

DOMY I DWORY

PRZY TÉM OPISANIE

APTÉCEKI, KUCHNI, STOŁÓW, UCZT, BIESIAD, TRUNKÓW I
PIJATYKI; ŁAŻNI I KĄPIELI; ŁÓŻEK, POŚCIELI, OGRODÓW,
POWOZÓW I KONI; BŁAZNÓW, KARŁÓW, WSZELKICH
ZWYCZAJÓW DWORSKICH
I RÓŻNYCH OBYCZAJOWYCH SZCZEGÓŁÓW.

przez

Lukasza Golebiewskiego

CZŁONKA TOWARZYSTWA KRÓLEWSKIEGO WARSZAWSKIEGO
PRZYJACIŁA NAUK.

Quis est, quem non moveat rerum gestarum
memoria, consignataque antiquitas.
CICERO.

Kogóż nie wzruszy pamięć upłynionych czasów
i dowodna starożytność.

Leon Lienkowsky

W WARSZAWIE,

NAKŁAD AUTORA, DRUK N. GLÜCKSBERGA,
KSIEG: I TYPOGR: KRÓL: ALEXANDROWSKIEGO UNIWERSTYTETU.

1 8 3 0.



.. D O M Y

I RÓŻNYCH KLASS W POLSZZE MIESZKANIA,

OD KMIOTKÓW ZACZĄWSZY AŻ DO PAŁACÓW.

W pierwsiastkowych istnienia naszego wiekach, polegając na świadectwie dziejopisów, nie możemy przypuszczać innych różnic pod względem pomieszczeń, jak wiejskie chaty i zamki; pierwsze kmiotków i bawiących się rolnictwem, drugie rycerstwa, możniejszych i królów samych były siedliskiem. Zaczęto wznosić miasta, i przybył niejako stan pośredni. Wojownicy lub mężowie stanu otrzymywali posiadłości od monarchów, albo też wzbogacając się nabywali je sami, a w chwili spoczynku w podeszlejším wieku, lubili w nich prze-mieszkiwać, pierwój w bliższych stolicy, potóm i w dalszych województwach: ztąd powstały wiejskie szlachty mieszkania, te zaś w miarę dostatków lub stopnia właścicieli, musiały być większe, okazalsze, lub małe i skromne. (a) Rząd krajowy i obyczaje zaszczerpiły w

(a) Szlachta polska nie w miastach, jak zagraniczna, lecz rozrzucona po kraju, w zamkach i dworach na wsiach mieszka. Każdy szlachcic polski tam osiadł, jak mu się gdzie

Polakach gościnność i potrzebę życia obywatelskiego; samolubstwo, niedostępna skrytość, i oddział że tak powiem od reszty świata, były im nieznanne; to sprawiało potrzebę takich mieszkań, któreby nietylko swych panów, ale i większe czasem zjazdy, a zawsze kogoś przybywającego swobodnie mieściły. Kraj nasz podlegał ze wszystkich stron, a mianowicie od Tatarów, napaści i spustoszeniom; ztąd konieczność miejsc obronnych, albo chwilowego poniekąd, w mniej kosztownych domach pobytu, których spalenia lub spustoszenia nietylaby żałować przychodziło, i któreby łatwiej wznieść na nowo, albo do dawnego przywrócić stanu było można. To wszystko należy mieć na względzie, a odbiwszy te różnice, małym zawsze odmianom podlegające, opisawszy rolnicze chatki i mieszczan domki, zająć się nadewszystko dworami szlachty, i możliwych pałacami, zewnętrzną i wewnętrzną postać ich odmalować, i wszystkie szczegóły dotknąć, które z tym przedmiotem ściśle mają związek. O budowie klasztorów powie się mówiąc o zakonach, o zamkach warownych pod przedziałem wojskowości.

Kmiotków lepiątek pozostały nam jeszcze starożytne wzory w tych miejscach, gdzie dawnym i odwiecznym sposobem widzimy je stawiane: to ryte w ziemi, jak

pagórek, źródło lub uśmiechająca dolina podobała. W samotności tej nieskażone utrzymują się obyczaje, dalecy od wszelkiego zepsucia, na jakie w ludnych miastach ustawicznie patrzymy, prowadzą życie niepodległe i spokojne, wolne od nienawiści i zazdrości, prawdziwie *patryarchalne*, i to jest jedna z największych przyczyn utrzymania się tak długiego przy cnotach dziedzicznych dawnych Polaków.

na Ukrainie, okna tylko i dach sterczą nad powierzchnią; to między dwa opłotki nalepiona glina, (a) wewnątrz i zewnątrz wymazane; to z kraglaków, gdzie większy lasów dostatek zbite, na mech kładzione, a gdy kołeczkami nasterczone, oblepione i wybielone po wierzchu, milszą i porządniejszą mające postać. Zawsze to jednak, *technicznym* wyrazem zwane, *kurne chałupy*, od dymu *kur* po rusku. Wrzeczadź czyli łan u drzwi, zasówka, jedyném ich zamknięciem; sień, komora zimna, i ciepła jak łaźnia, izba, całym jej podziałem. Niema tam okien, jeden tylko albo dwa bardzo szczupłe otwory, że przez nie głowę zaledwie wystawić można, zasuwane deską, którą otwierają, gdy potrzeba światła, albo odezwać się do kogoś za domem wypada. Te otwory bywają w chałupach niektórych opatrzone z smolnéj sośniny, lub jedliny wystruganemi deszczułkami, przez które silniejszy jaskrawo przebiega promień, albo z zielonego szkła, okrągłemi lub czworogrannemi, w ramę osadzonemi szybkami, zaparte. U Białorusinów kąt w wielkiém poważaniu, u Litwinów nie ma szczególnego względu na kąty, u nich próg czyli wnijsie do chaty ma osobliwsze oszanowanie; drwa rąbać lub co nieczystego rozlać na progu wystrzegają się; albowiem ich *amulety*, czarodziejskie *inkluzy*, tudzież rzeczy Boskie tam zakopywane były w dawnych czasach. Te są dwie cechy rozróżnienia Rusinów od Litwinów. W izbie piec w przedniej części otwarty, służy do gotowania potraw; w tylnej sklepiony z zasówką

(a) Domy z gniecionéj gliny wspomina Eneas Silvius w Pam: Niemcewicz Tom I.

do pieczenia chleba, a po zatkaniu do ogrzania izby; przy nim najulubieńsze siedzenie na ławie kobiet, starców i dzieci, na nim ostatnich spoczynek i łożo, jeśli nie miękkie, ciepłe przynajmniej. Dym z pieca wybuchy, i rozsuwa się po całej izbie w rzadszą od spodu, w zgęśłą od wierzchu *kolumnę*, wygryza oczy nienawykłym osobliwie, i przypadkowo tam wchodzącym, czerni i pokostem żywicznym wewnątrz pociąga ściany, wypada zwierzchnim dachu otworem przez pułap, który zatykają szczelnie, gdy z resztą pozostałego dymu spadniej wysiedzieć można. Jeśli nie pali się w piecu, oświecają izbę łączywem w długie wstęgi struganém, którego koniec jeden zapaliwszy, drugi w szparę ściany wpychają (a), albo na przytykającym niemal do pieca, wiszącym kominie, utrzymują ogień. Kształt pomienionego komina taki: Cylinder łąbiany nieco rozszerzony u spodu, końcem jednym aż na dach wychodzi, by dym wyprowadzał, u spodu na łańcuszkach lub prętach zawieszona kratka żelazna, na której ciągle przykładają się niewielkie drzazgi smolne, węgiel tworzący się i popiół opada na ziemię, czyli klepisko, stanowiące podłogę. (b) Ławice w około, stół, a w kącie coś na kształt łóżka czy tapczana, w Litwie przepierzenie czyli przepiętrowanie izby *Pót* zwane, w dzień do siedzenia, brania pokarmu, w nocy do spoczynku licznej częstoć rodziny przydatne, znajdują się. Szafa lub półki

(a) Szczepy smolne do oświecenia domów, już wspomina *Beauplan* w opisie Ukrainy.

(b) Kominy takowe sprzedają na targach, mówi *Beauplan* tanie.

w niej i na niej garki, miski, rynki, łyżki, sól i chleb, osobno dzieża, miotła, ożóg, wiadro z wodą i kubkiem dla wszystkich wspólnym na patyku osadzonym, konewka jedna i druga z przewiąsłem do ich noszenia; sprzętem całym. Kolébka czyli niecki na sznurach zawieszone służą do kołysania dzieci. Drzwi niskie, tak że się zgiąć potrzeba wchodząc i wychodząc, albo gdy się tego nie uważa, uderzyć o uszak głową. W komorze skrzynia, beczułka, łubianka, albo ze słomy kosz jaki pleciony z wiekiem, ruchomość kmiotków do ubioru świętecznego i bieliznę mieści; a na półkach, w solankach lub innych jakich naczyniach, zapasy jadalne. Sień mianowicie zimną, a czasem i chałupą, mieści króm ludzi, więcej wygody potrzebującą krowę na ociełeniu lub cielną, owcę, jagnię, swinkę z prosiętami lub wieprzka, gęsi, kaczki, psa i kota; poddasze zajmuje czujny kociąg z swoją gromadką. *Świetlica* nazywają chałupkę cokolwiek porządniejszą, nie dymną, z kominem wymurowanym, z oknami, wybieloną zewnątrz, czyli to z drzewa samego w kostkę, czy w mur pruski, pizę, albo glinę ze słomą, plewą lub szpilkami sosnowemi; czy z cegły surowej lub wypalonej postawioną. Pierwszych budowli są jeszcze gdzieś ślady w zapadłszych stronach, drugie i pod sznur stawiane domy rolnicze, przecież coraz częściej widzieć się dają. Dom kowala, mielnika, organisty, proboszcza, ekonoma, zawsze się odznacza tém: że większy, porządniejszy, bardziej wygodny i lepiej ubrany. (a)

(a) Przytoczmy tu, co mówi Kromer w dziele *swém de statu Poloniae et gente Polona* 1574. Wsie w Półszce

Mieszczan domki po mniejszych miasteczkach, albo tém się tylko różnią od chłopskich *światlic*, że nie słomą ale dranicami lub gontami pokryte, i drugi przydany im pokój, albo więcej się zbliżają do szlacheckich dworków. Żydowskie czy na wsi czy w mieście, zwykle zajezdne domy, rzadko gdzie murowane i okazałsze, pospolicie drewniane, jak dawniej o 2 zawsze izbach, z których pierwsza ogromna, gościnna była, druga już gospodarską tylko: po większych miastach celniejsze domy idą w równi z budowlami szlacheckimi.

Małej szlachty mieszkania snopkami częstokroć poszywane, wcale się nieróżniły od chłopskich chałup. Przed szlacheckim dworkiem atoli musiały być konieczne wrota wysokie, choć podwórze całe chróścianym płotem ogrodzone było. Nadto szlachezca dworek miał 2 izby po rogach, a sień we środku; gdy przeciwnie u chałupy w Mazurach osobliwie, sień z czoła, za nią izba, w tyle komora. W województwach wielkopolskich porządniejsze mają dworki chłopi, sołtysi, Holendrzy, a niżeli drobna szlachta mazowiecka.

Pomniejszych panów i szlachty majątny dwory najczęściej były drewniane we 2 piętra, i w jedno, budowane w prosty czworogran, jak stodoły i szopy, rzad-

najwięcej w podwójny rząd nad jeziorami i strumieniami zabudowane, domy wielkie z drzewa, a czasem i z gliny, słomą lub tarcicami pokryte. Szlacheckie mieszkania obszerniejsze i ozdobniejsze. W miastach Niemcy osadnicy domy z cegieł murować zaczęli. Polacy już ich naśladowają, idąc za smakiem budownictwa włoskiego. W Kaszubach, Prussach, Żmudzi i Litwie, lud mieszka w piekarniach czyli domach bez komi-nów, mieszczą koło siebie i bydłęta i domowe pastwo.

ko kiedy ozdobniejsze. Jeżeli był gmach wielki, czy to murowany, czy drewniany, miał wedle siebie officyny, pałacem się nazywał: jeżeli ich nie miał, a do tego pomierniej był wielkości, zwał się dworem albo dworkiem, stosownie do swęj rozległości: jeżeli murowany był, a do tego wystawiony na kopcu jakim, i wodą oblany, lub fossami i wałami obwiedziony, nabywał imienia zamku.

Za Kazimierza W^o dopiero zaczęli Polacy nabierać upodobania w murowanych gmachach. *Nar. t. 6.* Kościelecki pałac królewski czyli zamek w Krakowie z takim przepychem ozdobił, że cudzoziemcy nad nim się zastanawiali. *Pam. Niem. T. 4.* Wielu zamków piękne budowy przypisują królowej Bonie, i jęj nazywano mieszkaniem. Domy Polaków w sobie mieszczą *specyatów gwałt* pisze Marya Kazimira, to jest: obrazy, fraszki chińskie, porcellany. Za Augustów mianowicie i i, przejęliśmy gust do budowy okazalszych mieszkań i gmachów.

Mamże tu wyliczać mieszkania prywatnych? — Jakie były możnych domy w Warszawie, znajdujemy w opisanu tęg stolicy przez Jarzemskiego. Jakie w kraju? świadczą opisanie podróży i pamiętniki liczne. Wspomnę jednak niektóre. W Balicach Firleja pałac wielki był i obszerny drewniany. *Cafetaniego pamiętnik w 2 Tomie zbioru Niemcewicza.* Falenty zbudował Opacki rządzca krakowskiego zamku w przyjemném rozmaitością położeniu; ozdobny apartament z francuzka sporządzony, co nie jest powszechne, mury gipsem wyprawiane, wielkie podwórze, stajnie, ogrody. U Radziwiłła kanclerza w pałacu warszawskim, posadzka w sali marmurowa, w środku wielka srebrna fontanna, z

której wody pachnące różnego rodzaju wytryskują, a w czasie ucyt, wino: uadedrzwiami ganek ogromny dla 20 muzykantów. Trudność o kamień, gips, wapno, powiada Laboureur opisujący podróż P. Guebriant; czyni szlachtę polską niedbałą w budowaniu, i w drewnianych domach najczęściej mieszka; lecz w Radziejowie znajduje się dom z 2 officynami z cegły, ogród, wody, kwiaty, szpalery, drzewa, gabineciki do odpoczynku, bilard i gry rozmaite. Każdy gmach ma piętro mieszkalne. Za ogrodem zwierzyniec oparkaniony i okolcowany sośniną, strumyk, staw koło zamku, gołębnik na wieży w środku stawu.

Oto są niektóre szczegóły, lecz pomówmy jeszcze w ogóle o pomieszkaniach możniejszych osób. Pałace pańskie staroświeckie, do dziś dnia jeszcze dające się widzieć, tu i owdzie, od pradziadów pomurowane, służyły wnukom i prawnukom z małą naprawą, zachowując kształt, w jakim przed wieki były stawiane. Nie wiadać było długo żadnej ruiny starych pałaców, i wywracania ich a stawiania nowych. Te gmachy, jakie kto po swym ojcu w spadku otrzymał, i dla syna dostatecznym były mieszkaniem; nie zuano jeszcze zbytów, ani szczególniejszych potrzebowano wygód. Pałace i zamki murowane składały się pospolicie z 2 piętr, a rzadko gdzie ze 3. Dopiero od połowy panowania Augusta III, gdy weszło w modę synów pańskich i majątniej szlachty, prosto ze szkół wysyłać za granicę dla nabycia poloru i dobrego smaku, powstał wstręt w kraju całym do starodawnych *struktur*. Skoro panielcz po śmierci ojca został majątności panem, najpierwszém jego przedsięwzięciem było, przerobić na nowy *fason*, albo i całkiem rozwalić odebrany po pradzia-

dach pałac, zamek, dwór, a nowy kształtniejszy. postawić. Odtąd zagęściły się po całym kraju *fabryki* pałaców murowanych, w kształcie i ozdobach z zagranicznymi walczącymi.

Pałaców nazwisko od *palatium* czyli wspaniałych budowów, jakie wznosili Rzymu cesarze na górze palatynskiej, i u nas przyjęte zostało. Do budowy przyszlę obierano miejsce z piękną *perspektywą* nad rzeką, jeziorem, wesołym laskiem, na wzgórku jakim wśród równi, po których opodał sięgać mogło chciwie zapuszczające się oko, i spostrzegać w pewnej odległości kościoły, miasta, wioski, lub inne odznaczające się *punkta* widoku. Zrobiwszy *abrys*, lat kilka sposobiono jak najlepsze *materyały*: cegłę, wapno, i dopiero przystępowano do budowy, niezapominając o prawdziwie dobrych *fundamentach*. Przy zakładaniu domu i wszelkiego gmachu poświęcano to miejsce, w naczyniu albo wydrążeniu jakim, kładziono blachę z napisem, paragamin w skle, pierścień (a), później przydawano do tego pieniądze, medale. Czasem nie w *fundamentach* tylko, ale i po ukończeniu domu, w założonej bani znajdował się podobny historyczny opis. Gdzie mniej urzędowości przy zakładzinach, nad wnijsiem głównym, albo na helce u pułapu, rok postawienia i krzyż wydłubano. W niczem nie żałując nakładu, mury dawano miąższyste, grube, kominy pewne, niebardzo łamane, albo wykręcane. To wyjaśnia różnicę trwałości i mocy da-

(a) Pierścień swój pod fundamenta kościoła S. Małgorzaty w Kazimierzu pod Krakowem, król tego imienia, wielkim nazwany, położył.

wnych i nowych budow; pierwsze albowiem z taką roz-
 wagą, wytrzymałością i doborem wszystkiego stawiane;
 drugie częstokroć płocho, spieszenie, używając wszystkie-
 go, co pod rękę wpadnie, albo co tańsze, pozorniej
 szukając oszczędności. Możnaż się dziwić, że wkrótce
 nowe te gmachy przemieniają się w gruzy? kiedy da-
 wne, wieki przetrwały i jeszczeby wieki przetrwać mo-
 gły. Nad ich skruszeniem więcej się mozolił dziedzic
 nowy, jak nad wystawieniem kłétki świeżej.

Jeśli drewniane były domy, to dla trwałości dobie-
 rano modrzewiu (a) podwaliny były mocne, drzewo su-
 che, wiązanie krzepkie i dach wysoki, czasem piętrzy-
 sty, z wielu w nim okienkami, zwykle gontami pokryty.
 Dachy płaskie *włoskimi* zwane, dla ochrony od ognia
 zaczęto używać, lecz ganiono je i znajdowano, że ni-
 gdy téj piękności, tego kształtu, ani pożytku niemają,
 co dachy zwykłe. *Górnickiego Dworzanin wydania*
Gałęzowskiego T. 3. st. 667.

Cały plan ogólnego zabudowania wprzód objęty
 być musiał, nim przystąpiono do dzieła, czasem w
 kilka albo i w kilkanaście lat dopiero, w swéj zupeł-
 ności dokonać mianego. Pałac; w nim albo osobna
 w bliskości kaplica, *officyna* kuchenna z mieszkaniem
 dla marszałka i kuchmistrza, i wszelkimi do niej przy-
 należąciami z tyłu zabudowaniami, *officyna* ogrodowa
 albo gościnna, częstokroć dwa jeszcze dalsze *pawilony*,

(a) I piosnki ludu wspominają modrzewiowe domy. Je-
 szcze dotąd widzieć się dają gdzieśgdzie z tego drzewa, trwa-
 łością inne przechodzącego, kościoły i cerkwie, w Warsza-
 wie 3 dworki. Jeśli nie całe domy, to przynajmniej rynwy
 starano się mieć z modrzewiu. Rej wizerunek.

skarbiec albo *lamus* nieco na ustroniu, *archiwum*, na przeciwko lub opodal *kordegarda*, przy niej *turma* czyli *koza*, stajnie, wozownie, masztarnie i dla sług mieszkania, kuźnia, miejsce gdzie pracują: stolarze, śiodlarze, malarze, i inni rzemieślnicy, gdzie się uczy muzyka, w pewnym oddaleniu nad *fossą prywaty*, brama okazała z górką, balkonami dla kapelli. Przy bramie *furta* do przechodzenia gdy bramą zamkniętą, w niej krata, by po niej było przestępować nie śmiało, most na *arkadzie* albo zwodzony, jeśli zamek *fossa* otacza w około, *sztackety*, oparkanie: te były zwykłe budowy. Na środku ogromnego dziedzińca, *kompas* lub sadzawka, z *fontanną* we środku, latarnie, słup z kółkiem, żelaznym, mosiężnym i srebrnym do przywiązywania koni, w miarę godności pośtańca przybywającego z listami, (a) i dzwonek zwołujący na odebranie piwa, na obiady, wieczerze, znajdowały się konieczne. Pałac sam, czyli to dół stanowił go jedynie, czyli miał jeszcze i *gadę* to jest piętro, a czasem nawet i pół piętrze, ozdobiony był *farygata*, ustrójoną w herby i *cyfry* właściciela i właścicielki. Wystawa, *front* albo *fronton* wsparty na *filarach* spoczywających na swój podstawie, później miejsce ich zajęły *kolumny* i główny *portyk*. *Kramzans* czyli *gżems* krami drzwi, i w około domu szły *gzymisy*, tudzież *gliffy* czyli węgly mularskie, okap rynnami upewniony, *ostrew* czyli słup napelniony koleami drewnianymi do wlaże-

(a) Do pierwszego kółka, chłopiec mógł przywiązać konia, lub z listem posłany bojar, do drugiego niższy dworski, do trzeciego wyłącznie szlachcic dworzanin.

nia na dach służył. *Włódka Jgn: słownik*. Starożytne domy zewnątrz szczególną miały budowę; wieżyczki u możliwych z zegarem czyli godzinnikiem, narożniki zwykłe pańskie mieszkanie, na wierzchu banie złociste, powietrzniki blaszane, któremi były: żurawie, kogutki, murzyny: od środka czasem szedł *ambit* czyli *krużganek*, po rogach były *baryery*, czyli ganki; koło wjazdu *balasy*, niekiedy łańcuchy u kamiennych zawieszonych słupów, na wierzchu *balustrady*, *baliony*. Koło pałacu, albo od niego do główniejszych officyn chodniki czyli *kurytarze*, z jednój strony otwarte, po wierzchu *galerye*.

Sień widoczna, izby wesole, pokoje wczesne (wygodne), oto były zalety wewnętrznego urządzenia domu. Z przedsionka wchodziło się do sieni, z tamtąd do przedpokoju, *antykamery* czyli przysionku, następowały potem jedne po drugich różne *komnaty*, izby, komory, *architrikliny* czyli główne pokoje, *alkierze* (pokoiki ustronne), *alkowy* czyli wklęsłości w izbie na łóżka, lub oddzielne spalnie, jadalne izby, łaziebnik, umywalnie czyli *lawaterze* z klasztorów przejęte, ptaszarnie; w późniejszych czasach, nowe powstały nazwiska, izby przemieniły się w pokoje, *sale*, *salony*, *alkierze* w *gabinety*, *budoary*, (a) pokoiki; *alkowy* w *nieszę*, a zbiór pewnej liczby pokoi, w *appartement* Jeżomości, Jejomości, dziecinny, codzienny, *paradny*, gościnny. Próg dawnych pałaców bywał wysoki, ztąd powstało przysłowie: *za wysokie te progi na moje nogi*.

(a) *Budoar* pokoił nie wielki żeński, kształtny, ozdobny, ustronie między gmachami *sal* pałacowych.

Pawiment (czyli podłoga, dziś posadzka) był kamienny, marmurowy, drewniany. Rej w wizerunku żywota człowieka pocziwego wspomina *pawiment* z srebrnych blach smelcem napuszczony, w kamyczki czyli mozaikę, lecz to może opis *idealny, poetyczny*; mógł wręście i taki być u kogo z możnych. Drzwi, odrzwi wspaniałe, *portierami* pokryte (a), nad niemi *supraporty* (b) piec kachlowe, porcellanowe, gliniane, gipsowe, *boazeryą* (c) i *lamperye* piękne. Te *sztukaterye* które wytłaczał *formierz*, równie jak i obrazy a raczej płaskorzeźby, u możnych bywały z gipsu, u szlachty z wosku, *Słownik Jgnacego Włodka*; tu pyszne *mozaiki*, wszędy świecą się marmury, alabastry, hebany lub inne z pięknym *fladrem* drzewa. Wzmiankuje Rej w wizerunku żywota człowieka pocziwego *sztukfurki* hebanowe, a *cyndelinowe*, (czy nie sandałowe?) i wzory perłowe; sprzęty z cyprysu rzezanego i kości słoniowej, których miejsce zajęło następnie kosztowne Mahoni. Powąta, strop, półap, czyli pułap, błyszczał od złota, lub świetnóm jaśniał malowaniem. *Fryz* średnia część belkowania, wyskok na około *filunku w tablaturze*, sztukatorską lub malarską ozdobione ręką, ściągaly oczy. Z boków domu, osobne były wejścia i sionki, wschody wygodne, wspaniałe, lochy

(a) Zasłony drzwi sukienne albo materyalne.

(b) Uważano później, ażeby drzwi w całej długości domu szły w *enfiladę*, czyli jedno na przeciw drugich, za otwarciem ich, oświeceniem pokoi, piękny okazywały szereg, a gdy przy ostatnich ścianach postawione były zwierciadła duże, podwajało się omamienie, przez odbicie się światła, pomnożoną przestrzeń i liczbę osób do nieskończoności prawie.

(c) *Futrowanie* czyli obłożenie drzewem pokójów.

pod domem na trunki, poddaszę przeznaczone było na różne schowania. Okna z alabastru w témże dziele Reja wspomniane, i szkło białe długi czas należało do zbytkowych rzeczy, i tylko gmachy królów, pałace możnych, świątynie pańskie zdobiły. Pospolitszego użycia były szyby okrągłe, ze szkła zielonego; skrzynia jedna takich, mieściła 10,500, czystsze szkło nazywano *przezroczyaszczem*, z Wenecyi je sprowadzano; tam dwojakić być musiało. W rachunkach Kościeleckiego wspomniana raz skrzynia szkła weneckiego za złp. 20 ówczesnych, drugi raz skrzynia *przezroczyaszczów* szklanych, w niej sztuk 4,690 za 60 złp.

Co do ozdób przydatkowych, że tak powiem: w dawnych wiekach zbroja na ścianie jodłowej jedyną i dostateczną bywała; gdy zbytek zaczął się wkładać, wysokie ściany zdołał kobierzec w Carogrodzie *działy*; ten izby swe szumnie objął, i potrzeby (bitwy) na ścianach malował. (*Miaskowskiego rytmy*) ów *allegaryczne* obrazy żywota ludzkiego cnot i występków przedstawiał, (*wiersz Mikołaja Kochanowskiego*;) inny dom kazał malować zwierzyńcami i myśliwskimi gonami, (*Skarga D. 795*) lub stroił go w *arabeski*. Częściej wszakże spotykać było można rządem w sali namalowanych, wszystkich Królów polskich (a) po *refektarzach* lub krużgankach, czyli *kurtytarzach* klasztornych, świętych zakonu, Papieżów, biskupów: po domach szlacheckich *familijne galerye*. Tu szczerym złotogłowem, azamitem, adamaszkiem, atłasem, obite były ściany, tu

(a) Tak było w Poznaniu w sali biskupiej, nim ją Czarnkowski odnowił, i po wielu miejscach.

jaśniały *makaty*, opony, *szpalerowe* obicia, czyli *gobeli-ny*, wyobrażające przedmioty z historii świętej, lub in-ne jakie, i w świetnych barwach naśladowujące zwodniczo-malarski pędzel; owdzie szły *bryty* z materyi i włóczko-wej roboty w kostkę. (*Krasickiego Doświadczyński*) albo i całkiem haftowane obicia i *meble*.

W każdym obywatelskim domu, ujrzałeś przedtem *aptéczkę* (a) *almarye*, miejsca na schowanie czyli *szafy*, skrzynki, *framugi*, *blejtramy*, bióra, *szafki*, *póltyn-ki* albo małe *pulpity* do robot kobiecych, ławy, i o-krywające je *materacyki*, czyli poławia z zwieszono-mi zasłonami, krzesła, stołki; zjawily się później *giry-dony*, *serwantki*, na których pełno filiżanek, różnej *porcellany*, *wedzwodów*, kryształów, szkła i tysięcznych fraszek, nastały kosztowne *meble*; *ottomany*, *sofy*, *ka-napy*, *chaiselongi*, *fotele*, *berżerki*, *taborety*, *ekrany*, *trumoary* (b). Cieśnik w domu potrzebny był od zby-tniego skwaru, ztąd firanki, opuszczane *markizy* nad oknami, albo zakładane w nich *żaluzje*, gdzie chciano ażeby lekki był przeciąg świeżego powietrza, a muchy nienalatywały, tam dawano w oknach bryty siatkowe lub rąbkowe. Kobiercami *adziamskimi* czyli perskimi, *altembasowemi* tureckimi, angielskimi, nakrywano sto-ły, podłogi, albo je całkiem zaciągano sukmem. Po

(a) Apteczka na schowanie korzeni, wódek, lekarstw domowych.

(b) *Ottomany* okrągłe w ustępie pokojowym *sofy*, *Chaj-zelongi*, kanapy do leżenia, *fautele*, krzesła do oparcia się, *berżerki*, krzesła na 2 osoby lub *taborety* na 1 bez poręczy, *ekrany*, zasłony do kominów, *trumo* albo *trumoary* na drew-ka, *crachoary* do plucia.

ścianach były świeczniki, wisały u stropu zahaczone pajaki, *lustra*, stały na kominach i różnych sprzętach *girandole*.

Aż do końca panowania Sobieskiego, wyjąwszy bogaczy domy, kilka stołków drewnianych, dwie deski pokryte sieńnikiem, osób rzienniejszego stanu, i dość majątnych nawet, jedynym były sprzętem: Był zwyczaj w upały chłód czynić, posypując wierzbina, *grzybieniem*, różą, jedliną siekaną, *ajerem* czyli tatarskim zielem, pokrapiać dom octem, kadzić lebiódką, miętką, kadzidłem, jałowcem, lub mirrą, żywicą (a), omanem od komarów, później skórkami od jabłek, cukrem, bursztynem, różkami sybirskimi, i innemi wonnościami.

Obaczmy jeszcze co o porządkach domowych powiada X: Kitowicz. Gdy się najechało gości do jakiego pana, tedy na spoczynek nocny, mieszczono po kilka familli w jednej sali, oddzielając je tylko *parawanami*, albo odosobniając tym sposobem, hiałogłowy i mężczyzn. Naznoszono tabczanów, a jeśli te niewystarczyły, rozpościerano słomę po sali, i na téj potem kładziono pościel rozmałą, jednemu wedle drugiego, jednej wedle drugiej.

Obicia w pokojach pańskich były *szpalerowe*, albo włóczkowe, krośnowe roboty, lub adamaszkowe, i te były najprzedniejsze; jakoż uważając wewnętrzną wartość, w samej rzeczy takimi były, osobliwie kiedy suto galonem złotym *szamerowane*. Kolor adamaszku czwo-

(a) Patrz naukę leczenia przez Sieńnika 1564 in 4 u Łazarza.

raki zażywano do obiciów: karmazynowy, zielony, żółty, i błękitny. Jakiego koloru było obicie, takiego firanki do okien, pospolicie kitajkowe, krzesła i *kanap-y*, wszystkie jednej maści, od której brał nazwisko pokój np. żółty, zielony i t. d.

Stoliki małe do zabawy służące, nie miały kształtu wymyślnego, z prostych tarcie zrobione, i nakrywano je kobiercami rozmaitemi tureckimi, perskimi, kosmatymi, gładkimi, włóczkowemi, jedwabnemi, złotem i srebrem haftowanemi, albo też bez złota i srebra; lub suknem w różne kwiaty i *figury* wyszywaném, z franzłą do koła jedwabną. Wielkie stoły po obiedzie, albo do sieni wynoszono, albo przysunięte do ściany, kobiercem wielkim tureckim, niekiedy suknem gładkiem fręzłą obrzuconém, zaściętano.

Którzy panowie utrzymywali *kapelę* mnogą, u takich bywały dla niej ławki, w narożnikach *sali*, gołe lub suknem czerwoném obite, albo *chóry* pod sufitem; którzy mieli pomniejszą *kapelę* to ją mieścili w bliskim sali pokoju, z kąd *melodya* dochodziła siedzących u stołu i tańczących.

Co napisano względem obiciów i innych ozdób w pałacu wielkich panów, to znajdowało się równie u możnej szlachty; u pomierniej zaś dość było na jednym i drugim pokoju obitym, krzesłami i kanapami otoczonym, gdy reszta zostawała bez obicia, prostemi do siedzenia ławami ozdobiona.

Eleganty modne wyrzucały, owe staroświeckie, wiekuiste, adamaszkowe obicia, chwycili się naprzód lekkich *brukatelowych*, podobieństwo do adamaszku mających, ale tańszych, a zatem i szlachcicowi o jednej wiosce do nabycia łatwiejszych; lecz i te niedługo za-

rzucano. Weszły w modę obicia iplócienne w kwiaty i różne figury malowane, wesole, chociaż mniej drogie i nietrwałe, potem nastały obicia papierowe, takiegoż kształtu jak plócienne, ale jeszcze tańsze, bo łokieć takiego papierowego obicia, był po złotemu, na końcu panowania Augusta III, za czém nietylko pańskich pokojów, ale i mniejszój szlachty, a naostatku żadnegoś domu X. plebana, i cokolwiek majątnego mieszczanina nieujrzał, któryby takowym papierem nie był obity. Panowie gardząc tém co pospolite, i chcąc mieć zawsze co nowego, udali się do ozdoby pokojów *al fresco*, czyli malowania ich na murze świeżym; szacunek pochodził od ręki przedniejszego lub podléjszego malarza. Co przedtém na cały pałac kosztował adamaszek i dostał się wnukom, to wyniosło niekiedy malowanie samo jednego tylko pokoju, a że wodnemi farbami robione, spetzło po kilku leciech, i koniecznością było przedsiębrać nowe. Do malowideł przydano *sztukaterye*, wyzłacanie lisztw, *gzymsów* i *lamperyi*, czyli obwodów niższych. Nastały *lustra* zwierciadłowe w ramach *bronzowych* suto w ogniu wyzłacanych, po ścianach zawieszane, z lichtarzami do świec kryształowemi; niemniej zwierciadła wielkie nad stolikami, do przeglądania się, w ramach najwytworniejszych równie. Prócz luster ściennych, były jeszcze wiszące od sufitu *lustra* okrągłe, kryształowe, o kilkunastu świecach; które gdy pozapalano, pokój złotem suto jaśniejący, zdawał się płonąć od światła.

Na miejscu starych podłóg z prostych tarcic, a najwięcej jeżeli z taflí robotą stolarską, wodą i ściérkami z błota i kurzu chędożonych, nastały posadzki z taflí w kostkę rozmaicie układanych, ale woskowane, nie

myte, po których tak ślisko chodzić, jak po lodzie. Takie podłogi gdy się zbrudzą, naprzód mydłem je myją, w ciepłej wodzie rozproszonem, bo sama woda nie odjęłaby wosku, potem dopiero woskują na nowo. U wielkich panów do samego tylko woskowania i mycia podłóg trzymają pacholców, których nazywają *froterami*. Te wszakże woskowane podłogi za Augusta III. u możniejszych tylko bywały. W Puławach w jednym pokoju (mówi X. Kitowicz) widziałem sufit, ściany i podłogę całą ze zwierciadeł. (1)

W meblach nastąpiła odmiana, wymyślono krzesła i kanapy ze skóry, pozłocistej w różne *floresy*; potem krzesła plecione w kratkę z trzciny, z brzegami i nogami drewnianymi. Zjawiły się i stoliki różne składane, biurka i *kantorki*, tudzież szafy rozmaitej wielkości i kształtu, jedne *lakierowane* pokostem chińskim, drugie wysadzone kością, albo drzewem odmiennem. Dla nadania *lustru* i gładkości napuszczano je *szeydwaserem*, a potem wycierano suknem, skrzypiem i wiurem stolarskim aż do gorącości; przez to nabierały koloru, i świeciły się, jak gdyby szkło iakie. *Antaby* i okładki do zamków u tych sprzętów dawano ze srebra, *bronzu*, czyli mosiądzu w ogniu pozłacanego. Gdy szafa była wysoka w miarę człowieka, i drzwi miała podłużne od góry do dołu, nazywała się *szafą*: gdy była niska, w pół osoby albo cokolwiek wyżey piersi, a szuflady w poprzek jedna na drugą zachodziły, nakształt piatr i osobno zamki do każdej znajdowały się *szuflady*, zwano ją

(a) Nie ma ich teraz, sala tylko złotą zwana, ma dużo zwierciadeł w ścianach, malowidła kosztowne i piękne *boazerye* złożone.

biórkiem; gdy nakształt stolika, na nogach z jedną *szuf-ladą*, ukośnie na wierzchu zamykała się *blatem*, który otworzywszy i poziomo go spuszczaiąc, na nogę wysuwaną do tego przyprawną, oparłszy, miało się do pisanja wygodny stolik, w tenczas miała imię *kantorka*; dawniejsi takowe szafy czyli stoliki nazywali *pulpitami*.

Szafy, biórka i *kantorki* nie odmieniały swego kształtu aż do Augusta, a że te meble, wygodne są i ozdobne, coraz większej nabierały tylko wytworności: kanapy i krzesła plecione nie trwały dłużej nad 10 lat, raz że były słabe, powtórę że z Gdańska lub z kądinąd dla niedostatku trzciny w kraju sprowadzano; potrzebie, że siedzenie było twarde. Niedogności tej zapobiegając, porobiono do nich poduszki *trypowe* lub *sycowe*, wyściełane włosem. Nakoniec pomienione krzesła i kanapy, jako słabe, często zdradzające siadających, a przez załamanie się i upadek, wstyd i ból gościom, hanbę gospodarzowi sprawujące, zarzuciono. Wzięto się do kanap i krzeseł krajowej roboty, mocnych, na urząd robionych. (a) Dalej nastały taborety czyli stolki bez poręczy, wyściełane końskim włosem, z wierzchu obijane płótnem grubym naprzód, a na niem jaką materją: *trypą*, *brukatelą*, atlasem, a damaszkiem, lecz temi bławatami drogiemi w pałacach wielkich panów tylko, i to w pokojach *paradnych*; w pospolitszych zaś pokojach i w domach szlacheckich, na krzesła, *kanapy* i *taborety*, płótnem grubym obcią-

(a) Słysnęły pomiędzy innemi *kolbuszowskie* meble, przez górali naszych wyrabiane, i zaraz po *gdańskich* w szacunku otrzymywały miejsce.

gnięte, kładziono *sycowe* opony, tasiemkami podwiązywane; które bez ruinowania krzesła po zbrukaniu do wyprania, lub za rozdarciem do naprawy mogły być zdjęte. Ta moda z powodu taniości zachowała się i za następnego panowania; wszakże porównyując ją z golemi dawnych lat stolkami i ławami, suknem przykrytymi, albo szarą lub czarną skórą cielącą obitymi, można ją nazwać zbytkiem. *Syc* albowiem, czyli *cyc*, prędko się smoli i drze prędko, na miejscu zdarłego, często inny sprawić potrzeba i nowy kosztłożyć, którego nieznali przodkowie nasi, raz ubrane pochoje zachowując przez wieki w téj samej ozdobie, a odebrawszy je od ojców, niezmienione w niczem zostawili synom.

Co tu napisano o przybraniu pałaców, to w *proporcji* służy dworom i domom szlacheckim, tudzież mieszczan bogatych, a mianowicie kupców stolicy, w żadnym zbytku panom nieustępujących pierwszeństwa. Każdy się sadził, jak tylko mógł, na ozdobę swego mieszkania. Nie jeden, zwłaszcza gdy pojął w *manierze* francuskiej wychowaną żonę, na wymurowanie i *wymeblowanie* pysznego pałacu, stracił majątek, i przez *tradycje* był z niego wyparty.

Wspomnijmy jeszcze przedmiotów do ubrania domów ceny, jakich ślady spotykać gdzieś zdarzyło się. W Kościeleckiego Andrzeja rachunkach, z $\frac{1}{4} \frac{5}{5} \frac{1}{1} \frac{0}{1}$ roku mamy: że *gruffy* miedziane do krzesel królewskich kosztowały grzywnę 1. gr 12, firanki do królewskich okien podszyte były czarném płótnem, sukno użyte na pokrycie krzesel. Wygladzenie i zlocenie bań na nowym domu, świecznik w domu starościńskim, gdzie król miał obiadować, kosztował grzywien 2 gr 24. Josto-

wi za 2 wielkie i pięknej roboty pajaki (*lucibularia*) do nowych pałaców królewskich, grzywien 57 gr 24. Wedle konstytucyi 1620 r. *V. L. III.* str. 371, kobierzec adziamski po 20 złp. dywan po 24, turecki po 12, cenę miał oznaczoną. W *taksie* dla rzemieślników warszawskich 1669 r, krzesło senatorskie 6 złp, rama do obrazu z krzyżem 3 złp, położona. (a)

Ku końcowi przeszłego i na początku teraźniejszego wieku, młodych płci pięknej osób, *salonik*, ubrany bywał w muślin biały nadnie kolorowem, od środka sufitu spadając okrągławo w *draperye* na ściany, tworzył pewien kształt namiotu: lecz dzienny to był tylko pokój, albo wysoki być musiał; od światła bowiem, łatwo mógł się zająć i spłonąć. Wieczorny pokój do przyjmowania, albo rześistém jaśniał światłem, albo mdłe i przytłumione tylko wydawał, przez zasadzone lampy w alabastry, marmury, *transparenta*, wyobrażające Wezuwiusz, wschód księżycy, i t. p.

Majętnych teraźniejsze pomieszkane ma przedpokoje, pokój *billarowy*, pokój *kompanii* większy i mniejszy, *gabinet* do gry, pokój jadalny, przy nim *kredens* i salę do tańca. Zwykle one środek zajmują, z jednej strony przytykają do nich pokoje właścicielki, z drugiej właściciela, obojga jednostajny prawie rozkład, większa tylko wyszukaność w pierwszym, cokolwiek więcej prostoty w drugim. Składają go zwykle: pokój do przyjęcia, do pracy, sypialny, do ubierania się, *biblioteczka* podręczna, pokój do kąpieli, dla sług.

Materye lionńskie, *bronzy*, marmury, alabastry, kosztowne zegary, *lampy*, *fortepiany*, *lustra*, okna z je-

(a) Stosunek z teraźniejszą monetą jest w tablicach Czackiego.

dnęj *taftę*, obrazy, stoliki okrągłe i innych kształtów, *kanapy*, krzesła, piękne kominy, posadzka najwytworniejsza, *sufity* ozdobnie malowane, na *serwantkach* mnóstwo porcelany sewrskiej, wiedeńskiej, saskiej, berlińskiej, albo japońskiej i chińskiej, *kryształy*, kwiaty, *draperye* u okien, stanowią dziś ubranie pokoju *kompanii* i innych mniej więcej. Jeżeli przyległa mu pomarańczarnia, tafla szklanna miejsce drzwi do niej zastępująca, zasuwą się za ścianę, i odsuwa, wnijścia tam dozwala, wonność i piękny widok udziela.

Bogatszym niemogący sprostać, zamiast obrazów mają ryciny, skromniejsze *meble*. Są jeszcze miejsca, w których staroświeczożny, że tak powiem, ślady pozostały. Tam sklepiona komnata, kraty w oknach, ściany malowane kolorowe z figlarnym arabeskiem, w którym dziwacznie połączone ryby i bukiety, lwy i wazonny, bociany i altanki. Ujrzysz tu kanapkę, stołki i firanki z białego sycu, w *girlandy* z piwonii lub podobnych kwiatów. W *alkowie* za *pawilonem*, łóżko wysoko posłane, przy nim *krucyfiks*, obraz Matki Boskiej, wianeczki poświęcone, gromnica, zegarek na pokładce w zielonej *kopercie* z łańcuszkiem *tombakowym* z *de wizkami*, kosmaty kufer, toczony ze słupkami gdańskiem i krosienka, na syrenach wsparte; piec kaflany, na którym niebieską polową malowane myśliwstwo, rolnicze lub pasterskie widoki, z ogromnym na wierzchu *wazonem*, cynowe z wodą święconą naczynie i kropielnica, szafa z drucianą kratą, w niej porządki stołowe i flaszki z lekarstwami, wisi na haku pęk nie mały kłuców, młotek do cukru, nożyce, żelazko do włosów. Dalej *komoda*, na niej bez uszek po większej części filiżanki, skrzyneczka z pręcików szklanych, kubeczek

karlsbadzki, karty do *maryasza* i do *patiency*, *semit*, *puilares* szyty, kantyczki, dziadek do orzechów, stoczek, jabłka, *pomidory* i dyńki zdobią brzeg *komedy*, nad którą *sylwetki*. Na stoliczku białym rąbkim okrytym stoi lustro z brzegiem zwierciadłowym w karpia łuszczone, dwie blaszane puszki, niegdyś do *puдру* i *pomady* służące, dziś próżne lub galgankami zapelnione, haftowana poduszka na dnie różowym, po niej szpilkami długimi przypięte granatki, *sygneciki*, pierścionki w oczka. Z boku stoleczek pod nogi, stoliczek okrągły małeńki, na którym koszyczek zieloną kitayką obszyty, w nim robota niewieścia, obok w *futerał* czerwonym niegdyś okulary, klapka do much, księga do nabożeństwa z *klamrami*, długa kokosowa z srebrnym *metalikiem* koronka. Taka postać starej panny jakiej pokoju.

W ekonomskim znów domu: stół sosnowy, drewniany, kałamarz i piaseczniczka, kalendarz, *rejestra* pańszczyzny, łóżko z galkami i białą kartunową firanką, szafa z naczyniem kredensowem, puhaem i kielichem z napisem *vivat*, gipsowe niemczyki, pieski i papugi, na oknie w słoju z wodą oznaczające pogodę lub słotę piskorze, albo w trawie żabka zielona, podobnymże obdarzona przymiotem, zegar z kukawką, *kopersztychy* z historią syna marnotrawnego lub czem podobnem, różga na dzień, łap na psy, batog na poddanych. (a) Przydajemy do rozprawy ogólnej o domach, jeszcze niektóre szczegóły.

Adziamski czyli perski kobierzec, munsztuk, siodła i strzemiona używane były w Polsce na początku XVII. wieku, jak dochodzimy z tych dzieł, w których ten wyraz

(a) Ostatnie dwa obrazy są z romansu Jaraczewskiej: *Zofia i Emilia w Warszawie* 1827. 2 Tomy.

użyty. *Adzem* znaczy Persyą. *Rękopism Czartor.* w słowniku Lindego.

Apteczka najdawniejszych to czasów zabytek, ugruntowany na tém, że właściciel był ojcem rodziny, domowników i kmiotków swoich, czuwał nad ich potrzebami i zdrowiem. Wszakże ta część gospodarstwa domowego była udziałem kobiet: pani, krewnych lub córek, albo poważnej ochmistrzyni. Lekarzy nie było, nie każde ich miejsce wreszcie posiadać mogło i może, a po ratunek udawano się do dworu: trzeba więc było mieć wszelkie zapasy. Nadto, znana jest gościnność Polaków i potrzeba przyjmowania tylu osób: to przybywających trafunkowo, to umyślnie, częstkowo lub gromadnie w pewnych dniach, a zatem należało i do tego usposobić się, ażeby w chwili stanowczej nie brakowało niczego. Ztąd apteczki dwa rodzaje uważać wypada: dla zdrowia, i wygodę lub przyjemności, czyli: pierwsze jako lékarstwa, drugie jako przysmaki.

Co do pierwszego: Syreniusza, Marcina z Urzędowa lub inny zielnik przed sobą mając, przewartowawszy go nie raz, umiejąc go prawie na pamięć, gdzie go nie było z przepisów, lub i z głowy bieglejsza od wiosny aż do późniejszej jesieni: to na alembiku pędziła wody, wódki, smażyła sadyła, zbierała tłustości, robiła *dryakwie*, octy, suszyła kwiaty, liście, owoce, korzenie. Z królestwa zwierzęcego bywały wody i wódki: z piesków młodych, zajączków, królików, bocianów i t. d. w alembik włożonych i wodą lub wódką nałanych, z roślin, od wonnej konwalii zacząwszy, i róży aż do bławatków, dzięglu, ruty, piołunu, ile ich tylko znać która mogła lub wyczytać, albo zaśluszyć od kogo. Nie zapomniano tu wody marcowej, z śniegu stopionej, płec piękną utrzymującą, lub chroniącą od

piegów, pierwszej wody dęszcowej, albo w czasie grzmotów i piorunów zebranej. Sadła i tłustości poczynając od ludzkiego, (a) były psie, ze świń. gęsi, niedzwiedzi, borsuków, zajęcy, wilków i lisów. *Dryakwie* z wszelkich gadów: żab, węży, jaszczurek, smielsze robiły w domu, albo sprowadzano weneckie. Octy nadewszystko: malinowe, konwaliowe, siatkowe, porzeczkowe, berberysowe i t. p. być musiały koniecznie, i zioła wszelkiego rodzaju: to całkowicie suszone, to części ich jakie, którem jedynie przyznawano skutek. Dziewczęta dworskie i z gromady, za nagrodą lub z rozkazu, i myśliwi dostarczali wszystkiego.

Do apteczki przyjemnej i dla wygody tylko, należały wódki zakrawne, słodkie lub gorzkie, *likwory*, *konfitury*, soki, powidła, serki, pierniczki, makowniki, owoce suszone, *marynowane*, wszelkie *marynaty*, wszelkie wety, lub co przekąską zwano, gomółki, krajanki i t. p. Jakieżże to biegłości potrzeba było, ażeby to wszystko umieć, wszystko zrobić, wszystkiemu podołać. Matka uczyła córki, uczono się z książek, od sąsiadek, już umiejąca szła dopiero za męż, przyzywała wręście zdolną osobę, ceniąc ją i nagradzając. Taką była w domu XX. Lubeckich Marszałkowstwa pińskich za mojej młodości, ochmistrzyni domu P. Pawłowska! Sklep pod kaplicą zaledwie mógł objąć te wszystkie zapasy, jak najlepiej uporządkowane, poznaczone, w butlach, stojach, workach, woreczkach, na mnogich pułkach, albo całe od wierzchu do spodu okrywając ściany. U mniej dostatnich, nie tak liczne mających włości, szafka jedna lub druga mieściły wszystko. Czy każda rzecz z tych leków pomogła zawsze, nie do nas śledzić należy; wszakże troskliwość ta o zdrowie poddanych i domowników, zaszczyt przynosiła sercu.

(a) Tej nabywano pospolicie od katów.

Farfura, filiżanka. Farfurę od *fagfur*, a filiżankę od *figdzan* wyrazów tureckich przyswoiliśmy, i z ich kraju najpierwsze zjawily się u nas zapewne. *Słowniczek Czar-tor. w czasopiśmie bibl. Ossol. N. 2.*

Jmbryk u Turków *ibryk* naczynie do kawy lub herbaty, pewnie ze zwyczajem używania tych napojów, znanych wprzód krajom wschodnim, przeszedł i wyraz ten do mowy naszej. Dawniej chcąc rzecz oddać po polsku mówili, *kaftyrek*, ale iż wyraz nie bardzo zgrabny, w mowie się nie utrzymał. *Patrz tamże.*

Kobierzec, dywan, kilim. Kobierzec, nie iest wprawdzie wyrazem z mowy wschodniej, owszem dla mnogiej potrzeby w kraju naszym kobierców, którymi przykrywano ściany, stoły i podłogi, były w kraju ich rękodzielnie, tkacze tego rodzaju *kobiernikami* się zwali, i ustawy poborowe między rzemieślników ich liczą; ale jednak najwięcej popłacały *adziamskie*, to jest perskie. Tureckie kobierce zwano *dywany* bardzo niewłaściwie, od pokoju w seraju sułtana, przeznaczonego na sądy i rady najwyższe, wysłanego najdroższemi kobiercami. Wyraz *dywan*, który też znaczy najwyższą radę sułtana, utrzymuje się niesłusznie, przy znaczeniu tak tureckiego, jak i każdego kobierca. *Kilim* jest wschodni wyraz, grubsza tkanina, a jak Górnicki wyraża: co za ojców naszych była *gónia*, to teraz *kilim*. *Patrz tamże.*

Kuchnia, stoły, uazły, biesiady, trunki, piłatyka. Jak u wszystkich ludów, gdy się pierwszy związek społeczeństw tworzy, podobnież u najdawniejszych mieszkańców tej ziemi, opędzali głód swój jedni ubitą przez siebie zwierzyną, drudzy żywili się złowioną rybą, dzikim owocem, korzonkami. Przeszli do stanu pasterzy, a trzody karmili ich swym nabiątem i mięsiwem; stali się rolnika-

mi, i przybyło im ziarno pożywne, wszelkie z niego wyroby, ogród warzywa dostarczył i smakowitszych owoców, dziedziniec okrył się ptastwem domowém. Lecz wszystko to były własnego kraju płody, nastały stosunki z obcymi, i zamiana, później handel, udzielił i to, co w innych tylko znajdowało się państwach; wkrótce świat cały i wszelkie w nim utwory były dla każdego, dla wszystkich.

Trudną i mało przydatną byłoby rzeczą, chcieć śledzić każdej żywności początek, obok pierwszego zjawienia się wyliczać wszelkie zmiany, jakich doznawać mogła: to przez ulepszenie gatunku, to przez wytworniejszą przyprawę; ogólniejsze służyć tu mogą jedynie zarysy. Tak więc pierwotne, ile dojść nas mogło wspominawszy pokarmy, opiszemy kuchnią Polaków w wiekach średnich i późniejszych, ojczyste kraju całego lub *prowincyonalne* i przyswojone, wyższych *klas*, średnich i ludu potrawy. Tu miejsce znajdą szczegóły dotyczące się kuchni, spiżarni, *kredensu*, sposób zastawiania stołów, potrawy mięsne, postne, codzienne, i w czasach okazałości, lub do pewnych dni, wypadków zastósowane. Uważać je będziemy pod względem zdrowia, umieści się cena rzeczy do pokarmu lub napoju służących, wymieni pochwałę skromnych stołów, nagana posuniętego za kres wszelki nadużycia, wspomną sławniejsze żarłoki, uczty znakomitsze kolejną wieków, obyczaj wszelki; tu bowiem nie samo tylko zaspokojenie pierwszej potrzeby mieć na względzie przystoi, lecz w rzeczywistym wykazie sposobu życia dostrzegać podobieństwa, lub różnicy w tej mierze, z innemi ościennemi lub dalszemi krajami, badać przyczyn, bezstronnie i zalety i wady rodaków naszych wytknąć, nie pozwalając sobie wszakże *satyryczny*ch rysów, ani tych pocisków dotkliwych, ja-

kiemi serca nasze ranili i ci, których tak ochoczo karmiliśmy chlebem, tak uprzejmiem napawaliśmy trunkiem najdroższym; którzy nam tak źle się wypłacali, to przez płochość, to przez naganą zawiść, a nadewszystko, że nie przenikali ważniejszych i szlachetniejszych w działaniach naszych przyczyn, powodów, nawyknień, w naturę haszą, że tak powiem, zmienionych. Co do trunków, opiszemy krajowe: piwo, miód, wódkę; późniéj winą i wszelkie napoje, tudzież naczynia, przepisy dotyczące się trunków, zwyczaje, pierwiastkowo gościnność, potem pijatykę i naganę jej przez rozsądnych pisarzy; słowem wszystko, co do tego ściągać się może, nie pomijając i innych napojów, rannych, poobiednych, wieczornych, i tego co *chłodnikami* zowią.

Potrawy pierwotne.

Potrawy pierwotne zdaje się że były; mięsa kawał ugotowany w słonawej lub solą zaprawionej wodzie. Jak za *Beauplana* w opisie Ukrainy, kozacy gotowali rybę w kociołkach drewnianych, rozpalając gałki chleba i rzucając je w kociołek, póki woda nie zawre, nie zgotuje się ryba, tak zapewne czynili pierwsi ojcowie nasi, warząc mięso lub rybę. Drewnianych naczyń miejsce zajęły gliniane garki, lub kruszcowe kociołki. Pieczyste w dołkach wygrzebanych i rozpalonych mocno, rzucając w nie mięsiwo, i zatykając rozpalonym kamieniem; lub na ostruganym patyku przy ogniu wolnym obracając, sporządzano. Na stało ziarno, i całkowite było pożywieniem; mamy ślad tego w ojczystém nazwisku *prażmo* (a). Pszenica to była, póki jeszcze ziarno ma w sobie nieco mléka, w kłosach

(a) Od tej może potrawy Prażmowscy nazwani.

nad ogniem uprażona, albo w piecu przypieczona, lub na słońcu ususzona i między rękami wytarta, i bez kłosów prażona. (a) Równie dawny początek jest *kutii*, której ślad zachowany dotąd na Rusi i w Litwie; (b) lecz pszenicy ziarno już tu otluczone z swej łuski gotuje się, i zaprawia miodem i roztartym makiem. Wszelkie ziarno potłuczone i rozdarte kamieniem prostym lub w żarnach, utworzyło krupy; przywiezione do stanu mąki dało liczniejsze warzone i pieczone pożywienie, tak w domu, jak w oddaleniu jakim dla pracy i podróży, żądę pokarmu, tę pierwszą życia naszego potrzebę zaspokajać mogło. I dziś Litwin bierze z sobą w drogę *tołokno*, ususzony w piecu, na mąkę utarty owies, trochę soli, a kiedy może omasty, i wystarcza mu to, aż pokąd nie wróci do swej rodziny. Tę mąkę przyprażoną nieco, a przez to dość wdzięcznego smaku, zalewa ukropem lub mlékkiem, posoli, i ma rzadszą potrawę, albo kluski; co od wielości mąki wysypanej zawisło. Z mąki jęczmiennej robił się i w piśmie S. wspomniany *podptomyk*, między węglem upieczony placek, czyli chleb podpopiołowy; jeśli gorący powiedziono czém tłustém, natarto cebulą, czoskiem, dość przyjemnym dla nieczekających wytworności stawał się pokarmem; z żytniej mąki lub mieszanej baczna gospoia, two-

(a) Tak prażą, w Litwie groch dotąd, i prażmem zowią.

(b) Kutija nieodbitą potrawą i wiejskiego ludu i szlachty i możnych po całym kraju, przed niedawnými czasy była w wilią Bożego Narodzenia; Rus powtarzała ją w wilią Trzech króli, z nazwiskiem *hołodną kutija*, dla tego zapewne: że post zachowując ścisły przed *wodochreszczeniem*, czyli obrządkiem poświęcenia wody Jordanu, tém się jedynie pożywili nieco, a skrupulatniejsi i tego sobie od-mawiali pokarmu.

trzyła *powatkę* chleb ubogich, *osuch* kołacz suchy, *podskrobek* placek z reszty ciasta dla dzieci; z pszenicy *ślubne łorowaje*.

Potrawy ludu.

Przechodząc do późniejszych kuchni wynalazków, zaczniemy od potraw ludu; lud bowiem w prostocie swój i ubóstwie dawne zachował obyczaje, czego używał przed tysiącem lat i dziś używa, niedosięgnął go zbytek, wymysłów nie zna, potrzeby swe zaspokaja smacznie. Tu należą: *gryczanek*, z mąki tatarczanej kluski, *żur* z mąki owsianej na noc zakwaszony rzadki, a *klusiel* też sama potrawa, do większej tylko gęstości przywiedzioną, czasem zaziębioną, tak że się nożem kraje; *kwasa*, z hreczanej i żytniej mąki, *lemiszka* hreczana, *prażucha* zacierka z pszennej prażonej mąki, *pęczak* z jęczmienia lub orkiszu tłuczonego z grochem; *sałamacha* papka z mąki, o której Gwagnin wspomina; *ciastuchy*, kluski wiejskie obwarzane; *ciurba*, *ciórba*, juszka; *gruca*, owies lub orkisz otłukany i potłuczony; *gryczek* placek z grysu, czyli mąki pośledniej tatarczanej; *knysze*, pierogi ruskie okrągłe z wzniesionym brzegiem, środek cebulą smażoną wyłożony; *pirogi*, to gotowane, to w piecu pieczone ruskie: z sêrem, kapustą, cebulą, czernicami albo makiem; *szułamachy*, *szotodusze*, pszenniki z mąki a z jagieł, soli trochę a słoniny przydawszy, *Starowolskiego rycerz*; *tatarczuch* ciasto, czyli chleb z tatarczanej mąki, *bliny* hreczane na drożdżach, jak naleśniki, *małatyga* albo *mamałyga* z kukurudzy. Z resztą pożywieniem kmiotka były i są dotychczas: kasze, warzywa i jarzyny, *famuła* z fruktów, nabiał, zieleniny, grzyby czyli bedłki rozliczne, jako to: syrojeszki, chrząszcze

czyli chrząstki, świniarki, pieprzniki, gołąbki na Rusi zwane *ksztubki*, gąski, jelonki, kutmanki, opieńki, zielonki, mleczaże, babki, pożarki, maśluki; a w téj obfitości myląc się i biorąc jadowite za dobre, zdrowiem częstokroć przyptacają, albo i życiem. Rzadko kiedy i w uroczystych tylko zdarzeniach pokarmem chłopka mięso, wyjąwszy słoninę, która wielu potraw okrasą, i świninę, czasem sztukę drobiu; co tylko ma lepszego niesie na sprzedaż, ażeby inne potrzeby nagłać opędził.

Potrawy Żydowskie.

Potrawy żydowskie są: cebula, czosnek z chlebem, rzodkiew z solą, ryba po żydowsku z wodą, cebulą i pieprzem, czasem nadziewana, *łókszyny*, mięso, w święta Wielkanocne *maca* i różne z niéj potrawy, i raz w rok podobnie *hamanowe ucho*: czyli placuszki lub pierniczki nadziewane marchwią, orzechami prostémi lub włoskiemi, a nawet migdałami w miodzie smażonemi, przysmak dzieci, które i naszym jako podarek roznoszą.

Potrawy średnich i wyższych osób.

Opisując potrawy średnich i wyższych stanów przejdzie się kolejną: mięsne gotowane i pieczone, rybne, mączne, z nabiałów i jaj, z jarzyn czyli ogrodowin, grzybów i trunków. Tu wspomniemy i te, które już wyszły z używania, i te, które widzujemy i teraz; damy pierwszeństwo narodowym, potem obcym, od średnich stanów do wyższych przejdziemy, od pospolitszych do wyszukańszych potraw.

Zupy.

Barszcz, krupnik, rosół, kapuśniak, prawdziwie polskie to zupy. Pierwszy z rurą, mięsem wołowym i

wieprzowem, słoninką, kielbasą, kurą, naturalny lub zabieleny. Lubili i lubią Polacy kwaśne potrawy, ich krajowi poniekąd właściwe i zdrowiu ich potrzebne. *Roguczyś* w Litwie był kwaśnych potraw bożkiem. *Strzykowski*. Z ziela barszcz polski zwanego *Heracleum spondylium*, jak u Włochów z rośliny *Acanthus*, gotowano tę zupę u nas. *Ładowski w historii naturalnej i Syreniusz*; lecz to w dawniejszych może czasach, później w Litwie z bóbwiny czyli burakowych liści, chcąc go używać wcześniej, w Koronie z buraków samych. Czerniecki do mlecznych potraw liczy barszcz królewski; postny z grzybkami i uszkami bywa. Pospółstwo w niektórych miejscach barszcz robi z kwasu dzieźnego, berberysu, porzeczki, agrestu surowego, żurachwin wyłoczonych i wodą rozwiedzionych. Krupnik z perłowemi krupkami i mięsem świeżem lub wędliną gotują Polacy; rosół pożywny, z kur, kapłonów, gęsi, kaczki, które całkowicie wyjęte dawano potem, i zjadano z pieprzem tylko i solą. *Beauplan*. Kapuśniak z słodkiej kapusty uszatkowanej, kwasem nałanej, lub skwaszonej, musiał być zawieszisty z szwinką, słoniną, kielbasą. Z szczawiu zupa kwaśna, podobnie z zającą, krwi gęsiej, wieprzowej z słoninką w kostki, *miszkulancya*, zupa słodka po klasztorach zwłaszcza dawana, z różnych jarzyn i mięs, kur, kaczek dzikich, śmietaną zaprawna. Grochówka, czyli zupa z grochu, z grzaneczkami w kostkę i słoninką wędzoną. *Chołodziec* litewski z bóbwiny przegotowanej w kwasie, usiekanej, zaprawny śmietaną, szyjki w nim od raków, cielęcina, kapłun lub indyk w drobne pokrajany zraziki, ogórki surowe, obrane i pocięte w kostkę, jaja gotowane twardo, wszystko na zimno; później i szparagi ugotowane, cięte w drobne kawałki, do tej w czasie upa-

łów zupy wybornej, i sałatę i nać od cebuli lub czosnku użyto. Żur postny z śledziem, piwo śmietaną i jajami zaprawne, na sér i chleb pokrajany nalane, a w czasach ściślejszego postu z miodem, imbierem; kasza z mlekiem, maślanką; drobianka winna; *kawata* z séra, chleba i wody, *famuszka*, *gramatka*, piwo z chlebem, *biermuszka*, drobianka piwna z ośrodka chleba, z winem, cukrem, albo samém piwem, przydawszy masła i soli, polnego kminu trochę. *Syreniusz*. *Famuła*, ośrodki chleba miałko utarte w wodzie warzyć i przebić, do tego jabłek a gruszek przydać, soli a masła, będzie potrawa, którą famułą przodkowie nasi zwali. Wiśnianka, śliwianka, ugotowane owoce przetarte i zaprawne śmietaną, podobnymże sposobem zupa z *pomidorów*, zacierka z mąki, zupa z ryb od kozaków przejęta, *uchą* u nich zwana, kilka gatunków a coraz lepszych w jednej gotuje się polówce, zaprawia kwaskowato, i z ostatnią się podaje, lub wyjęta z niej ryba osobno. Gdy nastała kuchnia francuzka, zjawiły się dopiero: *bulliony*, zupy rumiane, białe rosółki delikatne, *menestra* i rosół włoski, węgierski i t. p.

Potrawy mięsne.

Po zupie następowała zwykle kielbasa, (a) potem sztuka mięsa wołowego w wodzie z pietruszką i solą gotowana, świeża albo z solonego mięsa czyli *pekelflejszu*, do chrzanu z octem lub śmietaną, ćwikły, ogórków, musztardy, sosu z cebuli, czosnku, fasoli, kartosli. Wszakże nie z samego tylko wołu bywała sztuka mięsa, po większych zwłaszcza domach i przy większém zebraniu, użyty na to: bawół, tur, żubr i łos; zwierzyna ta jednak

(a) Kielbasa w grubej kiszce zwała się *Dorotką*.

dwie niedzieli i więcej czasem potrzebowała, dopóki nie skruszeje. Wołu dobierano w najpiękniejszych gatunkach: wołoskich, mułtańskich, podolskich *czabanów* i zastanawiających wielkością, karmnych na suchej paszy ukrainskich wołów, których dorodne plemie zaprowadził nam Stefan Batory, przeniosłszy je z Węgier i Siedmiogrodu. Brażne, czyli w browarach na brażce karmione woły odrzucano, a przynajmniej nie tyle ceniono, że mięso ich czarne, za nadto bywało tłuste, nie tak jędrne; jałowicze, jako zbyt suche. Wszakże i tu jeszcze powinien znać kucharz, co na sztukę mięsa ma obierać, co do pieczystego jedynie służyć powinno. *Grych* czyli mostkowa sztuka mięsa w ćwierci zadniej pod pieczeniem zrazową, krzyżową, łojówka, górnia żebrowa, szponder, bierze się na sztukę mięsa: cąbr zowie się sztuka krzyżowa, z wołu, jelenia, sarny, skopu, ten równie jak górnica, brzeźnia, legawa, zrazowa, kolankowa, łopatkowa i polędwica, przydatne na pieczyste. Do rodzaju sztuki mięsa należą: *Czamanaga* od Ormian przejęta, marynowana w saetrze i ziołach różnych, *suropieki* podługowate zraziki mięsa, nasiekiwane i dobrze zaprawne, na czas słoniną szpikowane; *Wielądko*, *sztufada*, mięso duszone, słoniną gdzieniegdzie przeciągnięte, *brazelle*, *brezole* czyli *kotlety* wołowc, cielece z żeber porąbanych, i *rostbeef* i *beefsztük*, i zrazy angielskie, i polędwica narzynana, cębulką usiekaną przekładana. — Potrawki następują: *Jucha*, *juszycza*, gęś w czarnej jusze *Potocki*. Jeśli mamy wierzyć podanioni, sos do niej robiono ze słomy palonej, z miodem, octem, pieprzem, imbierem, *czernina*, prosie czarną polówką podlane; różne inne potrawki, jako to: z pochrzeczizny, ze schabu wieprzowego, do którego dodawszy krajaną słoninkę i kielbasę w zraziki i zaprawiwszy łwaśno, będzie *were-*

szczaka litewska; kruszki czyli kréski cielejące, płuca albo lekkie siekano z rozynkami i szpikowaną do tego przydano wątróbkę, potrawka z skopowiny czyli baraninki, z koziołka, cielejącej górkę, zwierzyny, ptastwa dzikiego; *szorba*, polówka z skopowiną, *frykas* z różnego mięsiva, gęś ze śmietaną, grzybkami, kaszą perlową; kapłun z *pertutą*, prosię, potrawki z drobiu, *pulardy*, gołąbków, potrawa żółta po królewsku, kapłun po holendersku, włoska potrawa opisana w Czarnieckim; flaki biało z mąką lub żółto z szafranem: że to lubiono w sandomierskiem; *żółtobrzuchami* tamiecznych mieszkańców nazwano; cielecina podobnie lub szaro, i kury, kurczęta, kapłuny, kaczki, gęsi, indyki; nogi wołowe na zimno z galaretą, albo wieprzowe, cielejące z sokiem, cytryną, winem i cukrem, prosięta marynowane, *pasztety* francuzkie, niemieckie, angielskie (a) z zwierzyny, drobiu. Nie obszedł się po wielu domach obiad bez wędzonki wołowej, a w Wielkopolszcze baraniej i wieprzowej, bez półgąsków, szynki czyli *szołdry* wieprzowej, kopia albo łopatki wędzonej, solonej. Musiał być równie *bigos hullajski* z kapustą, schabem, słoninką, kiełbasą i pieczenią wołową, w zraziki pokrajaną, ulubiona polska potrawa. Bigosik z posiekanego mięsa z rozénkami lub jabłkami kwaskowatymi, zrazy, kotlety, kiszka półgardłana, wątroba, z kaszką, ze krwią i słoniną, z ryżem, i inne lekkie potrawy służyły bardziej na wieczerzę, jak na obiad. Za przysmak poczytywano wedle Connora kóz karpackich ogónki, łapy nie-

(a) Na pasztetach złożone bywały figury zwierząt z których się składały, wyobrażano je równie własnymi piórami, lub sierścią odziane, podobnie i półmiski bywały okryte, wszystko to robiono na drótkach. *Poselstwo P. Guebriant.*

dzwiedzia, chrapy łosie. Do ubrania potraw to jarzynnych, to mięsnych używano: *animelle* czyli mleczko cielęce mózdzek, nérki, *cynadry*, podroby, podróbki jako to: wątróbki, płuca, śledzionki, *granelle* czyli jąderka młodych jagniąt i cieląt, kogucie grzebyszki, łotki, *gryf*, ozory, czasem też z nich wyszukiwańsze robiono potrawki. Sko-powina po wyższych domach używa się dla służ tylko, i niejedna z wymienionych tu potraw, jużby się teraz na wyższych stołach pokazać nie śmiała, albo pod wyszukiwańszem jawi się nazwaniem, ubrana kształtniej. *Stan. Czernieckiego* sekretarza JKMc i kuchmistrza Alexandra Lubomirskiego wojewody krakowskiego *Compendium ferculorum*, albo zebranie potraw w Krakowie u Sebastjana Hebano-wskiego 1573. in 8vo. —

Pieczyste.

Pieczeń dają się wołowa, huzarska duszona, cielęca z nérką, barania z czosnkiem lub majeranem, z koziołką, wieprzowiny, z łosia, którego zwano *magna bestia*, potężna pieczeń, albo z jelenia, daniela, sarny, dzika; zające, króliki, prosie, a z ptastwa prócz drobiu, gęsi dzikie, głuśce, dropie, cietrzewie, pardwy na Rusi, w wielkość gołębia, kształtu zaś kuropatwy, kaczki dzikie, céranki mianowicie, jarzabki, kuropatwy (a) przepiórki, słomki, bekasy, kuliki, chruściele, kwiczoły, jemiolutchy, synogarlice, turkawki przedtém *krukawki* zwane, i jednostajne w swém odzywaniu się kukułki; niemniej czyże, krzywonosy, czeczotki, grabołuski, anieguły, pokrzywki, szczubiateczki, drozdy, kosy, szpaki młode, i mile wio-

(a) Connor znajduje, że kuropatw czerwonych nie mamy, tylko szare.

snę zwiastujące skowronki, wszelkie drobne ptaszki, równie jak możnych tylko stoły zdobiące bażanty. Za Augusta III. między półmiski rozmaitem ciastem napełnione, stawiano 2 albo i 3 misy ogromne, rozmaitego rodzaju pieczyśm, naksztalt *piramid* ułożonem, obciążone, które we 2 nieśli hajducy. Na spodzie były dwie pieczenie wołowe, na nich cielęce, baranie, indyki, gęsi, kapłuny, kurczęta, kuropatwy, bekasy. Brano z nich i częstowano innych.

Potrawy z ryb.

Ryb w dnie postne spostrzegać się dają następujące gatunki: sum, jesiotr, wizina, *bolente* albo *rapy*; *głowacze*, *certy* suche i świeże, czeczugi do rodzaju łososia należące, ślądry, sielawy, minogi, i na wzór ich robione piskorze; *stokfisz* u kapucynów najlepiej gotowany, łososie, gdy wielkie zwane *krukami* (a) łososiopstrągi, karpiołososie w Dnieprze łowione i pstrągi prawdziwe; karpie, *wyrozęby* czyli *wierozuby* karpioleszcze, *łokietnice*, szczupaki dzielone iak inne większe ryby na główne, podgłówne, misowe, półmiskowe, drobniejsze czyli *zawianki*, *warunki*; sandacze, węgorze, miętuzy: których wątróbki bardziej od szczupakowych cenione, a krakowska mieszcza dostania przejadła *fortunę* na takowych łakociach i przysmaczkach, okunie, leszcze, jazie, *jedlce* czyli jelce, karasie, liny *krapie*, *płatarze*, *klenie*, jazgarki, okleje, kietbie, ślizie

(a) Łososie gdańskie, z Dunajca i Cisy rzeki najwięcej były cenione, karpie dunajeckie, wiślane, w stawach na Horyniu koło Ostroga, śledzie dunajskie, *szumskie*, później holenderskie i *szkoty*; kawior wenecki, turecki i w niniejszych czasach rossyjski.

płotki, brzany, lipienie, perki, płatajki, *obłaczki*, *porisz*, *pomuch*, *amernice*, świnki i kozy. Prócz tego były ryby suche i słone, śledzie, wiony, raki, żółwie, ślimaki, ostrzygi, kawior. Śledź, mlęczak więcej był lubiony aniżeli ikrzak, dawano je przed obiadem dla zaostrenia smaku, albo na śniadanie, a zamiast potrawy siekane z bułką, cebulą, smażone w papierze: *bydlinek* nazywał się śledź wędzony. Były przepisy względem ryb sprowadzanych; tak powiedziano w taksie 1573. w beczkę lubelską i łwowską szczuk, nie kłaść jak dwie warsty linów; beczki węgorzów nie przekładać stare nowemi; śledzie w beczkach *warunkowych* być mają, prostego za szumskiego nie przedawać. W gotowaniu ryby przechodzą Polacy inne kraje, przyznał to nam *Beauplan*. Jużemy wspomnieli zupeł z ryb; łososia i szczupaka zwykle dawano żółto, inne ryby szaro, po królewsku, w *Maćkowej juszce*, zapewne to, co teraz *po żydowsku* zowiemy; gotowano je po węgiersku, czesku, hollendersku, morawsku. Te ryby w całej swjej wielkości były uwarzone z łuską, lub pozbawione jej, te w dzwonach ogromnych; jedne smażono, duszono bez kropli wody, inne *w pasztecie*, lub na zimno *z galaretą*: te świeże, te marynowane, to kwaśno, to słodko: z miodownikiem, rozénkami i figami, te obsypane siekanymi jajami, z podliewą, do octu i oliwy, te nadziewane, drugie same w sobie, poszarpane w części, lub zrobione w *kotlety*, kółka, *essy*. — *Kaszanat*, *kaszanata*, rosół to do ryb marynowanych utrzymania: z octu winnego, z oliwą, solą, pieprzem białym, rozmarynem i innymi ziołty. Zdobiono potrawy z ryb wątróbką (a), *chuchrami*,

(a) Do szczupaków położywszy wątróbki, uszy poddziałają, mówi Rej w wizerunku żywota człowieka poczciwego, w Krakowie u Wierzbity 1560. in 4to.

lub dawano je osobno. Siedm dni w ługu moczo no stoki-
fisz, nim na potrawę został użyty. Ściśle zachowywali
posty nasi przodkowie, gotowano przedtém i przyprawia-
no ryby nie z masłem, tylko z oliwą lub z olejem: z sie-
mienia lnianego, konopnego, z orzechów, migdałów,
maku, nasienia rzepaku i słoneczników. Później dopiero
zaczęto ryby gotować, z masłem, śmietaną, w sosie mię-
snym, kłaść na spód słoninę, albo nią szpikować. Użyto
nareszcie wina, ażeby strawniejsze były ryby; tak łososie
gotowano w burgundském winie, a przynajmniej dobrze
spijano po rybach. — Miaskowski na post polski następu-
jący wiersz umieścił.

Co gotują? węgorze, śledzie, szczuki w soli,
Wizinę, łosoś, karpie, lrzuchóm na post gwoli,
Ci nie myślą potężnie z ciałem wstąpić w szranki,
Ale kuślem dwuuchem chcą szlamować dzbanki;
Bo jako to nie mogło nigdy być bez wody,
Niż co z niej wyciągnęły konopne niewody;
Tak po śmierci solone brzydzą się nią za się.
Ale piwo i wino każą nosić na się.

Umiejętność kucharska przyswoiła do ryb i bobry, ro-
biąc z nich i na post kielbaski, potrawki, *plusk* czyli ogon
jego nadewszystko ceniąc. *Sardele*, karpiove ozorki, słu-
żyły do przypraw, *pasztetów* rybich; z ryb, kuropatwy i
ptaki różne tworzone. *Lucium a cauda, carpiem a capi-*
te lauda, (szczupaka chwał ogon a karpia głowę) było
Polaków przysłowie. Panowie sami gotowali rybę w śre-
brnych rądelkach, jak Chomiński wojewoda mściławski,
Branicki. — I mięsne uczyły wyszukiwać, dziś bez ogro-
mnego szczupaka, sandacza, karpia, łososa, nie zwykły
się obchodzić. — Nie spuszczano się na trafunek, który

mistrzem jest głupich; nie spuszczano wcale na złowienie ryby w rzęce, wtenczas dopiero, kiedy jej pilno potrzeba; ztąd mnogie po dobrach stawy zarybione dobrze. Szczupaki blisko domu w osobnych bywały sadzawkach, gdzie coraz świeży drobiazg sypano; a na karpie oddzielne sadzawki, gatunkując je: na roczne, dwuletnie i trzylatki. Do pierwszych 3. g. albo 15. kładziono maciorek, gdy się trzeci mają. *Szarankami, wyskoczkami*, zwano młode, karpami dorosłe. Karmiono je słodem i gliną garncarską, miernie przypieczoną z drożdżami olejnymi, lub chlebem, i zbiegały się na odgłos dzwonka wypływając na wierzech, kiedy właściciel albo córka jego nadobna, mająca w tém upodobanie, zadzwoniła stanąwszy na *galeryi*, przynosząc im pokarm ulubiony i rzucając go coraz białą swą rączką. Po miastach zwłaszcza karmiono i raki, to w sadzawkach, to w wannach mlékiem. *Janusza Dubrawiusza o rybnikach i rybach, w Krakowie u Wojciecha Siekielowica in 4to.*

Leguminy.

Leguminy czyli potrawy mączne lub z kaszy są następujące: kasza pszenna, żytnia *nową* zwana, z zielonkawego czyli *świdowatego* ziarna, jęczmienna zwykła i perłowa, jak dawniej *gradowa*, *Czerniecki*; owsiana, hreczana albo tatarczana: obwarzana, pospolita czyli grubsza, i drobna, jaglana z żółtego lub czarnego prosa, to jest *bru*, jajeczna, z manny, kartoflana. Kasza radomska (a) i krakowska najwięcej u nas była poszukiwana; taką sobie Anna Jagiellonka do Warszawy przysyłać

(a) Nie w Radomiu, lecz w Radomsku w sieradzkim, robią tę piękną kaszę.

kazała. Gotną kaszę na zupę i na potrawę, gęsto, sypko, z wodą, mlékkiem, zapalaną z małymazją niegdys, z rozynkami, śliwkami, zaprawiają masłem, słoniną, opiekają w piecu, osmażają. Z owsianej kaszy robi się kléjek; z mąki pszennej: zacierki, lemieszki, *panata*, kluseczki, zacierane makiem i w tenczas nazywane w Litwie *slizikami*, zalane makowém lub krowiém mlékkiem, omaszczone sérem, słoniną, masłem, powidłami; łazanki, pirogi z sérem zawijane, z mięsa gotowanego i posiekanego, albo z surowego z łojem w pirogach dopiero uwarzonego, jak litewskie *kołduny*, pirogi z kapustą, wiśniami, czereśniami, czernicami, włoskie ze szpinakiem czyli *rawioły*, z powidłami, leniwe, w których mąka z sérem przetarta, pieczone ruskie, osmażane jak małdrzyki. Naleśniki zwykle lub nadziewane czém, hrecuszki czyli *ołatki* po litewsku, gdy pszenne: grzybek, od Niemców przejęte *kreple*; *makaron* polski i włoski z masłem, sérem, pączki, ciasto delikatne na drożdżach, do którego rozczyniają mąkę jak na naleśniki, smażą w smalcu, tłustości, kładą w środek powidła lub konfitury; chrust, ciasto smażone tłuste, *pampuchy*, pączki maślane. *Nudle* niemieckie z chleba smażonego z mąką w gałeczkach, placki hreczane z makiem lub pszenne, placuszki do maku tartego z miodem, *prażuchy* kluski prażone, *andrut* gatunek ciasta opłatkowego, które w formach żelaznych pieką. *Wieladko*; *gofry* ciasta kratkowego rodzaj. *Płaskur*, opłatek, *stownik Włodka*, *optypate* małe paszteciki; *bliny* z mąki z prosa, *ontypacik* pasztecik z mięsa lub marmelady z owoców, i wszystkie z pieca od Niemców przyswojone *meelspejse*, w których lekkości i przyjemnym smaku okazuje się mistrzowska wysoko posunięta sztuka.

Jarzyny, owoce.

Ogrodowiny, jarzyny i warzywa, taki nam stawia szereg. Za czasów Zygmunta III. już znane: pietruszka, kwaśna i słodka kapusta, cebula, czosnek, buraki, prosta i niemiecka rzepa, marchew, pasternak, groch, szczaw, i spinak. Marchew zwano jeszcze *karocy*, rzepę słodką podługowatą *kolnikiem* domowym albo ogrodowym, a w krakowskim *bytomką*. Suszono rzepę albo wędzono, i wtenczas mianowana *całką*. *Brzaskiew* zwąta się kapusta ogrodowa, która bywała: czarna, polna, dzika, morska. Z młodych liści kapuścianych gotuje się podczos; *ciociorka* ogrodna groch to włoski. Należą do późniejszych ogrodowin czyli włoszczyzn: fasola, soczewica, jarmuż, *kurpiele* rodzaj brukwi na Spiżu bardzo smaczny, *Ładowski*, kukurudza, selery, pory, bób w gatunkach: turecki, egipski, wrony, i t.d. brukiew, *kałafior*, *brokole*, karczochy, szparagi, dynie, rzodkiew letnia i zimowa, i sałaty różne wraz z przydatkami do nich używanymi. W Litwie białą ćwikłę kwaszą naspót z rzepą, z czosnkiem, cebulą, kapustą i bulwami, prześcielając je warstwami, i nazywają to *kwaszeniną*. *Syreniusz*. Z lebiutki, pokrzywy i tém podobnych ziół wiosennych, robią zieleninę, szczaw dają i gęsto do *kotletów*. Pod wysoką w półtora chłopą grubą na cal łodygą, rosną bulwy ogromne, owoce po 40 i 50 pod jednym krzakiem, na kształt kłęba cienkimi wyrostkami połączone, *odor* ich przykry, gdy surowe, do pluskiew podobny, smak dobry; za odkryciem kartofli wszakże całkiem zaniedbane zostały. Zjawiły się w Polsce kartofle za Augusta III. w ekonomiach królewskich, saskimi rolnikami osadzonych którzy je z sobą przynieśli. Długo Polacy brzydzili się

niemi, za szkodliwe je poczytywali zdrowiu, w mawiali to w pospólstwo Xieża nawet. Kiedy ujrzano, że w gdańskich żuławach, u Holendrów i szwabów osiadających po różnych miejscach, kartofle rodziły się obficie, jedynym prawie były ich pokarmem, zabezpieczały od głodu, rozliczne mieć mogły przyprawy i nie mało rozmaitych dawać potraw, przeszły do pogranicznych tym osadom rolników, później do dalszych, upowszechniały się coraz gęściej, i na końcu panowania Augusta III. już były znane w Polsce, w Litwie i na Rusi, dziś zarówno kmiotka jak szlachtę żywią, nie pogardza nimi i wyższa klasa, robią z nich mąkę, wódkę, wino, cukier. Jarzyny wszelkie udoskonalone, pomnożyły się ich gatunki, robią z nich soki, wyciągają *bullion*. Przydać jeszcze tu należy znane w Litwie i innych miejscach po jeziorach orzechy wodne, kolczyste, (*Trapa natans*) które i surowo jedzą, i gotowane w sercowatym ziarku smak okazują kasztanów słodkich, a w mąkę przemienione do ciast i cukrów użyte być mogą. Zachwala je w opisie Ukrainy *Beauplan*. Jako płód ogrodów tu należą: suszeniny wszelkie, powidła, sérki z owoców, z brzoskwin opiekanych i różnych fruktów *komputy*, i żurachwiny, tak łatwo zastąpić mogące obce naszej strefie cytryny.

Potrawy z jaj.

Jaja te nam dają potrawy: gotują się miękko, twardo, siekane w skorupkach, sadzone z octem i śmietaną, na wodę puszczane *pertuty*, z masłem na węglach przyrumienione i pocukrowane *fryty*, *frytaty*, przewarzane, z masłem *tretowany arumszmalc*, jajecznicą to sama, to z kielbasą jak w Litwie, z grzybkami i rydzami, *szarpanina* twarde jaja pokrajane z chrzanem i śmie-

taną, lub kwaśno octem, oliwą i pieprzem zaprawione. *Omlet* gatunek jajecznicy twardej zdobi jarzyny. Na jedno kurzych, na drugie kaczych, gęsich jaj używano chętniej, a dla zbytku czasem pawich i łabędzich. *Pianka* z białków z cukrem pokrywa ciasto, z śmietanką osłodzoną i sokiem tworzy wyszukąszą potrawę, która w piecu przyrumienić się daje.

Potrawy z nabiału.

Nabiału mnogość ofiarują potraw lub przypraw, to w stanie mleka, śmietanki, śmietany, masła, sera, to maślanki i serwatki nawet. Mleko słodkie przyjemnym napojem, kwaśne chłodzącym i pożywnym razem. *Melchmus* robi się z mleka słodkiego, *rosiata* mleko to gęste warzone z jajami, *arkas* galareta mléczna, czyli mleko i cytryna, w koszyczkach, zaprawione wodą różaną. Z mleka słodkiego zsiadłego, jaj i cukru powstaje mléczko. *Bianka*, *bianka*, *bijanka*, z mleka, migdałów, galarety, cukru i rosółu lub ryżu, albo mąki ryżowej, którą się opieka w formach, lub doniczkach glinianych z wodą różaną, albo innemi perfumami i marcypanem. *Rej*, *Starowolski*, *Wielądko*. Wchodziły do bianki, lecz niewiem jakim sposobem i wędzone ozory. Było największy przysmak, ozdoba kucharskiej sztuki, *nec plus ultra* doskonałości i przepych stołowy najwyższy. Trzykroć ją tylko w roku za Zygmunta III. na monarszym stole powtarzaną znajdujemy, i to w uroczyste dnie: na wielkanoc, zielone świątki i Boże narodzenie. *Patrz przychód i rozchód ogólny na kuchnię królestwa JchM. od dnia 1. kwietnia 1631. do ostatniego grudnia tegoż roku, za urzędu Jana Mikołaja Daniłowicza podskarbiego koronnego, z podpisem na percepcie Symona Bia-*

teckiego, rękopism biblioteki puławskiej in folio. Spotykamy jeszcze w kucharskich xiegach, mléko sposobem hiszpańskim, gdańskim, z śmietanki piankę *blamas* czyli *blanc-manger*. Z śmietany słodkiej nieco mąki i jaj dodawszy, gotuje się litewska *sielanka*, na zimno robią *kremy*, cytryną, cukrem, konfiturami lub sokiem zaprawne. *Kompust* czyli *kanpust*, gdy z sérem słodkim, gorczycą tłuczoną przetarta śmietana. Podpuszczka, czyli mléko zsiadłe w żołądku ssącego jeszcze cielęcia, sprawuje; że się słodkie wnet warzy mléko, z niego powstaje sér nie mający w sobie nic kwasu, lecz słodziutki, delikatny i zdrowy, z którego nieco mąki przydawszy, robią się owe sławne krakowskie *madrzyki*, *mądrzyki*, *mędrzyki*, tarte z jajami, osmażane w maśle, któremi w komedyi Henryk IV. król angielski na łowach Małgorzata częstuje monarchę. Widać, że gdy było nad potrzebę takowego séra, zachowywano go w grudkach małych, okrągłych, pod tém imieniem, albowiem 8 pieniędzy za takowe séry statut litewski stanowi. Twaróg, sér z kwaśnego mléka świeży, *bryndza* sér miękki owczy, jaki górale robią, solą, i faskami przedają, *grudka* gatunek séra owczego z przegotowanego mléka. Nieprzystając na swoich, (a) polubiono séry obce: *parmezany* robione we Włoszech, szwajcarskie, holenderskie, francuzkie, *fromage de Brie*, angielski *chester* i bryndza w naczyniach blaszanych, dla odświeżenia i utrzymania winem nalana, niemieckie tłuste i wtenczas najmilsze, gdy z robaczkami. Masło

(a) Séry na Spiżu i podgórskie były chwalone. Bielski krón. pol.

młode robiono po wielkich domach codzień, w umyślnych na to w kredensie baryłkach z kłapkami wewnątrz, nieśłone lub osolone lekko podawano, przetarte z migdałami, z młodą rutą, siekanym szczypiorkiem, czosnkiem, śledziem, pospoliciej do chleba czyste, nakładając posmarowany kawałek szynką, ozorem, albo zielonym sérem aromatycznym, utartym, posypując. Świeża maślanka, serwatka, mianowicie *żyntycza*, *ręczycza*, z owczego mleka przegotowana, używała się do léków majowych, z kaszą lub kluskami była pokarmem czeladzi.

Grzyby.

Z grzybów możni znali tylko: prawdziwe grzyby, rydze, smardże, pieczarki i *trufle*.

Potrawy z migdałów i ryżu.

Z migdałów robiono jeszcze te przysmaki: obarzaniki i *obermus*, do których oczyściwszy migdały, utłuc je należało w moździerzu i cukrem usypać, zalać winem, włożyć w gęstą massie w pulmisek lub formy blaszane, posypać cynamonem i tak w wolnym piecu upiec. *Wielądko*. *Tortele* była to przypiekana z ryżu potrawa. *Blamas* galareta z migdałów. *Wielądko*.

Ciasta.

Ciasta francuzkie, angielskie, włoskie, rakuskie, puszkowe, bielskie, Czerniecki wylicza, *formowane*, moździerzowe, garnuszkowe, *fumentowe*, znajdujemy w dziełku pod tytułem: *leges sumtuarie*, albo uniwersał poborowy, *patrz tygodnik wileń. t. 6. stron. 241*. Pokąd się niewydoskonaliła kucharska sztuka, lub kiedy na wielkie zebrania ogromną ilość zbyt wczesnie robić musiano, francuzkie bywały ciężkie i z masłem starém. *Kołacz* ciasto okrągłe twarożne, u możnych kilkakroć

przekładane migdałową masą, *babi kołacz*, nie próżny w środku, lecz nakształt zawoju tureckiego, *kijowy kołacz* którego nadzienie poczytywano niestosowném; obwarzanki, sucharki, grzanecki; *biszkołty*, z mąki żółtkami utartej, białkami do pianki przywiedzione, bułki czyli chleb pszenny, żółty, biały z rozynkami, w Litwie *pirogiem* zwany. I od obcych przejęte: *talamuzy*, ciasto z serem robione, *paszty* genueńskie, *torty* hiszpańskie, wiedeńskie, konfektowe; migdałowe, jak dziś i z chleba razowego; z konfiturami, marmeladą, jabłeczne, które już *Rej*, *Syreniusz* i *Wielądko* wspomina, i sposób ubierania ciast, polewania ich cukrem, zwany *czukurlan*, teraz *glasserowanie*.

Potrawy polskie lub prowincjonalne.

Lubośmy przy każdym potraw rodzaju wspomnieli i polskie, tu je zbierzemy w zbliżonym obrazie. Kraju całego są potrawy: barszcz, krupnik, rosół, kapuśniak, grochówka, piwo z śmietaną, zupa migdałowa, kielbasa, sztuka mięsa, flaki, bigos hultajski, zrazy z kaszą, kiszki, pirogi leniwe, naleśniki, hrecuszki, pączki, jajecznica, nogi na zimno, wędzonki, pieczeń huzarska, szczupak na żółto, karp z miodownikiem, ryba smażona z kapustą, ryby na zimno. Prowincjonalne, krakowskie: prażuchy, małdrzyki, *kampust*, *żyntyca* czyli *ręczyca*; litewskie: chołodziec, wereszczaka, boćwinka, półgaski, śliziki, kołduny, ołatki, grzybek, jajecznica z kielbasą, grzybami, rydzami, mlęczko, sielanka, kwaszenina, orzechy wodne; ruskie: knysze, pirogi, żur.

I możniejsi starali się niekiedy, ażeby ucztą ich była zupełnie polska. W książce dawniej: *skład*, albo *skarbiec rozmaitych sekretów* opisany jest bankiet prawdzi-

wie polski w osnowie następującej. Za króla polskiego Władysława IV, gdy kanclerz W. koronny Ossoliński po domowemu bankietował, wiedząc iż królestwo polskie z łaski boskiej wszystkiego ma obfitość i dostatek, tak dalece, że może się w bankietach polskich bez wszelkich drogich zapraw i *kondymentów* cudzoziemskich obejść, na pewny dowód i *dokument* ten sławny i zacny senator, pokazał tego sposób i podał *manierę*. Umyślnie na to znacznych wiele panów i tak wiele postów cudzoziemskich na ten czas będących, na taki zaprosiwszy bankiet, na którym tak wszystkich uraczył, *utraktował*, że nie tylko z ukontentowaniem, ale też podziwieniem było pomienionych gości. Zastawiano pańsko, i gęsto stoły okryto swojską, domową i dziką zwierzyną, ziemną, powietrzną i wodną, na tak wiele razy dawania: rosółami, pieczytami, duszonemi, smażonemi, z rozmaitemi *inwencyami* potrawy, z *saporami*, *pasztetami*, ciastami, które zaprawiano zamiast szafranu, przedniemi krokosami, do podlewę soku wiśniowego zażywano, zamiast migdałów i *pinołów* orzechami różnemi łupionemi zasypywano, na miejsce rozénków suchemi wiśniami i inszemi *fruktami*, z przednim miodem zamiast cukru przysmażanemi, zaś zamiast cytryn, *cedrów*, *limonii*, jabłka przednie w talarci i kostki krajano, bez *kanaru* miodami potoczniemi słodzono: zamiast pieprzu i imbiru, chrzanu, gorczycy i musztardy dodawano; zamiast oliwek i kaparów, grzybami suchemi, siekanemi i świeżemi okrywano; zamiast winnego octu, miodowego zażywano, i innemi, tym podobnemi, swojskiemi bogato i do smaku przyprawiano *kondymentami*, jako lepiej być nie mogło. Co się zaś tyczy napojów: były piwa różne z różnych miejsc, przednie, wystałe i smakowite, jakiego kto tylko chciał mieć

do swego smaku: były wareckie, łowickie, końskowolskie, drzewickie, brzezińskie, odrzywolskie i gielniewskie; miody także i lipce z różnych miejsc przednie, zamiast włoskiego wina, malinniki smakowite, były i wina polskie do jedzenia i picia z sandomirskiego kraju, białe i czerwone. Wety potem stawiano z różnemi domowemi specyałami, *inwencyą* i rozrządzeniem, co tylko w tym się rodzi i znajduje kraju: zgoła było dobrze, udatnie i poważnie. Taka to może być umiejętność i *industria*, przy sposobności, kto chce czego użyć i dokazać. *Kuryer warszawski rok 1829. Nr. 128.*

Czacki Tadeusz lubił równie dawać obiady, wieczérze, podwieczorki, złożone z potraw i napojów podług niego ulubionych Jadwidze, Annie Jagiellonce, i tym podobnych ojczystych przysmaków.

Spizarnia.

Kucharz czyli kucharka znaleźć powinni spiżarnią dobrze opatrzoną w mąki pospolite: *gryzową*, razową czyli śrótowną dla czeladzi; pszenną we trzech gatunkach, poślednią, średnią i najcieńszą, która *marymontską* się zowie; prażoną, przypiekaną, jęczmienną, owsianą, hreczaną, podkrupną; *gruce* czyli kaszę rozmaite; omaść jako to: masło, słoninę, smalec, *bullion*, mięsiwa, drób, zwierzynę, warzywa, jaja, nabiały, korzenie, grzyby. Jak były we wszystko bogate spiżarnie panów naszych, za dowód posłuży następująca *anegdota*. Gdy Władysław IV. z małżonką Cecylią Renatą, i licznym dworem, był u Kazimierza Lwa Sapiehy w Rożanie, i dość długo zabawił, mając wyjeżdżać rzekł żartem: „objedliśmy podkanclerzego, czas wyjeżdżać!“ Gospodarz poprowadził króla do spiżarni i trzypiętrowych sklepów; obejrawszy je król

zdziwiony obfitością zapasów przydał: „mybyśmy podkanclerzego i przez cały rok nie objedli.“

Sprzęt kucharski jest: garki, ąrdle różnej wielkości, kotły, sagany, *brytfanny*, naczynia żelazne, które podstawiają do pieczystego, by ściekała w nie tłustość, patelnie, rynki, ryneczki, denary, denarki, trójnogi, *roszty* czyli kraty kuchenne żelazne, różny, panwie naczynia nakształt kociołków, pokrywy, *druszlaki*, warząchy, makostry, donice do wiercenia maku, migdałów, ryżu, wałki do rozcierania, rozwałkowania, stolnice, moździerz, sita, przetaki, *formy*, *foremki*, żelazka, noże, tasaki, siekiery, szpikulce, korzennice do gatunkowania korzeni, ceberki, szafliki, a nadewszystko wygodną kuchnię, ciepłą, nie dymną, dobre piece i zdatnych do usługi ludzi, W wielkich spiżarniach na drągach wisały kuropatwy i inne ptastwa dzikie, na marmurach leżała zwierzyna i mięsiwo, przed kuchnią na szubienicy wisały dziki, łosie, jelenie, sarny zbywające, do dalszego użycia.

Przyprawy.

Do przypraw najdawniej używany, miód w patoce, li-piec, mak, makowe mléko, makuchy po wybiciu oleju dla czeladzi, ocet piwny, miodowy, niedogonowy, winny z zaprawami, jako to: malinowy, berberysowy, porzyczkowy i t. p. miodownik czyli ciasto z miodem pieczone, rodzaj piernika. Pieprzyca wielka ziele, albo rdest, *Polygonum persicaria*, wodnym pieprzem zwana równie, ma smak pieprzny; tak więc liścia rdestowego i nasienia, przedtém niżeli pieprz był w pospolitém używaniu, do zaprawy potraw używano u Polaków, ztąd go polskim pieprzem zowią, *powiada Syreniusz*.

Korzenie.

Lecz kiedy zjawiły się korzenie, z wielkiem do nich rzucono się upodobaniem. Za Zygmunta III, w kuchennych rachunkach wyżej przytaczanych są wspomniane: cukier, ryż, migdały (a) figi, rozénki, gałka muszkatołowa, szafran, bobki, *limonie*, czyli cytryny, kapary, oliwa, oliwki, (b) później zapewne pojawiły się różne gatunki cukru, to jest: *kandysbrot*, *kanar*, *faryna*, *chomos*, jak w Instruktarzu celnym litewskim, i *aromata* czyli korzenie: imbir, pieprz, angielskie ziele, *amomek*, *kardamomy* gatunek amomku, *kubeba*, sok limoniowy, kwiat muszkatołowy, liść bobkowy, cynamon, goździki, kapary, *vanilia*, kasztany, *sego*. Czerniecki z korzeni i przypraw wylicza jeszcze: *cybeby*, *pinole*, *bronelle*, *tartuffole*, *amidam*, piżmo, *mortatelle*, *abucht*, różaną wodę, złoto malarskie, wspomina je równie *Włodek i Twardowski*. Za Augustu III. zamiast *pistacyi* i *pinellów* pochwycono znowu kapary i oliwki, jedna cytryna najtaniej, gdy była po tyńfie. Kuchnia znakomita wydawała corocznie za korzenie do 17000 talarów.

Zioła i inne przyprawy.

Używano jeszcze z roślin: *karolku*, kminku polnego, ogrodowego, czyli *aminku*, kolendry, kopru włoskiego, majeranu, rierzuchy wodnej, ogrodowej, czostku i *ro-kambułu*, cebuli prostój, hiszpańskiej, *szarlotki*, *szpikarnardy*, gatunku lawendy, anyżu indyjskiego gwiazdzistego, bazyliku, wasilku, balsamu polskiego; *cykaty*, *cytrynaty* albo skórek cytrynowych w cukrze smażonych, od któ-

(a) Najwięcej były cenione walentskie.

(b) Włoskie i hiszpańskie.

rych cło zapisane *in Vol. leg. 4.*, chrzanu, czernuszki *dzięcieliny*, to jest cząbrku włoskiego, szczypioru, trybulki, *popich jajek*, (*solanum*) chmielu, szatwii, rozmarynu, jałowcu, *giersu*, czyli grochu zielonego, *karuku* do *galaret*, soku z owoców, powideł bżowych, śliwkowych; komputów, konfitur, galaret, marmelad, czekulady, al-kermesu, czyli soku karmazynowego, *tarnosolisu* albo płatków farbowanych, które służyły do nadania farby galaretom, cukrom.

Przyprawy kucharskie.

Do przypraw kuchennych brano jeszcze prócz tego z aptek: *spirytusy*, *essencye*, olejki drogic. Przyprawą są prócz tego: słonina, szpik, masło, szmalc, wino, oliwa, ocet, drożdże, *arkas*, *kontuz* wyciskany sok z mięsa w mózdzierzu tłuczonego, *soja ekstrakt* z szynki, *alabrya* czyli *bullion* świeży, który tak robiono: w kocioł wielki kładzie się goleń wołowa z mięsem porąbana, pieczeń jedna i druga, ćwiartka cielęciny, baraniny, kapłonów para i innego drobiu, *karwasz* słoniny, zwierzyna, pietruszka selery, pory, grzyby; gdy się dobrze odgotuje, tym alabrysem podlewają potrawy, i zaprawiają rozmaicie. *Bullion suchy* tymże sposobem robiony, z całego wołu nie raz, i wszystkiego biorąc podostatkiem, zachowuje w krążkach, rozpuszcza w potrzebie. *Farsz* czyli *figatele*: siekanina to z cielęciny, kapłuna, mięsa wołowego, wieprzowiny, łożu kruchego z chlebem białym, jaj do tego przydawszy i masła, gałki muszkatołowej, imbiru, pieprzu, z tego albo się robią gałeczki małe, *pulpetami* zwane, albo nadziewa się tęp siekaniem: cielece mostki, prosięta, kapłuny, pulardy, galarepę lub kapustę. Inne jeszcze nadziewanie rohi się z chleba tartego, masła, jaj,

rożeńków, z śledziami lub sardelami, cebulą, jałowcem, i tysiącznemi innemi sposoby.

Sosy.

Kucharska sztuka wymyśla nadto: *kondyment*, czyli sos do pieczonego albo potrawy, *salsę* kwaskowatą przyprawę i gorzki do mięsa albo ryb, *sapor*. Zarzuca przodkom naszym *Beauplan*, że 4 tylko znali sosy: żółty z szafranem przyprawny, czerwony z sokiem od wiszen, czarny z powideł śliwkowych, szary z jakim gęś dają, robiąc go z cebuli ugotowanej i posiekanej, przez sito blaszane przedcedzonej; wszakże kiedy mięsiwo u nich każde, jak sam powiada, miało polówkę, tym rodzajom sosów dawali zapewne różne stopniowania, coraz inną rozmaitość w przydatkach, wiedzieli wreszcie gdzie czego użyć, i były podlewki czyli polewki: migdałowe, winną, grzybowe, grochowe, z kluseczkami, z siekaniem z mięsa, z zioł, z mléczka, z chleba, wody i soli, z kaszy jęczmiennej, z piwa nakształt winnej, z żółtkiem, cynamonem; sosy białe robiono z mleka zsiadłego, zaprawne: cukrem, pieprzem, cynamonem, imbierem, kaparami, oliwkami, gałką muszkatołową, śliwkami lub wiśniami; sosy mączne; podlewki czarnéj i żółtéj używano do ryb, węgorka, indyka, prosięcia. Czasem te sosy oddzielnie dawano na przystawkę.

Śniadania, podwieczorki, wieczerze.

Z rana zaraz używane było: grzane piwo z cukrem, z jajami lub imbierem, potem nastała kawa. Śniadanie stanowił, bigos hultajski, zrazy, kielbasa, rzodkiew, masło, szynka, *salcesony* (a) ozory; kosztowniejsze, mnóstwo

(a) Salcesony zaprowadzone z Saxonii 1762. roku w Warszawie, mały płacono po pół dukata, dawniej wskakie włoskie były znane.

konfitur, cukrów i wina. *Antypast* zwano przysmaczek, jaki przed samym obiadem dawano, a wszelkie łakocie *papinką*. *Włodka słownik*. Podwieczorek, *jużyna* składały frukta, ciasta, śmietana, kurczęta z sałatą. W Łobzowie podwieczorek był z owoców i konfektów. *Pa-miętniki Caetanego 1596. roku*. Kolacya od znoszonych wspólnie potraw na wieczerzę, u Łacinników tak nazwana, była z samych tylko lekkich rzeczy: kotletow, kaszki, kurcząt, sałat. lub przysmaczków jakich; za jeden z takowych przysmaczków poczytywano, kuropatwie nóżki nad świecą woskową w samych paluszkach przypiekane. — Cała więc umiejętność kucharska wysilała się na obiady, gdzie najpożywniejsze i najwytworniejsze razem potrawy były użyte. Nie szczędził wtenczas pracy swej, nie szczędził i pańskiego kosztu dobry kucharz, i pomniał: „że lepszy talar szkody, niż za półgroszka wstydu.“

Liczba potraw.

Taki był stosunek potraw do liczby osób: na 12 misa 1, półmisków 12; na 24 osób 2 misy, 12 półmisków, po 2 każdej potrawy; na 36 gości 3 misy, 12 potraw po 3 półmiski; na 48, 4 misy, 12 potraw po 4 półmiski; na 50 osób 5 mis, 25 potraw po 2 półmiski; na 100 osób 10 mis, 25 potraw po 4 półmiski; na 200 osób, 20 mis, 25 potraw po 8 półmisków. Opisuje przytém rozporządzeniu Czerniecki po 100 potraw: mięsnych, rybnych i mlécznych, z 10 przystawkami, 10 *kondymentów* do pieczystego, i do każdego sta jeden *sekreć kucharski*.

Sekrety kucharskie.

Tym sekretem jest kapłun w flaszcy, ryba w jednej sztuce: smażona, gotowana i pieczona. Umiejętność kuchar-

ska zależała na robieniu przysmaków z francuzkiego *ragout* zwanych, na dawaniu szczególniejszej i dziwnej postaci utworzonym przez siebie potrawom. Wyjmowano kości z drobiu, posiekano mięso z przyprawą, napełniono nim skórę, uginając to i naciągając w kształt szczególniejszy: tym sposobem kucharz dawał pieczystemu formę karpia lub szczupaka, i przeciwnie rybom mięsiwa.

Trzy dania.

Od Francuzów przejęto troiste dania: na pierwsze szły zupy i mięsiwa, na drugie pieczone i ciasta, na trzecie same przysmaki: cukry i owoce, co *wetami*, nazywano.

Wety czyli dessert.

Kiedy w uboższych domach i w dawnych wiekach były niemi: *krajanka*, sэр naksztalt cegły, gomółki, gomołeczki, mądrzyczki, makowniki, sэрki owocowe, czerniawczykie obarzaneczki, które bez zepsucia z i 3 lata można było trzymać, pierniczki złociste, *norymberskie* za Zygmunta III. jak w rachunkach Wołłowicza 1604-1615 roku dostrzegam; a z owoców pospolitsze, jako to: agrest porzeczki, smrodina, jeżyna, kamienice, brusznicę gatunek borówki, tarnośliwy, ulegatki, gruszki polne nadgnojone i wtenczas słodkie, bukiew czyli owoc bukowy; kiedy u Zygmunta I jeszcze, w własnych jego pokojach stały naczynia z różenkami i śliwkami suszonymi, u Zygmunta III już widzimy na wety: orzechy włoskie i laskowe, poziomki, wiśnie białe i czarne, czereśnie, czarne jagody, zapewne czernice, agrest, maliny, muszkatelki, małgorzatki i różne gruszki i jabłka, sliwy białe i węgierskie, winogrona, cytryny w cukrze. Później gdy się przepych pomnożył, znajdujemy wety kucharskie czyli mléczne: *arkas*, śmietanki, *kremy*, *galarety*, *komputy*; do których przydać należy séry zagraniczne, pierniki toruńskie, a

z owoców *swestki* czyli śliwki węgierskie, *brignole*, które do nas przychodzą suszone bez pestek, wielkie śliwy; maliny, poziomki, truskawki, jabłka, gruszki, wiśnie, orzechy włoskie świeże, kawony, melony, winogrona, pomarańcze, granaty, brzoskwinie, *prykozy* czyli morele, figi świeże, ananasy; a w niedostatku świeżych owoców: rozenki bez pestek, korynckie i *cybeby* największe z rozenków, figi suche, orzechy tureckie, daktyle, różki świętojańskie, migdały w skorupkach i bez skorupki, słowem wszystkie *bakalie*. Cukiernicze wety są: *kandys*, *kandyśbrot*, chleb cukrowy, polewany, *konfekty*; za Zygmunta Augusta wspomniane: imbir smażony w cukrze, migdały z wonną jakąś zaprawą, *amygdalae ambrosinae*. Kiedy małżonka Zygmunta III przyjmowała xiężnę kurlandzką, cukry i konfekty na raz jeden kosztowały 172 złotych ówczesnych. *Rachunki Wollówicza* 1604-1615. *Konserwy kotoniaty*, czyli wety kosztowne, *Haur*, *marcypan*, zwykle dzieło rąk córki domu, bliskiej krewniej, albo panny dworskiej, na *respekcie* będącej; *karmelki*, *makarony*, *konfitury* mokre i suche, *marmelady* i *galarety* z różnych owoców, jako to: z pigw, morel, jabłek, *cukierkandel*, lodowaty, *syrop* granatowy, fiałkowy i inne, smażony: głóg, róża, derzeń, wiśnie, porzeczki, agrest, maliny, poziomki, berberys, śliwki czarne, zielone, orzechy włoskie, gruszki, jabłka, migdały, karołek, *ajeru* czyli tatarskiego ziela korzonki, imbir, kasztany, cytryny, jabłka rajske, pomarańcze, ananasy smażone: i wszelkie *konfekty*: francuskie, tureckie, kijowskie, klasztorne i domowe. Dawano je na talerzach, filiżankach, czareczkach, listkach porcelanowych, konchach, w skorupkach cukrowych; mokre konfitury

podobnież lub w małych karaskach, słoičkach, z łyżeczkami do brania. Cukier drobny, farbowany, piżmowany, służył do potrząsania konfektów, lodowaty był na migdałach, cynamonie, anyżu, goździkach; biały na tychże i kolendrze. *Desserem* to danie zwano.

Cukry.

Znajdował *Beauplan*, że cukry nasze nie tak były dobre jak francuzkie. Najokazalsze stały we środku z cukru lodowatego misternie robione: baszty, cyfry, herby, domy lub inne budowy. *Dragantami* te cukry zwano, od *gummy*, która je spajała; biesiadujący buczyli je łamiąc, albo nietknięte zostawiali, czasem je posyłało temu, kogo przez to uczcić chciano. Im okazalsza była biesiada, tém wspanialsze były te massy cukrowe. (a) Stały one na tafli szklanej lub drewnianej, wyobrażały: galeryę, szpaler ogrodowy, ulicę miejską, Parnass, Olymp. Przedzielone były we środku serwisem srebrnym, zakończone małymi serwisikami i

(a) Na bankiecie weselnym Władysława IV. z Ludwiką Maryą, stół królewski przyozdobiony był dwiema piramidami cukrowymi, dziesięciu stóp wysokości, złożonemi i malowanemi w różne kolory z figurami alegorycznemi i napisami, stosownie do uroczystości, którą obchodzono. Król niechcąc, aby obiedwie podług zwyczaju poszły na łup paziów, posłał jedną z nich Pannie *Guebriant*. Stała ona więcej jak miesiąc w jej pokoju; każdy przechodząc coś z niej ukruszył, a Tatarowie niewolnicy, którzy drzewo nosili, dobrze się nią ładowali: mimo tego ustawnego rabunku, więcej jak połowa jej została. *Wypis z podróży P. Guebriant do Polski w pamiętnikach Niemcewicza w T. IV. str. 211. 212.*

nie psuło to *symetrii*, pomnażało i owszem piękność widoku. W owych wiekach złotnik robiący serwisy, cukiernik i kucharz nawet w wysileniu swęj sztuki, musiał być w utworach swych poetą, malarzem, heraldykiem, dziejopisem: ostatni przecież szczęśliwi od pierwszego, że kiedy wyrabiający srebro jeden tylko pochwycić mógł przedmiot, oni do każdęj zastosować się mogli okoliczności. Dawał im rady, myśli dostarczał marszałek, sekretarz, kapelan, guwerner, panicz ze szkół świeżo przybyły, córka domu, właściciel lub właścicielka, i w miarę ich usposobienia, wyobrażeń, ducha wieku, te przedstawienia sceniczne, że tak powiem: były trafne lub niezręczne. Przyjmowano-li Monarchę w obywatelskim domu, hetmana, kanclerza, cukry i potrawy ubrane w oznaki ich dostojenstw, świetniejsze ich czyny znajdowałś wyobrażone, słupy zwyciężkie i bramy tryumfalne. Raczone kogo z wyższego rzędu duchowieństwa; wtenczas infuły, krzyże, pasterskie łaski i same pobożne wizerunki jaśniały; gdy częstowano upojonego redowitością, więc herby i *antenatów* jego pochlebne godła były wszędzie; kiedy ślubna uczta, wszystko miłością zdawało się oddychać; jeśli pogrzebowa stypa, wszystko posępnością, i zmarłego czynów uwielbieniem.—Przybył poseł od Porty i na wyprawionęj dla niego uczcie, zdziwiony ujrzał cały widok Stambułu i monarchę swego, wśród otaczającego go dworu. Taflę wysypane były piaskiem cukrowym różnego koloru, najczęściej zielonym, jako weselszym, kolorem nadziei, brzegi obwiedzione kratką z cukru, papieru białego lub złotego, w różne dessenie ciętego i z zagranicy sprowadzonego, którego funt w sklepach korzennych po kilkanaście złotych sprzedawano:

bo jeszcze wtenczas *form* do wybijania ich w kraju nie znano.

Figurki.

Na taflach dla pomnożenia *illuzyi*, stosownie do przedmiotu, stawiano z gipsu figurki: ludzi, geniuszów, bohaterów, żołnierzy, *laufrów*, jeźdźców, karety parokonne, poczwórne, sześciokonne, kariolki, powozy, sannie, konchy, bogów niebieskich, ziemskich, wodnych, piekielnych, nimfy, satyrów, fauny, trzody koni, wołów, lwy, smoki, wilki, barany. Według symetrii i myśli pierwotnej drzewa łączyły się girlandami, ulice miały domy, kamienice, bramy, kolumny, mury ościenne, sztachety białe z zielonemi *kapitelami*. Niekiedy w środku bywała świątynia sławy, *altuna* z herbem gospodarza, państwa młodych, gościa pierwszego, lub kilku znakomitszych; gdy serwis przerynał, wizerunki podobne były dwojone. Geniusze trzymały wiérsze do téj okoliczności zastosowane. Na miejscu gipsowych nastąpiły figurki z porcellany, to kolorowe, to białe lustrowne, lub *mat*, *en biscuit*. Ucztę późniejszych wieków kończyły zwykle, osobliwie latem cukiernicze lody.

Kuchmistrze, kucharze.

Przekonywają nas te opisy: że kucharska sztuka trudną była rzeczą, wielkiego poświęcenia się wymagała, nauki i długiego czasu, nim kto w nią udoskonalić się zdołał. Przechodzić trzeba koniecznie było stopnie: kuchcika, potem kucharza do potraw gotowanych, do pieczystego, pasztetnika, cukiernika, aniżeli kto kuchmistrem godzien był zostać. Pokąd była w dzieciństwie ta sztuka, pokąd nie taka była wyszukaność, jeden

kucharz z pomocnikami do wszystkiego wystarczał, i brał u wielkich panów po 300 tynfów, albo 300 złotych na rok, później 5 6 i 8 czerwonych złotych na miesiąc. Dawniej był jeden, a następnie osobny do warzonych potraw i ten droższy, oddzielny do pieczystego, ten sam lub inny pasztetnikiem zwany, powinien był ciasta i leguminy wydawać; piekarz codziennie piekł świeże chleby żytnie, a później i bułki. Zjawili się kucharze cudzoziemscy, francuzkie *mont-kochy*, czyli górni kucharze. W oszczędniejszych domach swego chłopaka przyuczonego cokolwiek do francuzkich potraw, nazwano Francuzem; lecz prawdziwi cudzoziemcy niebrali mniej jak po 12 dukatów miesięcznie, a częstokroć i drożej, godzili się do 6 potraw codziennych dla samego tylko państwa, i do wytworniejszych stołów; gdy państwa niebyło w domu, ani zajrzeli do kuchni. Oni to wymyślili *bon-sauce*, i tak go zachwalali, oni to przyprawiali tylko usposobione i przygotowane od niższych w tej sztuce potrawy, obowiązywali się przez miesiąc nigdy tych samych niepowtórzyć przysmaków, dla odświeżenia swych wiadomości, obeznania się z nowymi odkryciami, i sprowadzenia ważniejszych, a przynajmniej w naszym kraju, wedle ich zdania, nigdy tak dobrych zapasów; odbywali co rok lub co parę lat, kosztem właściciela, do ojczyzny swój, do ulubionego Paryża, podróże. (a) Wszakże gdzie nieposuwano do takiego stopnia wyszukanej żarłoczności, lub upodobania w cudzoziemszczyźnie, kuchmistrz rodak, w królewskiej kuchni, prymasowskiej, lub którego z możliwych wyuczony, wyzwolony i patentem obdarzony, wyrównywał tamtych.

(a) Taką umowę zawarł kuchmistrz Xięcia Kazimierza Lubomirskiego w teraźniejszym już wieku.

Edukacja Kuchmistrza i wyzwoliny.

Piękny był zwyczaj w kuchni Stanisława Augusta. Tam uczeń przeszedłszy stopnie wszystkie od posługacza, kuchcika, i t. d. kiedy już miał wychodzić na mistrza, przejrano jego *sexterna*, (koniecznie bowiem czytać i pisać powinien był umieć) czy ma dobrze opisane skrytości wszelkie tego kunsztu, miarę i wagę każdej rzeczy, wtenczas nauczyciel zatwierdzał je swym podpisem; dla odświeżenia w pamięci atoli, i przyuczenia do cierpliwości, ochędostwa, ponowić musiał przez kilka niedziel *kurs* nauki całej, zaczynając od obracania pieczeni, skubania drobiu, wszelkich potraw w każdym rodzaju własną ręką usposobienia, aż do najtrudniejszych i prawdziwie kuchmistrzowskich rzeczy. Następowały dopiero *wyzwoliny*, na których powinien był okazać *próbę* swego talentu, zaprosiwszy mistrza swego, sławniejszych w stolicy, albo i wszystkich kuchmistrzów i całe ich rodziny, wspaniałą własnym lub pana swego nakładem sprawić im ucztę, którąby sam rozrządził, przygotował, z posługą niewyzwolonych tylko pomocników, lub pewnej liczby kuchcików. Gdy się zebrali wszyscy, mistrz z kilką przybranymi, ażeby nie padło żadne podejrzenie, wszedł do kuchni, obejrzał wszystko, skosztował, jeśli chciał być łaskawym, napomknął, co jeszcze dodać można dla okazania wyższego doskonałości stopnia, lub nadania lepszego smaku; gdy się co nieudało, dozwolił to usunąć, zganiwszy tylko niebaczny postępek, wracał i dawano do stołu. Na końcu biesiady, jeśli próba za niedostateczną uznana, (a) zapadał wyrok, ażeby jeszcze rok, lub ile naznaczo-

(a) Rzadko się kiedy trafiał ten przypadek, obchodziło to bowiem i mistrza samego, niechciano równie młodego na-

nie *terminował*, w tej lub owej gałęzi się udoskonalił, a w ten czas i próbę, choć wreszcie nie tak wytworną, przez wzgląd na pierwszą, powtórzyć musiał. Gdy uzyskał pochwałę wszystkich, przyzywano dającego próbę, wchodził ubrany porządnie, mistrz i inni kuchmistrzy pili zdrowie nowego towarzysza, wręczono mu ozdoby z malowaniem i złożeniem na pergaminie, przez nauczyciela i wszystkich obecnych kuchmistrzów podpisany patent na tacy srebrnej, (a) on wypił kielich na podziękowanie wszystkim, jeszcze raz mistrzowi swemu najczulsze składał zapewnienia dozgonnej wdzięczności, poczem rozjeżdżali się wszyscy, albo gdy wyzwolony był możniejszy, hojny, od większego pana, odezwała się muzyka i bał nastawał. Często przy takowej próbie zawierały się nowego kuchmistrza z córką lub siostrą nauczyciela, albo inną osobą upodobaną, zaręczyny. Jeśli był uboższy, skromniejsza była uczta, *wszakże* taka zawsze, ażeby jego talent wykazać mogła, *wie-*czas łożył na nią jego nauczyciel, albo *wszys-*proszeni coś ofiarując skrycie, dla ocalenia *wie-*jego. Przed objęciem gdzie obowiązków, *czasem* *od-*wał za granicę podróży, ażeby się tam w *najlepsz-*szych kuchniach rozpatrzył lepiej. Że kuchmistrz *z-*

rajać na wydatek daremny, chyba kiedy ~~nie~~ ~~nie~~
usposobionego o wyzwoliny, do tego zmusić
(a) Patent jeden

(a) Patent jeden kuchmistrzowski z tytułem ~~_____~~
1783 r. po niemiecku wydany, złożony ~~_____~~
U kolumny jednej dewiza: *Hon* ~~_____~~
d'hôtel Paul Tremo ~~_____~~
Eschyron *Jean* ~~_____~~
tem ~~_____~~

bierali wyższy tytuł marszałków, *maitre d'hôtel*, mamy przykład w Tremonie, a nawet miewali tytuły niedość odpowiednie ich powołaniu, co znajdujemy w Czernieckim kuchmistrzu Lubomirskiego, a mniemanym sekretarzu JKMści.

Kuchmistrze sławniejsi.

Kuchmistrem Zygmunta Augusta Balcer Plata, Batorego Dom. Alemani, Zygmunta III. Piotr Żeroński, szafarzem, jak miemam, bo wspólnie podpisywał rejestra wydatków Stanisław Grochowski. Zygmunt Jaszcieński podług rękopismu Działyńskiego, wydatków za tego króla przez Stani. Włoską utrzymywanych, Adam jakiś podług listów Płazy w dzienniku wileńskim 1817 t. 6. str. 3. u Władysława IV, gdy był królewiczem Ferdynand Wołyński kuchmistrzował, może i później. Nie wspomnę tu już Czernieckiego, którego tylekroć przytaczał, ani Tremonów i podpisanych na patencie kuchmistrzowskim, przydam tylko do nich: Sierpińskiego, Salukiewicza, Schabowskiego, Grudzińskiego.

Stoły znakomitsze.

Stoły znakomitsze za Stanisława Augusta, co do wytworności: u Wincentego Potockiego, Borzęckiego, syna podstolego, którzy wkrótce zniszczyli majątki, u Franciszka Rzewuskiego marszałka nadwornego koronnego, zwanego powszechnie *Grand-maitre*, który wszelką wyszukaność zbytku, i wymyślność uczt przez siebie dawanych, kosztem króla mógł opędzać, i starał się przewyższać zawsze tak dobry stół monarchy; u Wallickiego podstolego koronnego acz skromniejszy nieco, ale zawsze jednostajny, u Czackiego i Xięcia Kazimierza Lubomirskiego.

Oberże celujące.

Tu wspomnieć należy i *oberże* celujące dobrocią stołów, w nich bowiem często i wspanialsze na żądanie czyje dawano uczyły, takimi były: Forestiera na nowém mieście, w Rydzynie na ulicy trębackiej, pod orłem białym na tłómackim, później: Zrazowskiego, Gąsiorowskiego, Rosengarta. Niektórym pewne tylko potrawy w celującym smaku przysądżają, tak np. dziś umniemaniem jest znawców, że w Warszawie najlepszy rosół i kapłun bywa u Szylera, bifszyk u Marenża, polędwica u Nejmanowej, zupa pomidorowa w *hotelu* angielskim, pirogi i ryby w wileńskim, flaki pod żartokiem, kurczęta u Grassowa i na Pradze, raki przedtém u Kolsonowej, teraz na wiejskiej kawie, i szparagi tamże, zbytliwe potrawy u *Chovot*.

Kuchnie.

Kuchnie zwłaszcza na wsi były oddzielnie w bocznej officynie, u uboższych na przeciwko. W podróży lub na wielkie gdzie zjazdy, po klasztorach, domach zajezdnych kuchnie zabierano, lub stawiano je wśród placów pod szopami z choiny. Później u możniejszych nastały *kuchnie angielskie* kryte blachą, z żelaza ulaną, zutajonym ogniem; *kuchnie oszczędności*, cały obiad w kilku naczyniach, jedne nad drugim umieściwszy, garstką węgla razem warzące.

Xiegi kucharskie.

Dzieła o sztuce kucharskiej w naszym języku są następujące: Czernieckiego wyżej nie raz wspomniane.

Kucharz doskonały z francuzkiego przetłómaczony i pomnożony przez Wojciecha Wielądką, w Warszawie u Grölla 1786. in 8vo.

Kuchnia drzewo oszczędzająca z figurami w Lublinie u Trynitarzów 1790.

Gospodarz doskonały, czyli sposób robienia mydła, świec, octów; przyprawy owoców, solenia i wędzenia mięsa, pieczenia chleba, warzenia piwa i robienia krochmalu, w Dreźnie, in 8vo.

Dobra gospodyni, czyli fundamenta ekonomii gospodar-skiej, w Krakowie u Grebla 1784 in 8vo.

Kucharz doskonały w wybornym guście z oszczędnością, wydanie nowe w Warszawie 1808 in 8vo 2 tomy.

Kucharka miejska i wiejska, albo sposób gotowania rozmaitych potraw, na 3 rozdziały podzielony, w Warszawie 1811 in 8vo. (a)

Do tego by przydać należało *sexterna* kucharskie i dobrych gospodyń, w których zapisane mają sposoby pieczenia ciast, gotowania smaczniejszych potraw, których tak chętnie udzielają, sobie nawzajem, i przechowują w nich tę umiejętność, służącą do udoskonalenia córki i mniéj zdatniej kucharki.

Pod względem zdrowia potrawy.

Pod względem zdrowia uważane: ślizie, kuropatwy, były jedzeniem lekkim; nieco kwaśnego albo cierpącego (cierpkiego) po obiedzie jeść dobrze; leśni ptacy i zwierzęta zdrowsze są niż domowe; kuropatwa, cietrzew, pardwa, dróp zdrowe, a lekka potrawa czyżyki z jabłki. Jajca kokosze albo pawie miękko dobre: kiełbie, okleje, płocie przydatne i chorym. *Nauka leczenia przez Sien-nikę, wydana 1564 in 4to u Łazarza.* Dla chorych dawano sok z różnych mięsów gotowany z sznurkiem pereł i czerwonym złotym. *Czerniecki.* Brzana kasza trudniejsza do

(a) Bentkowskiego historia literatury.

strawienia, niżeli jaglana. Przesąd to sprawił, że *Beawplan* obok prawdy, że czerwonych jak we Francyi, z czerwónemi nogami, nie mamy kuropatw, umieścić bajkę, jakobyśmy na Ukrainie mieli kuropatwy z niebieskimi, które są dla pożywających je trucizną; i przesąd równie sprawił, że mniemano: jakoby noga łosia była nadająca zdrowie, ofiarowano ją znakomitszym u stołu, tak legatowi papieżkiemu.

Potrawy do okoliczności.

Do pewnych dni i okoliczności zastosowane potrawy są: ciasto z migdałami na trzy króle, pączki w tłusty czwartek, świącone na wielkanoc, gęś na S. Marcin pieczona, strucla na wilię Bożego narodzenia, (a) zupa migdałowa, ryba żółto i kutija; potrawy odmowne kawalerowi. (b)

Kredens.

Lecz przejdźmy do kredensu i sposobu zastawiania stołów, do obyczajów i zwyczajów w czasie biesiad. Do kredensu czyli służby stołowej należało usposobienie:

(a) Roku 1764. a pierwszego panowania Stan. Augusta, piekarz warszawski Gottlieb Szyler, upraszał JKMści, aby raczył przyjąć ofiarowaną mu struclę. Była ona długa 7 łokci, na pamiątkę że wybor króla nastąpił 7. września, mąka do niej wzięta z 17 młynów, dla tego, że król urodził się 17. Stycznia, rozmaitych przypraw do niej było 32, stósownie do lat króla, niosło tę ogromną struclę 9 dzieci Szylera, gdyż wrzesień, w którym była elekcyja, jest 9. miesiącem roku. Król obdarzwszy hojnie i dzieci i piekarza, darował tę struclę PP. Bernardynkom, gdzie się znajdował opis niniejszy.

(b) Jako to harbuz i tém podobne, ujrzymy to przy opisanu zaślubin.

musztardy, ćwikły, ogórków czyli *korniszonów*, przyprawa śledzi, kawioru i sałaty, której gatunki te u nas były znane: głowiasta, letnia, łoczyga, kędzierzawa jesienna i zimowa, *endywia*, *sznitjarmus* czyli sałata kilka razy obrzynana, sałata z kapusty czerwonej lub kwaszonej białej. Do przyprawy służyły, a może poprzedziły u nas i sałatę: rzerzucha wodna, bobownik, chmiel młody; tak więc Jan Kochanowski odzywa się:

Co to za sałata rana (ranna)
 Rozynkami posypana?
 Chmiel jeśli dobrze smakuje,
 Przetociem go w głowie czuję.

Dziś obfitszą przyprawę dają: rzerzucha, cykorya ogrodowa, nasturcyi pomarańczowe i *borrago officinalis* niebieskawe kwiatki, *estragon*, *skorzonery*, *portulaka*, *pimpinella*, *salselina*, owsiane korzonki, *Haber-wurtzel*, cukrowe *Zukerwurtzel*; do sałaty z kapusty: jabłka, śledzie, selery, kapary, oliwki, jaja siekane. Letnią jak się podobało, przyprawiano z oliwą, octem, śmietaną, zlewano ją masłem lub słoniną, octem i pieprzem zaprawioną. Kredencarz jeszcze przygotował rzodkiew letnią albo zimową.

W sali jadalnej widywano przedtém zbiory sreber starożytnych, w piramidy na schodkach aż pod sufit ułożone. Kredens w końcu sali miał ogromny stół uginający się pod ciężarem sreber; płótno którym był okryty, świeczkami w koło obite. Szafy kredensowe podobnie płótnem czerwonym, zielonym lub pomarańczowym były okrywane; jak gdyby firankami jakimi. *Patrz rachunki Włoska, u dworu Zygmunta Augusta, w rękopismie Działyńskiego*. Stały w szafach lub na stole podobnym stosy wysokie: mis, talerzy płtykich i głębokich, półmi-

sków. Za balasami był zwykle, ażeby do niego przystęp miał kredencérz tylko, ci którzy mu pomagają, zmywający i obcierający naczynia, nikomu innemu wniknąć tam nie było wolno. Co potrzebne było, usługujący do stołu odbierali przez balasy, i podawali równie. Teraz kredens osobno jest przy jadalnym pokoju.

W dawniejszych czasach sprzęt wszelki stołowy był z kruszcu: u miernych stanów z cyny prostej, gdańskiej czyli angielskiej, u możniejszych ze srebra, u królów ze złota. Wyobrażenie jakiegokolwiek dawnych kredensów da nam inwentarz sprzętów Alexandra Jagiellonczyka, przy testamencie tego króla pozostały, i kwit Anny królowny późniejszej małżonki Batorego, dany Fogelvedrowi po śmierci Zygmunta Augusta na zebrane od niego rejestra wszelkich rzeczy monarszych. W pierwszym wyliczono 12 czaszek, 2 miednic, 1 mniejsza z naléwką, 6 mis, 9 z herbem litewskim, 2 flaszę srebrne z łańcuchami, 12 kubków, noga pod szklankę, przystawka srebrna; w drugim wspomniane: kubki z wieki, dwoiste norymberskiej roboty, puklowane, wybijane, szczéro-złote, rządowe, nierządowe, czarki, kufle, konwie, flaszę, srebro białe mieyscy (miejscami) pozłociste, *salserki* z wieczki, *trybowane* z szmelcem, bez szmelcu, jednakie, gładkie, wzorzyste, miednice i naléwki pozłociste, kredens z kośćciami, srebro śniadalne, także lichterze, kryształowe fontanny zegary, snąc do ozdoby stołu używane. W rachunkach za tegoż króla w rękopismie Działyńskiego jest: talerzy 76, półmisków 12, łyżek 26 ze srebra, do użytku N. Pana łyżka i widelce złote. Obok tego dla niższych dworskich konwie drewniane do stołu. Misy i talerze kruszczowe najstarożytniejsze; a kubki, puhary i roztruchany służyły do napojów. Pod misy kładziono *prawdy* albo

miśniki (a) półmiski nastały później, saletérki na pierwsze i drugie danie stawiano między półmiski, a w nich sos do indyka i innych potraw; przystawki szklanne bywały z szkła kolorowego, *blał* czyli półmisek podługowaty na pieczone zjawił się jeszcze później. Wanny w kredensie, cebrzyki, stoły nawet u Radziwiłłów i innych bywały ze srebra. Podczaszy albo piwniczy miał osobną zagrodę, lub w téjże się mieścił, u niego rozstawione były konwie do piwa, flasze srebrne, cynowe, miedziane; także pułary, roztruchany, później dzbany lżejskie garncarskie, flasze garcowe od S. Krzyża ze śrubami, szklenice: mogliłki, jezuitki. Szklanki kryształowe biało malowane, w kopertach czyli futerałach były chowane za ostatniego z Jagiellenczyków, a jeśli pułar był kosztowny, jak darowany temu królowi przez biskupa Płockiego, i pokrowiec jego równie ozdobny, piórami świetnymi papugi, ujrzał wyklejony. *Powyższe rachunki.* Były domy, w których z sali, albo przyległej izby, sieni, szły drzwi do lochu podręcznego, częściej wszakże wnoszona i umieszczona w kącie, ściągniętego piwa, miodu, wina, beczkę jedną, dwie, lub ile znajdowano, że potrzeba: u bogaczów ogromna stała kufa srebrna z złoceniem obrę-

(a) Które z tych nazwisk dawniejsze? trudno wyrzec. Jedno treściwe, drugie charakterystyczne. Dla czegoż ta podkładka, pleciona ozdobnie, pod misy u starożytnych przodków naszych *prawdą* nazwana? czy nie dla tego, że w patriarchalnym ich życiu, siadając do stołu, wśród rodziny, młodzieży, przyjaciół, gości, sług i domowników, prawdę tylko mówić należało, nigdy fałszu. Potwierdza to obyczaj, o którym się niżej wspomni, że przed kłamcami obrus rzezano. Prawdy stołowe już wspomina Bielski przy herbie prawdziu str. 178.

czami, na niej Bachus, którą ulubionym zapelniano trunkiem, ażeby go mieć do rychłego użycia.

Stoły.

Stoły pierwiastkowe na półłokcia szerokie, 12 łokci długie, były na warownych nogach lub krzyżowych legarach, w potrzebie przystawiano drugi i trzeci, lub mieszczono je we dwa rzędy, zamykając trzecim, albo i czwartym, tak że tylko zostawiano dostateczny otwór dla wchodzić mających, lub dla służby, różną inną nadawano im postać, litery solenizanta lub solenizantki wyobrażającą, albo kilka stołów długich w równej od siebie odległości, w tej i przyległych mieszczono komnaty. Kościelecki Andrzej kasztelan wojnicki, podskarbi i rzadca zup solnych, powróciwszy z zagranicy, jak w krótkim opisie życia jego mamy, 1510 r, wprowadził pierwszy czworograniaste jadalne stoły, zastawienia ich sposób i ozdoby sal, a zamek monarszy z takim przepychem ozdobił, że się cudzoziemcy zastanawiali. (a) Izby jadalne u Polaków gościnnych były tak wielkie, że i pięćdziesięciółokciowe miewały w sobie stoły. Sztuki z trzech łokci w kwadrat przyniosły tę dogodność, że powiększać się dawały lub zmniejszać w miarę potrzeby. Stoły okrągłe dobrze później nastały dla uniknienia zatargów o pierwszeństwo, przy takich bowiem wszyscy zdają się być sobie równi; wszakże jak u długich stołów środkowe lub narożne miejsce było pierwszym, zniżało się kolejno, tak w okrągłych, gospodyni po obu stronach bliższe, więcej było znakomite i pożądane bardziej.

(a) Umarł Kościelecki 1515, roku.

Nakrycia stołów.

Lecz wróćmy się do stołów pierwotnych: nakryte były zawsze kobiercem perskim lub tureckim, na nich kładziono kilka obrusów, z siatki, szytych, kolorowych, przykrywano je po wierzchu białym, z jednej sztuki lub składanym, a za każdym daniem i obrus jeden zdejmowano. Stawiało się na nim w rząd lub szachownicę misniki czyli prawdy, na których spoczywać miały ogromne misy i półmiski, talerzy było tyle, na ile osób nakryto wygodnie, przed każdą, lub jak wystarczało: kubki, puhanry, flaszki. Chleb na talerzu przykryty był serwetą małą, kładziono łyżkę tylko, (a) bez noża i widelca, każdy je bowiem z sobą przynosił. Bywały gdzieś serwetki przyszywane do obrusów, ażeby się ich snadniej doliczył kredenecz. Do siedzenia zastawiano krzesła z poręczami dla oparcia się dostojniejszym osobom, ławy dla innych lub stołki proste. Czasem na środku stołu błyszcząło srebro

(a) Na łyżkach bywały napisy, to stosujące się do tego, ażeby powściągnąć od kradzieży, to zawierające ogólne prawidła. Na łyżkach w gotyckim domu w Puławach są następujące wiersze:

Pamiętaj człowiecze — że cię nie długo na świecie.

Mnie kto skryje. — Bardzo mój Pan bije.

Nie kładź mię w zanadra. — Bym ci nie wypadła.

Pierwsza potrawa szczerłość łaskawa:

Bez łyżki zła sprawa,

Lub (choć) dobra potrawa.

Trzeźwość, pokora: — Rzadka u dwora.

Kto komu jamę kopa, sam w nią wpada.

Nie przehlierać gi coć dadzą,

Kiedy cię za stół posadzą.

po końcach cyna, podobnież przy wielkich nadeż zebra-
niach, we środku łyżki srebrne, dalej cynowe i blaszane,
każdy miał u pasa nóż, widelec i łyżkę srebrną, rogową,
drewnianą: z cisu, bukszpanu, trzmieliny, w pokro-
wcu skórzanym, srebrem częstokroć haftowanym. Kto
nie miał, pożyczał u drugiego łyżki, robił ją ze skórki
chlebowej i zatknął na nożu. Serwety większe, garnitu-
rowe, i odmienianie talérzy za każdą potrawą nastąpiło pó-
źniej, i to przy środku stołu dla znakomitszych tylko; na
szarym końcu, gdy się uzbierało kości i ogryzków, dawa-
no służącemu, ten rzucał je w kąt, otarł czém mógł i po-
dawał znowu, albo sam gość cisnął je pod stół i chle-
bem otarł. Kto nie miał serwety, zasłonił się chustką.
Z jednego puhara pili kolejno; płeć nawet piękna przy-
tykała do niego usta za nadchodzącą koleją. Zapro-
wadzano później mniejsze okrągłe półmiski i salaterki,
a misy jeszcze do zupy, sztuki mięsa i pieczonego po-
zostały, których dawano zbyt obficie, innych potraw
niewiele; wszakże na jedno danie bywało do 60
i więcej potraw. Kitaj używany był na ściérki w kre-
densie monarszym, płótno domowe u niższych, kitajka
po wiérzchu okrywała stoły kredensowe; serwety i rę-
czniki stołowe kolońskie, holenderskie, adamaszkowe,
znajdujemy *in vol: leg: 4. st. 358* 1650 r. pierwsze za
czasów Zygmunta Augusta podług rachunku w rękopi-
śmie Działyńskiego. Nożów szwedzkich, węgierskich
tacher czyli tuzin, cło opłacał jak w Instruktarzu cel-
nym litewskim; był jeszcze gatunek nożów zwany *bi-
czak*. Dawniej jadano z jednej misy, lub nabierano z
niej na talérze, nieprędko zjawiły się wazy i łyżki do
rozdawania z nich.

Serwisy.

Serwisy na środku stołu na łokcie jeden przynajmniej wysokie: na $\frac{3}{4}$ łokcia u spodu szerokie, częściej większe daleko, wyobrażały jak i cukrowe, świątynią, altaną, ogród i drzewa, albo skromniejsze z *balasów* prostych lub wyginanych wreszcie, związanych z sobą, u góry na nich był kosz srebrny: w nim cytryny, pomarańcze, nad temi *kopuła*, którą zdobił orzeł polski z rozpostartemi skrzydłami, geniusz lub co podobnego: wszystko to było srebrne, czasem i pozłacane. W obręczkach u balasów znajdowały się szklane kolorowe, białe lub ze srebra karafinki do cukru, musztardy, octu i oliwy; pierwsza z dziurkowanym wierzchem, druga z łyżeczką, inne przykryte tylko. Spód serwisu taflę: drewniane, szklane, zwierciadlane lub srebrne stanowiły, galeryjką ze srebra obwiedzione, na łwich łapach, lub innych nóżkach; tu sól i pieprz stawiano w stosownych naczyniach z szufelkami do nabierania. Na wielkie stoły hywały po 2 i po 3 serwisy. Małe codzienne serwisiki zwano *menazikami* i były skromniejsze. U Jana III była mnogość sreber misternej roboty, a wiele naczyń ze szczerego złota.

Szkoło.

Szkoło się pokazało i zaczynało wchodzić w użycie, kolorowe wszakże bardziej niż białe. Rytmów zbiór Kaspra Miaskowskiego w Poznaniu u Jana Rossowskiego 1622 r. to powiada:

Lecz na dwór pański nietylko klenoty,
Bogate niosą y roztruchan złoty;
Podczas abo szkło różną farbą zdobne,
Abo i insze upominki drobne.
Na szklenicę malowaną odzywa się tenże.

Jako rzemieślnik tak szkło postawi
Zielonym, złotym i szaphirowym,
Penzlem i kształtem pozorne nowym.

Wtenczas to powstało przysłowie: 6 mis, 60 półmisków, 100 flasz a 1,000 kieliszków, dostatni kredens stanowi. Każdemu z biesiadujących stawiono skłankę i kieliszek szklanny, zamiast srebrnych kubków i puharów zjawily się kolejne kielichy; wychyliwszy je otarł każdy i następcy podawał, albo za każdym razem go popłukiwano. Butelki z winem i wodą stawiano każdemu, albo flaszę na dwóch.

Fajans, porcellana.

Farfury od połowy panowania Augusta III wprowadzone, i dzieliły się na dwoisty rodzaj talerzy, głębokich do zupy i płytkich do innych potraw; ostatnich kilkakroć więcej potrzebowano. Zaparzano w gorącej wodzie farfury, ażeby niepękały. Wkrótce używać zaczęto i porcellany saskiej, potem wiedeńskiej, berlińskiej, chińskiej, japońskiej, sewrskiej i innej francuskiej; z niej były serwisy, wazy, misy, półmiski, salaterki, talerze, sosierki, solnice, karafinki, trzonki nawet do widelców i nożów złożonych do wetów, które wraz z takimiż łyżkami podawano przy ostatniem daniu. Porcellana z początku droższa od srebra, a podlegająca stłuczeniu, *garniturowa*, nie często z nią się popisywano, tylko w dnie ugozycyste. Korecka porcellana za Stanisława Augusta była narodową, zaprowadzona staraniem i nakładem X. Józefa Czartoryskiego, później przez akcye i kompanię utrzymywana.

Srebra późniejsze.

W staroświeckich puharach za Augusta III dawano już tylko limonadę, i kaliszan, czyli kaldeszan. W miej-

scu sreber dawnego kształtu, inne jawić się poczęły, rądelki srebrne połącane z hebanowemi, lub naśladowającemi heban rączkami, pokryw do półmisków, ażeby niekrzępły; to gładkie, to w piękny *mat*, i lustrowną rzeźbę, wyobrażające potrawę, stosowny przedmiot rolnictwa, pracujące woły, pasące się trzody, drób karmiony ręką skrzętnej gospodyni; to łówkę ryb, myślistwo na zwierza lub ptastwo. We środku te pokryw były złożone. Wety szklannemi otoczone pokrywami, ażeby nieodejmować pięknego ich widoku. Skrzepłe potrawy zastawionego stołu, odsyłano przedtém do kuchni, i długo na rozgrzanie ich czekać było potrzeba, wynaleziono fajerki z węglami lub duszą rozpaloną we środku, (a) albo z spirytusami płonącemi. Dziś arakiem zaprawne potrawy lub wonnym spirytusem jakim, błyskawą niebieskawym ogniem, i tak je roznoszą, by sztuką tą bawić, zapachem ujmować i ciepłą utrzymać. Z drugiej strony chłodne być powinny trunki, stanęły więc *łłosze*, w nich butelki w upały lodem obłożone.

Tak na wielkich stołach i dziś jeszcze, lubo w innej postaci 500 i 1,000 grzywien srebra ugina stoły. Stawiano na nich ogromne jaśniejących i wonnych kwiatów bukiety, albo wpuszczano pomiędzy sztuki stołów drzewa cytrynowe, pomarańczowe z owocem i kwiatem wonnym; wedle roku pory w wazonach wiśnie, śliwy, karłowe gruszki, jabłka, morele, brzoskwinie, winne krzewy, ananasy z wazonami, pysznym ich krzewem i koroną; zdobią je alabastry, marmury, bronzы dźwi-

(a) Naczynie żelazne do ogrzewania potraw, rachunki a czasów Zygmunta Augusta wspominają.

gające pełne owoców czary. Kiedy przodkowie nasi dość mieli na tém, że gmachy swe potrzásali ziołami, nakadzili jałowcem lub dębnikiem, skutecznym jak mówiono od powietrza, dziś wznoszą się *urny* lub *kassoletty z perfumami* zapalonymi, wdzięczną ziejące wonność, tu jaśnieją rznięte kryształły, i w tabliczkach swego szlifowania odbijają drogim kamieniom podobnie, blask światła. Ochędóstwo nie już niema do żądania: każdy z biesiadujących wszystko ma oddzielne, serwety misternie ułożone i nakarbowane kredencerską sztuką, (a) za każdą potrawą odmieniają się sztucce, które na podstawkach srebrnych lub szklanych wsparte niedotykają obrusa, do nabierania potraw są wielkie łyżki, podający talérze, zastawiający potrawy, roznoszący je, rękę mają serwetą okrytą. Ofiarowano za Augusta III. siedzącym u stołu wszystkim na talérzu, kilka drewienek bukszpanowych do przekotywnia zębów, których kopę Norymberczyków po 2 tynfy, czyli złotych 2 groszy 16 płacono; zbywające iglice chowano do sztuczyków, dziś każdy ma z sobą piórko do zębów. Na końcu obiadu lub wieszery podają teraz u możnych w filiżankach szklanych, na takichże talérzach, wodę letnią do ust płukania.

Obyczaje.

Rzucmy jeszcze oko na dawne obyczaje: Gościnność uczt polskich zasadą, a kształt rządu sam, życie obywatelskie, równość szlacheckiego stanu, należenie całej szlachty do wyboru urzędników, królów nawet, wskazywało potrzebę jej ujmowania.—Ztąd u najuboższych

(a) I dawniej składano je po włosku.

i majątniejszych przedtém, u kmiotka i pana, stół nakryty był zawsze: obrusem, dywanem, kołobiercem, stała fiasza z napojem i kubek lub czarka, leżał chleb i sól, ażeby nim gościa powitać; ztąd obyczaj powszechny całej Sławiańszczyzny przyjmowania gości w progu chlebem i solą, ztąd grzeczność i uprzejmość w przyjęciu stwierdzona dawném przysłowiem:

Czapką, papką i solą,
Ludzie ludzi niewolą.

(ujmują sobie), ztąd owe prośby i przymuszania do jadła i napoju w domach szlacheckich, nalegania i pewna wątpliwość, że musi być niesmaczna potrawa, kiedy jęj gość pożywać nieraczy, upewnienia: że nie zła, że ręką gospodyni samej, córki domu przyprawiona. Było to u nas, zachowało się dotąd u pobratymczych Morlachów, i Alexander Xiążę Sapieha w podróży swęj do krajów sławiańskich, odbytej w 1802 i 1803, drukowanej 1811 in 8vo powiada, ustawne prośby ich, wymówki, że źle sporządzona zapewne potrawa, przypomniały mile obywatelskie te domy, w których starodawna, wszędzie już znikająca, zachowała się gościnność. Ztąd ów obyczaj, że nie do karczem, do zajazdnych domów, lecz prosto udawano się do dworu, znajomego czy nieznanego ziemianina, proboszcza, z którym wnet się tworzyła poufałość, i każdy nie za natręctwo to uważał, lecz jak wyświadczoną sobie łaskę cenił i przyjmował najmilej; ztąd powszechny zwyczaj zostawiania kilku miejsc próżnych u stołu, dla panów Zagórskich, czyli mogących jeszcze przybyć, i cudzoziemszczyzna tylko, skąpstwo miejskie, albo chęć zabawienia się swobodnie w dobraném towarzystwie,

sprawić mogła: że wrota domu zawierano wtenczas, gdy gospodarz i goście zamówieni siadali do stołu. Ztąd u możnych otwarte biesiady, zapraszanie raz na zawsze do nich i ludzkość owa: że kto wszedł tylko z szablą u pasa, cześć oddał gospodarzowi, miał prawo z nim u stołu zasiadać. Ztąd ucztę liczne z wszelkich powodów: w dniu świąteczne, uroczyste, w dzień imienin lub urodzin którego z członków plemienia, z powodów objęcia urzędu, (a) przy nowosiedlinach, ślubach, pogrzebach. O którejkolwiek wreszcie porze przybyłeś w dom szlachecki, zawsześ uraczony bywał, czekała cię najlepsza z obiadu zostawiona częśćka, a przynajmniej choć jedna lub druga potrawa, w spiżarni dla ciebie oprawna już kura, a w rychłym zastawieniu pokarmu dla gościa, malował się porządek domu, wprawa i pośpiech sług, dobroć gospodarza i gospodyni. Tobie nawzajem było przyjemnie, jeśliś ich mógł zaprosić do siebie, zniewolić do przyjęcia drobnego jakiego upominku, obdarzyć czém domowników nie z przymusu, konieczności, lecz z własnej ochoty i wedle możliwości. Zaprosiłeś kogo? ten miał prawo kilku jeszcze znajomych lub przyjaciół w dom twój przyprowadzić, i to wszystko przewidzianem było i spodziewanem; a lubo gdy 12 lub 13 było wezwanych, okazuje się natomiast 70 lub 80 osób, nie robi to spóźnienia i nie tworzy

(a) Nietylko szlachta, lecz i burmistrze: krakowscy, warszawscy, lubelscy i t. p. po wyborze swym dawali bankiety dla państwa i mieszczan, rzadko kiedy łączne, częściej osobne, i wszystkiego bywało podostatkiem, i tuś ujrzał: marcypany, cukry, wódki, małmazye, alikant, rywuly.

nieładu, ani zagniewa gospodarstwa, i źle było, jeśli dopiero, o przyczynianiu myśleć przychodziło; przeciwnie zaletą, gdy mimo to dostatek się okazał i przyzwoitość, a czego brakować mogło wybaczano tak suadnie, jak gdyby mówiono sobie: *hanc veniam damusque, petimusque, vicissim*: o tę względność prosimy jaką i sami pokażemy chętnie.

Służba i zwyczaje.

Lecz już są wszyscy, których oczekiwano, i nadeszła pora, stół jak należało ubrany, kwiatami potrząśnięty, (Rej wizerunek) gotowo do wydawania w kuchni, zagrzrzały trąby, lub huczne bębny, albo uderzono w dzwonek donoszący około kuchni, domownicy przez podstolego z laską poprzedzani, a później żołnierze z oficerem w bojowym szyku przynieśli potrawy pierwszego dania, marszałek znać daje, otworzono podwoje, z rejestru po starszeństwie czytają osoby, każdy wskazanej dla siebie podaje rękę i ku jadalnej izbie zmierza. Czasem zostawiono to własnemu gości baczeniu, lecz tu pierwszeństwa ustępować i nieprzyjmować go równie, nakazywała grzeczność i znajomość polityki, co niemałych korowodów stawało się przyczyną; niekiedy los wyciągnięty stanowi i dobór pary i miejsce zasiadania: pospolicie bowiem u stołu przeplatano mężczyzn kobietami, ażeby i tej lubej przyjemności nie odejmować, rozmawiania każdemu to z jedną to z drugą sąsiadką. (a) Idą i spotyka pierwszych z pochwycy-

(a) Później dopiero nastąpiło, że damy siadały jednym szeregiem, mężczyźni drugim, wtenczas zostawała ta przynajmniej rokosz, patrzeć na nie, albo w czasie balów i liczniejszej wie-

nym ze służby *antfasem* (*handfass*) czyli nalówką i miednicą, kuchmistrz po niektórych domach, przystojnie ubrany, z białym fartuchem (a) częściej wszakże dworzanin. Nalówka złocista, miała niekiedy trzy stopy obwodu, czasem jeden trzymał miednicę, drugi zlewał wodę zaprawną niekiedy wonnościami, i przechodzili kolejną do par następnych, a dwaj drudzy dworzanie, za końca miosąc ręcznik bogato zwykle haftowany, trzy łokcie długi, do otarcia rąk go podawali. Gospodarz sadzał gości z powinnem na wszystko baczeniem, odezwała się muzyka na ganku sali, grając ochoczo, napojona i nakarmiona wprzód; trzech krajczych przy każdej części stołu rozdawać mających potrawy, zabiera swe miejsca, każdy z młodych wreszcie, umiał i na powietrzu rozebrać kapłuna.

Dawni Polacy z tymi u jednego stołu nie chcieli siadać, którzy pokazali się niedbałymi o sławę swoją. *Górnickiego dzieje* str. 112. przed kłamcami obrus krajano: tak na względzie była uczciwość i tyle ją ceniono: (b)

czerzy damy tylko same zasiadały, usługiwać im podejmowali się mężczyźni, przez nie byli opatrywani, lub u osobnych zasiadali stoliczków, chodząc brali na talerze.

(a) Tak było u Jana Zamojskiego, naucza nas Vanozzi w pamiętnikach Niemcewicza.

(b) Przed czei odsądzonymi

Przedkowie nasi obrusy rzesali

Z nimi nie siadali.

Łazienka Pińczowska.

Przedtém kto był niecnotą, z takim nie siadali.

Ci którzy się za dobre, cnotliwe uważali.

Tamże.

Wszetecznie rzec co, nieprawdę powiedzieć,

Ktoby był taki, nie cheiano z nim siedzieć.

Tamże.

Jeśli stół nie był zastawiony, skoro jeden półmisek wypróżniony zostaje, przynoszą wnet drugi, jako to: kapustę kwaśną z mięsiwem i słoniną, którą bardzo lubią Polacy, *mówi Beauplan*, kaszę jaglaną, lub inny przysmak z chrzanem, szafranowym sosem, korzenny. Gdy się pierwsze danie skończy, pozostałe potrawy dla sług u następnych stołów schodzą, a zastawiają drugie z mięsiwem pieczoném, potem dają różne potrawy i frykasy, groch z słoniną wędzoną, bez którego nie ma uczyły, powiada tenże. Żjadłszy potrawę, część jej pozostałą, albo nabrawszy jej znowu, gość oddaje swemu słudze, który w tej samej izbie zjada ją niekiedy. Lecz dawnych to czasów, lub gdzieniegdzie tylko trafiać się mogący nieokrzesaności zabytek, cudzoziemcowi w oko wpadły, i jako powszechny obyczaj, z krzywdą naszą podany. Gościnni Polacy o panach, sługach i koniach pamiętać umieli.

Anegdoty.

Smieśniejszy, lecz nie nasz narodowy, nad rzeką Aa, jest zwyczaj, gdzie po zamożnych domach rezydenci i rezydentki na trzy klasy byli podzieleni; pierwsi po poléwce czyli *Wasserzupie* wstają od stołu, i zowią się *rezydentami od zupy*, druga klasa je sztukę mięsa, trzecia sięga do mlécznej potrawy czyli *Milchspeisu*. Tym *Milchspeidem* kurlandczyków jest kwaśne mléko z serdelami dla państwa, ze śledziami prostemi dla rezydentów 3 klasy. Do pieczystego mają prawo tylko baronowstwo z rodziną i goście o 35 herbach. *Wiadomości brukowe* (a). U Polaków nie ma tej upokarzającej różnicy. (b) Gość

(a) I tam zapewne to przesadzone nieco.

(b) U kupców niektórych, kiedy starsza i młodsza czeladź siada z państwem, dla pospiechu w usłudze, zachowania pe-

wszelki i najuboższy domownik, urodzenia dobrego i wychowania, gdy siada do stołu, zarówno każdej z najpierwszym, używa potrawy i napoju każdego, a dobra gospodyni czuwa bacznym swym okiem, ażeby się każdemu dostało, i nikt nie odchodził bez dostatecznego nakarmienia, lub uposiedzenia jakiego nie doznał; prędzej sama nie weźmie co z *nowalijek*, albo z przystawek, jak żeby się wszystkim nie miało dostać, a w jej zaleceniach marszałek lub kuchmistrz codziennie, albo wtenczas gdy się więcej spodziewano gości, miał zawsze: ażeby półmiski dobrze były okryte.

Nie dadzą się uiżać Polacy, i w duchu wieku odpłacą pogardę, mniej lub więcej dowcipnym żarcikiem, urąganiem się z tego, co imi zbyt wysoko cenią. Zjazd był monarchów w Wiedniu 1515 r. Często dworscy niemieccy przymawiali Polakom, że chude i małe konie mieli, a sami tłusto jeść lubią i wyglądają dobrze. Na swych koniach przecież wyprzedzali nieraz przodkowie nasi w wyścigach Niemców, a kiedy ci niezmiernie spastęgo fryza wprowadzili, 100 złotych go ceniąc, kupują go Polacy, i Niemców zapraszają na obiad. Tajemnie zabijają Fryza, ćwiertuja go, pieką, gotują, różąc z niego robią potrawy, różnemi zaprawiają korzeniami, udając że mięso jelenie. Zajadają Niemcy wesóło, pulhary rześiste pomnażają uciechę, przy końcu tej szczególnej uczty przyniesiono głowę końską i nogi z kopytami. Rzecz tę w śmiech obrócone. *Pamiętników Niemcewicza t. 4.* To nas razem naucz,

wnej różnicy, to się widzieć daje, i to wszakże nie po zupełnie przed pieczystym dopiero. Czasem i dla tego jedynie, że chociaż Państwo nie jedzą wiecezry, oni jako młoda mają dla siebie zapewnione tym samym pieczyste, lub oo. innego.

że i Polacy nie brzydzili się tym pokarmem, w obłęzeniach, niedostatkach obozowych nieraz pożywać go musieli; a jeśli zawierać mamy, Jan Farnowski ze żrzebięcia pieczeń wyborną znajdował.

Był-li dom tak szczęśliwy, że monarchę swego przyjmował (a) krzesło jego złociście stało pod baldachimem, a gospodarz z kredensem ręki swej służył u stołu. Siedziarno u biesiad 5 i 6 godzin. Wspaniałe uczy *bankietem*, *debożem* zwano, skąpy lub zbyt lekki obiad *czerkieskim*. U stołów piją wiele Polacy, mówią, żartują, śpiewają: po uczcie piją na nowo, tytuń palą, a cybuch przechodzi dla większej lubości, przez szklanne banie z wodą. Gdy kogo ucacić chciał gospodarz, po obiedzie do domu odprowadzał. *Pamięt. Niemiewicza t. 4. str. 450.* Jeśli i na wieczery pozostawać mieli goście, między obiadem i kolacją nie było czasem przedziału jak na 2 godziny; do północy niekiedy i do dnia białego trwała uciecha. Twierdzi *Beauplan*, że w czasie sejmów kosztowały biesiady nieraz 50 do 60000 złotych polskich; tak dalece Polacy nie żalowali na to nakładu, a za panowania Saszów, jak gdyby smutne losy ojczyzny w niepamięci zagrzebać chciano, całe życie pędzono na wesołości i luzach.

Znakomitsze biesiady.

Opiszmy jeszcze znakomitsze w różnych wiekach biesiady i stoły ceremonialne monarchów naszych, co uzu-

(a) Uczty podobne dla pamiątki, ku czci domu wieczystej, malowano lub wyszywano igłą na obiciach; tak Jarzemski zachował w opisanu Warszawy, że haft podobnej biesiady widział w domu Kazanowskich, gdzie Władysław IV z oblubienicą, posłowie: francuzki, hiszpański, rakuski, perski, turecki, senat i cudzoziemcy obecni, byli wyobrażeni.

pełni ten obraz. Lubił uczy Bolestaw Chrobry, przynęcając do miast, u kilkudziesiąt stołów gromadzących się przyszłych mieszkańców częstował; a kiedy Ottona III Cesarza wypadło mu w Gnieźnie przyjmować: trzykroć nowy coraz sprzęt stołowy, złoty i srebrny, Cesarzowi i otaczającym go rozdarował. Zapraszano i odległych monarchów na uczy; tak Bolestaw III Xiążę czeski, przez tegoż króla był wezwany. Żona Mięczysława II Ryxa wymagała danin, gwoili opędzeniu potrzeb królewskiego stołu; podobnie czyniła i Władystawa II małżonka Agnieszka, ilekroć następowały dnie uroczyste. *Naruszewicz* t. 2. str. 258 t. 3. str. 79 i 288. Powszechnym u Sławian było zwyczajem na biesiady przywoływać, i stawili się chętnie odlegli nawet Mocarze, kiedy tylko bez niebezpieczeństwa dla swych krajów uczynić to mogli; przecież nie zawsze dozwalały im okoliczności. Władystaw Herman wezwał na bankiet swojego teścia Wratisława Xięcia czeskiego w 1099, ten odpowiedział: że gdy spokojniejsze będą chwile, wtenczas dopiero przyjedzie: *Historja Bolestawa III przez Polaka bezimiennego około 1115 napisana, (przez Kownackiego tłumaczona) wydana w Piśarów warszawskich 1821. roku.* Jagiello w post nie jadał aż w wieczór, zwykle długo w noc wieczerał. Rachunki wydatków jego w 1389 okazują, że we środę, piątek i sobotę pościł. Z obcych przypraw znany był tylko pieprz i szafran. W niedzielę Jubilate, trzecią po W. Nocy, gdy król z żoną Jadwigą był w Niepołomicach, wyszedł na obiad wół karmny za 22 skojsce, dziś 44 złt., wieprz 12 skojsce, skop 3 skojsce, kurcząt 40 za 10 sk., gęsi 4 za 2 sk., kapłuny 4 za 3 sk., prosiat 2 za 1½ sk., poćć słoniny za 7 sk., mleka i śmietany za 5 sk., 2 garce masła za 4 sk., 200 jaj za 3 sk., 20 serów z Sędzistawic za

2 sk., 4 baryłki piwa z Wislicy, grzywna 1 i 16 sk. (24 sk. szło na grzywnę) kapusta, groch, jagły, chleb żytny, pszenney (zemelle) i cebula z własnych były zapasów. Ogółwydatku na obiad dla KJMci 4 grzywny 18½ skojców, dziś około 229 złt,

Witold na zjeździe w Łucku przez 7 niedziel częstował dostojnych gości: Zygmunta Cesarza, Jagiellę, Xiążąt mazowieckich, szląskich, pomorskich, wielkich Xiążąt moskiewskiego, twerskiego, rezańskiego, odojewskiego, króla duńskiego, Cara zawołgańskiego, hospodara wołoskiego, mistrzów pruskiego, inflantskiego z licznym zapewne orszakiem w 1429. Wychodziło na dzień, jak nam podają dziejopisowie: 700 wołów i jałowic, 1400 baranów, 100 żubrów, łosi, świń dzikich, 700 beczek miodu, prócz małmazyi, piwa i innych trunków.

Za Kazimierza Jagiellończyka 1000 wołów na kuchnię królewską dawali wołoscy gospodarowie. Albrecht lubił biesiady.

Dał Królestwu wspaniałą ucztę Gamrat w wielkim ogrodzie za Warszawą, trwała do 13 w nocy. Gdy Soboczko jako Podczaszy służył Zygmunтови 1. do stołu, przyniesiono Królowej od siostry jego (a) tort. Owo też, rzekł król, choć tego Soboczki nie zmażesz winą (zape-

(a) Podobno to dla otrzymania kanclerstwa była ta uczta, lecz pisze Górski. „wielu mniema, że król nieda kanclerstwa Soboczce, dla tego że dom ich przez nierządne życie siostry u ludzi w pogardzie, i że przez to urząd kanclerski byłby zmazany: ale może to i nastąpi, bo niewiasty i zniewieściali wszystkim rządzą. Gamrat nikczemnych ludzi stara się wywyższyć, by między ślepyimi sam był jednooki. *Pamiętniki Niemcewicza.*

wne winem). Nie dość zręczny w usłudze musiał być JP. Podczaszy.

Król młody (Zygmunt August) z największą rozrzutnością żyje w Litwie, co tydzień wydaje 1000 złt., dziś 10000. Codziennie na kuchnię biją duże woły, na dwór 18 krów, piwa beczek 30, miodu 30; porów, salerów, rzepy i kapusty, soli co nie miara, podobnie jak wina i korzeni; owsa korcy 400, który o 30 do 50 mil zwozić muszą. *List Górskiego do Dantiska*. Królem zostawszy Zygmunt August śniadał w zimie przy świecach, obiadował o zachodzie słońca. *Pamiętniki Lipomana*. (a)

Gdy Stefan Batory wyprawiał obiad w Kwidzynie 1576 wyszło 28 wołów, 92 baranów, 5 kóp kurcząt, trzy kopy gęsi, dwie beczek soli, 10 półci słoniny, 1 beczka masła, 18 łasztów mąki, 8 beczek wina węgierskiego, 80 piwa; nierachując korzeni i przypraw, dla koni 18 łasztów owsa. *Kurier Warszawski* 1827. No. 157,

(a) Z *pamiętników Rugierego*. Zygmunt August wstaje zimą około 5. porannej, jada obiad przy świecach przed 8, wieczerza przed 4, kładzie się spać o 7; w lecie wstaje o 2, obiaduje około 7, jada wieczerzę po 4, kładzie się o 7. Mało jada, ale często pije, tak że skoro siadzie do stołu, zaczyna pić, ale małych kieliszków tylko i wina węgierskiego tęgiego bez przymieszania wody używa. Nigdy piwa nie pije. Jada sam jeden, wyjąwszy na polowaniu, weselach, ucztach nadzwyczajnych i podobnych uroczystościach.

Według dalszych tamże pamiętników, król wstaje w listopadzie o 11 włoskiej czyli 5 z rana, o 6 mszy słucha, daje audyencyą do 9, po 9 siada do stołu, jada publicznie, wieczorem bawi godzinę u siostr; a Królowej je wieczerzę albo przeciwnie. W piątek i środę post.

Uczta dla Legata Papieżkiego Caetaniego kardynała w 1596 za Zygmunta III była następująca: trzy było stoły, jeden dla kardynała, drugi dla króla, trzeci dla nuncjusza. Stolik monarszy przykryty był suknem czarnym dla żałoby i sala podobnie wybita. Krzesło kardynała ponsowe szamitne z poręczami srebrnemi, wyłaczanemi, dla nuncjusza równie, lecz mniej bogate: ciągnęły się dalej dwa stoły, dla prałatów siadających zwykle z kardynałem, i dla senatorów i panów polskich zastawione. Na królewskim stoliku po jednej stronie stały złote telérze, i koszyk z chlebem pokrajanym w małe kawałki, wszystko czarną kitajką przykryte. Wszedł Król przed 20 godziną, usiadł pod baldachimem wraz z kardynałem. Ten zdjął czapeczkę i nuncyusz, nim usiedli, odmienili *rokiety*; jeden z kapelanów królowi się pokłonił, lecz nie on, ale kardynał sam stół pobłogosławił. Rozciągniono przed temi trzema osobami bogato haftowane ręczniki, przyniesiono tace z naléwkami z kryształu górnego, po nieskończonych ukłonach podano wodę do umycia królowi, kardynałowi i nuncyuszowi. Przynoszono półmiski z osobna każdemu, za każdym następowały schylania się i ukłony bez końca: przez tego co przynosił, tego co rozbierał i podawał, jako to: naprzód kuchmistrz koronny krajczemu z ukłonami, ten stolnikowi koronnemu, który maczał kawałek chleba w potrawie, przykładał do języka, i rzucał w stojący blisko duży kosz srebrny. Król i kardynał musieli dla tych obrzędów długo czekać, nim jeść zaczęli. W ciągu biesiady krajczy przynajmniej 3000 razy ukłonić się musiał. Prałaci i panowie skoro król usiadł, zasiedli i jeść zaczęli. Ilekroć król pił, nuncyusz się podnosił, zdejmował czapeczkę i stał, kardynał chciał wstawać, lecz król tego niedopuszczał.

Na obiedzie u kanclerza tenże Legat i kardynał Radziwiłł znajdowali się w *rokietach*, nuncyusz bez płaszczyka, biskup kujawski w futrze sobolowém, adamaszkiem pokrytém. Po bankiecie i umyciu rąk Legat i kardynał włożyli czapeczki, nuncyusz acz nie prędko płaszczyk.

Zastawiono u Zamojskiego na wsi, powiada Vanozzi odwiedzający kanclerza w imieniu Caetaniego kardynała Legata, pierwsze danie po pańsku na półmiskach srebrnych z pokrywami. Wtedy weszliśmy do sali ozdobionej piękném obiciem z Flandryi, złotem i jedwabiami tkaném, zastaliśmy kanclerza siostrę niezamężną i grono panienek. Zaprowadził mnie kanclerz do podania ręki żonie, potem kolejną wszystkim damom, które mnie kłaniając się nisko i całując się w rękę oddały powitanie: taki zwyczaj w tym kraju. Zawołano kuchmistrza do podawania wody na ręce, przyniósł ją na miednicy bardzo kosztownej, zdawała się mnie być ze szczerzego złota wytwornej roboty. Na jednej stronie był kredens bogato zastawiony: szarami i miednicami, puhami i półmiskami, ze złota, srebra i kryształów, drogiemi kamieniami sadzone, tudzież naczynia z porcellany. Z drugiej strony drugi kredens obficie i ozdobnie butelkami okryty. Uczta prawdziwie królewska, potrawy dobrze sporządzone, a nadewszystko ułożenie i porządek przedziwny. Kuchmistrz i krajczy sami usługiwali, stawiali potrawy i zbierali wedle potrzeby, przyjmując je z rąk paziów i dworzan, którzy stali w około stołu, lecz o podał nieco. Pani Kanclerzyna rozebrawszy sama kuropatkę, dała ją mężowi, który mi ją podał z kawałem tortu zrobionego własnemi rękami dam dworskich. *Pamiętniki Niemcewicza.*

Ważna w tym względzie pozostała książka w bibliotece puławskiej. Na oprawie tego foliatu białym pergaminem obciągniętej, jest orzeł z herbem Wazów w środku i złotymi literami napis: *Rejestrum dispensatoris Anni 1631*. Podpisy kuchmistrza i szafarza świadczą, że jest oryginałem. Jużśmy z niej powyżej niektóre przytoczyli rzeczy, tu jeszcze umieścimy: co nam objaśnienia dalsze może udzielać. Rozchód ogólny na kuchnię królestwa od 1. kwietnia 1631, do ostatniego grudnia tegoż roku, przez 9 miesięcy wynosił 89,554-18. Na kuchnię królewiczów do Osieka od 1 Stycznia do ostatniego marca, jak podpis Pawła Strzemeckiego poświadcza 5,850, co podług tablic w dziele Czackiego wyrównywa dziś, licząc ówczesny złoty po 2 gr. 27 i $\frac{1}{2}\frac{5}{6}\frac{2}{4}$ na kuchnię królewską 260,581 gr. 20, na kuchnię królewiczów przez trzy miesiące 17,093 gr. 10. W suche dni i w ilie przy niewielu rybach, dawano migdały, rozynki mniejsze i większe, figi i obarzanki. Widać że w wielkim poście nawet i we środy, znać dla podeszłego wieku monarchy i częstych jego cierpień, pomimo religijność jaką w Zygmuncie III znamy, dawano przy rybach i mięsne potrawy. W ostatnie dni przed wielkanocą, Bożem narodzeniem, w piątki i soboty, suchedni i w ilie, całkiem z postem. Cukru wychodziło na tydzień 24 funty, ryżu 6 do 8. Chleb rżany czyli żytni i biały kładziono do monarszego stołu, spostrzegamy, że go rozdawano senatorom przy królu obecnym, a dla służących ludzi bywał chleb obroczny. Za napój wystale piwo garwolskie. Żeby mieć wyobrażenie ile wychodziło w celniejszych zdarzeniach, wypisuję tu rozchód kuchenny na wielkanoc: mięsa wołowego ćwierci 4, cieląt 5, kapłonów 12, kur 22, kurcząt 18, bara-

nów 6, cietrzewi 3, kuropatw i jarząbków par 5, koziolek młody, gęś tłusta, gołębi 15, kaczorów 4, zając, indyk, głuszc, słoniny pół półcia, masła fasek podgórszych 5, cukru funtów 24, kmin, szczaw, barszcz, kapusta włoska. *Olla putrida* zastawiona była w pasztecie francuzkim: do niej wchodził kapłun tłusty, jarząbków 2, baranek, gołębi 2, mlęcz cielęcy, kapłunie wątróbki, tłustość wołowa. mięso wieprzowe, salseson, pinole, ocet i rzepa niemiecka. Potrzeby do święcenia: baranek z masła, szolder czyli szynek wędzonych 12, baranków 15, jaj kop 12. Na kołacz wielkanocne maki korcy $7\frac{1}{2}$, masła fasek $6\frac{1}{2}$, jaj kop 30, sérów 60, rozynek w obu gatunkach f. 120, gałek muszkatowych $\frac{1}{2}$ funta, szafranu $\frac{1}{8}$ część funta, małmazya, mleka dzbanów 2. Osobno było święcone u królowej, do którego nadto wchodził hałun, farby różne i płacowano malarzom od złocenia. Prócz wydatków na stół królewski dostarczano z osobna dla królewicza Władysława, ilekroć znajdował się przy rodzicach, do kuchenki królowej, królowny, (Infantki szwedzkiej) dla czeladzi jej, P. wojewodzie derpskiemu zapewne marszałkowi dworu, Ojcóm Jezuitóm ciągle, Bernardynóm co niedziela ćwierć mięsa, czasem i inne potrzeby, X. Alansemu, kuchmistrzowi, ochmistrzyni, muzyków, pannóm górnym, pacholętom, kiedyniekiedy X. Łodzińskiemu, który przy królewiczu był starszym. Trafiwały się rozchody do Nieporęt, może na łowy; wszystko to jednak wchodzi w ogólną sumnę wydatków.

Wjeżdżała Ludwika Marya do Polski: stół jej w Gdańsku zdobiły 3. piramidy cukrowe, jaśniejące złotem i farbami, ozdobione figurami allegorycznemi, orłami białemi, polskimi, i czarnemi mantuańskimi, tudzież

napisami. Przyniesiono półmiski, krajczy podał Monarchini taléř i serwetę uwiniętę w pokryciu z karmazynowego atłasu, odziany był suknią ceremonialną z materyi iedwabnej ognistego koloru w złote kwiaty, podbitą sobolami. Przed nim był stós taléřzy sřébrnych pozłacanych; nim je podał królowej, ocierał każdy chleba kawałkiem, którym ust dotknąwszy, rzucał go w kosz sřébrny, u nóg postawiony. Potrawy były w guście narodowym, wywarzane w korzeniach i szafranie, dwie tylko z francuzka przyprawione kuropatwy N. Pani były do smaku, Stół zastawiało 50. szlachty młodej, dobrze urodzonej, inni przeznaczeni byli do 2 i 3 stołu, dla męczyzn i dam. Podawał do picia Królowej podczaszy W, któremu naczynia przynoszono, on je do ust przybliżał; suknia iego była francuska złota, czarnym jedwabiem przeplatana, okazała i kształtna. Około stołu wielka liczba szlachty polskiej, synów senatorskich, do których gdy kto pił zdrowie królowej, zginali kolano, nim je spełnili. Królowa zaczęła od zdrowia Króla małżonka swego, P. Guebriant do Xięcia Karola piła zdrowie francuzkiego Monarchy i jego N. matki, potem znowu Królowa zdrowie prałatów i senatorów, ci odpowiedzieli stojąc. Gdy się dania skończyły, zdjęto pierwszy obrus, pod którym był drugi z atłasu karmazynowego, potem trzeci z siatki złotej, srebrnej i iedwabnej w kwiaty wyszywany, a nakoniec biały znowu: okryto go piramidami cukrowemi, lecz mniejszemi, po uczcie jedne i drugie oddano paziom na łup. Wety były ze stu złotych tac, pełnych konfitur, kandytów i wszelkiego rodzaju cukrów, w 5 rzędów ustawionych; kosztował ich równie, jak potraw krajczy. Gdy wszystko z obrusem zebrano, stół okryto

bogatym kobiercem, tureckim, złotem, srebrem i jedwabiami tkanym. Zatrzymała się królowa, pokąd nie upłynęła ciżba. Wieczera była u królowej, same panny usługiwały (a). Dziwiła wszystkich zręczność Polek; ta co krajała, z szczególniejszym dopełniła to wdziękiem, próbując wszystkiego, jak na bankiecie wielkim krajczy. Francuzom z królową przybyłym codziennie przynoszono: chleb, wino, ryby, piwo, i wszystko co do stołu potrzeba, a nawet konfitury, cukry lodowate, bombonków i biszkoptów obficie.

W Warszawie, na weselnej uczcie stół monarszy na 4 stóp był wzniesiony. Na tej biesiadzie z królem i królową, byli posłowie zagraniczni lub zastępcy ich: P. Guebriant, cesarski, francuzki, nuncyusz, wenecki, nejburski poseł i biskup Oranii. Było jeszcze dwa stoły dla mężczyzn i dam: na trzecim same tylko półmiski.

Kazanowski marszałek dla P. Guebriant dał pyszną kolację z balem, tańcowała żona jego z damami i kawalerami swego pokrewieństwa. Na uczcie u Radziwiłła kanclerza w mgnieniu oka stół nakryto złotem i czarami, po 20 ich było we 4 rzędy: czary te pełne suchych konfektów włoskich. Gruszki zastawiono wielkości niezmiernej, pomarańcze, cytryny, melony, cukry we wszelkich gatunkach i kolorach. Około kredensu wspaniały Bachus wielkości naturalnej siedział na beczce pełnej wina, u której obręcze były złote. Dworzanie roznosili wina, w pięknych kryszta-

(a) I Rej w wizerunku żywota człowieka poczciwego wspomina ten obyczaj, mówiąc: dwie panny do stołu służą, dwie napój podają, dwie na kościanych lutniach grają.

łowych naczyniach na tackach, i rozdawali inne pokarmy.

Na weselu Michała w Warszawie 5 czyli 6 dań było, każde ze 100 potraw: zupy substancyalne, korzenne, potaże różnych kolorów: białe, czarne, żółte, czerwone; sztuka mięsa, frykasy, torty, pieczone, galarety, mlęcza, konfitury. Między każdym daniem upływało półgodziny, nim zastawiono drugie.

Gdy Felicyan Potocki w 1681 poślubił córkę Józefa Lubomirskiego marszałka W. i hetmana polnego koronnego, wspaniałość i dostatek w podziwienie wprawiały. Uczty sporządzało 75 kucharzy, 6 paszтетników, 4 cukierników Francuzów, nad którymi 4 kuchmistrzów było przełożonych. Cukry kosztowały dobrej monety zł. 20,000. Na same stoły rozchód był takowy: w dzień mięsny: karmnych wołów 60, cieląt 300, baranów 500, kaptunów tucznych 3,000, dwornych 3,000, kur 8,000, kurcząt par 1,500, gołębi par 1,500, indyków młodych 1,500, starych 500, kaczek swojskich 1,500, gęsi karmnych 500, wieprzów karmnych 30, prosiąt 120. Zwierzyna: jeleni 24, danielów 30, zajęcy 300, kóz dzikich 10, sarn 45, dzików 4, jarząbków par 1,000, kuropatw par 1,000, ptaszków różnych 3,000, gęsi dzikich 100, kaczek dzikich 500, cyranek 300, dropiów 12. Legumina: słoniny półci 100, jaj kóp 300, masła fasek 75, i t. d. Korzenie i przyprawy: pieprzu kamieni 4, imbiru kamieni 3, szafranu funtów 5, cynamonu pół kamienia, migdałów kamieni 12, goździków pół kamienia, kwiatu muszkatołowego pół kamienia, ryżu kamieni 15, cukru kamieni 20, faryny kamieni 30, rozenków dużych kamieni 8, tyleż małych, kminu funtów 6, kasztanów kamieni 5, bronelli kamień, daktyli

kamień, pistacyi kamień. Na post we wtorek, szczupaków głównych 100, szczupaków podgłównych 100, łokietnych 200, półmiskowych 300, karpków ćwików 100, misnych 200, półmiskowych 500, karasiów wielkich 1,500, wielkich linów 500, sztokfisu kamieni 10, płaterzów kamieni 3, minogów baryl 3, łososi gdańskich 10, flader kamieni 3, kaparów garcy 12, limonii 3,000, oliwek garcy 50, pomarańczy sztuk 500, cytryn świeżych 1000, soku z cytryn garcy 6, oliwy kamieni 6, serdeli baryłek 10, séra holenderskiego kamieni 2, makaronu włoskiego kamień, octu winnego pipa.—Z wędlin: szynki 60, ozorów wędzonych 200, salcesonów kamień. Szczegóły te wypisał Stanisław Czerniecki podstoli żytomirski, pod którego dyspozycją były te wszystkie uczty, *kuryer warszawski* 1827. Nr 286.

Jan III sam jadł, panowie stali, podając mu kubki, kielichy. Gdy król o co zapytał, żaden kołpaka nie miał na głowie, odpowiadając; tyle mu czci oddawano, a na sejmie ci sami Polacy mówili tak śmiało. *Counor*.

Zamojski tegoż monarchę przyjmował w Szczecbrzeszynie, stoły ozdobione były piramidami z dukatów, które podobnie jak inne wety można było rozbierać do woli. Kilka bryk najlepszego wina węgierskiego, i innych zapasów dał nam na drogę. *Podróż P. Beaujeu w Polszcze około 1680 z rozmaitości lwowskich*.

Wychodzi w stolicy rocznie.

Niemamy tak dokładnych opisów, ażeby z nich acz w przybliżeniu czerpać było można, ile wynosić może wszelka żywność całego kraju mieszkańców; umieścimy więc przynajmniej, jak wiele rocznie wychodzi w stolicy.

Znajdujemy że w 1824 spotrzebowala Warszawa 116,644 korcy żyta, 494,061 pszenicy, 15,771 grochu, 3,981 gryki, 204,056 jęczmienia, 289,429 owsa; mąki pszenniej 25,765, żytniej 52,439, gryczanej 2,322, jagieł 4,627, kaszy gryczanej 13,025, jęczmiennej 29,238, siana fur 66,234, słomy 35,049, dREW 116,880, węgla 16,391, wołów 39,000, cieląt 39,480, wieprzów 34,882, baranów 39,535, drobiu 737,008, masła garcy 103,281, słoniny polci 3,197, piwa beczek 8,385 przywieziono obcego, gorzałki 7,074 kuf, jaj kop 155,068, séra sztuk 742,567. Samego bydła wartość 10,835,165 a całej żywności Warszawy 24,000,000 Złp.

Taxa rzeczy.

Przydajmy do tych opisów taxę różnych rzeczy, jaka nas dojść mogła. W 1,510 i 1,511 jak w rachunkach Kościeleckiego, beczka śledzi szumskich kosztowała złp. 6 gr. 27, karp ważący 24 funty płacony był w Prusiech złp. 1. Tamże dowiadujemy się, że przerobienie półmisków monarszych było powierzone Marcinowi złotnikowi, i kosztowało grzywien 46 gr. 22, Brenner topił to srebro, Marcin herby królewskie na nim wyłacał. Obrusów stołowych ł. 32 i kufle srebrne kosztowały grzywien 19 gr. 31. Hildebrand robił świec dużych 68, stołowych 300, nocnych 108. W tymże rejestrze Marcinowi od roboty srebra zapłacono grzyw: 31 gr. 18. Taxa korzeni w 1524 następującą ich wskazała cenę: pieprzu funt gr. 8, imbiru tyleż, szafranu kopa 1, goździków półkopy, cynamonu, kwiatu muszkatołowego funt i kamień cukru 1 gr. 15, kamień oliwy 40 gr, migdałów weneckich kamień 3 *fertony*, z Gdańska sprowadzonych 30 gr, rozynków drobnych kamień

30 gr. dużych 15 gr. ryżu 18 gr. kminu funt gr. 1. Wedle tacy 1573 roku funt mięsa wołowego przedniego po a szelągi, z średniego wołu po groszu, z podléjszego po szelągu, cieleciny funt po szelągu, średniej 2 funty za półgrosza, skopowiny funt po szelągu, ozór 1 do dwóch groszy, łożu smelcowanego kamień 30 gr. Konwisarze za funt cyny brać mają 6 groszy, frymarząc starą za nową od funta gr. 1. mosiądzu funt w robocie gr. 4. — Konstytucya 1620 *vol. leg.* 3. str. 371. cenę grzywny srebra stanowi 12 złt., z cudzoziemska robionego 13, złocistego na brzegach 14, całkiem złocistego 16. — w 1668 w Warszawie wóz drew 6 i 7 złotych płacono. Mięsa 1670. roku funt gr. 3, wieprzowiny i słoniny dwa razy tyle, cielecina i baranina sprzedaje się pośladkami. Obrusy dobrą monetą 36 złt., szelągami 55 do 66, nożów lipskich bunt 3 złt. gr. 24. — W 1671 kapłun kosztował złt. 1 gr. 20, kaczor dziki lub cyranka gr. 6, indyk od 1 do 2 złt., zając od 10 do 20 gr., sarna 3 i 4 złt., prosię 12 do 16 gr., cietrzew 16 gr., kuropatwa lub jarząbków para 2 złt., kwiczołów para 8 gr., rożenek, czyżów lub czeczotek z 20 ptaszków 6 gr., kurecze 6 gr. — Ryby: łosoś kruk złt 10, mniejszy 5 do 7, szczuka główna 8 złt. półgłówna 4, półmiskowa 2 gr. 20, zawianek gr. 10, karp główny wiślany i krakowski 6 złt., podgłówny wyskoczek złt. 4, półmiskowy złt. 1, leszcz główny złt. 1 gr. 15, sandacz główny złt. 1 gr. 6, bolen albo rapa najgłówniejsza gr. 24, węgorz wielki złt. 1 gr. 6, ślizów kwarta gr. 12, kielbiów, jazgarków gr. 8, jelców, oklejów 6 do 10, jesietrzyny żywej funt gr. 3, suma żywego gr. 2. Tuzin farfurek ordynaryjnych za Augusta III kosztował 6 złt., lepazych do 3 dukatów.

Terazniejsza taxa chleba w stolicy jest następująca : bułka montowa z mąki marymontskiej pięknej za groszy 3 ważyć ma łutów 8, za 6 gr. ł. 16, ordynaryjna za 2 gr. ł. 13, strucla za 6 gr. z mąki pięknej funt 1. ł. 6, podwójna także f. 2. ł. 12., bułka rzędkowa ordynaryjna za 6 gr. f. 1 ł. 7. Chleb stołowy pszenny ordynaryjny za 12 gr. f. 2 ł. 14, placek solony po 1 gr. ł. 16. Prócz tego są bułeczki siedleckie okrągłe po gr. 5, poznańskie po 2 gr., para jedna rogalików 5 gr. Chleb żytni za 6 gr. ważyć powinien f. 1 ł. 28, za gr. 12 f. 3 ł. 24, za 24 gr. f. 7 ł. 16, chleb podługowaty królewskim zwany, kwaśnośłodki po 1 i 2 złt bułka podłużna. — Chleb razowy czyli komisny za 6 gr. będzie miał wagi f. 3. także podwójny i poczwórny, podobnyż ma stosunek co do wagi. Wołowiny funt gr. 8, polędwica 2 gr. 20, wiązka flaków 50 gr., serce lub wątroba 22 gr., płuca, lekkie 11 gr.: cynadry tyleż, ozor 1 gr. 6, podgarle 5 gr., głowa złt. 1 gr. 18, nogi 25 gr., kamień czystego łaju od 25 f. złt. 1 gr. 15, kaptury gr. 8, funt łaju gr. 9. Cielęciny f. gr. 9, głowa z mózgiem gr. 16, 4 nóżki gr. 11, letkie z sercem, wątroba albo kryski, każde po gr. 13, mléczko 9 gr. Wieprzowiny f. ze skórą gr. 9, schabu 7 gr., głowa i ozor 2 gr. 3, wątroba, letkie serce i płuca 27 gr., nerki 7 gr., funt sadła gr. 18, smalcu topionego gr. 24, słoniny świeżej gr. 15, wędzonej gr. 18. — Skopowiny f. głowa, letkie z sercem, albo wątróbka po gr. 6. Krowie mięso i z bukatów f. gr. 7. W jatkach na wolnicy każdego mięsa f. groszem taniej, mięso koszerne groszem drożej nad taxę. Dokładki w równej cenie jak mięso, mają być stósowne. I piekarze biorąc od nich ciągle, nie u przekupniów, odstępują nieco na cenie, (*Taxa urzędu miejskiego na listopad 1827.*)

Zarłoki stawne.

Zarłoki stawne są: Bohdan u dworu Bazylego Xcia Ostrogskiego (*Niesiecki*) na śniadanie zjadał ćwiantkę skopowiny, gęś, parę kapłunów; pieczeń wołową, sér, 3 bochenki chleba, 2 garce miodu; na obiad 12 sztuk mięsa, cielęciny, baraniny, wieprzowiny nie mało, kapłona, gęś, prosie, trzy pieczenie: wołową, baranią, cielęcą; wina i miodu 4 garce, prócz gorzałki, wieczery nie opuszczał. Szlachcic pewien w krakowskiem, codziennie spożywał na śniadanie kapłuna, indyka, gęś, pieczeń, półgarca miodu, tyleż wina, stósowną liczbę potraw na obiad, żył lat 70. — W wileńskiem, zrana szlachcic 6 kapłunów, pieczeń, na obiad kilkanaście sztuk mięsa, kilkadziesiąt potraw, na wieczerzę śliczą i rybdużo. W wielkiej Polsce dziedzic Popowa na obiad 12 sztuk mięsa, indyka i pieczeń. Obywatel na Wołyniu stół na 20 osób zastawiony sam zjadał: *Jaczyński SJ. in Mspt. trac. 14. sec. 3.* Gwardyak za Stanisława Augusta kamienie aż potykał dla zapełnienia żołądka, brak żołądka na 6 i za tyluż spotrzebował pokarmu.

Pochwała skromnych uczt, a nagana zbytków.

Skromnych i starodawnych potraw znajdujemy pochwałę w pisarzach naszych, a nagane zbytków, tak w zbiorze rytmów Kaspra Miaskowskiego 1628 wydanym, czytamy.

Aż im gęś przyniosą, z pieczenią, z chrzanem
I czosnek z rosółowym postawią kapłunem.

Da kto 50 potraw, da on tyle troje — powiada Satyr Kochanowski. Odzywa się Mieleszko w mowie swój 1589. roku. *Patrz Niemcewicza Pamiętniki.* Katakumskie kury warzyć dostatkiem, smażyć różne ptaszkę, torty.

z rozynkami, migdałami, cymenem, bogato cukrowane, to zgorzenie. Za mojej pamięci dobra była huska z grybkami; kaczecka z perczykom, pieczonka z cebulą albo czosnkiem, a na przepysany bankiet kasza ryżowa z szafranem.

Opaliński w satyrach albo przestrobach odzywa się:

Drugi przedtém na srebrze jadał i na złocie,
A dla gęby i brzucha poszło to do żydów,
Już i krzyżyk gdzieś z szyje dyszy i agnusek,
Szczerozłoty zjadł sie już dawno.

Azasz tak zacnych przodków i starych Polaków
Bywało? gdy nieżnano na stołach bogatych,
Co to pasztet? co ciasto? co galarety?
O biankach nie pytaj, ani marcypanach,
Chybaży na weselu. Misy więc stawiano:
Jedne z mięsem wołowym, drugie z jarzynami,
A czwarta z grochem, w którym słonina pływała,
Jako wieloryb po morzu. Półmisków nie było,
A pogotowiu srebrnych. Niedawne to czasy,
Gdy dla gry saméj tylko pierwszy taléř srebrny
Na stole był widziany. Sam Król jadł na srebrze
Wszystcy inisi na cynie. - - - - -

Najadł się z gliny potraw, skąd brał moc i siłę.
Praca mu nie na koniu i niewczas nie wadził;
Nie przebierał w przysmaczkach, zjadł co było w pierzku,
Choć w nieobitej izbie, nie na ołęderskim
Obrusie, nie na srebrze: - - - - -

I znowu w inném miejscu:

Nauczył się już jadać kosztownie i z zbytkiem,
Przywykł i do pasztetów, i kosztownych potraw;
Pewnie się nie oduczy, by miał i ostatnią
Koszulę na porządną kuchnięłożyć, albo

Na kucharzów francuskich, włoskich, i hiszpańskich
jak ów

Powiedział: że co sobie Spytek nagotował,
To mu zjadł Pan krakowski - - - -

Co do liczby osób składać mających ucztę przyjacielską. *Rysiński w przysłówiach wyraża*: biesiada siedmiu, biesiada, dziewięciu, zwada. Biesiadka bez błazna, rzadka:— tego, co jój przyzwoitość zepsuje, przez nietrafność jaką— albo może tego, co innych i własnym kosztem rozśmiesza i bawi.

Cecha uczt i gościnności polskiej.

Z powyższych opisów dostrzegać możemy, że cechą uczt polskich była pierwiastkowo prostota; tę mniej więcej posunąć możemy, aż do końca panowania Zygmunta III, dalej nastał coraz bardziej wygórowany zbytek, na koniec od wstępu na tron Stanisława Augusta pewna wytworność i wyszukaność. Główną zasadą sposobu życia Polaków gościnność; nie lubi Polak sam jeść, czyli u codziennego stołu, czyli kiedy ma co lepszego; stąd rad niezmiernie gościowi, gdy niema rodziny, musi mieć domownika, rezydenta, wezwie proboszcza, z nimi pożywać i bawić się rozmową, jest mu przyjemnie. Uważmy i w niższych stanach, gdy kto bije wieprza, upoluje cokolwiek zwierzyny, ryb ułowi, ma jaką *nowalijkę*, zaprasza wnet na nią, albo rozsyła, i podobną wypłacają mu się grzecznością. Ani to dla ujęcia tylko, dla jakichś widoków działa nasz ziomek: z mlekiem on wyssał niejako gościnność, od lat najmłodszych w domu rodzicielskim i wszędzie widział jój wzory, może kiedy jój odstąpić? Tak więc lubośmy przyjęli wszystkich niemal krajów potrawy i Rusi i Turków, i Szwedów i Niemców, i Fran-

cuzów i Anglików, i Włochów i Hiszpanów, zachowaliśmy narodowość naszą, dajemy pierwszeństwo patrawom ojczystym, tęsknimy do nich i za granicą przy najwyszukaniejszych stołach sprzykrzy je sobie nasz ziomek, rad wróci, do barszczu, kapuśniaku, bigosu. Moźniejsi w Paryżu mają kucharzy Polaków; wojskowi w Chantilli, Hiszpanii i Włoszech wyuczyli krajowców, ażeby im gotowali ulubione ich przysmaki. W sposobie raczenia odmienny równie bywa Polak, zawsze uprzejmy, otwarty, szczery, kogo do stołu wzywa, temu i przyjacielem jest razem. Nic nie pożałuje, i gustu i najtrafniejszego rozrządzenia w potrzebie okaże dowód, nie szuka w tém chluby jak Francuz, ani dumny jak Hiszpan, ani Włochom podobnie rubaszny, i przestający na lekkich tylko przysmaczkach, nie tak oszczędny jak Szwajcar, Holender, nie lubi jeść tak tłusto jak Niemiec, ani zaprosiwszy kogo do oberży, zasiebie tylko zapłacić, po zaproszonym wymagając równiej opłaty, ani tak ponurym będzie jak Anglik i odpychającym kobiety, by pić i politykować snadniej; bez płci pięknej i grzeczności dla niej, nie ma dla Polaka uczyty. Nie będzie on częstował ciebie, wtenczas dopiero gdy twojej potrzebuje kréski. Któż u rodaka naszego swój czy obcy? krewny czyli nie? przyjaciel czy przeciwnik? znajomy czy nieznajomy? wyższy czy niższy? nie znalazł otwartego stołu i dłoni, szczerego przyjęcia, zapomnienia uraz wszelkich? Ileż to razy częstował i tych, którzy mu nigdy na nic się nie zdadzą, których nigdy więcej nie ujrzy? Próżnoby kto nam zarzucał uczyty sejmikowe; wszakże i wtenczas ktokolwiek bądź przyszedł obcy, choćby wiedziano że z nieprzychylnej strony, kiedyż był, odepchnięty? albo czyliż wymagano, ażeby za to przedawał swe zdanie? Z chlubą to przyznać sobie możemy,

przekażmy i dzieciom tę drogą puściznę, ten swyczaj
błogi.

TRUNKI, PIJATYKI.

Trunki ranne.

Rannym trunkiem przodków naszych najdawniejszym zapewne była polówka z piwa, miodu lub cukru, jaj, szafranu, cynamonu, później do piwa dolewano cokolwiek wina, albo i z samego wina robiono polówkę, zjawiała się następnie herbata, zwłaszcza po bezsennej nocy, albo w słabości, na koniec kawa i czekulada.

Obce nam trunki opiszemy później, jako najstarszytniejsze i krajowe niejako uważać możemy: piwo, miód, wódkę, później tak się upowszechniło wino, pojawiły inne trunki, o każdym coś powiemy po kolej.

Piwo.

Piwo jak mniemają nazwane od picia. Słowianie znali napój ze słodów, i używali go do wszelkich ofiar. Na uczcie Piasta rozmnożone cudownie potrawy i piwo. Goty bałwochwalcze i na tamtym świecie obiecują sobie obfitość tego napoju. W XI wieku zaczęto do niego w Niemczech przydawać chmielu, i my to przejęliśmy. Browary wielko-polskie i szląskie nadewszystko słynęły. Dyploma 1067. roku w 1. tomie pamiętników Niemcewicza, już wspomina piwa podwójne. Ludgarda wielkie tego rodzaju w Kaliszu poczyniła zakłady, piwo i na dworach Xiążąt używane było. Konrad syn Xięcia głogowskiego przez usilne krewnych zabiegi otrzymuje dostojęństwo w Salzburgu, przybywszy do Wiednia, gdy wypróżnił wiezione z sobą dość liczne beczki, i dowiedział się, że w Salzburgu nie ma podobnego piwa, go-

daćci wyrzec się postanowił raczej, jak polskiego trunku, i wrócił do domu. Zygmunt August 1551. r. pozwalając uczeńszym piwowarom Krzysztofowi Negelinowi i Ulrychowi, z poleceniem od Ferdynanda I Cesarza przybyłym, brać rocznie przybytek z tych browarów, któreby ulepszyli, znacznie podniósł gatunki piwa, a za Stefana dla wzrostu krajowych fabryk zakazano piw zagranicznych. Wolno było je przywozić z ziem cudzych, gdy Zygmunt III władał; za Sasów po dworach Panów mianowicie, dobre w Polszcze były piwa.

Powszechnie ceniony był ten trunek i zdrowym go poczytywano. W rękopismie łacińskim Piotra z Woli znajdujemy:

*Dum-bibo piwo
Stat mihi colera krzywo.*

W innym z XV wieku rękopismie:

*Człowiecze chcesz poleszyć (użyć) duszej swej,
Nie mów czansto, pywa nalej:
Bocz pywo jest dziwny olej.*

Nie z jęczmiennego srodu albo z zboża mieszanego warzyć piwo, przepisał Firley w 1573, pod stratą jego i winą 14 grzywien, tylko z czystej pszenicy, i sprzedawać beczkę po gr. 30. Wszakże później dodawano: żyto, jęczmień, orkisz, gdy robiono piwo. *Aeneas Silvius* wyraża: jako z jęczmienia lub wyki było u nas robione, i używano do niego lebiódki, smak dobry piwu nadającej. W 1685 uchwalono: ażeby z 2 korcy pszenicy i 10 korcy jęczmienia warzone było piwo, beczka 36 garcy powinna była trzymać, kara na szynkarki fałszujące piwo 14 grzywien. Gdy nastały inne trunki, piwa niższych klas tylko były napojem, i tak przedrwi-

wano tych, którzy się udają za możnych, a dla niedostatku przestać muszą na posledniejszym trunku, wprowadzając następną rozmowę. Przyszedł śmieć do szynku, pyta go: jest wino?—Jest Panie, odpowie szynk—Macie małmazję?—Mam—a macieź alikant?—Mam i petersimon—Pójdzie dalej i pyta: macieź miód na przedaj?—Jest.—Lipcu czy dostanie?—Jest i lipiec u mnie—a piwo jakie, dobre?—Jest, i to wareckie—a *tasbir* jest?—Jest i ten.—Dajcieź mi *tasbiru* za szeląg.

Gatunki sławniejsze piwa te są: krakowskie, a w 1543 już mamy wzmiankę o wareckim i piątkowskiem. Wareckie piwo szczypiące, z koloru i smaku podobne do wina, rozchodziło się po całej Polsce. *Pamiętniki Cae-tanigo* 1596 r. Grodziskie piwo i doktorowie pić nakazywali. Do dawniejszych piw należą: nowomiejskie, częstochowskie, garwolińskie, sądeckie, piotrkowskie, odrzywolskie, mazurek, zapewne mazowieckie:

Ja to kiedy mazura piję kusz po kuszu,

Przybywa choć po trochę we łbie animuszu;

mówi Potocki. Gdy się do Warszawy przeniosła stolica; robiono piwo na Lesznie, Grzybowie, Nowém mieście, i w Pradze, czyli Golendzinowie. Od 1564 wspominają łowickie, skierniewickie, głowaczowskie, biało-brzegskie, gielniowskie, skaryszewskie, jeżowskie, drzewickie, końskowolskie, kazimierskie, brzezińskie, mławskie, zwolenkie; z obcych zaś czeskie, brandeburskie, hamburskie, *szepc* wrocławski, czarne pruskie, gdańskie, i toruńskie, wszakże i nasze piwo szło do Niemiec. Za Augusta III piwa łowickiego używano w Lublinie, wąchockiego w Piotrkowie, gielniowskiego w poznańskim i kaliskim, heilsberskiego w Warmii i War-

szawie. Później słynęło piwo bielawskie, willanowskie, dziś staropolskie, Kazimirusa, jałowcowe, łomiankowskie. Angielskiemu piwu podobne, najpierwszy w Polsce robić kazał Hieronim Wielopolski krajczy koronny, w Oborach o 3 mile od Warszawy, później je przesadziło otwockie, tudzież inflantkie. Teraz piwo angielskie i porter robi w Warszawie Heyles, warzą je w Płocku, Zamościu, Sieniawie. Sławne było piwo Niemcewicza marszałka w bliskości Brześcia litewskiego. Co do rodzajów dzielono piwo: na chmielne, cienkusz, dubeltowe, dwurażne albo marcowe, czarne szmelcowane; cienkusz zwano jeszcze *tasbirem*, a w 1685 pierwszy raz wspomniano szlacheckie, czyli ordynaryjne. Cena kwarty piwa dubeltowego w Warszawie 6 gr., marcowego 7, szlacheckiego 2. *Czacki, Kurjer Warszawski* 1827. Nr 150, 183, *Opisanie Warszawy, rękopisma Kitowicza, taxa miejska.*

Miód.

Miód był trunkiem najcenniejszym na północy, nazwany Bogów napojem, i poezję dla jej przyjemności miodem Odyna głoszone. W *sagach* nasze nazwisko miodu spostrzegamy dane temu trunkowi; co dowodzi żeśmy go z Norwegii, Islandyi, przez Szwecyą może przyjęli, i wraz z trunkiem imię jego zachowali. W 1067 roku już wspomniane sycenie napojów, i miód *sycerą* był nazwany. Kowieńskie miody, żmudzkie, ukraińskie, tomaszowskie najbardziej były chwalone, dawne pieśni litewskie nuciły o nich, a lud w powszechności miód za lekarstwo poczytywał i poczytuje. U dworu królów za kończącego się rodu Jagiełłów, jeszcze wiele używano miódów. Są listy Zygmunta Augusta do starostów czyli dzierżawców litewskich, ażeby przy-

stawiali do dworu miód pitny: bo u nas pija, a wy na rok (czas) naznaczony nie dostawiacie.—Kromer wspomina o dobrych wiśniakach, maliniakach, i miodach korzennych w Warszawie robionych; taxa miejska wzmiankuje, o miodach nakształt siedmiogrodzkich, trójnych, poślednich. Wiśniak nazywano jeszcze *Kirsstrankiem*. Marcin z Urzędowa powiada: wiśnie czarne mają bliskość z czerwonym winem, przeto nie złe picie *Kirsstrank* wymyślili w Polsce (raczej przejęto od Niemców), mówi o tym napoju *Vol. leg. 2. s. 666 i Vol. 3. s. 58*. Nastąpił Lipce z czystego białego miodu, borowice i dereniaki na jagody tego rodzaju nalane. *Czacki, Opis Warszawy Łukasza Gołębiowskiego.*

Wódka.

Wódka w XIV wieku w Niemczech wynaleziona, *aqua vitae*, *akwaswita* zwana, że przedłużać miała życie, a nas gorzałką, *korytką* od palenia. Z Niemiec przeniosło się jej używanie na północ; za Jana Olbrachta są spisy dochodów panującego z miast, tam i z wódki przychód wymieniony. Jest opis dokładny iatraty z Eyragoli na Żmudzi, tam już stopniowania gatunku wódek zapisane. Gatunki są następujące: alembikowa, szumówka, od zaprawy; korzenna, alkiermesowa, cynamonka, *fort* gatunek wódki z gałganami, karolkowa, *persyko* z pestek, piołunkowa, anyżkowa, białomorwówka z białej morwy, goździkowa, cytwarowa, kordybanowa, z tataraku pędzona i konwalii. Do obcych należą wódka włoska, francuzka, gdańska, rum, arak. Zaczęto te same wódki zaprawiać cukrem, ztąd powstały *essence*, *likwory* niezliczonych gatunków: brzoskwiniowe, ananasowe, miętowe, różane, kawiane, pomarańczowe, waniliowe, wiśniowe: czyli *ratafia*, *rosolis*, *kirsch*.

wasser, od malarskiego złota *goldwasser*, sprowadzane z zagranicy: *liqueur des isles, du parfait amour*, i t. p. *Ratafi* i *krambambuli* za Augusta III kieliszek płacono po tyńfie. Wódka sprawiła zaniedbanie piwa. Robienie tych trunków dozwolane było miastom przywilejami, własnością je swoją w dobrach poczytywała szlachta. W domach partykularnych trudniły się przysposobieniem wódek żony, a zaprawiając je i kosztując zbyt często, rozpijały się niekiedy. Wódki różnych gatunków, stanowiły pierwszą zasadę apteczki domowej, były pod kluczem Jmościny; w wielu wszakże miejscach, a osobliwie w Litwie, nad likwory i zaprawne wódki, przenoszono czystą, osobliwie starą.

Wina.

Był czas, kiedy wina przodkowie nasi kosztowali w kościele tylko, w dzień niewinności, *Aeneas Sylvius* powiada: nieznają co winnice, i wina rzadko kiedy używają Polacy. Założyła po niektórych miejscach przy zamkach swych winnice Bona królowa. W pamiętnikach Ruggierego atoli w III tomie Niemcewicza, pod rokiem 1568 rzeczono: są w niektórych miejscach winnice, lecz nie wiele z nich wina, i to słabe i kwaśne. Polubiliśmy wszakże wina zagraniczne i sprowadzać je zaczęliśmy obficie. Do najdawniejszych win, już dziś pod tym imieniem prawie nieznanym, należą: *Alakant*, *Alkant*, *alikant*, wino hiszpańskie, *alkonskie* czerwone, mające smak dwojaki: słodki i cierpki; *Bomol* wino zamorskie V. L. 3. s. 945 r. 1638. *Kreteńskie* z wyspy Krety, którą Kandyą zowią V. L. 2. s. 1253, *Endeburskie* V. L. 3. s. 9, patrz *Gostkowskiego góry złote*; *kanar* wino V. L. 2. s. 1253 r. 1589. V. L. 3. s. 564 r. 1627, *malmazya* wino z pod miasta *Napoli di Malvaria* w

Morei, i podobne z wyspy Kandyi wino rokoszne, które u nas zowią małmazą, od góry Małmy. *Gwa-gwin*, *Klonowicz*, *Sleszkowski*; *mozelańskie* wino, *muszkatel*, z Macedonii szła do Polski. *Wargocki* V. L. 3. s. 57. r. 1611, *ochlańskie* wino *d'Anjou*, *Ozoja* gatunek wina zamorskiego V. L. 2. s. 1752 r. 1609, *Petercyment* wino hiszpańskie pieprzykowane, *Pinioty* francuzkie, hiszpańskie wina, które morzem przychodzą. V. L. 2. s. 1253 r. 1589 i V. L. 3. s. 338. r. 1618, *Rywota* gatunek wina, które morzem przychodzi, francuzkie, włoskie, hiszpańskie V. L. 2. s. 1253 r. 1589 i V. L. 3. s. 57 r. 1611 *Rej*, *Potocki*; *Sek* wino słodkie hiszpańskie lub z wysp kanaryjskich V. L. 3. s. 564. r. 1627 i V. L. 2. s. 1. r. 1253 r. 1589. Były nadto seremskie wina, *Jan Kochanowski*, słodkogronne, *Strykowski*, świętojerskie V. L. 3. s. 164 r. 1613, *Witpacher* gatunek zagranicznego, kosztownego wina. Do zaprawnych należały: *Rozekier*, zapewne różami dla wonności, *Rej*; wino granatowe, na granatu owoc ualane, *Hipokras* wino przyprawne, picie z miodu a z wina; *Klaret* o którym wspomina *Maczyński*, *Włodek*; małmazya *hypsymowana* Marcina z Urzędowa, *mirtinek* mirttem przyprawne wino; *polejek* wino polejem czyli *mentha pulegium* wonne. Aby się wino nieburzyło, wieniec polejowy albo lebiodeczany kładziono przy ustach. *Crescentius*; *massyk* zwano essencją winną, później *maślacz*.

Tak więc wszelkie wina francuzkie, hiszpańskie, węgierskie, reńskie i włoskie, czerwone i białe, znalazły u nas przystęp: dzielono je na główne, podgłówne, połowiczne, lekkie i wytrawne, stołowe pospolite i stare trące już myszką. Co do koloru, jedni lubili złoty, drudzy zielonawy, tego szacownego gatunku,

który brzoskwiniowym zowią. *Kranickiego podstoli*. Kobiety i młodzież słodkie i łagodne, starzy korzenne przynosili wino. Najużywanisze teraz: malaga, madeira, piołunkowe, reńskie, węgierskie, a szczególnie tokajskie; z francuzkich burgundzkie, bordo, szampańskie, u mniej majątnych poсполite francuzkie, SS. tęższe, pobereckie, wołoskie V. L. 7. s. 316, dońskie, *wymorożki* czyli wymrożone wino, *naliwki* rossyjskie, czyli nalane na owoc jaki. Na Podolu i Pobereżu teraz zakładano winnice, oby im tylko błogie służyły lata; w botanicznym ogrodzie warszawskim w 1827 r. z szczipłój i młodej winniczki 36 garcy dobrego wytłoczono moszczu.

Ceny trunków.

Oto są ceny trunków; w 1524, jak w statucie Herburta, seremskiego kwarta $1\frac{1}{2}$ grosza, ziemskiego węgierskiego 1 grosz, małmazji greckiej 2 gr, włoskiej i muskateli 3 gr; w terażniejszych czasach: wina węgierskie stołowe od 15 do 36 duk. butelka od 3 do 9 złp. maślacz zwany *Ausbruch* 40 do 50 duk. butel. 12 złp, stare butelka od 18 do 90 złp.—wina reńskie ~~okm~~ czyli 180 but. od 80 do 120 talarów, butelka od 4 do 8 złp.—Rudesheimerberg i Johannesberg od 19 do 18 but. z r. 1811 od 20 do 42. Wina mozelskie but. 4-6. Francuzkie białe, *Entre deux mers*, *Cotes*, *Haut Barsac* beczka od 75 do 200 talarów, butelka od $2\frac{1}{2}$ do 5 złp. stare *Barsac* i *Haut-Sauternes* od 100 do 160 tal, but. od 14 do 60 złp. *Chably*, *Graves* butelka od 3 do 8 złp.—Wina francuzkie słodkie muskatolowe butelka od $3\frac{1}{2}$ do 14 złp. Szampańskie musujące od 10-14 butelka. *Oeil de perdrix* 15, wina francuzkie czerwone: *Medoc*, *Chateau Margaux*, *la*

Rose, la Fite, de Brons mouton butelka od 2½ do 14 złp. burgundzkie, szczególnie: *Chambertin Romanée, Clos de Vougeet* butelka 4-20, *Vin du midi*, jako to: *Roussillon, Hermitage, Cote rotie, Chateau neuf* 4 do 12 butelka; wina hiszpańskie białe i czerwone, malaga butelka 4-7 stare 10-20 złp. Pedro Ximenes, piolunkowe, Madera, Xeres, Teneriffe, Oporto 6 do 14, stare 18. Wino z różnych krajów: cypryiskie, Alikant, korsykańskie, Granat oxeft z 300 but. 100-150 tal: butelka 10-12. *Lachryma Christi* butelka 14 złp.—Wódki, rum, jamajka, arak de Goa i Batavia butelka 6-12, wódka francuzka i *Cognac* butelka 6-8, spiritus winny francuzki, essencya pomarańczowa czyli *biszof* butelka 9 złp. Porter angielski koszowy 3½ krajowy 1 złp, piwo angielskie 2 złp., woda salcerska w kamionce złp. 3, octu butelka 20 groszy.

Jabłecznik, sok brzozowy, kwasek.

Nie należy tu pominąć gruszeczniku i jabłeczniku w niektórych miejscach robionego, soku brzozowego, który kiedy zaprawny i zbutelkowany, tak musuje i pieni się jak szampan, i znane w Litwie i na Rusi kwaski z słodcu i mąki, dodają niektórzy do niego miód i miętę.

Naczynia.

Beczka pierwsiastkowo miała 100 garcy. *Reformacya obyczajów Polskich, SS.*—*Drelink*, miara wina 30 wiader w Austryi, *Foder* w Gdańsku 4 oxefty 480 garcy; *oxeft* 120 garcy, beczka 30, antałek 18. Beczki piwne, wedle konstytucyi 1565, oznacza w taxie żywności Firley wojewoda krakowski, mają mieć po 72 garcy, półbeczki 36, czwartaczki 18. *Sądy* zwano winne naczynia, *kusz* do picia miodu. Baryłki do spirytusów

znajdowano najlepsze z klepek morwowych. *Becherek* był to mały kubek, *kusz* naczynie do picia, czara, kubek, kuflak, puchar, (a) *roztruchan* czyli kubek wielki, we środku węższy niż w krajach, *Górnicki*, bywały naśladowujące zwierza jakiego, orła, pawia, lwa. Nalewano w nie z dzbanów, flachy, flaszy, gąsiorków. Późniejszym dopiero wynalazkiem: butelki, karafinki, kielichy, kieliszki, kolejne czyli *wiwatowe* kielichy, różnej wielkości z napisami i godłami. *Hewer*, *lewar*, narzędzie do ciągnięcia wina z kufy, smok, smoczek do staczania, zwany i czopem gdy był drewniany; *grajcarek*, wyrwicz, korkociąg do wydobywania korków z butelek. Był czas, kiedy bez takiego zachodu, szablami wierzczy butelek wraz z korkiem odcinano.

Przepisy bywały następujące: skład małmazyowy nie gdzieindziej miał być jak we Lwowie V. L. 3. s. 10 r. 1611. Taxa 1524 r. w tomie 4 pam: Niemcewicz naznacza cenę wina sermeńskiego kwarta groszy $1\frac{1}{2}$, węgierskiego pospolitego grosz 1, małmazyi greckiej gr 2, włoskiego i muszkateli 3.—Firlej w 1573 przepisał: wi-

(a) Puhary bywały ogromne. Gdy Władysław IV bawił 4 dni w Rożanie u Kazimierza Sapiehy, przyniesiono starożytny puchar szklanny *Iwanem* zwany, od czasów bytności Zygmunta I tamże, u Iwana Sapiehy wojewody podlaskiego. Prześliczny jego rysunek, wazy kształt, blisko garca trzymają; drugi mniejszy owalny, z podobnymże pięknem rzeźbiarstwa, na czystym kryształ, nazywa się *Iwanicha*. Władysław IV postanowił: aby P. Podczaszy chował zamknięte i niewypuszczał na stół inaczey, tylko przy licznej assystencyi i ustrojonej paradzie liberyi, przy brzmieniu muzyki i setnym daniu ognia z armat. *Kur: Warsz. 1827. Nr 333.*

na węgierskie stare po 3 grosze kwartę, sprzedawać, kto bez tacy wino sprzedaje 14 grzywien kary. Wina węgierskiego z morawskim pospołu nie spuszczać do piwnicy, aby ich nie mieszano; kto handluje jednem, niech się nie chwytą drugiego. Na wino morawskie wieniec słomiany osobny, według starodawnego zwyczaju (a), na lindeburskie czyli sautojerskie przez wieniec zielony, słomiany krzyż. W pamiętnikach Duodo posła weneckiego 1592 r. czytamy: wina oxeft w Polsce kosztuje 200 skudów, z Węgier, Austrii i Friolu prowadzą lądem, z Kandyi i innych miejsc: jedne przez Gdańsk pławią, drugie przez Carogród Dunajem. — Winiarze wina *ipsymując*, białkując, siarkując, na *lagry* muszkatołowe, małmazyowe, bastertowe i innych dobrych win lejąc, psują je, powiada Syreniusz. — Konstytucya 1620 r. V. L. 3 str. 371 cenę węgierskiego i reńskiego wina oznaczają gr. $7\frac{1}{2}$, francuzkiego 6. Reformacya obyczajów polskich Stan. Starowolskiego tak mówi: czworoletnie wino płacono na rynku beczkę 100 garczową 10 złt., gdy mniejsza była, urząd kazał ją rozsiekać Węgrzynowi na wozie, teraz i 60 garcy nie trzyma, na pół z lura, a płacimy po 150, 300, 400, 600 złt. i więcej. Nasi ojcowie po córkach takich posagów niedawali. — Węgrzyn powinien być stać trzy dni na rynku, do piwnicy nie zostawiając, my o 30 i 60 mil wgląb, Węgier teraz jeżdżemy, pod imieniem panów cła nie płacąc do skarbu. Teraz mieszczanin pod tytułem Węgrzyna, gdy trzy dni wino na wozach zatrzyma na rynku, tak drogo je ceni, że nikt nie kupi, a gdy wstawi do piwnicy, że w 1000 kuf

(a) Nad szynkiem piwa bywała u nas wiecha, dla oznaki sprzedaży wina, zawieszony przed domem wieniec.

albo 2000 wina morawskiego przez rok do Krakowa wnlidzie, to go na lekarstwo kwarty jednej nie dostanie: wszystko się za tydzień w Tokaj obróci, jako i Sek w Petercyment, wino francuzkie w réńskie i piwo hamburskie w małmazę; a my to wszystko wypijemy, i co jeno kopy mieć możemy, to wszystko za granicę wyślemy, miodem, piwem i gorzałką domową niekontentując się. — W 1670 wina garniec był od 3 do 8 złt.

Zwyczaje.

Dawni pili rogami: wyszedłszy na dziedziniec jeszcze zdrowie przyjacielskie spełniano, albo przychodzono do mieszkania gościa i wyzywano go, ażeby spełnił puhar. Tego pozoru Leon Xiążę ruski użył, by Woysiłka Litewskiego zabił 1267. roku. Za Zygmunta Augusta w jednym tylko domu w Krakowie wino szynkowano, teraz niemal w każdym, w klasztorach, u plebanów i u samych panów. *Reformacya obyczajów polskich* S. S. Piwnice Panów były dobrze opatrzone w różne trunki, mianowicie wina; gdy kto je zwiedzał, częstowano go w każdym sklepie. Orzelski powiada: kiedy Henryk Walezy do Polski wjeżdżał, w Kurnicy u P. Górki dzień i noc otworem stały piwnice, wina i napojów każdy brał do woli. W pamiętnikach Lipomana 1575 czytamy: Polacy skłonni do napojów, wynawiać się od kielicha niegrzecznie. Przykład Włochów przez Bonę przywiezionych, pociągali ich wprawdzie do wstrzemięźliwości; wszakże są miejsca, gdzie za odmówieniem zdrowia, porywają się do szabel i rąbią. Zbytek ten w picu nazywają zwierciadłem duszy. — *Beauplan* odzywa się: w czasie obiadu Polacy piwo tylko piją, w ogromnych szklenicach, kładąc w nie grzanki chleba polane oliwą. Po uczcie zaczynają pić, idą kolejne kielichy od gospodarza, każdy leje sobie

z srebrnej przy nim flaszy, którą gdy wypróżnił, wnet mu stawiają drugą. Po 4 lub 5 godzinach, jedni zasypiają, inni wychodzą i wracają do nowej walki, ci rozprawiają o czynach wojennych, o dawnych ucztach i t. d. — Często popijają się i słudzy i muzykańci, kredencerze tylko trzeźwi, pilnują dostatków pańskich, nie wypuszczają z usług żadnego, aż srebra obliczą. Senatorowie i biskupi za Jana III na ucztach mało jedli, pili wszakże nad miarę węgierskie wino, często z kielichami przychodzili do królewskiego stołu, i na klęczkach spełniali jego zdrowie. Kobiety brzezków kielicha dotykały się tylko ustami, lub napiwszy się trochę, resztę wylewały na talerz przez zbytek skromności. To umiarkowanie w napojach dziewicom zwłaszcza Bartosz Paprocki zaleca, w pisemku którego tytuł: *Dziesięcioro przykazań męgowych*, i tak się odzywa:

Pókiś panną; dosyć masz, abyś to wiedziała,
Gdy kto pije do ciebie, odpowiedź mu dała.

Polak gdy podchmieli sobie, jest szczodry, nie nie żałuje, wszystko chętnie odda. Nie tylko to u możnych lub szlachty widzieć się daje, lecz u kmiotków nawet, a téj szczodroty ich nadużywają. Chłopek pijany, *mówi X. Kitowicz*, nigdy nic nie odmawia, żydy lub oszusty proszą go wtenczas, o rzecz której najbardziej sobie życzą, i otrzymują z łatwością. Nazajutrz gdy się wytrzeźwi, dziwi się, jakim sposobem to wyszło od niego.

Nagana zbytków i pijaństwa.

Wyliczę tu narzekania pisarzy naszych na zbytki i pijańki. Satyr Kochanowskiego przestrzega:

Ty go upoisz, a on i woźnice twoje.

Kasper Miaskowski w zbiorze rytmów 1622 wydany,
to wyraża opisując mięsopest polski.

Rychlej twój chmiel u naszych i kopiję skruszy —
I palasza dobędzie,

Jako nasi mozgowcy rozumem kierują,
Kiedy z sobą za stołem pod hełmem łerują:
Tam rokosz, tam usłyszysz o królu nowinę
Nie trefną, y to co ja, przed wstydem pominę.

A drudzy wywracają węgierskie za stołem;
Bo wszyscy Bachusowej szkoły zwolennicy,
Ten gładkiej, ow kurowej dźierży się szklanicy.

Wstaną rano, wołając *Akwawity* znowu,
A Bachus się raduje drugiemu obławu.
Dawszy osłę na piwo, dymną im kielbasę;
Bo rzadki ma z cynową szrubą winną flaszę.
Rzadki u nas co macza gębę w małmazey,
Co ją rodzi Candya pobrażna Azyey.

Zapijano się i mniej kosztownými trunkami, dalej
mówi tenże:

Więc nie tak słodkich moszczów ma jesień w winnicy,
Jako piw rozmaitych dostanie w piwnicy;
Y ma ten zysk ubogi, że chociaż muićj przepije,
Zrówna z tym, który dolał muszkatełą szyję.

Nie patrz ludzi po ranu nabożnych w kościele,
Bo wczorajsze im szumią we łbie jeszcze chmielę,
Tych wabią na gorzałkę znowu przepalaną,
Drudzy piwa ciepłego na garncu przestaną.

Aż tuzin szkła postawią pod pijanką w rzędzie,
Czym dozorca szafuje, co na tym urzędzie.
Te przez zdrowie naznaczy, a drugie kolejają.
Y tak, jako na młyńskie koła, piwo leją.

Pijatyka rodzi kłotnie i bitwy, czytamy dalej w tymże pisarzu:

Aż kto przyjdzie i powie, że się tam zbijają.
Młodszy skoczą na widok, starsi dopijają,
Mówiąc; że nam nie nowe wpudłach te gonitwy,
Lepsze piwo za stołem, w pokoju bez bitwy.....
Y kufia dwuuchego dwa do dwu dopiwszy.....

Ale owych za stołem jednych na się sapy.
Drugich głowę opuściwszy, by w żabińcu chrapy.
Kto roztrzeźwi na wtórą do śledzi wieczerszą.
Pełni piwa, a przecie kufel w rękę dzierzą.

Strony niektóre z pijatyki były głośniejsze, tak w satyrach albo przestrobach 1650 mamy:

Nie żyj po kniawsku.
Kiedy trzeba testament gotowy zostawić
W domu, albo przy żonie, gdy na ucztę jedziesz.

Naganiano tamże szczególniej pijaństwo niewiast. Niektórzy na wieczor tylko pozwalali sobie podpić, wszakże to miało wpływ i na rano, dla tego mówi tenże;

Po wieczery *Szlafrunk*
Ztąd też pijane sądy, rząd także pijany,
Jak w Osieku.

Niektorzy szukali pozoru do pijatyki po mniej zdrowych pokarmach, tak w Łazarza Baranowicza rymach znajdujemy:

Wygnawszy z Ładą lelu, polelu!
Zwykle tu bożki, jeszcze przy chmielu;
Kiedy miód nie ładajaki,
Stuszną napić się na raki;
Popłyną raki po miedzie
Prędzej niżeli po ledzie.

Obodzińskiego Pandora monarchów polskich, w Krakowie u Szedla 1640 in 4to, tak rozmaitość trunków wylicza:

Piolynek w różnych sklepach od kilku lat stary,
Węgierskie, ryńskie wino i słodkie kanary,
Muszkatele, rywuly, soki smakowite,
Malmazye wyborne, miody rozmaite - - - -

Z rozej, y z cynamonu, y z piolunu palit,
Cynamonową wódkę, piolynkową sławit;
Przytém z żyta upalił wódkę przepaloną - - -
Malmazya cebraami, muszkatele noszą.

Czasy Augustów.

Winniśmy wszakże dodać, że te opisy wtenczas do gminu więcej i niższej szlachty stósować się mogły, jak do wyższej. Za Augustów dopiero zły przykład poszedł od tronu, i była pijatyka u dworu, w czasie uczt sejmowych, na trybunałach i wszelkich sądach, na wyborach i po każdej *nominacyi* na urząd, na jarmarkach, odpustach, na każdym zjeździe obywatelskim, w stolicy, po miastach, wioskach i *partykularnych* domach, słowem pili zawsze i wszędzie, pili wszyscy, pił król, senator, żołnierz, kapłan, szlachcic, mieszczanin i kmiolek, pili na zabój przy każdym większym zebraniu, wprawiano się za młodu, pocieszano tém na starość, i ledwoś kogo ujrzał, którego by z rzędu pijaków można było wymazać. Kto nie pił, nie częstował, do upadłego w swym domu, tego nazywano: Francuzem, wędzikiszką, *moderantem*, po dworach trzymali Panowie sławnych i doświadczonych pijaków.

Po sztuce mięsa gospodarz nalał kielich wina i pił zdrowie swych gości, każdego wymieniając i za każdym razem do ust przytykając: za pierwszym wspomnieniem gość ten wstawał, i pił podobnie gospodarza i innych, tak że ku końcowi powstali wszyscy, i gwar się

robił niezmierny wśród wzajemnych ukłonów. Pierwsze godniejszych zdrowia wzmiankowano stojąc, innych siedząc. Następowala *pauza*: jedli i popijali z małych kieliszków aż do drugiego dania. Wtenczas gospodarz dużego kielicha zawołał; pił do kogo zdrowie najznakomitszego z swych gości stojąc, i wszyscy powstali, oddał w ręce temu do kogo pił, i tak szło kolejną. Coraz inne powstawały zdrowia, podobnyż zachowując obrządek, dalej powszechnie zdrowia: dam, duchowieństwa, wojskowych, prześwietnej palestry, obywatelskie, całej kompanii, dobrych przyjaciół, *prosperitas publica, salus publica. Vivat*: kochajmy się. Posuwały się kielichy od kwaterkowych do kwartowych i wyżej. W pokojach na *stępel* dla dystyngwowańszych było lepsze wino. Gdzie lubiono mocniejszą pijatykę, dolewano, proszono, krzyczano, gdy kto z opierających się lub błagających o uwolnienie wznosił kielich do góry, dołał mu czatujący hajduk, gdy pod stół chował, i tam dołał mu węgrynek ukryty lub inny chłopak. Kiedy już miały być tańce, zwolniła nieco pijatyka. Szanujący swe zdrowie gospodarz, albo przynajmniej zachowujący się na dobitkę, pił czasem zafarbowaną wodę, częściej wszakże wino czyste, żeby sam dał przykład. Na wsiadaném jeszcze gość wypić musiał zdrowie ochoczego właściciela, Jejmości, całej kompanii, *konsolacyi* czyli dziątek.

Z pomiędzy tylu pijaków sławniejszych było trzech w Koronie, a jeden w Litwie. Janusz Xiążę Sanguszko Ordynat Ostrogski, marszałek nadworny litewski, tak tęgą miał głowę, że gdy spił się, przejechał tylko w karetce staj kilka, wracał i pił znowu. — Borejko zawichostski kasztelan pijał z duchownymi najwięcej, rozpisywał listy, prosząc o dwóch zakonników, gdy

przybyli, ogłaszał u siebie klasztor, do którego wnijsie zabronione było. W pokoju sypialnym wszędzie słoma i kobierce, podostatkiem jadła, trunków, i wszystkiego do potrzeby, słudzy z panami zamknięci: był i dzwonek na mszę, do stołu i na *silentium*, gdy się już powywracali na słomie. Który mszą miał odprawiać, nie pił tylko do 11 w nocy, po mszy pili herbatę, wódkę, raz i drugi, dalej śniadanie, wino, po obiedzie pijatyka, i po wieczery. Odprawiano wszakże pacierze kapłańskie, które i Borejko sam odprawiał. *Klaszura* trwała do 3 albo 5 dni. potem rozsyłał Xieży dobrze udarowanych. Gdy nie stało klasztornych osób, wychodził na rozstajne drogi, czekał w kapliczce S. Jana Nepomucena z puzderkiem i wielkim kielichem, a jak tylko nadjechał kto lub nadszedł; xiądz, braciszek lub *kwestarz*, szlachcic, mieszczanin, chłop, żydek, lub dziad po żebraniu, wychodził Borejko z kaplicy, wypytywał się, a tym czasem hajduk nalewał wina, pił kasztelan do przybyłego, ten pił nawzajem, i tak było, póki nie upoił podróżnego, pilnować go potem kazał, ażeby nie poniósł szkody. Znakomitszych albo liczniejszym dworem jadących, zapraszał do siebie, albo tu przynoszono wina, póki wszystkich nie popoił. Wysoki był JP. Borejko i mężny, ztąd urosło przysłowie w krakowskim: bodajęs tyłego diabła zjadł jak P. Borejko. — Adam Natęcz Małachowski krajczy koronny, zabójca ludzkiego zdrowia, na śmierć wielu zapoił. W Bąkowej górze mieszkał, i miał kielich półgarcowy, na nim 3 serca z napisem: *corda fidelium*. Zaczynano od śniadania, mniejszych kielichów, potem przychodziło do tego, i należało go wypić duszkiem, gdy cokolwiek zostało dolewano znowu. Mający interest do niego, wymawiali *salvum conductum* od tego kielicha.

mniej trwożliwi zjeżdżali się umyślnie, jako to: pułkownicy, rotmistrze, namiestnicy, towarzysze. Gdy Pan jaki posłał kogo z listem do Małachowskiego, za nim wyprowadzić musiał drugiego i trzeciego, ażeby się dowiedział, co się z tamtymi stało. Jeden przecież braciszek, kwestarz bernardyński, wypił mu 6 kielichów takich, udając że nie dopił, i o swej sile wsiadł na wózek. — Karól Xiążę Radziwiłł wojewoda wileński, po pijanu strzelał do ludzi, różne psoty lub niedorzeczności kobietom i mężczyznom wyrządzał, potem rozdawał: konie z rzędem bogatym, pasy kosztowne, pałasze, pistolety, zegarki, tabakierki, wsie dożywociem, i klucze. Pac pisarz litewski gdy w czasie pijatyki wyzwiał Radziwiłła na pojedynek, on go nawzajem dla postrachu, w śmiertelnej koszuli między Xiędzem i katem na plac wyprowadzić kazał, potem go poił na zgodę i Pac trzeciego dnia umarł.

Trunkiem rannym była herbata z mlékkiem, potem wódka, przejedli konfitur, piernika toruńskiego, chleba z masłem, sucharków, i znowu powtarzano wódeczkę. Śniadanie w zapusty zwłaszcza: kapusta, zraz pieczeni z pieprzem i masłem, kielbasa, bigos hultajski, szklanka piwa lub kielich wina. Do obiadu grano w karty, warcaby, szachy, bawiono się przechadzką. W mniejszych domach wódki były domowe i konfitury w miodzie, pierniczki, makowniki, które Jmość robiła lub panny. Po obiedzie w krakowskim, sandomierskim i na Rusi czerwonej, jako bliżej Węgier spijano węgryzna; w Prusiech, Kujawach i Litwie, zamorskie wina: pontak, muszkatel, i szczecińskie piwo; w Wielkopolszcze dla celniejszych węgierskie wino, a na szary koniec francuzkie; na Ukrainie wina wołoskie, monasterskie, a na stepel węgierskie stare. Szampana rzad-

ko gdzie widziano, burgundzkie do wody, ryńskiego po kieliszku pannom i elegantom.

U braci szlachty na Rusi; gorzałka, miód, wiśniak, maliniak, dereniak, w Litwie gorzałka stara, miód ordynaryjny i lipiec; w Wielkopolszcze i Mazowszu gorzałka i piwo. Kielich bez nogi bywał, ażeby go nie postawić, *kuławką* zwany; duszkiem trzeba było spijać. Były do piwa *kuranty* lub *śpiówki*:

Wypił! wypil! nic nie zostawił!
Bodaj go, bodaj go Bóg błogosławił!

Spijano za wszystkich.

I za tuju Nenku małenku,
Szczu uczyła nas, nas, nas!
Pyty, hulaty, wraz, wraz, wraz!

W Litwie ulubiony był kurdesz, pieśń Chomińskiego; z której tę strofę pamiętam:

Każ przynieść wina mój Grzegorzu miły!
Bodaj się troski nam nigdy nie śniły...
I ty Hanulku połowico Grzela,
Bądź uczestniczką naszego wesela.
Nie folguj sobie i zasiądź tu z nami.
Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami!

Zaczynając kielich z początkiem strofy, kiedy muzyka grała i cała kompania spiewała, gdy z armat lub moździerzy dawano ognia, trzeba było w takt łykać, i z końcem śpiewu, skończyć i wychylić puhar; to było po gracku.

Łaskawy był śpiew: A kto pije, temu nalewajcie!
A kto niepije, temu niedawajcie.

i tysiące podobnych. Beczka piwa w kominie 50 garcowa, ledwie na 2 godzin wystarczała; zwłaszcza w Mazowszu i w sieradzkim, na tryumf napili się gorzałki i poszli spać.

Do picia bywały prócz naczyń, kije szklane z gałką na końcu, kufelki z rurkami, trąby, waltornie, szklenice z 3 obręczkami; od pierwszej do drugiej trzeba wypić za pierwiastkowym pociągami, ani mniej, ani więcej, kto schylił miary, dolewano; kto trafił, spoczawszy, wychylał do dna. Zręczność równie zależała na tém, aby się nie oblać z podziurkowanego gdzieniegdzie na brzegu naczynia. Były inne także pijackie sztuki: wypróżnić szklankę trzema pociągami, za pierwszym należało musnąć się po jednym wásie, potem po drugim, a za trzecim wzdłuż twarzy od czoła do brody, nakoniec palcem uderzyć w stół z wierzchu i ze spodu, tupnąć nogą, i powiedzieć: *piwo*. Za drugą szklenicą wszystko podwójnie i wymówić *dobrze*, za ostatnią trzykroć i dodać *nalej*. Kto się w czémkolwiek pomylił, musiał zaczynać z góry; kto dokazał, tryumf odnosił.

Pijatyki sejmikowe.

Na sejmikach dla wyższych dobre stoły, dla niższych mięsiwa: baranie, wołowe, i wieprzowe, tudzież kiełbasy pieprzne, słono, kwaśno, łyżki drewniane albo blaszane, najtańsze nakrycie. Po śniadaniu skromniejszym przerwa, wkrótce obiad i nalewane szczerze napoje. Dwakroć i trzykroć zastawiano stoły, gdy nader wiele znajdowało się szlachty. Rozerwano i nakrycia i sprzęty, i nowe natomiast dawano. Brykami zwykle na sejmik zwozili możniejsi panowie szlachtę okoliczną, wracała pieszo, a nie jeden bez czapki lub pasa i szabli, z którą przybył. Ten co się utrzymał

przy swojemu nagradzał te szkody fantami lub pieniędzmi.

Ustaje pijanstwo: kiedy.

Za trzeźwego Stanisława Augusta w skutku lepszego wychowania, szlachetniejszych przykładów i wznioślejszych uczuć, pijatyka ustaje. Dwóch jeszcze znakomitszych odznaczało się tym nałogiem, Branicki Hetman, i Kazimierz Xiążę Sapieha; drugiego żałowano powszechnie, dla jego cnót ohywatelskich, uprzejmości w pozyciu. Janikowski i Biesiekierski acz niższego rzędu, czepiali się panów i stynęli z opilstwa, szukając w tém dla siebie zaszczytu. Nie było dla nich nowiną wypić koszt cały szampana, przywieziony antał na próbę wypróbnąć, pić od rana do wieczora. Obok dworactwa u możnych, łączyli w sobie zuchwałość dla równych zwłaszcza lub niższych.

Napoje inne i chłodniki.

Jeszcze więc wspomnijmy tylko o innych późniejszego użycia napojach i chłodnikach, jakimi są: herbata, *bavaroise*, kawa, czekulada, *kaldeszan*, *szodon*, *puncz*, krupniczek, *grok*, *limonada*, *oranżada*, *orszada*, wody z sokami, lody.

Herbata w Paryżu zaprowadzona 1656, pijano ją z mlekiem, niektórzy jak tytoń ją palili; u nas wcześniejsza od kawy, zielona, leciutka, w słabości zwykłe, albo używana od kobiet jedynie z śmietanką; czarna, tęga, z arakiem i cytryną dopiero w ostatnich czasach nastęła, z tyzeczka śmietanki po angielsku, obficie rozwiedziona po polsku, albo z sokiem lub winem czerwonym i cukrem o cytrynę potartym.

Bavaroise czyli bawarska herbata. Xiążęta bawarscy w Paryżu u Prokopa kazali sobie dawać herbatę z so-

kiem *apillorowym*. Przyjęty i u nas ten napój, zwłaszcza pod czas Małachowskiego sejmku. Lepiej wszakże robili i robią ci, którzy zamiast obcych listków, opłacyanych drogo, używają rzeczy krajowych: kwiatu lipowego, bzuowego, w potrzebie rumianku, szatwii, mięty, dziewanny, bratków, betoniki, melissy, weroniki, róży, poziomek suszonych i t. p.

Czekulada u Meksykanów była polówka z suszonego *kakao* i *maisowej* maki. Hiszpanie odrzucili mąkę, dodali wanilii, cukru i korzeni azyatyckich. Marya Tereza Austriaczka zaprowadziła ją we Francji 1662 r. Czekulada najstawniejsza z *Cadyxu*, po niej włoska, robią ją teraz wszędzie.—Kakao upalone, utarte, na sposób kawy używane, zaczyna z porady lekarzy wchodzić w zwyczaj.

Kawa 1658 r. najpierwej przez Thevoueta z Arabii przywieziona do Francji. Marsylia pierwsiastkowo jedynie dostarczała kawy, i funt jej płacono po 40 talarów. We trzy lata potem Ormianin Pascal założył pierwszą kawiarnię w Paryżu, na wzór Konstantynopola i Lewantu. Florentczyk Prokopi wzniosł kawiarnię sławną, sprzedając w niej kawę, herbatę, czekuladę i likwory w sali ozdobnej. W 1680 zaczęto ją w Paryżu pić z mlekiem, a w 10 lat z rumem. Kawa z Mekki najlepsza, po niej Burbońska, z Martyniki i St. Dominga. W Wiedniu najpierwszą kawiarnię założył Polak nazwiskiem Kulczycki w 1698: wojownik ten w obozie tureckim zdobył ilość jej znaczną, i korzystać z niej w tym sposobie postanowił. Dotąd pokazują to miejsce i jego portret w rycerskim ubiorze; grano tam sztukę teatralną pod tytułem: *pierwsza kawa*, ważną w niej rolę ma nasz Kulczycki. U nas przeciwnie z dwo-

rzan Augusta jeden 1724 r. za żelazną bramą otworzył kawę w stolicy, która jeszcze do tych czas w bliskim znajduje się miejscu. Sami tylko dworscy Sasi tam uczęszczali, innej publiczności ochoczej nie było. W roku 1763 otworzono drugą kawiarnię, tej 7 siostr były właścicielkami, a mieszkanie ich było w rynku starego miasta, od krzywego koła naprzeciwko studni, dla gości na trzecim piętrze była izba. W 1790 r. najślawniejsza kawiarnia warszawska Okuniowej; w 1802 tyrolska na rogu elektoralfi ulicy, a w 1822 liczono ich 90; sławniejsze są: cesarska, królestwa polskiego na przeciw zamku, wojskowa, narodowa, sławiańska przy ulicy powązkowskiej, gdzie był ogród do przechadzki, pod kopciuszkiem dawnym i nowym, paryżka u *L'Oursa* i w ogrodzie Unruha za wolskimi rogatkami. Wiejska kawa utrzymuje się od lat 28, niekiedy tylu miewa gości, że 7 pokoi zaledwo ich pomieścić zdoła; właściciel postawił dom nowy, w którym sale i gabinety ozdobne, w dawnym jednak zachowuje wszystko tak jak było, i skromne jego ozdoby, i takoweż sprzęty, ogródek i pomaranczarnia dla odwiedzających gości są przyjemne. Kawa nowomiejska dawniej przyćmić nie zdołała. *Opisanie Warszawy.* U nas przyznać należy, że się kawa nie mało przyłożyła do umniejszenia pijatyki. Z rana ją pijano ze śmietanką, a w post z ukropkiem lub migdałowem mlékiem, po obiedzie czarną lub ze śmietanką, jak się komu podobało, a kto z męczyzn pił ją po obiedzie, dwie godziny był wolnym od pijatyki, braty go pod swą obronę kobiety, do ich społeczeństwa należał, i na ich prośby, pod pozorem że mu szkodzi, uwalniał się zupełnie od przymusu użycia truneków. Po obiedzie, i w 10 domach które się odwie-

dziło, trzeba koniecznie było pić kawę. Na dobrej kawie zależała sława gospodyni; w wielkich domach trzymano do tego Turków, ci ją gotowali i roznosili, czarną zwłaszcza z lulkami, osobne wreszcie były kawiarnie u Panów; u mniejszych w garderobie na kominku robiła się kawa pod Jmościńm okiem, albo córek, przez dziewczęta do tego przeznaczone. Gdzie niegdzie dla oszczędności robiono kawę z pszenicy palonej, grochu, ziarenek szepszyny, cykoryi, żolędzi, albo mieszano je z prawdziwą. W ogóle czystą i tęgą lubiono, ztąd polska i za granicą słynęła kawa. W ostatnich czasach, tam gdzie wielkie bywały szklarnie, jak u Karwickich, świeżą i z własnych krzewin, kiedyniekiedy przynajmniej spijano. Do śmietanki kładą niektórzy listek z *Prunus lauro-cerasus*, nie wiedząc, że to jest mocną trucizną; zaprawiają śmietankę dla gości żółtkiem, migdałami, kładą na wierzchu opłatek, żeby okazałszy był kożuszek.

Kaldeszan z piwa, cukru, chleba tartego i cytryny w talérzyki krajanej. Latem w upały za Augusta III spijano go z staroświeckich naczyń na pokojach królewskich, piją go i dziś niektórzy po ogródkach, szczególnie *pod karczochem*.

Szodon z piwa angielskiego samego lub z winem, żółtkami, z cukrem na pianę ubitemi, zaprawny.

Poncz z wody, cytryn, cukru, araku, różowego koloru nabiera od żurachwiu lub innego soku, dodają niektórzy wino, pomarańcze, ananasy, piją ciepły lub zimny. Komu szkoda kwasu, pije od majtków angielskich przejęty *Grok* czyli wodę z rumem i cukrem. *Krupniczek* wódka to przepalana z miodem, szlachcianek niższych i mieszczań bywała ponczem.

Limonada chłodzący napój, z wody, cytryn, cukru; *oranżada* z pomarańcz i cukru, *oroszada* z migdałów utartych z cukrem na balach roznoszona, pojawiła się w Paryżu 1780. Tu należą wody zaprawne sokiem wiśniowym, lub malinowym z octem.

Lodów w Paryżu Prokop wynalazcą 1660, a w 16 lat później robiono je w 250 limonadierniach, robić je w każdej porze roku zaczął *du Boisson*. U nas najslawniejsze: Karolego, Nestego, Lesłów, Lursa i Szymańskiego. Lody bywają na uczty: śmietankowe, pomarańczowe, ananasowe, poziomkowe, malinowe, kawiane, czekoladowe, arakowe; to w massach, jak wyszły z puszek stawiane, to z form, do rozdawania w postaci szynek, harbuzów, melonów, innych owoców, biszkoptów, makaroników, pierniczków; to w tabliczkach na spodkach, lub filiżankach roznoszone, jednego lub z 2 i więcej gatunków mieszane.

Kurza stopa: od wschodniej części krakowskiego zamku jest pokój, występujący na podmurowaniu spadzistém, z podobieństwa nazywany kurzą stopą: Zygmuntowi I był on upodobany. Nazajutrz po przesileniu dnia z nocą, pierwsze światło słoneczne rzuca promienie do okien tego pawilonu, i oświecało przed laty herby królestwa, w nim umieszczone. Ztąd powstało przysłowie, «dnia przybyło na kurzą stopę» przysłowie upowszechnione między ludem krakowskim, w dniu tym od wieków powtarzane. *Pszczółka krakowska t. 1. s. 230.*

Lustro. Tak zwano za Stanisława Augusta zwierciadło, albo ozdobny nakształt korony, koszyka, pająka, srebrny, złocisty, szkłem szlifowaném ozdobiony; bronzowy jak teraz, ciemnozielonawy, pozłacany, albo dre-

wniany z rozmaitym lakierem, zawieszony u sufitu wielki świecznik, na którym zapalano świec jarzących mnóstwo. W wielkich salach i po kilka takich bywa. I zegary sztuczne w nich umieszczano. W jednym i drugim znaczeniu najstawniejsze przedtém weneckie, potém francuzkie i angielskie. Lustra jako świeczniki uważane, nader piękne i w niczém zagranicznym nie ustępujące, robią teraz

Warszawie, zwierciadła największe i najwspanialsze w Peterzburgu.

Łaźnie, kąpiele. Jedno i drugie dla ochłody potrzebne, dla zdrowia pomocne, ludom północnym zwłaszcza ulubione. Kąpiele były w rzece, lub innych bieżących wodach, po jeziorach i stawach latem, w wannach zimową porą.

Powszechniejszy użytek łaźni; nazywano je potnikami, suchą wanną, kąpielą parową, łaźnią, *patrz Słownik Ignacego Włodka*. Piec kamienny rozczarzony jak najmocniej zlewano wodą i udzielał pary, której do naga rozebrane osoby używały, wstępując na coraz wyższe, w około będące ławki, gdy większy stopień gorąca znosić mogły; schodząc niżej coraz, gdy dla nich było za nadto. Tam śiekli się *winnikiem* (a), czyli miotełką z różczek brzozywych z liśćmi, ażeby się lepiej otwierały pory, i pot spływał. Jedni smarowali się gorzałką z mydłem, inni maścią od urazu, czyli na ból jaki, na rany; ci stawiać kazali bańki (b), nacierać solą, albo myć ługiem. *Górnickiego dworzanin wyd. Gałęzowskiego, t. 1. str. 43.*

(a) Winniki do łaźni zwierchnikom swoim i Xiążętom dostarczała pierwsiastkowo Litwa.

(b) Nasiekiwano ciało, i przystawiano szklanne naczynia, wysysając z nich powietrze dla naciągania krwi —

Rej zwierzyniec 237 b., tegoż wizerunek. 75 b. Bogatsi wytworniejsze mieli dla siebie mazidła. *Syr. 278.* Dla zachowania płci delikatnej zapewne wycierano się w łaźniach jajami, lipcem. (a)

W dawnych nadaniach częste wspomnienia łaźni bywają; miasto żadne, miasteczko, a częstokroć wieś nawet bez niej obejść się nie mogła. Łaźnie publiczne, *balneum commune*, puszczano łaźniownikom w dzierżenie za umówioną opłatą. Umowy takiej opisanie zostawił w rękopismie Andrzej Komoniecki, wójt miasta Żywca z r. 1592. W niej to powiedziano: „Urząd żywiecki z radą miejską sprzedał (zadzierzawił) miejską łaźnię Krzysztofowi balwierzowi i łaźniownikowi za 30 złt. pol. a nadto, te mu kondycye nałożono: 1. aby corocznie od téj łaźni dawał płatu na dzień S. Marcina urzędowi miejskiemu po gr. 15, 2. powinien był palić łaźnie (darmo dla szkoły i ubogich) 4 razy do roku, na każdą ćwierć roku w imie Boże za fundatorów, jako inni balwierze przed nim czynili, to jest: przed gody, przed W. nocą, przed S. Duchem, i przed S. Michałem; przytém balwierczyka chować dla wygody ludzi, i co do ceny nie wznawiać, tylko jako starodawna jest płaca od baniek, puszczania krwi, golenia i t. p. Co on i jego następcy czynili, aż za niedozorem urzędu wszystko teraz niszczało (to jest: około roku 1725),“ *Czasopism bibl. Oss. 1828. No. 2. str. 100 - 115.*

W Poznaniu była wielka drewniana łaźnia, przyległa zamkowi. *Narusz. t. 7.* Łaźnię w Warszawie przy

-
- (a) Głupiaś, coś jaje to na się wytarła,
Lepiej to było, byś je była zjadła,
Albo i ten miód osobny jarzący.

Łaźnia pińczowska.

zamku wspominają Górnickiego dzieje. *str.* 159 *wyd. Gałęzowskiego*. Xiążęta warowali sobie dzień jeden w tygodniu, lub miesiącu w publicznej łaźni dla siebie, rodziny i dworu swego, zabezpieczali klasztorom to dobrodziejstwo. — Przy łaźniach byli dozorczy, *łaziebnikami* zwani, *pałacze* dla utrzymywania ognia, inni, ażeby dostarczali wody, *balwierze i golarze* byli równie blisko łaźni, dla usługi mogącym ich potrzebować. Łaziebnicy odbierali, gdzie od łaźni należała opłata. *Sk. Dz.* 595. Sami składali pobór do skarbu publicznego, i ten w 1580 po 15 gr. wynosił, *jak Uniw. pobo.* Łaziebnicy bywali ubodzy; okazuje to przysłowie dawne: „obdarty, jak łaźiebnik.“ Obowiązkiem ich było, że ku gaszeniu ognia ze wszystkich łaźien biecć powinni z wiadry. *Sax art.* 60. Nie wiem, dla czego łaziebnicznych i balwierskich dzieci, nie chciano dawniej w rzemiosła przyjmować, *Sax. tit.* 187. chyba, że do lekkiej tylko pracy, do częstego datku nawykłe, próżniakami były. Gdy umarł bogaty, ubóstwu, prócz *stypy*, czyli uczty pogrzebowej, *kapu* to jest datku, jeszcze łaźnię bezpłatną sprawiano. *Gil. post.* 212. b. W łaźni porządniejszej używano *botlochu*, czyli *botłuchu*, z niemieckiego *Badetuch*, płachty do obtarcia ciała. *Klonowicz*. Tamże niekiedy, a w uboższych łaźniach zawsze *winniła*, czyli miotełki z młodych gałązek brzoźowych, który też i *chrustnikiem łaziebnym*, zwano.

U moźnych łaźnie mieściły w sobie wszelką wytworność, przepych i wyszukaność. Oto jest opisanie pinczowskiej łaźni w rzadkiem dziełku bibl. puław. Łaźnie malowane, wszystkie wierzchnice i przy niej cieplice, pieca kamionki nie widać. Za tknięciem się czego puszcza się deszcz z góry ścian, *pawimentu*. Posągi ka-

mienne z dziwnymi sztukami: temu płynie mléko z pierai,
ten pieska kamiennego, ale bardzo złego, trzyma

Kiedy go prątkiem obje,
Tedy szczeka, ktemu wyje.

Inna postać w ręku, trzymając miednicę, zleje wodę,
wszakże zimną czasem na zdradę, gra pieśni polskie i
włoskie, w rozmowie nie prostaczka.

W macłochach chłopiąt troje
Czynią sztuki swoje.

Jeden ma w ręku sikawkę, dwa flaszę, ten wodą oprys-
ska, ci miód i piwo nalewają. Na filarku stoi czwarty
przy wierzchnicy, śpiewa, mówi i przywita.

Co chcecie pić, wszystkich pyta.
Ma też flaszkę w ręku małą,
Ale w trunek doskonałą.
Kto chce wina *małmazyéj*,
A rad takiéj *okazyéj*.
Upije się, bo należy,
A potem się z niego śmieje. —
Słup kamienny w téjże łaźni,
Który takóž nie pobraźni.

Przy nim lwie głowy, w każdéj rurki mosiężne, naksztaft
gęby smoczéj, z nich masz, gdy zechcesz, ług, wodę
zimną, letnią i ukrop; na nim chłopię małe z rybą mor-
ską, makolągwa, czyż i śczygieł, zięba i gil drewniane,
pomalowane, w klatkach śpiewają; papuga

Przepieruje swym zwyczajem,
Kto do niéj co rzecze, wzajem

Na *wierzchnicy*, nie schodząc, tknąć się żelazka, gdy
zmyć się pragniesz, ług ciepły pójdzie na wierzch głowy,
potém dęszcz miły.

Pod posadzką studnice,
Gdzie większe *wierzchnice*.
Gdy ludzie posiadają, wnet woda wyniknie,
I wszystkich osiknie.
Pan tam z niemi będzie siedział,
A kropla na nim nie będzie;
Taki *fortel* na to będzie.
Inne wierzchnice z kratkami,
Może ich tam czyście przywrzść,
Potém na nie wodę wywrzść.
Puści się dęszcz gęsty z ściany
Róża u wierzchu jest kamienna,
Dosyć wielka i foremna.
Farbami jest ozdobiona,
Złotem, srebrem nasadzona,
W środku w niej jest wina grono,
Które na to urobiono.
Dęszcz wypuści, kiedy trzeba,

ciepły, lub zimny, wedle upodobania. Przypatruj się
we drzwiach stojąc, i tam ci za szyję naciecze. Przed
łóżnią wielka izba

Nade drzwiami w izbie onej
Orzeł sztucznie uczyniony,
Z kamienia jest wykowany,
Bardzo grzecznie zmalowany,
Z niego się dęszcz gęsty puści,
I nikomu nie przepuści.
Zaraz będzie do drzwi ciłba-
I zostanie próżna izba.

Przy téjcie łaźni marmurowe-
Są cieplice bardzo zdrowe,
Które różne mody mają,
Zwierzęta ich dodawają.
Okróp pędsi z gęby lwowi,
Zimna woda niedźwiedziowi,
Dyana nad cieplicami
Leży między zwierzętami,-
Które chociaż też kamienne-
Są, to rzeczy nieodmienne:
Co też o nich usłyszycie,
Nie prawdali doświadczycie.
Lwowi kiedy szutek wytnie,
Tedy swoim głosem ryknie.
Niedźwiedź także mruczy głosem,
Kto mu chce żartować z nosem,
Jelen też swym głosem wrzaśnie,
Kto go najmniej w głowę trzaśnie;
Dyanę też kto zaszczypnie,
Zaraz wielkim głosem krzyknie.
Z tychże cieplic gmaszek mały
Ale bardzo okazały.
Jest w nim stolik marmurowy,
Piecek do suszenia głowy;
Jest prawie nakształt wieżyczki,
Płomień grzeje strony wszystkie,
Wkoło go może oliczyć,
Łóżko też tam, kto chce leżać.
Ktoby też chciał co zjeść smaczno,
I o to tam bardzo łacno.
Oknem dadzą z kucheneczki
Bardzo smaczne potraweczki,
Trunek, na co kto napadnie,
Otrzyma tam wszystko snadnie.
Jabym zaraz padł na winie,
Bo pragnienie z niego ginie;

Bo owo przemierze piwo
Odyma mię jako żywo.
Kiedy tam goście zasięda,
I ci bez trwogi nie będą.
Kiedy gospodarz popuści,
Zaraz się tam woda puści.
Dopuści, tak tu stać miało,
W druku się to mylką stało.
Pod oknem też jest ul śklanny
W który pszczoły naprzemiany
Z dworu lecą, kiedy lato.
I miło, też patrzeć na to,
Kiedy robią swym porządkiem.
Ten obaczy, kto z rozsądkiem,
Że tam żadna nie próżnuje,
Bo nad sobą strażą czuje.
Próżno tam ma darmo leżeć,
Musi gdzieś po żywność biec.
Ktoby tu nie wierzył temu,
Snadnie przyjdzie potem ktemu,
Niechaj się ze mną założy.
A sto czerwonych położy.
Jeśli czego nie dowiodę
Niech podpadam pod tę szkodę.
Jeśli się to wszystko stanie,
Stracisz sto czerwonych panie! —

Ciało napełnia łaźnia po jedzeniu, cieńszy przed jedze-
niem myć się w łaźni, *powiada Siennik w nauce leczenia*,
1564. Inni przeciwnie utrzymywali: tak Zygmunt I. do
Łudwika czeskiego i węgierskiego króla synowca swego
pisał: „Łaźni zbyt często nie używaj, to osłabia ciało, nie
jédz w niej nigdy, gdyż to szkodzi, a częstokroć i śmierć
przynosi. *Pamiętniki Niemcewicza t. 4.*

Gallus powiada, że Chrobry często łaźni używał, brat z sobą młodzień, którą chciał ukarać, ociął różgami, a upomniawszy, z nową suknią odprawiał. Ztąd powstało, jak się zdaje, przysłowie: *ściérka, po łaźni*. U staro-świeckich zwyczaj zachowujących osób, jeszcze było przyjęte, że syna w świat wyprawując, córkę oddając do dworu, zaprowadzono do łaźni, lub do kąpieli; tam dawano przestrogi i nauki, jak postępować mają, strzedz cnoty, dla lepszego jej wrażenia w umysł, i żeby nie tęsknili do domu, kazano potrzymać, i wysieczono różgami; to się nazywało *sprawić łaźnią na odjeźdnem*.

Leszek biały w Gąsawie w łaźni był zabity 1227. r. podobnież i Trojden Xiąże litewski. Kazimierz W. lubił używać łaźni. — Jagiełło co trzeci dzień, jeśli nie codzień, mył się w łaźni. *Zaświadcza Stryków. kron. lit. str. 137.* o powszechnem użyciu na Rusi łaźni, *str. 64a* o osobistém tego króla: *Mar. Bielskiego kronika*.

Do ostatnich czasów zachowały się w niektórych miejscach nazwiska *Witoldowej łaźni*. Eugeniusz IV pozwolił Świdrygielle i w niedzielę łaźni używać. Kazimierz Jagiellończyk co trzeci dzień, albo i codzień w łaźni *winikiem* się chwostał, w cieple na zwierzchniej ławce pościł. *Strykowski*. Zygmunt I i syn jego Zygmunt August, któremu kąpiele parne, jako środek pokrzepienia zwątlonego zdrowia przepisałi lekarze, używali łaźni, wszakże nie tak często. Stefan Batory, Siedmiogrodzanin, i Zygmunt III Szwed, nienawykli do nich, doświadczać ich nie chcieli. Utrzymywały się jednak, pomiędzy ludem, a Kromer obyczaje Polaków kreśląc, tak mówi: „Często łaźni ciepłych używać zwykli, również w lecie, jak i w zimie, dla obmycia i opłókania ciała z potu. Oddzielnie w nich się myją kobiety od mężczyzn:

De ritu Polonorum. cap. 6. — Dla czegoż tak powszechnie niegdyś u nas używanie łaźni, czyli parowych kąpiei, wyszło ze zwyczaju? kiedy i z jakich przyczyn to nastąpiło? Zdaje się, że sprawiło to panowanie obcych na tronie polskim. Zaprowadzone przez nich zagraniczne obyczaje, nad dawnemi, narodowemi zwyczajami, poczytanemi za starożytniej prostoty zabytki, wzięły górę. Moźniejsi kształceni od pierwszej młodości we Włoszech, Francyi i Niemczech, odwyknawszy od łaźni za granicą, nie chcieli jej używać powróciwszy do domu, a z czasem zaniechali ich zupełnie. Do nich, a szczególnie do zwyczajów dworu stósowali się inni. Strój nawet coraz bardziej opięty, ciasne obuwia, wielość sznurowania i zapinek, pomnażając zwleknięcia i przywdziania trudność, od użytecznego zwyczaju, wytwornych zwłaszcza strojnisiów odstręczał. Coraz bardziej więc łaźnie poczęły być zaniedbywane, a w nieładzie krajowym i publiczne upadły. Już za Zygmunta III i w ustawach poborowych łaźniebnicy nie są wymienieni. Szczęśliwsza w tej mierze Ruś zadnieprska, lepiej ustrzedz zdołała od skażenia narodowe swe zwyczaje.

Byli wszakże, którym łaźnie szkodziły, którzy się od nich wstrzymywali, tak o Przemysławie Xiążęciu wielkopolskim powiadają: że miodu nie pił, lecz wino z wodą lub piwo, łaźni przez 4 lata przed śmiercią nie używał. Zygmunt August radzi Barbarze, tak długo nie myć się w łaźni, gdyż to zdrowiu jej szkodzi. *List króla do Radziwiłła w dzienniku warszawskim t. 20.*

Łaźnie parowe uznane skutecznym środkiem do uwolnienia się od bólów reumatycznych, skrofulicznych i innych, do uleczenia trudnych. Za poradą lekarzy zaprowadzono je w Berlinie 1818 r., w Niemczech i we Francyi coraz się

bardziej upowszechniają, i jak lékarz Pochhammer twierdzi, nie ma już miasta znaczniejszego, któreby łaźni parpwej w sposobie ruskim nie miało. Za cóż i my do nich wrócić się nie mamy? dla naszego ludu wielce byłyby przydatne. *Czasopism bibl. Ossol.*

Łóżka i pościele.

Do wojskowego życia nawykli, i w czasach pokoju nawet miękkości wszelkiej unikając, hartując się wczesnie do znojów obozowych, nie znali przodkowie nasi wytworności w spoczynku. Skóra z zabitego zwierzęcia, na gołej ziemi, lub podłodze rzucona, siodło pod głowę, to całą ich zapewne było pościelą, przykryciem oponczą; a jeśli mógł z nich który liść suchy, siano lub słomę ułożyć na posłanie, i tę przykryć, większej wtenczas doznawał przyjemności. Nastąpił później tapczany, czyli 2 lub 3 desek zbitych na 4 nogach, sienniki przykryte niedźwiedziem, i poduszka machem suchym, pléwą, lub sieczką wystłana. Królowie nasi przykład niższym dawali w życiu skromnym, unikaniu zbytnich wygod. Najdzie się w rejestrach starych, *powiada Górnicki*, wiele ustanie krolewskiego łóża stało, tak skromnie naówczas monarchowie polscy żyli. Wszakże z czasem okazała się wyszukaność większa, i zbytek wkładać się począł: wilczury, niedźwiedzie, lub inne futro tak zszywano, że okrywało pościel, a spuszczone z tapczana nieco słońko i ziemię, ażeby nie ziębiło się bosą nogą; wymyślono z lżejszego futra *zawoje*, czyli kołdry, do jednej poduszki przybyła i druga. Że futra latem dla gorąca przykryć być mogły, zjawily się kołbierce perskie, tureckie *japrahlemy*. *Vol. leg. 4. str. 82 r. 1643*), koce, czyli tkanka gruba, kosmata na obie strony, kilimy, dywany; objano niemi i scianę, przy której się spało. Za-

miast używanych dotąd twardych tapczanów, okazały się na powrozach rozbite łódeczka. *Rachunki Andrzeja Koscieleckiego* z $\frac{15}{16} \frac{10}{11}$ r. zachowały nam, że łóżko dla naturalnego syna Zygmunta I kosztowało grzywnę 1. groszy 12, co wedle Czackiego redukcji, na monetę dzisiejszą znaczy 26 złt. 20 gr. Tu już prześcieradła się jawią, kołdry i powłóczka, czyli poszewka na poduszki, *cech* zwana; obcym ją zapewne i płci pięknej, w pościelach własnych, a tém więcej ślubnych, pewnej delikatności, ochędóstwa i przepychu szukającej, winniśmy. Do *gierady* należą przykrycia łóżne, albo kołdry, prześcieradła, wezgłowia, *powiada Szczerbic i Groicki*.

U możnych zabłysnęły kosztowniejsze łóża. Inwentarz ruchomości Alexandra Jagiellończyka przy jego testamentcie, wymienia łóżka polskie z dębiny, łóżka francuskie, łóża połogi, namioty z *Forbotami*, u których kutasy *de testudine* spadały, namioty bez łóż, podniebień 3 z *kamchatki*, materace, poduszki 2 axamitne ze złotem, ze skór zamszowych, czyli *liess* poduszki, *stragulum* koldrę atlasową czarną, *cwillichem* podszytą, koldrę *armezynową*, *telam sub baculos pro lectisterniis*, giermaki adamaszkowe czarne do łóżka, *jałmonki* do spania, urynały, naczynie miedziane przedziurawione dla ogrzewania łóża. Dla chłopców u tegoż króla była skórzana poduszka, wszewki, prześcieradła, poszwy większe i mniejsze, pierzynki większe i mniejsze. Lecz to był przepych dworu: pamiątniki Caetanego 1596 r. w 2 tomie zbioru Niemcewicza świadczą, że łóżka Polaków były małeńkie i wąskie, ledwie się w nich obrócić można. W drodze wożą łomok z pościelą, inaczej musieliby spać na ziemi, lub słomie. Podobnież i Ogier w podróży do Polski 1635 r. wyraża: w drodze nie dostanie łóżek, trzeba je wozid

z sobą, albo spać na ławach. U bogaczy jednak wcześniej zapewne jawić się zaczęły *makaty* z złotogłowa, aksamitu, któremi ścianę, około ich łóżka objano, i przykrytą kołdrą *turską* (turecką) wzorzystą pościel, wonnych ziół na nią pełno. (*Birkowskiego Zyg.*) Zawoje portugalskie (śnać okrycia) przednie po złt. 70, tureckie po 30 do 40, płócienska przednie na zawoje u łóżek 15 do 25, kołdry z atlasu tureckiego przeszywane 30 do 36, z płócienek tureckich 24 do 34, materace, które 10 do 24 złt. kosztowały; (*Patrz opisanie Warszawy drugie wydanie*) kiedy uboższych cała pościel nad 9 do 18 złt. nie wynosiła więcej. Były później i z sierści koziej przykrycia. Weszło w zwyczaj używanie *łotary*, czyli namiotu jakoby wedle łóżka; ta wedle przemożenia z *attembaru*, *tabinu*, złotogłowa bywała; pawilony z adamaszku, lub kitajki pospolicie karmazynowej, niekiedy zielonej, z *persu*, lub *cycu* w kwiaty. Na podwójne łóżko wychodziło do 100 łokci; od szczytu bowiem ściany spadał pawilon wmnogich fałdach na boki łóżka, i tak dostatni być powinien, ażeby śpiących w około nim osłonić było można. Od Niemców przejęliśmy *bety*, czyli pierzyny i puchowe poduszki, pierwsze na spód pospolicie dawano, a ciepło lubiący, prócz piernatów, przykrywali się jeszcze pierzynami; poduszek mniejszych, lub większych po 3 kłască zaczęto, a wyszukaność obmyśliła jeszcze mniejsze poduszcзки, *Jaskami* zwane. Drelich, albo płócienko na piernaty używane, kitajka, lub atlas na poduszki, powleczone cienką z płótna, muślinu, później z perkalu poszewką gładką, lub haftowaną. Dziurki u poszewek przeciągano wstążką, lub zszywano lekko nicią, ażeby, gdy się zbruczą, łatwo zdejmować się dały do prania, a zakładać inne. Komu piernat był niedogodny, i wołał twardsze poścanie, użył sprężystego

z włosów końskich materaca, przykrył go skórą łosią, lub jelenią. Na dzień porównawszy pierzyny, i przykryw-
wszy je kołdrą adamaszkową lub atlasową, układano
w płask po całym łóżku poduszki, by przestrzeń jego
równo zapełniona została; przydawano u nóg i w głó-
wach wałki, i okrywano to wszystko bogatą oponą
z takiej materyi, jak namiotek, czy pawilon, okrążono
galonem szerokim, a czasem i frenzlą złotą, przydając
i płotek, czyli zasłonę dolną, okrywającą nogi łóżka,
i obchodzącą je w około. Na dobrém posłaniu łóżka
zależało wiele: Marya Kazimira, żona Sobieskiego, pi-
sze; że król sypia dobrze, kiedy ona mu sama pościeli.

Oto jest, co X. Kitowicz w swych pamiętnikach za
czasów Augustowskich o łóżkach i pościelach powiada.
W domach wielkich łóżko małżeńskie było adamaszkowe,
takiego koloru, jakiego obicie pokoju, w którym stało.
Kształt jego podobny, jak łóżka szpitalnego, firanki
zsuwane, płotek u góry i dołu suto galonem złotym
obłożony. Stawiano takowe łóżka na płask w *nizy*,
albo głowami pod ścianę, a nogami na środek pokoju
wysunięte. W każdym pałacu pańskim takowych łóż-
 było kilka, zawsze do pokoju zastosowanych.

Co się tycze kawalerskich i damskich łóżek, przez
długi czas innych nie znano, prócz tapczanów i sien-
ników. Kawaler ostonił swój tapczan kobiercem tu-
reckim, ścianę obił makatą, powieszał na niej rzędy,
pałasze, pistolety, fuzye, trąbki myśliwskie, ładownice,
a poniżej *krucyfix*, obrazek N. Panny częstochowskiej i
gromnicę; na ziemi przy tapczanie rozciągnął nie-
dźwiedźnię; taka była każdego kawalera, panięcia, dwo-
rzanina, towarzysza, lub *paléstranta* łóżkowa *parada*.
Pościel cała składała się z pary poduszek, prześcieradła,

kołdry i siennika, słomą, sianem, albo sieczką wypchanego; nieznali spodków, pierzem napełnionych, ani pierzyn zwierchnich. Kiedy który pieszczoch do dworu wyprawiony przyjechał z pościelą pierzaną, został wyśniani, i musiał do domu odesłać piernaty, a poprzestać na kołdrze i poduszkach. —

Panińska pościel składała się z poduszek, spodka pierzanego, prześcieradła i kołdry, która tak u panien, jak kawalerów bławatna na bawełnie przesywana bywała, kitajkowa karmazynowa; chociaż i w innych kolorach, i z różnych bławatnych materyi zdarzało się ją widzieć.

Mażeńskie łóża na dzień przykrywano cienką, nie przesywaną powłóczką z takiej materyi, z jakiej były firanki i inne ozdoby. Pod tą zasłoną, na noc zdejmowaną, była pierzyna gruba puchowa w poszwie bławatnej, w cienkiej poszwie z białego płótna do pokrycia i ogrzania śpiącego pod nią małżeństwa.

Od połowy lat panowania III Augusta, miękkość i wygodę, Polakom dawnym nieznane, poczęły się zagęszczać między paniętami: spodki, pierzynki i beciki puchowe przesywane, rozszerzyły się następnie po wszystkiej młodzieży, tém bardziej po wieku podeszlejszego osobach i starcach. Już potem, jakato zmiana? było wstydem dworzaninowi, palestrantowi i towarzyszowi huzarskiemu, albo pancernemu, nie mieć porządnej pościeli: spodka, *betu*, poduszek wstęgami szamerowanych, i duchenki, to jest czapki nocnej, jedwabną, złotą i srebrną nicią w różne wzory haftowaną, płótnem od potu obszywaną. Ta duchenka bywała zwykle podarunkiem damy kawalerowi, siostry bratu, krewniej krewnemu, a najczęściej zakonnicy jakiej w klasztorze zamkniętej. — Wraz z *betami* łóżka rozmaite na miejsce tapczanów nastały, które

odtąd hajduków, lokajów i innej pospolitej drużyny stały się legowiskiem.

Nietylko były miejscowe łóżka, lecz i podrózne składane, które delikatni panowie i pańcicze za sobą wszędzie z pościelą wozili, wzdrygając się spać w karczmie na prostej stómie dla pcheł, albo w domu cudzym w pościeli obcej, czasem nie dość porządnej, i nie wiedzieć od kogo, i z jaką zdrowia przywarą wprzód używanej, co poniekąd lepiej było dla gospodarza, który, nim taka moda nastąpiła musiał mieć zbywającą gościnną pościel, albo nie raz siebie samego, żonę i dzieci poobdzierać z niej dla gości licznych. Na ostatek: żeby nic dla wygody nie brakowało; stawiano dla każdego z gości urynały, długo przedtem nieznanne, albo je wozili z sobą każdy podróży porządnym, a niekiedy nawet i stolce składane, tak, że potem zamknięte na *kłauzury*, wydawały się, jak wielka jaka księga. (a)

Za Stanisława Augusta upowszechniać się poczęły żelazne łóżka z spodem na pasach, wiérzchem założonym równo, z prętami wysokimi, na których w około zakładały się firanki, mogące się rozsuwać wedle potrzeby, gdyż u góry na tasiemkach były zaczepione. Po 4 rogach takowych łózek u możliwych pęki piór strusich białych, albo z kolorowemi mieszanych, lub kolorowych, stosownie do materyi, na firanki użytej, albo podług herbu. Kawalerowie zamiast firanek, przedstawiali niekiedy do łóżka niższego na parawaniku żelaznym o jednej nodze, którego pręty rozwinięte i zastłona z nich spuszczoła, z jednej strony długość, z drugiej szerokość łóżka zastłaniały, a na dzień ten parawanik

(a) Dotąd z rękopismu X. Kitowicza.

był złożony, i u nóg stawiany. Wygodne były te łóżka żelazne i parawany, niedozwalały zamnożyć się pluśkwom, a że się dały składać, można je było brać z sobą i w drogę. Sprzykrzyły się wszakże, a w ostatnich czasach rzucono się znowu do łóżek drewnianych, to mahoniowych z najpiękniejszym fładrem, na stopniach, jak gdyby tron, lub ołtarz jaki z balustradą hebanową, na lwich łapach, z złocistemi *arabeskami*, takiemiż, lub z starożytnego brązu głowami. Takie łóżka podwójne 100 duk. kosztowały. Pawilon utrzymywał orzeł z rozpostartemi skrzydłami, lwia paszcza złocista z pierścieniem w ustach, gołąbki, bożek miłości, albo przynajmniej łuk jego i strzała, i inne tym podobne godła, przez które przeciągano materią; chińszczyznę, muślin, obszyte frenzlami, i spuszczano ją w *drape-rye*, podpinając niekiedy kwiatami. Uboższych albo nie tak wytwornych łóżka skromniejsze z krajowego drzewa z *lakierem*, *beycem*, albo *politurą*, cena jednego 10, 5, i 3, duk.—Kołdry to watowane, adamaszkowe, atłasowe, to wełniane lub bawełniane, angielskie przedtém, dziś krajowe, i pikowe. Przykrycia łóżek albo koronkowe, muślinowe, z linonu, perkalu, haftowane, z podkładaną siatką i dném całém zaszytém, lub szlakiem tylko przyozdobione, i na czém kolorowém rozciągnięte; albo kolorowe bywały z prawdziwych szalów, turecczyzny, merynosu, u którego szlak to wycinany i przyszywany, to haftowany na kanwie. Były jeszcze przykrycia z chustek ogromnych, kawałków różnych muślinów i perkalów, pięknie dobranych, i w trójkąt, lub kwadraciki zszytych. Parawanów żelaznych miejsce zajęły drewniane o kilku brytach z wierzchem szklannym, albo pomiędzy prętami zieloną ki-

tajką zaciągnięte, niekiedy papierem kolorowym w dessein lub różnemi wyklejaniami ozdobionym, całkiem okryte. Bielizną do pościeli prócz poszewek i prześcieradeł koszule nocne, kaftaniki, szlafmice, czépki; a dla stałych, w wieku już osób, lub wygodę tę lubiących, zimową porą używane bywają szkandele do wygrzewania łóżek. Naczynia to są z miedzi, w które sypie się żaru, zamyka je i pociąga kilkakroć po prześcieradle, aż się ociepli. Stoliczki małe, jeśli kto czytać lubi, niemniej do postawienia wody, dzwonka i innych potrzebnych rzeczy, tudzież *excytarz*, czyli zegar, budzący o tej godzinie, na którą się nakręci, jeszcze są używanym do łóżek sprzętem.

Ogrody. Że dawno u nas znane są ogrody i wyższej sięgają starożytności, wątpliwém być nie może. Potrzeba chłodu w upały dawała powód zasadzania owych lip, które wieki przetrwały; pod których cieniem siedał Kochanowski, które opiewał. Z nich, z grabiny, pnących się roślin, chmielu, powoju i wina robiono *chłodniki*. Obsadzano je przy kratkach z łąt, aby nie spadały na ziemię, *dżelseminą*, czyli hiszpańskim, katalońskim albo indyjskim jaszminem, gdy zakwitnął wonnego nader udzielającym zapachu, albo przyjemniejszą dla oka i węchu różą. Lecz nie dość było w cieniu posiedzieć, i przejść się w skwar nawet miło; stąd powstały *bindarzyki*, czyli kryte ulice ogrodowe, to w szpaler obcinany u spodu i wierzchu, to boki tylko podcinane mające, których wierzchołkom swobodnie rosnąć dozwolano, a gałęzie przytykały do siebie wkrótce i nieprzebyte cień utworzyły. Zakonnicy z Francji, z Włoch sprowadzani, pierwszymi byli założycielami ogrodów; oni pierwsze wytworniejsze i na tę ziemię

przynieśli owoce; zakładali ogrody przy klasztorach, wkrótce zapewne uproszeni przy domach możniejszych osób, i powstały: *wirydarze* ogródki małe, *wirydarzyki* jeszcze mniejsze, *dziardyny* okazalsze, tu drzewa zasadzano w ulice, w *cynek*, albo piątkę, jak im się podobowało wznosić się i rozrastać dając, albo w różne dziwaczne strzygąc *formy*. Utworzyły się nakoniec i rozgatkunkowały ogrody na użytkowe i dla przyjemności tylko: w pierwszych ogrody warzywne, później folwarcznemi zwane, chmielniki, sady i ogrody *fruktowe*, do nich wnet przybyły *basztany*, (a) winnice, *figarnie*, *trejbbauzy fruktowe* i *oranżerye*. W ogrodach do zabawy dostrzega się włoskie, francuzkie, dziczyznę, czyli angielskie, szklarnie rozmaite, po większej części kwiatów tylko przytułek, zwierzyńce, lub *parki* angielskie, laski i gaje oczyszczone i ozdobione, długie ulice wysadzone. Wkrótce ogrody zdobić zaczęły w miarę wieku, możliwości i gustu: *sztachety*, żywe płoty, rowy, lub *fossy*, płoty, częstokoły, parkany, lub mury stanowiące ich obwód, strzegące granic; a wewnątrz *szpalery*, *labirynty*, *arkusy*, czyli łuki w ogrodach na końcu ulic, *altany*: to *kioskami* zwane, jeśli tureckie, to chińskie; *belwedery*, z kąd piękny okazuje się widok, *bassyny* z ciosowego kamienia, wśród nich *fontanny*, lub *kaskady* okrążane posągami, niekiedy rozrzucanemi po różnych miejscach ogrodu, *grotty*, czyli jaskinie, wysepki, mostki, promy, haciki, *meczety*, świątynie i różne budowle, pustelnicze domki, *ruiny*, pomniki, a przed domem pełno doniczek kwiatowych.

(a) *Basztany*, na Ukrainie miejsca zasiane w polu kawonami i melonami.

Wraz z innemi krajami przechodziliśmy koleją, to nudzący jednostajnością smak wyprostowanych ulic, odpowiednich jak z jednej, tak z drugiej strony *kwater*, rzniętych w darninie, lub sadzonych *bukszpanami floresów*, pomiędzy któremi próżne miejsca wysypywane to piaskiem kolorowym, to konchami tłuczonymi; patrzaliśmy, jak gdzie indziej, na cięte różnym wizerunkiem drzewa, kapliczki, lub osóbki ślimaczkami i muszlami nalepione, patrzymy dziś na swobodne ogrody naturalne, niekiedy wszakże skażone przesadą jaką, dzieciństwem, wymuszonością.

Że nie tu jest miejsce zbyt obszernie mówić o tém, ani piszemy dzieła o ogrodach, wymieńmy więc tylko: gruszki, jabłka i inne owoce u nas znajome, jarzyny, kwiaty i drzewa dzikie, oranżeryjne choć w ogólności, niektóre wyrazy ogrodnicze, zakończmy wspomnieniem ogrodów znakomitszych, słynących kiedy.

Pierwsze gatunki jabłek i gruszek pod różnemi nazwiskami wprowadzili do Polski, a najpierwej podobno do Tyńca, Benedyktyni z Kłuniaku i innych miejsc Francyi i Niemiec, które i dotąd są w okolicach Sandomierza, z kąd rozsyłano je w Mazowsze i Prussy, a teraz do Warszawy zwykłe, gdzie dostateczny mają odbyć przybyłe z owocami galary.

Leśne gruszki. wtenczas do jedzenia przydatne dopiero, kiedy się uśfęzały, i dla tego zwane *odleżałkami*, *przałkami*, rodzinném zapewne téj ziemi drzewem owocowém, zbiera je, układa w słomie, i żywi się niemi lud prosty, zbywające od potrzeby suszy. Należą do nazwisk dawniejszych: lskniące się kluniackie *Bugi*, właściwie to *Bergamotów* gatunek, wspomniany u Ładowskiego w historyi naturalnej, *bulki*, zimostradle

gdule, panny i baniastę baby, cegłówki, pięglówki, czy pigłówki, miodówki, kapustnice, rzepnice, owsianki, rokoszówki; od czasu dojrzewania zapewne: Małgorzatk, Jakubówki, Spasówki, Dawidki czy Dawidówki *Ładowskiego*; od miejsc, z kąd przyłyły: koniakówki czy komakówki, za Zygmunta Augusta w rachunkach jego wspomniane, *rękopis: Działyń: oryentówki*, pospolicie *uryantówkami* zwane, *bergamoty*, u mniej świadomych *pergamoty*; od osób: sapieżanki, *popadie*; od smaku: nasze ojczyste winiówki, cukrówki, *muszkatele*; od pręgów białych, zielonych i żółtych pasówki, czyli *bergamoty* szwajcarskie, i płynne *bery*: białe, szare, cesarskie, saskie; chrześcianki letnie i zimowe, jedwabnice, *Virgonlesy, Rousselety* jak krew czerwone wewnątrz, małe różane gruszcзки, zimowe gruszki, i tysiące innych rodzajów, jakich nam coraz Francya, Niemcy, i inne kraje dostarczają w gałązkach, lub drzewkach.

Jabłka po leśnych, do kwaszenia kapusty używanych, najdawniejsze są *Daporty*, czyli *deporty*, dziś *Oportami* zwane, które przez Cystersów do klasztoru lubuskiego za Bolesława Xcia wrocławskiego sprowadzone, i po innych stronach Polski upowszechniły się. *Kromer 209. Bielski III*, dla wielkości chyba i powierchownej postaci, nie dla smaku cierpkiego dosyć, *jabłkami rajsłkami* nazywa je Marcin z Urzędowa. Były jeszcze, już dziś nieznane: winniczki, *wındyczki*, balsamki, *jestonki*, cyganki, wierzbówki, maryjki, *piierzgnięta*, S. jańskie, rzepne, *mucyany*, *lautale*, *sorby* i teraz dające się widzieć, co do koloru: białe, zielone, złote, czyli żółte, czerwone, szare, co do smaku: słodkie, lub winne, co do pory roku i trwałości: letnie, lub zimowe, z miejscowych *zory* i szklanki, z przy-

swojonych: *boraszówki*, *wanatki*, *szczecinki*, *renetki*, których tyle gatunków, *calville*, *pomme d'apis*, cytrynki, i nieskończone mnóstwo innych.

Obok tych owoców staje słodka czereśnia leśna i czerecha ogrodowa, biała, żółta i czarna, wiśnie białe i czarne licznych nazwań, proste, łutowe, hiszpańskie, śliwka od lubaszki i tarnośliwki zaczawszy, przechodząc do sąsiedzkiej nam węgierki, dla wielkości zapewne tak zwane *kobyły*; inne gatunki zagraniczne, jako to: *mirabelki* i *mirabulony*, *durancye* śpiczaste w *festonach* wiszące, *brunele* już nieznane, *damasceny*, *reine-claudy* zielone i tak słodkie, i zadziwiające ogromem *kardynałki*. Do wyszukańszych należą owoców: morele i *abrykozy* gatunek większych morel, brzoskwy, czyli po dzisiejszemu brzoskwinie, figi, winogrona i stołów ozdoba, wonny i soczysty, pyszny koroną liściastą, z której się odradza, *ananas*, orzechy włoskie, z własnych szklarni cytryny, *apelsyny* i gatunek ich zwany jabłka rajskie, pomarańcze słodkie i gorzkie, i nie tak pospolite pigwy jabłkowe i gruszkowe, które zapach mają przyjemny, morwy, *malogranaty*, czyli granaty, jabłko ziarniste; z tych jedne słodkie są, drugie kwaśne, i na większych, lub mniejszych krzewach rosnące orzechy laskowe proste, włoskie, czyli tatarskie i tureckie, dziko po naszych wzgórkach jawiący się berberys, i podolski dereń, smrodyny, porzeczki, agrest prosty i angielski w tylu gatunkach, słodka i wonna malina; z jagód: brusznica, borówka, poziomki, truskawki, czernice, i zastąpić mogące tak snadnie cytrynę żórachwiny, czyli *klukwa*, na dobrej ziemi na koniec, lub na inspektach rodzące się gatunków różnych melony, i których wydawaniem w otwartym polu pyszni się Ukraina, Podole i Pokucie, soczyste *kawony*,

czyli *karbuzy*, przedtém i morwy bez starania, i miejsca pełne drzewek, wiśni karlowej na 2½ stopy wysokiej z sporym i przyjemnym owocem, dójrzewającym w Sierpniu posiadająca. Zarośle podobne wiśniowe na pół mili rozciągały się niekiedy. *Zeiler*.

Co do jarzyn, prędzej, lub później zaczęły być u nas znane: kapusty, buraki, marchew, rzepa od *catki*, aż do *turnepsów*, brukiew, galarepa, pasternak, bulwy i kartofle, pietruszka, selery, pory, grochy, boby, cębula, czosnek, szpinaki, sałaty i wszelkie do nich przyprawy, chrzan, ogurki, dynie, letnia i zimowa rzodkiew w swych gatunkach; możniejszym niejako zostawione tylko: szparagi, kalafiory, brokole i karczochy.

Z roślin po szklarniach są: cytryny, pomarańcze, laury, cyprysy, granaty, i wszystko, co zamorskie wydają kraje i którakolwiek część świata, w większej, lub mniejszej zgromadzone obfitości.

Drzewa, lub krzewy gruntowe do angielskich ogrodów zapelnienia służą, i krajowe wszystkie i z zagranicy przyswojone, mianowicie: *akacye*, topole, klony, jesiony, wierzby płaczące i inne, *platany*, *bignonie*, *juglansy*, *sorbusy*, *lonicery*, *rhus*, *cornusy*, *syringi*, *azalie*, *ptele*, *viburnum opulus*, czyli *boule de neige*, *gleditschie*, migdałki i tysiączne inne dziwiące się, że z Ameryki, Indijów, obok siebie stają w Europie.

Kwiaty, lub zioła te są wspomniane oddawna: rozmaryn, *hyzopy*, czyli józefki, boże drzewko, szałwia, ruta, mięta prosta i pieprzowa, czyli angielska, melissa cytrynowa, majeran, cyprys, lawenda, i konwalia, z których pędzono wódki, Rej wizerunek: i z użytku swe go głośne: *ferlety*, albo *lichnia coronaria*, zwana jeszcze

kąkolnikiem, albo różyczką P. Maryj. Przodkowie nasi starzy, póki bawełny nie mieli, suchego liścia *firletki* używali do knotów, i ztąd *licznis* to jest knotną czyli knotownicą mianowany, *powiada Syreniusz*. Były jeszcze po dawnych ogrodach: *nardy* woniejące czyli szpikarnardy, *jaskier*, czyli *jaster*, *fiolle*, zapewne fiatki, nogietek żółto farbisty, bukszpan, słoneczniki, piwonije, dziś jeszcze ozdobą ich tulipany, narcyzy, hyacenty i wszelkie cebulkowe kwiaty, pyszna lilia, strzepiasty goździk, bogate w kwiaty i bujno rosnące balsaminy, jesienny *amarant*, skromna stokroć, ozdoba duia i nocy, *primule*, *aurykule*, okazałe *georginy* i *rezeda* wonna, i niezliczone inne. Róża była zawsze kwiatów królową, ją w ogrodzie, ją w domach trzymać lubiono. Przy zbytnej kwiatów obfitości mógł być szkodliwym ich zapach, zwłaszcza że niebezpieczeństwa w tém nie znając, koło łóżek je stawiano. Jest podanie, że Jwo Biskup krakowski za Bolesława wstydliwego od zbytnej woni róży umarł. Biel. kr. pol. st. 164.

Wyrazy ogrodnicze te są celniejsze: do rozmnożenia drzew: szczepić, oczkować, czyli *okulizować*, kożuchować, albo gałązki zatykać za korę, *ablaktować*, czyli narzniętą gałązkę naginać do ziemi, lub przez wazon przeciągnąć, ażeby korzonki puściła, *kopulirować*, siać, przesadzać, *flancować*; do utrzymywania: okopać, oczyścić, obcinać, podlęwać, rozpinać, przywiązać, dziczki sadzić, *inspekta*, lub *gryffy* zakładać, i t. p. Do sprzętów ogrodniczych należą: rydle, motyki, *grace*, piłki, noże ogrodnicze, konewki, blaszki, wazony, *klosze*, maty, maść do drzew, i t. d.

Ogrody sławniejsze wspominane: w Balicach pełen owoców i rzadkich w tym kraju winogron, fig, brzo-

skwiń i moreli 1596. *Pamiętniki Caetaniego w 2. tomie zbioru Niemcewicza.* W Tenczynie, w Wiśnicach o milę od Bochnii, *Puffendorf*, w Prądniku pod Krakowem. *Górnickiego dworzanin t. 3. str. 607.* Koło Sandomierza, *Starowski*, w Czarnkowie blisko Wiślicy. Wąchock sławny był pięknnością ogrodów za *Starowskiego*, Lewartów z przyjemnego wielce ogrodu za Zygmunta Augusta, chwali *Sarnicki*, górę zamkową w Czersku z czasów Bony królowej, ogrodem przyozdobioną, i koło Pultuska ogrody *wspomina Święcicki*. W Brześciu litewskim piękny pałac królewski z ogrodem, *mówi Starowski*, w Białej wspaniały ogród radziwiłłowski. W Gołubiu nad Drwęcą piękny ogród 1655. *Puffendorf*, Knyszyn wielki ogród królewski. W Jędrzejowie:

Gdzie winogradnik nowy plot sprawił,
I rzędem smagłe szczepy postawił.

mówi Kasper Miaskowski w swych rytmach 1622. roku.
Baranowicz w tej przestrodze:

Sliwy, ogórki, melony i dynie
Kto nieostróżnie jada, febrą ginie.

poświadcza wielość owoców już w tenczas. W Radziejowicach w czasie przejazdu Ludwiki Maryi ujrzeli ogród wesóły i ozdobny, z jednej strony wody, z drugiej kwiaty, *szpalery i gabinety* do odpoczynku i gry. Wnijsie do ogrodu odpowiadało głównej ulicy. Wśród zwierzyńca był strumyk, ogrodowym kanałem dostarczający wody, ten wbiega w staw ogromny; z drugiej strony zamku wieża, czyli dom okrągły wśród stawu ma wiele gołębi. Wzięto się później do ogrodów znowu. Jarzemski *w opo-*

saniu Warszawy 1643 wymienia za bramą zamkową ogród niewielki z kwiatami, owocami i krynica, która kołęb wody zamkowi dodaje. W pałacu Kazanowskiego między wieżami od Wisły wielką *altanę* z przeplataniem wzmiankuje, z obu stron garki z rozmaitemi kwiaty, drugą *altanę w kolumny* ze drzwiami i poręczami z marmuru, piękną z różnych drzew ogród. W izbie ogrodniczej i zimą rosną sałaty, i wszelkie przysmaki. Ku Wiśle ciągnęły się ogrody murem opasane, po rogach *baszty* znajdowały się tam siadywać i podwieczorki jeść można, wokoło muru próżne miejsca, gdzie zagraniczne rośliny sadzone być miały, wpośrodku sala z kratą słusznie *belwederem* nazwana. Przy Denhoffa domu przytacza ogródek z 2 studniami. Za Kazimirowskim pałacem, dziś gmachem biblioteki publicznej, *tenże powiada*, jest ogród z płotem od Wisły, tam *kwaterki* pełne ziół wonnych i kwiatów, *fontanny* marmurowe, posagi ze spiżu. Herkules lwa dusi, koń od węża kasy, *baszty z altanami* pośroczyste. W ogrodzie niższym jelskie się pasą, gęsi dzikie i łabędzie pływają, żóławie chodzą, krynica dodaje wody do sadzawki, kupidynek z strzałami, długie ławy, wytrysk wody, nad nim Neptun, *altana z gankiem* malowana, obok niej stoi żołnierz wyrobiony z *piką, rapirem*, jak gdyby chciał powiedzieć: placu dotrzymam; dalej *kompas*, do którego gdy się kto zbliży nieostróżnie, cień znika, wytrysnie woda i obléwa. *Kruźganki* okryte drzewem owocowem, z marmuru żołnierz srogi z *piką*, delfin z otwartą paszczą, na nim chłopiatko z pałką w ręku, z marmuru kosztownie zrobione. *Kwaterny* z najrzadszych ziół i kwiatów, w rogach, jak gdyby z drzew sklepione *baszty*, dają schronienie i cień w czasie upałów, z boku na górze miatery wiatrak, w różne miejsca pro-

wadzący wodę. Na słupie koń z marmuru dziwnej roboty. Koło domu ogrodnika rozmaite drzewa cudzoziemskie, jako to: pomarańcze, figi, kasztany, kapary, oliwy, *kaule*, *rapy*, *kardy*, *finoki*, selery, *angury*, *gwardy*, ogórki, cytryny, i sławne ziele *tabaka*. W Ujazdowie opisuje zwierzyniec, dwa ogrody, z tych obszerniejszy na owoce, pomniejszy na włoszczyznę, płoty wokoło nich żywe i zielone. Figownie w ziemi nisko, te korcami możnaby mierzyć. Przy Pałacu Ossolińskiego przyozdobiony rozmaitemi drzewami i kwiatami ogród, u Daniłowicza ogród pyszny, w nim drzewa pod sznur sadzone. Warszawskiego dwór ma ogród, w którym rodzi się wino, a z boku różę pnąc się po ganku latem sprawują chłód, i zapach przyjemny. U Zadzika do pokoju sypialnego przyparte drzewa, w lecie miły chłód zasyłają; w dworze gdańskim piękny ogród w drzewa owocowe i kwiaty obfity. Nastaly chwile zaburzeń, i widać, że w klęskach krajowych poniszczaly ogrody. — *Connor mówi w swym opisie 1696 roku*: są w Polsce winogrona smaczne, kiedy lato i jesień ciepła, lecz wino z nich ciérpkie. Ogrody rzadko widzieć w tym kraju, gdyby starali się więcej mieć owoców, mianowicie gruszek i jabłek, mogliby, wyciskając z nich napój, oszczędzać zboża wydanego na piwa. W Strymowcach koło źródeł Bohu znajdują się liczne sady, zabytek Turków, *mówi autor podróży w górach miodoborskich*. Leniewo nad brzegami Narwy przez sławnego Jaruzalskiego; pośła ziemi bielskiej, który w 1705 na wybór Leszczyńskiego nie pozwalał, założony ogród, pielęgnowany przez Szepietowskich. W Oleszycach wzniośł ogród Adam Sieniawski; hetman W. Kor, zmarły 1716. — Piękny był ogród w białowieżskiej pu-

szczy, przy myśliwskim domu Augusta-III, szczątki jego teraz pozostały tylko. — Białystok z pięknym ogrodem, za Stanisława Augusta, przez Wyrwiczę podlaskim *Wersalem* nazwany.

W teraźniejszych czasach zastanawiają w stolicy: ba-
biński podobny ogród zamkowy, na mnogim *arkad*
szeregu założony, który z czasem aż do nadwiślanej ma
się posunąć tamy; przyjemne ogródki przy pałacu Na-
miestnika, *Uniwersytecie*, pałacu bryllowskim, publi-
czne do przechadzki: ogród Krasińskich i Saski, bota-
niczny, pyszne Łazienki i belwederski ogród, w mieście
ogrodki: Rautensztraucha, X. Würtemburskiej, Zamoy-
skich, za miastem Szucha, Unruha, na przedmieściu
X. Expodkomorzego niegdyś, *Frascati*, *Tivoli*, i do
okolic już należące: Mokotów, Królikarnia, Willanów,
Ursynów, Gućin, Natolin, Wola, Czyste, Powązki,
Marymont, Bielany, i obóz czarodziejską mocą w ogród
przeistoczony. — Piękne są ogrody Krakowa i jego oko-
lic, w Dzikowie Tarnowskich, Górcie Leduchowskich,
w Włostowie angielski ogród, lubo właściciel domu
tu nie zbudował, i sam nie mieszka. Na Wołyniu
w Sielcach, Porycku, Woronczynie, koło Dubna, Hul-
czy, w Równym, Annopolu, Krzywinie, u znawcy i
miłośnika roślin Borejki, około Międzyrzycza, w Korcu
i Białocerkwi. Na Podolu Antonówka blisko Dunajówiec
pięknym położeniem głośna, gdzie przechadzki i pomniki
bohaterom ojezyny poświęcone. W Gallicyi Świerże,
Krakowiec, Łańcut; w lubelskiem Potockich, koło Ku-
rowa Olesin, Celejów, Pożog i słynące pięknością i sma-
kiem Puławy z kępą zachwycającą i Parchatką; chcąc im
sprościć Arkadya koło Nieborowa Radziwiłłowej, ogrody
koło Tulczyna, a nadewszystko blisko Njemićrowa ta-

lentem budowniczego Metzla upiękniona, wiekopomnym Trębeckiego rymem świata ogłoszona *Sofiówka*, i Zalesie Ogińskiego w Litwie, 'które ma być tém dla Litwy, czém pomienione sławne ogrody dla Polski.' Kraj cały zamiętwał ogrody i wyliczać wszystkie niepodobieństwem; lecz co możemy przydać z chlubą, że nie Anglikom, ale sobie przyznać możemy śmieie, wcześniejsze upodobanie w naturalnych ogrodach. — W rodzinnej Koscieleckich księdze, wkrótce przez Celinę z Zamojskich Działyńską wydać mianej z ozdobnego rękopisma, przy wizerunkach niektórych osób są ogrody, brzeżą je murki z kamienia, lub płotem okrażone, z ziemią równą, przy których zasadzone *łomby*, czyli niewymuszone drzew i krzewów *bukiety*, z ich spadami i otworzonemi pomiędzy nimi widokami, któreby i dziś za wzór pięknego ich zakładania posłużyć mogły. Przejeliśmy, widać, potem gust skazony Francuzów, lecz w ostatnich czasach dzieło Xzny Czartoryskiej *o ogrodach*, smak dobry ocuciło, i posłużyło za skazówkę do upięknienia siedlisk wiejskich. —

Pótzégarze. Zégar, na którym tylko 12 godzin, dla różnicy od wielkiego albo całego zégaru o 24 godzinach. Mówi o nich *vol. leg. 2* str. 844 r. 1573, v. 3 str. 756, v. 5 str. 648 r. 1678, Opaliński i Bielski. U szynkarzów żaden picia żadnego najdalej godziny 8. na pótzégarzu, a na całym zégarze do 4 w noc szynkować nie ma.

Posypywanie podłogi czém zieloném i kwiecistém. La-tem w niedzielę i święta, mianowicie na zielone świątki i Boże ciało, powszechny jest zwyczaj kraju całego, posypywać podłogę tatarskiém zieleń czyli *ajerem*. W Litwie dodawać lubią i listki kwiatów, mianowicie róży, blawatków, piwonii, albo posiekaną jedliną lub jałowcem potrząsać. W skromniejszych wszakże domkach szla-

checkich lub wieśniaków zagrodach, znajdziesz jedynie ten obyczaj dawny, próżnobyś go szukał na posadzkach woskowanych. W odleglejszych czasach rozrzucono po izbie wonne zioła, których przenikliwy zapach tak mocny, powiada Ogier w podróży do Polski odbytej, (patrz w 3 tomie pamiętników Niemcewicza) że przez godzinę zaćmiły mi się oczy.

Powozy, konie. Zajmując się tym przedmiotem, okazemy; że Polacy w koniach mieli upodobanie, że posiadali w swym kraju konie dzikie, liczne stada, z jakich nadto ziem sprowadzać je lubili, to dla poprawy ich plemienia, to dla okazałości i przepychu, jakiej bywały maści, jakie co do przymiotów, biegu; jaki był poczet ludzi stajennych, i sprzęty, nakoniec, jakich kiedy używali powozów.

Wiadomo z jakim uniesieniem ceniono konie na wschodzie; Arabcy staczały o nie walki, plemie swoich koni od stad Salomona wyprowadzali, a czysty ich rodzaj, *kochlanami* zwany, miał rodowitość swoją od 2000 lat najstaranniej oznaczoną. W XIII wieku rumaki z Negadu poczytywano za najmocniejsze, z Yemenu za najsorsze, z Hejazu za najpiękniejsze; europejskie do 9 dopiero liczono klasy. *Herbelot biblithèque orientale.* Świadczą Sagi, ile północnych strón mieszkancie znajdował upodobania w stworzeniu, z nim razem staczającym walki, i wszelkie trudy jego dzielącym.

Nigdy królowie nasi nie okazali téj zniewieściatości. sżeby podobnie jak francuzcy po ulicach stolicy jeździć wołami. Mężni i mężnym panując, dzielniejszego potrzebowali bydłęcia, a spokojne woły rolnictwu tylko służyły; gminowi, albo do przewożenia zwłok jedynie

wyższych osób użyte były; chód ich bowiem powolny, stósowny był do smętnego obrzędu; tak za wstydlwego Bolesława czytamy, że dla przewiezienia ciała S. Salomei ze Skąty do Franciszkanów, 8 wołów zaprzężono do wozu. *Pruszcz Klejnoty miasta Krakowa.*

Polacy od najdawniejszych czasów mieli chęć do koni, lubili jeździć wierzchem i w czasach wojny, i w czasie pokoju, gdzie tylko się udali, prócz powozowych, wiele powodnych za sobą prowadzili koni. *Pamiętniki Gracyana w zbiorze Niemcewicza.*

Za hetmanem polskim (w opisanu drogi do Pruss Ogier 1635 r. powiada) prowadzono konie arabskie i tureckie z najbogatszymi rzedami i kulbakami, było ich wiecéj 30, a mnóstwo drogich kamieni po rzedach i siedzeniach rozsypanych, zachwycalo oczy. — Przed wjeżdżającym Stefanem królem na koniu rzadkiej dzielności, a pyszne rumaki powodowe prowadzono, *mówi Orzełski.* — Czytamy w poselstwie wielkiem do Turek Chomentowskiego za Augusta II.

Rumaki nam służyły pańskie, złotem, perły osute;
Krom tych, co panu i nam na ten akt służyło,
Siedm cudnych i bogatych na powodzie było;
Te w karmazyn przybrani wiedli masztalérze,
Za koniuszym przybyło i w serbskim ubierze,
Dwudziestu czterech męczyzn wzrostem i urodą
Dobrych, jako pod sznur - - - -

Nie ma kraju, któryby tak dzielne konie wydawał, jak Polska, (przyznaje nam tenże (*Gracyan*) w opisie poselstwa Kommendoniego). Konie polskie, acz niezbyt rosłe, pełne ognia, prędsze od tureckich, a piękniejsze i bardziej zwinne jak niemieckie; litewskie są pośledniejsze, tak,

że 4 polskie warte 20 litewskich. *Patrz pam. Ruggiero* 1568. w 3 t. zbioru *Niemcewicza*. Ukraińskie i podolskie rumaki, mówi Kromer, dla swęj szybkości, (a) mocy, pracowitości i gładkiego stąpania w dalszych nawet krajach były szacowane. Koni polskich używali chętnie obcy monarchowie, i prowadzono je do Niemiec, Francyi i Hiszpanii. Cesarz niemiecki Karól V, spółczesny Zygmuntovi I. wjeżdżał do Madrytu, zostawszy królem hiszpańskim, na białym koniu polskim. — Wprawdzie Xzê Newcastle, w dziele: *nouvelle methode pour dresser les cheveux*, 1700 r. wydaném, gani polski rodzaj koni; lecz kiedyż co u nas chętnie pochwalili cudzoziemcy?

Jest ślad, że dzikie w naszym kraju obficie miewaliśmy konie. Vanozzi w imieniu Caetaniego legata odwiedzając Zamojskiego, gdy stajnię jego opisuje, powiada że w niej był koń dziki, i łos. *Pam. Niemcewicz t. 2.* Gracyan w *pam. Commendoniego*, który za Zygmunta Augusta i Henryka Walezego był w Polsce, opowiada, że widział w zwierzyńcu o 5 mil od Królewca konie dzikie, które się po wielkich borach pruskich i żmudzkich błakają. *Patrz zbioru Niemcew. t. 1.* *Beauplan* w opisanii Ukrainy: konie dzikie chodzą po 50 i 60 w stadzie. Na nic wielkiego się nie przydadzą chowane, ani dzikie, mięso ich kruche, lecz przykre nieco, przedają go

(a) Szybkości koni polskich dowodem, że Sędziwoj przez królową Elżbietę w Węgrzech zatrzymany, gdy uszedł, 60 mil węgierskich przez dobę ubiegł. Jawojszowski, kozak Wojciecha Łaskiego, wojewody sieradzkiego, posłany za Henrykiem z Krakowa, dognał go na jednym koniu we 24 godzin w Wiedniu. *Długosz*. Obraz tego kozaka jest w zbiorze rycin Stan. Augusta.

w jatkach, jak wołowe i baranie; lud smak jego korzeniami poprawia. Rogi od kopyt tak im ściskają nogi, że biegać nie mogą. — Ziemia w pastwiska i ziarna przyjemne dla nich obfitująca, łącno im dostarczała pożywienia. Jeszcze w XVIII wieku znajdowano szczątki owych stad natury w ogromnych puszczech litewskich, *twierdzi Czacki*; są dotąd w Ukrainie zadnieprskiej, która tak długo do nas należała. Czyniono doświadczenie za Zygmunta I, iż małe od koni dzikich złapane zrzębię, chociaż starannie pielęgnowane w stadzie, lub stajni, w drugim jeszcze pokoleniu ogromną różnicę okazywało, między krwi domowej, a dzikim koniem; jakoż i teraz z prawdziwie dzikich koni ukraińskich rzadko się który ugłaskać dobrze, pod wierzch ujeździć, do powozów zwłaszcza usposobić daje. Tęskni za swobodą, wolny przedtem, jarzma nie znosi, śmierć widoczną nad nie przekłada, albo z zdrowego, silnego, pokonanego zaledwie, staje się kaléką, mdłym, za łade zdarzeniem odzywa się w nim zapalczywa dzikość, nieugłaskany się staje, i ginie wycieńczony, znędzniały. Długą wszakże cierpliwością, trafném postępowaniem, zdołał człowiek użyteczniejsze dla siebie domowe zaprowadzić stada, bliżej z nim obeznane, bardziej do niego nawykłe.

Ten zwierz szlachetny, do miejsc rodzinnych przywiązać się umie, zdaje się być wdzięcznym za doznawane ciągle dobrodziejstwa. Przybysław szlachcic, herbu Srzeniawa w krakowskiém, piękne snąć utrzymywał stado; zubożony wojnami utracił je, sprzedawać go wreszcie musiał; już mu pozostał jeden tylko śliczny ogier *białonożka*; pozbawił go ktoś nielitościwy i tej pociechy ostatniej, a Przybysław nigdzie swęj straty

nie mógł odszukać, nigdzie się o nią dopytać. Po jakimś czasie w obcej ziemi żyć nie mogąc, tęskniąc do własnej, porzuca uprowadzony białonóżka Węgry, niebotycznych Karpatów przebywa łańcuch, a jak gdyby znał stan dobrego pana swojego i dawne chciał mu przywrócić dostatki, tego, co go wykradł, ukarać; wiedzie za sobą nieprzejrzaną okiem liczną stadninę, którą do siebie przywiązać, której panować umiał, wiedzie i staje, gdzie błogie dotąd przebywał chwile, gdzie żył swobodny. Uradowany i zbogaczony tak cudownie właściciel, miejsce to *koniuszą górą* nazywał, i Bogu wznosił tam świątynię. *Opis województwa krakowskiego w kalendarzyku politycznym na rok 1827. Długosz, Święcki, Tygodnik polski 1828 r.*

Za Bolesława Krzywoustego wspomniane stada 1133 r. *Narusz. t. 3. str. 262*, Kazimierz W. zaprowadzał stada w Wielkopolszcze. *Naruszewicz tom VII str. 142.*—Rozmnożyły się podobne zawody i po szlacheckich dobrach. Miał piękną stadninę Arcybiskup gnieźnieński; pozbawili go tego zakładu rabusie.—Stado Buczackiego w dawnych wiekach było sławne. *Sarnicki.* Koniuszy dworny Zygmunta Augusta Miciński Adam wydał dzieło w 1570 o świerzopach (kłacach) i *ograch*; tak nazywa ogiery. Za ostatniego Jagiellończyka, widzimy to z jego dzieła, stada, *xiążęciami* zwane, składały się z arabskich, tureckich i perskich ogierów, kłacz polskich, tureckich fryzyjskich, morawskich. *Rach. Zyg. Aug. ręk. Działyńskiego.*

W stadzie królewskim pielegnowano ród koni arabskich.

Zygmunt August (*powiedziano w pamiętnikach Rugierego 1568 w 3. t. zbioru Niemcewicza*) lubi mieszkać w Knyszynie, gdzie ma liczne stada najpiękniejszych

koni; oprócz polskich, są tam tureckie, neapolitańskie, hiszpańskie *dzianety*, mantuańskie i wybrane polskie *zawodniki*. W 1560 r. miał król do 2,000, w 1565 do 3,000 koni, i tak je lubił, że z trudnością komu z swych stajni darował konia.

Mikołaj Radziwiłł, szwagier Zygmunta Augusta, z Archipelagu sprowadzał konie do stad królewskich. Danna w 1558 r. przez tegoż króla dla rozmnożenia stad w ekonomicznych dobrach *Instrukcja*, oznaczona światłem niepospolitém. W tej nauce (*bo tak zlecenia nazywano*) znajduje się drogości koni świadectwo, i uznanie potrzeby zaprowadzenia coraz obfitszych zawodów tych bydła. Z zgaśnieniem rodu Jagiellońskiego, zniknęły przepisy i gospodarstwa krajowego wzory. W opisanu Warszawy 1643 r. Jarzemski powiada, że Jan Kazimierz, królewicz wtenczas, tak piękne miał konie: polskie, tureckie, i włoskie, że i Sułtan turecki niema cudniejszych; ujeżdżali je w około przy jego pałacu, uniwersyteckich dziś gmachach, cudzoziemscy *kawalkatorowie*; starszym atoli koniuszym był Polak. — Janowi III winna Polska wskrzeszenie stad wybornych koni. Nieznalazł wreszcie żadnego prawie domu obywatelskiego, gdzieby choć kilka sztuk staduiny nie utrzymywano, ażeby się z nich dochować pięknego konia jeźdnego, i własnego chowu mieć dobre *woźniki*. Stada Czartoryskich, Potockich, Sanguszków w późniejszych czasach były sławne. Stado *Kandyby*, pułkownika na Ukrainie, wydawało konie białe; rosły, lecz niezgrabne.

W ostatnich latach bytu naszego, w średnim stosunku wyprowadzano podług celnych rejestrów corocznie 19,854 koni. Kiedy w kraju tyle ich potrzebowano,

Kiedy wojsko z saméj prawie składało się jazdy, i taką miało koni obfiteść, kiedy możnych dwory tyle ich wymagały, podobać wszystkiemu, i jeszcze za granicę tyle, a pewnie i więcej bez porównania, znając, co są komory, wysłać, nie małą podobnych zakładów było zaletą. (a) Wzbraniano żydom handlować końmi, dla tego zapewne, że kradli je, i przechowywać kradzione nawykli, że wreszcie mniej czuwali nad zachowaniem ich od kaléctwa, i widoczne nawet wady staranniej ukryć, a kupującego usiłovali oszukać.

Szwedzkie *Hestry*, (b) używane do stad, z których konie brała ciężka jazda, tatarskie zawody dla kawalerii lekkiej. Konie robocze poddanych naszych, jak powiada Czacki w swém dziele, zasilały się *Fryzami*, tam, gdzie przytykaliśmy do Niemców, od tureckich mogły pochodzić z południowej strony, z azyatyckiego

(a) W stajni królewskiej, czytamy w *pamiętnikach Cętaniego w 2 tomie zbioru Niemcewicza*, wiele jest przepysznych koni, i konik bułany tak małeńki, że ledwie był do pasa człowiekowi, a *proporcjonalny* i kształtny; przywiedziono go z Litwy, i chowają dla królewicza Władysława. *Fanozzi* mówi: Zamojski ma wielkie i piękne stajnie, w nich konie dzielne: widziałem 8 neapolitańskich, kilkanaście tureckich, i wiele innych *maneżowych* biegunów i do pola; w jednej stajni konie wierzchowe, w drugiej eugowe i wozowe. Pamiętniki P. *Vigénère* 1573 świadczą, iż pod Warszawą było 10.000 szlachty; każdy miał konia; ten z siedzeniem wart był 1,200 sztuków.

(b). Od tych zapewne pochodzą za Alexandra Jagiellończyka już znany w Litwie, a szczególnież na Żmudzi rodzaj koni, pod tém samém imieniem. *Czacki*, *Czartoryskiego notaty w dykcyonarze Lindego*.

plemienia od Roszy; ale nie dziw, że pracą, zbyt wczesném zaprzęgiem, i niedostatkiem, lub niedozorem znędziały.

Tak więc dla poprawienia zawodu tych pięknych i użytecznych zwierząt, możniejsi nieprzystając na swoich, sprowadzali zagraniczne: arabskie, perskie, tureckie, jakśmy to już wspomnieli, dając tym nad wszelkimi innymi pierwszeństwo: arabskiego bowiem kształtna kibić, okazały drugi; tureckie zaś wiele miały ognia i do wyścigów prędkie. Tatarski koń zwał się *bachmat*; był grubopłaski na niskich nogach. *Czartoryski w Lindem, Gwagnin, Potocki, Jabłonowski, Bielski. Sekiel* był koń z pogranicza ziemi siedmiogrodzkiej, *dziańet* piękny hiszpański rumak, *Fryz* ciężki, lecz ogromny koń z Niemiec. Sprowadzano jeszcze angielskie i włoskie, mianowicie neapolitańskie konie. Przyświadcza to *Gracyan w pamiętnikach Comendoniego, w 1 tomie zbioru Niemcewicza*. Konie hollenderskie poszukiwane bywały do karet, węgierskie do codziennego użycia. *Patrz Matescottego pam. 1668. r.*

Co do maści wyszły z używania podobne wierzchowych, lub powozowych koni nazwiska: brunak, rydzy, gliniasty, mrozowaty, murzynek; pozostają dotąd następujące oznaki farbiste, i mówi się: koń biały, siwy, deresz czarny, albo czerwony z białą sierścią, dropiaty siwo czerwony, myszaty, cisawy, bułany, *izabellowaty*, różowy, gniady, kasztan, sobolowaty, żelazny, wrony, łary, tarantowaty biały i czarno plamisty, (a) srokaty,

(a) *Beauplan* mówi: «Pauowie polscy lubią chować tarantowate konie, na wejrzenie piękne. Jest o nich wzmianka i w opisanu podróży do Polski Ludwiki Maryi z *Panią Grebriant*.

gdy wielkie dwóch maści są płaty, każdy z kolorów jednostajnych ma jeszcze swe odmiany: jasno i ciemno, brudno i skara, czyli wpadający w czarne, i powiada się jasno, lub ciemno siwy, brudno i skarogniady, i t.p. śierści, bywa czasem w obłączki, wtenczas nazywa się jabłkowitym; przez wiek na niektóre plamki występują, i czarno, lub czerwono staje się gorczyczkowatym. Uważają nadto, czyli jednostajnej jest maści, czy ma jaką odmianę, np. białogrzywy, z konopiatym ogonem, jedna, dwie, lub cztery nogi białe, gwiazdka, plama, lub łysinka na czole.

Pod względem przymiotów, a naprzód wzrostu: był koń mały, *kuc*, *kucyk*, *parepa*, czyli mierzyna, i koń rostry; *drygant* koń ciężki, duży a nie kształtny, znaczyło to i stadnika. *Knapski*. *Kandyba* koń rostry, lecz niezgrabny;—co do ognia: *hetka*, czyli szkapsko, koń podły, *chmyz*, wywłoka, bronowłoka; *bedew* rumak szlachetny. *Orzechowski*;—co do postawy: *węzetki* małe, a tłuste, *dzianet* koń piękny, *sudanny* suchej nogi; koń lichy, koń z grzywą i ogonem okazałym, i kusy, czyli *anglizowany*;—z powodu ich użycia: *stadniki*, wierzchowe, *woźniki*, łowcze i pocztowe. *Kwit Anny królowy z rachunków pozostałości brata jej Zygmunta Augusta*. Co do wprawy: podjezdek młody koń do jazdy wprawiany dopiero i *tressowany*, czyli ujeżdżony; uczono bowiem konia pisać, stać i biegać. Marcin Bielski w dziele pod tytułem: *Sprawy rycerskie 1569 roku*. Koń do wyścigów nazywał się *ciekun*, *badawia*. *Hippika*. Pod względem zdrowia: koń czérstwy i kałeka; tych zaś kalectw różne były stopnie i rodzaje, do wyleczenia, lub nieuleczone, jako to: łękowaty w krzyżu wygięty, z bielmem lub skałką na oku, ślepy, chromy,

kulawy, spleczony, z grudą u nóg, zagwoźdżony, podbity, spędzony, ochwacony, odsedniony, nosaty, dychawiczny, i t. p.

Jeśli na bieg względ mieć chcemy, ten rozmaity bywa, i od niego koń w nim celujący, przybiera nazwania; tak więc bywa: stępak, szłapak, którego krok spory, trucht, *gręda*, czyli drabowanie bieg konia średni, kroczy drobno a prędko, kłus, rys, czyli spore kłusanie, *jednochód*, *inochód* byłto chód przedszy od kłusu, galop, cwał bieg rączy konia, przecwał, wielki cwał. Były nadto *korwety*, czyli stąpania sztuczne, *kurbety*, *szusy*; lekkim zrywaniem konia do szłapi, *korwetów*, płasania, hasania wprowadzono. *Haur Ekonomika*. Jazdę oklep, a chociaż i na siodle, *nie kawalkatorską* nauką, lecz waryackie, *czurytówem* na koniu bieganiem nazywali ojcowie nasi.

Wyprawa żrebca *ussarska* przy ziemi, *włoska*, gdy koń co z góry czyni. Palcat póki konia jeżdżą potrzebny jezdcowi w ręce, bo gdy podnieść to w przodek, a gdy wybić, to wżad chlusnąć, i z upornej strony w bieganiu przed oko koniowi zagrozić nim, więc i pod kolana, kto chce, aby grzebał, albo klękał, a przez golenie, aby się wysoko niepodnosił koń; ale na ujeżdżonym, jeśli panu z buławą, jeśli pacholku z siekierką Usarzowi cudnie, a *rewerendzie* z palcatem. Za godzinę stępią pół mili, kłusem podróznym milę, rysią, czyli sporszym kłusem 2 mile, w skoku wielkim 4 mile ubiegano. *Gospodarstwo jezdckie, strzelcze i myśliwce, napisane 1600 r. do druku podane 1690 in 4to*.

Wyliczmy i sprzęty, do koni zwłaszcza wierzchowych, temi są: *arkan* do łowienia ich w stadzie, czyli

tabunie, który zarzucają, konia przyduszą, na ziemię zwałą, a popuszczając go trochę, i wskoczywszy na niego, gdy się zerwie, latają nim tyle po stepie, aż go zmęczą, i do powolniejszego kroku zmuszą. *Bar-dela*, u kawalkatorów siodło z saméj uplecione słomy, grubem płótnem obszyte, na objeżdżanie żrebców. *Czanła* drążek u munsztuka. *Czaprak*, *czoldar* z perskiego, przykrycie wełniane, kosmate na konia. *Dek*, *derka*, okrycie konia, ostatnie i złotolite bywały. *Potocki. Vol. leg. 4. str. 82.* *Dywdyk* na konia szarłatny, złotem upstrzony, wzorzysty, z bogatéj materyi. *Kantar* gatunek munsztuka, *kawecan* na żrebce, *krygowa uzda*, wędzidło do krygowania, *kulbaka*, *maneż* gdzie uczą na koniu jeździć, czyli *reitszula*, ujeżdżalnia, *munsztuk*, *popona*, deka na konia, *poprag* pas do podpinania kulbaki. *Ryngort* pas wierzchni, którym się przymocowywa kulbaka. *Rzęd* na konie, przedtém kosztowny bywał. (a) *Siądzienie*, siodło. *Szekember* z

(a) Stroją Polacy konie w złoto, srebro, perły, drogie kamienie; strzemiona ich bywają złote, *przyświadcza Lipeman w swych pamiętnikach.* Szleje, nabiodrki, postronki i chomonta u Zygmunta Augusta pokryte były axamitem; siodła wykładane tymże; *pukle* do nich i *zankle* srebrne, rzędy i siodła włoskie, *adziamskie*, huzarskie złotem i srebrem haftowane, *burze* na konie; *deki* do gonitwy i inne rozmaite, *kutasy*, *kulasy* kozackie i kosztowne czapra-ki, albo pókrycia na konie z sukna czerwonego włoskiego, orzeł wyrabiany z atlasu białego, zielona obwódka atlasowa. *Rach. Zyg. Aug. w rek. Działyń: kwit Anny królowej po śmierci Zyg. Aug. dany Vogelfedrowi.*—Konie ich okryte perlami i drogiemi kamieniami, *czytamy w Vi-*

perska, czaprak z litej materyi, dłuższy od *mituka*, krótszy od dywdyka. *Czartoryski w Lindem. Strzemie*, (a) *tręzła, uзда, uzdżienica, wędzido*.

Gdy zwracamy oko na konie powozowe, czyli woźniki.

Już teraz *tuzem* jeidzić i *kwaatrem* i *dryją*,
Tylko tym należy, co żebracko żyją.

generze 1573 r. Znajdujemy w rachunkach Wołłowicza 1604-1615, że nahajki drótem srebrnym były obwiedzione, i furmańskie bicz, albo *karbacze*, w srebro pozłociste oprawne, a przy olstrach u pobożnego Zygmunta bywały obrazki perłami i kamieniami sadzone.—W poselstwie Zawadzkiego do Anglii 1636 r. dostrzegamy, że się dziwiono rzędom oprawnym i koniom, a *Cavalculator* królewski powiedział, że król żadnego takiego niema. Po *audyencyi* oddał JKMci Jmć te konie: królowi ubrane w rzędy z pałasza-mi, z buławą, *dzianeta* po usarsku z rzędem turkusowym, lampart na nim; na gniadego włożono rząd po arabsku bardzo piękny, łuk i sajdak, na cisa turecki. Woźnikom posóbstnym i karecie bardzo się dziwiono, (tam) tak ochędożnych nie ma. *Satyry, albo przestrogi* 1650 wydane, zawierają:

Konie pod nożykami, wszyscy i woźnicy
Y hajducy srebrowi.

Klacz Bolesława śmiałego ulubiona zawsze była pod deką z złotogłowu. Uboższych rzędzik skromniejszy nazywał się *czerkieskim*.

(a) Gdy kogo uczcić chciano, siadającemu na koń trzymano strzemie; tak panowie polscy trzymali je Zygmunтови Augustowi. *Pam. Niemcew. t. I. str. 449*. Nie tylko możni dla siebie, ale i dla *fortarzy* dawali strzemiona srebrne.

W opisanu podróży Ludwiki Maryi mamy, że sannie Myszkowskiego ciągnęło 6 koni pięknych, okrytych lampartami i tygrysami. Szlachta polska, powiedziano tamże, poprzedzała ją w swych pojazdach, za którymi prowadzono ich konie powodne. W pamiętnikach Marescottego 1668 r. jest: „W nocy, gdy jadą Polacy, mnóstwo pochodni ich oświeca, choć blisko gdzie kobiety udają się powozami, mężczyźni konno. Po Zygmuncie Auguście pozostały cugi poczwórne, popiętne, poszóstne, osmackie; z *gierarów* cugi poszóstne, popiętne. Niemcewicz pamiętników t. 1 str. 196 (a). Za Augusta II kobieta majątna o kilka kroków sześciokonnym powozem jedzie. Tak więc, upowszechniają się coraz bardziej cugi, w których dyszlowe konie najmocniejsze i najroślejsze być powinny, średnie *szwarcowemi*, pod forysem *fortytarskimi* zwano; u mniej majątnych, albo na wsi *furmani* o 4, lub 5 koniach, w tych pod furmanem koń *podsobny*, obok *nasęczny*, a na przodzie *lejców*. Zobaczmy, co w tej mierze X, Kitowicz powiada. Cug koni, ażeby nazywać się mógł paradnym, wszystkie sześć koni powinny być w nim rosłe, piękne, jednakowej szerści i jednakowej

(a) Pozostało w Knyszynie jezdnych pocztowych 120 koni, fryzów młodych 21, *dzianetów* 19, łowczych koni 30, *jednochodników* 28, węzłków i podjezdaków 48, koni zbytnich 40, muł 1. Woźniki: cugów poszóstnych 64, osmackich 2, poczwórnych 6, popiętny 1, z *gierarów* cugów poszóstnych 2, cugów popiętnych 2, z tych posłano królownie cugów poszóstnych 18, jezdnych koni 20. W Słonimie jest koni młodych 406, w Nowym dworze koni młodych 52. —

więzi, czyli jednakowego składu. Najbardziej dobierano, aby równiej proporcji łby miały, aby karki równo załamywały, nie trzymając jeden wyżej, drugi niżej, żeby nogi miały gładkie, i zbieranie ich kształtne. Taki cug był w najpierwszym szacunku, dobierano do niego koni dzielnych tureckich, angielskich, wołoskich, ukraińskich i polskich stadnych; te gatunki były w używaniu pierwszych lat panowania Augusta III. — Potém zarzucili panowie tureckie i ukraińskie konie, z przyczyn, że do *figury* zbyt wysokich karét, zdawały się małe do wielkiej *parady*, która wszystkiego wielkiego i ogromnego wyciągała; więc się udali do ogromnych koni duńskich, meklemburskich, niemieckich, pruskich i saskich, tudzież hiszpańskich. Że te konie grubą i kosmatą miały nogę, szkłem ją skrobano, aby się wydawała gładka i cienka. Jeżeli wszystkie 6 koni tak były dobrane, że się nic pomiędzy sobą nie mieniły, ani co do maści, ani co do urody, mówiono: cug maścisty i sprzętły; jeżeli koń od konia, chociażby cokolwiek różnił się składem, ale maścią był jednostajny, powiadano: cug maścisty, ale nie sprzętły; jeżeli nie różnił się składem, tylko maścią, przyznawano, że cug był sprzętły, ale niemaścisty; na tém zaś polegała maścistość, żeby we wszystkich sześciu koniach wydawała się szerść jedna, nie będąc; ani jaśniejszą, ani ciemniejszą w jednym, jak w drugim, o co że w polskich osobliwie i tureckich koniach było trudno bardzo, przeto nie tak zważano na małą odmianę maści, czyli stopień koloru, gdy np. między siwemi jeden był siwszy od drugiego, albo między karemi jeden bardziej kary, niż drugi, tak jak w białości, albo Murzynów kolorze różnica zachodzi. Wysadzano się przy mierném dobieraniu szerści na tok

najrówniejszy; gdy ten dobrze podobieństwu odpowiadał, już był cug dobry i paradny.

Sprzęt stajenny dalszy, bo jużśmy wspomnieli o należącym do wierzchowych koni, podzielić wypada na zaprzęgowy, i tytczący się powozów, tudzież służby stojennej. W pierwszym *chomonty*, gatunki ich: krakowskie, moskiewskie, angielskie. *Duża*, kabłąk łączący hołoble. *Fioki* czuby u koni, i kutasy. *Hołoble*, dyszle podwójne do wózka. *Lęje*, którym się powodują konie. *Nabiodrki*, część szorów na biodrach. *Nągłótki*, co się zakłada na głowę, *Naszelniki*, pasy, które na końcu dyszla przyczepiają. *Obladra* nawdziany rzemień na postronki do półszorków, ażeby te nie obcierały konia. *Podogonie* rzemień od szorów za ogon zakładany. *Podpięrsień* pas na piersiach. *Półszorki*, czyli szory mniejsze: *Szleje* zaprzęg prosty, z taśmy parciaanej, na pięrs konia włożony, postronkami zaczepiany. Jan Krasiński w dziele swém *Polonia*, wyraża: Polacy napiersia i naszyjniki u swych koni blachą złotą, lub srebrną zdobią. Siodeł brzegi podogonia, perłami nasadzane; niektórej maści końskiej inne kolory nadają. *Szory*, powiada X. Kitowicz w obrazie zwyczajów za Augusta III, były w używaniu trojaki: pierwsze z rzemienia-czarnego bez mosiądzu, i te służyły do pracy, i jazdy pospolitej, do *karabonów*, do bryk poszóstnych, do kolasek, wozów kuchennych u wielkich dworów, także dla szlachty parą, lub czterma końmi podróż odprawujących. Drugie szory czarne z mosiądzem, jakich używali panowie do cugów sześciokonnych w podróżach i prywatném jeżdżeniu po mieście. Trzecie szory paradne, te robiły się raz z czarnego rzemienia suto mosiądzem wysadzone, *tynkturą*, dającą lustr świecący, z wódk. tegiej, sadła, sadzy gdańskiej i wosku zrobioną,

wysmarowanej, potem szczotką mocno wyglansowanej; do nich przydawano léjce kamelorowe, albo jedwabne z *fiokami* takimiż, czyli *kutasami* do łbów końskich przyprawionemi, po trzy do każdego łba, z zapłotkami takimiż do czupryń końskich i grzywy, do których przydawano po 3-różę z téjże przędzy, co i léjce zrobione, wedle ucha, wśród grzywy i przy kłębie wpięte, umieszczając niekiedy i czwartą nad ogonem. Drugi raz powlekano rzemieńne szory axamitem błękitnym, zielonym, ponsowym, kermazynowym. lub żółtym, do liberyi dworu stósownym, albo taśmą jedwabną, złotem, lub srebrem przerabianą, osadzając na nich sztuki srebrne, lub mosiężne w ogniu pośrebrzane, albo pozłacane z cugłami i léjcami jedwabnymi, lub kamelorowemi nicią srebrną, lub złotą przerabianemi, z takimiż, jak léjce, *fiokami*, różami i zapłotkami. Takich szorów do wielkiej zażywano tylko parady, jako zbyt kosztownych, częstemi zepsuciu i starganiu przez konie swywolne podległych. Jakie były léjce, taki musiał być u stangreta bicz, u forysia harapnik.

Wspomnieć jeszcze należy: *aiw. hyj!* staroświecki pokrzyk woźnicy. *Bródka* dla koni ciagowych na podkowach, prócz zwyczajnych celów, ma być na przedzie na kopytko zagięta, a pod nią cel trzeci. *Cele* na podkowach, albo i bródkę, zimną ostrzejsze być mają, *Kłuk* naucza. *Cudzić* zgrzebłem konie czesać. *Drab*, drabina wozowa, *Drag* utrzymujący wiązanie spodu powozów, drewniany, lub żelazny bywa; *Dzwono*, część pewna obwodu koła, do której przytykają sprychy, obłożona po wierzchu sztabą żelaza. *Ekwipaż*, powóz i z końmi do niego należącemi. *Farbowano* ponsowo grzywy i ogony

koniom (a) powozowym, lub wierzchowym za Władysława IV, albo i całe w bród málowano. (b) *Fartuch* zakrywa przód u półkrytych powozów. *Fasować* konie, ażeby kark pięknie wyginały. *Fertować*, objeżdżać je. *Hamulec* do powściągnięcia kół z góry. *Koła* za pociąganiem koni toczą osadzony w pośród nich powóz. *Krzyż* biczem przed końmi robi furman, gdy na kozieł, lub podsobniego rumaka wsiada, by podróż było szczęśliwą, i od przypadku wolną. Zwyczaj ten już wspomina *Rybicki w swych gęślach*. *K sobie! od siebie!* u mówiącego polskim językiem; *heta! wiszta!* u Rusina, albo Litwaka, *komenderówka* woźnicy, okazać mająca koniom, w którą stronę powinny się udać, w prawo, czy w lewo. *Lewar* do podnoszenia powozu, by go smarować. *Masztarnia*, izba czeladzi stajennój. *Muż* smarowidło powozu. *Maźnica*, w której się dziegieć, lub smoła chowa. *Obrok*, owies dla koni z sieczką, lub słomą; *połowiczny*, lub *trzeciak*, gdy w nim połowa, albo trzecia część ziarna. *Obód*, obwód: wygięte drzewo na proste do chłopskich wozów koło. *Ocal*, bródka na podkowach u konia. *Orczyk* do przyprzęgania trzeciego, albo i czwartego konia w poręcz. *Oś*, na której obracają się koła. *Piasta*

(a) W opisanii podróży Ludwika Maryi do Polski jest: u jednéj z karet po Ludwikę Maryą posłanych były konie tarentowate z grzywami i ogonami czerwono farbowanemi, posłała je potem w upominku Xiążęciu Kondenszowi.

(b) O pierwszym wspominają pamiętniki Pani *Motteville*, zbioru Niemcewicza t. III str. 328; o drugim wjazd posłów polskich do Paryża po Ludwikę Maryą, królową, w tymże zbiorze t. III str. 317; do farbowania używano odwaru brezylii czerwonej z alunem. *Rach. Zyg. Aug. ręk. Dział.*

drewniana przedtém, dziś bronzowa u powozów; w nią osadzone sprychy; piasta czyni swój obrót na osi. *Półdrabki*, półdrabinki do wozu. *Półkoszki* plecione z złotowierzby do bryczki, zakładają się, gdy pakować i jechać potrzeba. *Pudło* u karet, koczów, w którym siada jadący. *Ressory*, pręty żelazne, kładzione jeden na drugim, sprężystością swoją utrzymujące powóz i nadające mu ruch lekki, wahanie się nie przykre. *Sepet* kufer, waliza, skrzynia u powozów. *Sprychy* w piastę i dzwona, lub obwód koła osadzone. *Stelwaga* zakłada się na dyszlu do zaprzęgania przednich koni, jesionowe i brzoostowe drzewo najlepszém poezytywano. *Stopnie*, po których wsiada się do powozu. *Szworzeń*, pręt przez nasad idący, łączy i wiąże koła przednie za pomocą drąga z tylnymi. *Wasąg*, dno powozu. *Wozowonia*, miejsce schowania wszelkich powozów.

Gatunki powozów te się spostrzegać dają, najstarożytniejszemi zapewne dla słabych, albo kobiet *lektyka*, jeszcze za Rzymian znana, *bięda*, lub *telega* o 2 kołach, *wóz* prosty i *maża*, gatunek wozów ukraińskich, *bielinka*, *kolasa* od kół, podobnież, jak od kołysania się *kolébka* ma być nazwana. Ruska i Żmudzinów skrzypiąca bywała kolasa, że w niej osi nie smarowano. W kolébkach siedzenie zawieszane było na łańcuchach, później na pasach, wielorybiami zwanych, lub z innéj skóry w kilkoro złożonej. Z szaremi poponami widywano kolébki, axamitem wybijane, bogate i złociste. Kolébkę śróbrną, którą miała z Węgier, wyjeżdżając zostawiła Bona Królowa. Infantka Anna jechała w przepysznej kolébce pieknemi końmi; postępował za nią w obciążonych karach poczet matron poważnych. *Orzelski o wyburze Stefana*. „Kiedy kogo z płci pięknej uczyć chciano, mężczyzna,

acz znakomity, nie považał się usiąść z taką osobą w kołębce, lecz na stopniu tylko stawał. Tak, gdy mimo opór matki, córka Beaty Xiężny Ostrogskiej, z woli Zygmunta Augusta wydaną być miała hrabiemu z Górki, któremu była poślubioną, Barży starosta wzdy do tego rzecz przywiódł, iż obiecała matka dać nazajutrz, w *sekwestr* (w zakład) córkę swoją. Jakoż nazajutrz sam starosta jechał po nią, i prowadził ją na zamek, stojąc na stopniu u jej kołębki, i uczciwość wielką onęj wyrządzając.“ *Górnickiego dzieje wyd. Gałęzowskiego*. Kołębki małe i wielkie bywały; *pukle* u nich połączone, wsuwki z axamitów, atlasów, czyli poduszki wełną wypchane, nakrywano się w nich szarłatną kołdrą, to jest pokrowcem z axamitu. Kołębka synowi królowej Izabelli przez Zygmunta Augusta darowana, była w złote kwiaty na dnie pomarańczowém, królewska dla żałoby czarna. *Ręk. Dział. rach. tego króla*.

Bryki, bryczki zdaje się że przejęliśmy z Węgier, *karoce* wiedeńskie naprzód zaczęły być znane, Kazimierz gdy zapadł na zdrowiu, w karocy jechał do Krakowa, *Kromer* 366. — Równie dawne dla tych pojazdów zdaje się być nazwisko szczególne, dla wielkości ich, jak mnie mam, *korabiów*. Wygodniejsze powozy starano się mieć z zagranicy, tak dla Kieżgały Litwina, wóz z Niemiec sprowadzony, gdy przebywał Warszawę, *model* z niego wzięto, i podobny zupełnie dla Bony Królowej zrobiono, jakoż, bardzo go chwaliła, i nacieszyć się nim nie mogła. *Pamiętników Niemcewicza t. I str. 478*. Może to był *półkrytek*, czyli powóz na pół kryty, albo *kotczy, kocz*; (a) te ostatnie bowiem: *Starowulski, Petrycy*,

(a) O kotczych i srebrach do nich jest wzmianka w kwiecie Anny Królowej na pozostałość po bracie.

Bielski, Zbilitowski, Brudzewski już wspomina. W miejs-
 scu dawniej prostoły już i w powozach zaczynało powsta-
 wać upodobanie i zbytek, tak w *Reformacyi obyczajów
 polskich* czytamy: „Pierwój proste wozy i rzadkie kolébki
 na łańcuszkach zawiesiste między szlachtą bywały, czę-
 ściéjsze siodła z wojłokami, których miasto poduszek uży-
 wali, teraz bez poszóstnych karet, strojnie obitych
łotczych, jedwabiem i śrębrem ozdobionych *rydwanów*,
 nietylko do sąsiada, ale i do obozu już jechać nie chcemy.
 I tak z sławnej owéj jazdy szlacheckiej, od którójśmy się
 wszyscy *Equites* zwali, staliśmy się teraz wozownicy,
 podusznicy, z łózkami i stolkami się włóczęc. Zbrojny
 i jezdny pachotek zginął, i siła męzka u nas rozkoszami
 struchlała. Dla uboższych, a przynajmniej nie tak ma-
 jętnych, zjawiły się w następnej kolei *wózczechi, taradejki-
 kałamaszki, skarbniki, skarbniczki, kolaski, rydwany*,
 czyli wozy kryte; dla możnych powstawały to kryte
 różnego rodzaju *karety* (a) *dezobliżantki, soliterki*,
 na jedną osobę, *vis a vis*, podwójne, *baszardy, dormeusy*,
karéty poczwórne, landary z odmykanym wierzchem,
półkarécia, to otwarte pojazdy: *kocze, karyolki, ka-
 bryolety, faetony* i wiski niezmiernie wysokie, wygodne
kosze, linijki, i nowomodné o jednym koniu *karykle*.
 Po miastach dla najęcia w potrzebie, lub codziennego

(a) Karéta do wjazdu Ludwika Maryi do Gdańska była
 ogromna i wyniosła naksztalt tryumfalnego wozu, zewnątrz
 gładkim, błękitnym axamitem, wewnątrz śrębrną lita mat-
 teryą wybita, fręzlami i szerokimi galonami śrębrnymi
 ozdobiona, gałki i ćwieki wszystkie były ze śrębra. Sanki
 poslane Królowéj błękitnym atłasem powleczone, z przodu
 orzeł śrębrny.

użytku: *remizy*, *fiakry*, *doróżkami* zwane koczyki, albo *dryndulki*, do podróży w okolice *żurnaliery*, do dalszej *dyliżanse* zaprowadzone zostały. W naszej strefie zimową porą nikną powozy, nastają sanie: lekkie pojedyncze, podwójne, poczwórne, a niekiedy pudła od powozów na płozy jedne, lub z kołami razem na dwoiste bywają wkładane, tak że przednie koła na osobnych, tylne na drugich płozach osadzone; w potrzebie można je porzucić, i znowu kołami jechać, kiedy sannej drogi niema pewności.

Posłuchajmy jeszcze co X. Kitowicz o tém mówi w rękopiśmie swoim. Pojazd, znaczyło karétę, powóz kolaskę półkrytą, nieprzykrytą; *Faeton*, później *karyolka* nazwany. Oprócz tych były jeszcze skarbniki, *kara-bony*, rydwany i wózki małe, których najwięcej używały do jazdy białogłowy, duchowieństwo, zakonnicy, plebani, tudzież uboższa, wiekiem obciążona szlachta. Gdy która szlachcianka jechała wózkiem, a podczas dęszczu zawinęła spodnicę na głowę, przez szyderstwo mówiono o niej: „Półkrytkiem jedzie.“

W pierwszych leciech panowania Augusta III jeszcze była używaną *bięda*. Wózek to był niewielki, jak gdyby skrzynka, na dwóch kołach, o jednym koniu, między dwa drągi wprzężonym; inaczej ta bięda nazywała się *półwoziem*. Przewano ją podobnie dla tego, że jej 2 kół brakowało, że ten, kto nią jechał, był razem i stangretem, bo szczupłość miejsca i zbyt ciężar na jednego konia, drugiego człowieka mieścić nie dozwalał. Wychodząca ze zwyczaju, gdy rzadko widzieć się dawała, chłopcy swawolni, a osobliwie studenci, gdy ją zoczyli, zbiegłszy się w kupę, póty krzyczeli

za nią: Bięda jedzie! Bięda! póki im z oczu nie zniknęła.

Długo karęty sprowadzano tylko z Gdańska i z Leszna; stelmachy i siodlarze po innych miastach nie robili nowych, tylko naprawiali stare. Karet używali sami tylko wielcy panowie; raz sprowadzonych nie odmieniali aż do całkowitego ich zepsucia. Gdy każdy niemal szlachcic o jednej wiosce dla żony przynajmniej i córek chciał mieć powoz kryty, lub półkryty, zagęścili się fabrykańci pojazdów. Stanisław Poniatowski, wojewoda mazowiecki osadził niemi Zaleszczyki, miasto na Ukrainie; Jan Małachowski, kanclerz W. K. Końskie w sandomierskiem, tém bardziej, że kuźnice tam założył. I w innych miejscach zaczęto robić powozy, a mianowicie w Warszawie.

Że przeważało upodobanie w cudzoziemszczyźnie, i złém wydawało się w kraju zrobione, przeto i polscy *majstrowie* na powozach swoich kładli cechę Paryża, Londynu, Wiednia, Berlina, zkąd sprowadzać powozy rzucano się, i gdańscy majstrowie, posyłając je na skutach do Warszawy, udawali angielskimi; lub francuzkimi, świeżo sprowadzonymi. Wkrótce jednak co piąte lato zaczęto *fuson* karet odmieniać, nie zważając już wtenczas na miejsce, gdzie robiono, byle modna, a jeśli kto staroświecką jeździł, nazywano ją *korabiem Noego*.

Karety wielkich panów i królewskie od parady po wierzchu rzeźbą, malowaniem chińskiem, koronami, czyli bronzowymi lisztwami, w ogniu sućto złożonemi, były ozdobione, w środku axamitem i galonami złotemi, lub fręzlami takimież wybijane, z oknami zwierciadlanemi. Niektóre powozy do wielkich *publik* cał-

Kiem były z zwierciadłowych tafel, z tyłu, z przodu i z boku w ramy bogate osadzonych. Do częstszego używania były karéty suknem ponsowém, karmazynowém, i galonkiem żółtym, albo włóczkowym białym okrążone, zewnątrz skórą czarną juchtową, na drewnianych poźłocistych ramach wyciągniętą, okryte; wierzch z takiejże skóry czasem bronzową, albo mosiężną koroną ozdobiony, częściej mosiężnemi, złoczonemi, dużemi ćwiekami obity. Pudło tak wysokie, że można było w niem stanąć; wisiąło na grubych z rzemienia pasach, pomiędzy drągami dwóma zadnią oś z przednią wiążącemi. Na $\frac{3}{4}$ łokcia od ziemi osadzone pudło, zadnie koła wysokie, niziutkie przednie dla potoczystości; stangrét najmniejszy pień, albo kamień omijać musiał, ażeby przednią osią, lub pudłem o niego niezawadził. Tylni kozioł na osi z deszczek gładkich, taką farbą, jak drągi i koła pomalowanych, z obu stron dwoma skrzydłami ze skóry na prętach żelaznych rozpiętą, od rzucania z kół błota ochroniony, u tego kozła wisiął stopień drewniany na pasach rzemieńnych, po którym lokaje, hajdacy i pajucy wstępowali. Przedni kozioł niski, że stangrét siedząc, ledwie głową wznosił się nad konie. Tu była skrzynka, w której chował, zgrzebłą, szczotkę, trzepaczkę do koni, wszystko, co mu było potrzeba, chleb i sér posiłek jego, gdy kilka godzin stać mu przyszło. Jakie wybić karéty wewnątrz, takie przykrycie kozła, i zwało się *czaprakiem*. Tuż za kozłem znajdowała się deska, osadzona na drągach, pomalowana; paż, węgrzynek, turczynek albo murzynek na niej stawał, i za ramiona stangréta się trzymał. Drzwi u pudła zamykały się klamkami żelaznemi, u których mosiężne trzonki, albo kół-

ka. Przystawać powinny szczylnie, by nie puścić donisko osadzonego powozu wody, lub kału. Stopnie u karet niżej wisały, niż pudło same; były one ze skóry z podeszwą drewnianą, na kołcach żelaznych do drągów przybitych osadzone, mogły się cokolwiek uchylać w górę, gdy o co twardego zawadziły; lecz, kiedy brnęła karéta rzadkiém błotem, garnęły go stopnie pod siebie.

Tę niewygodę poprawił *lunszt* zagraniczny ku końcowi panowania Augusta III. Wymyślono karéty na *ressorach*, czyli sztabach żelaznych, gibkich, wysoko na pół ćwierci nad drągami osadzonych. Drąg czasem jeden pod karétę dawali, czasem dwa; u przedniej osi te drągi nakładano żelazem w górę zakrzywianém, nakształt szyi łabędzia, *gąsiorem* je zowiąc; dla tego zaś to czyniono, ażeby w obracaniu karéty przednie koła, już teraz mało co niższe od tylnich, pod rzeczonne gąsiory snadnie podchodzić mogły. Że pudło karéty od ziemi było na pięć, albo sześć ćwierci łokcia, co mu przybyło wzniesienia z dołu, to ująć z góry widziane potrzebą, i powozy tak były niskie, że osoba stanąć w nich nie mogła, ale zaraz musiała usiąść. Stopnie zrobiono składane, gdy je spuszczano, było w nich dwa schodki; gdy złożono, nie wisiął, ani pił błota, lecz w karecie drzwiami przymknięty nakształt jakiej tablicy o nie oparty. Kozieł dla stangréta wysoki, że połową osoby siedział nad pudłem, wstępował, jak po drabinie, na *szynkiel*, na pręt kozłowy, na stopień, i dopiero znalazł się na koźle, gdzie, żeby się trzymał warowniej, dwa ucha rzemienne do podnóżka mocno miał przybite, w które wsuwał stopy. Siedzeniem stangréta *materac* na pasach rzemieniach osadzo-

ny, czaprakiem przykryty, pod którym z boków dwie torby skórzane, a w nich schowanie wszelkich sprzętów. Jeśli przypadkiem, albo trunkiem zamroczony spadł furman z takiego kozła, czekało go zwykle łózko, albo mary. Karéty pomienione już nie skórą, ale papierową massą lakierowaną były powlekane, i kolorem jednostajnym: białym, popielatym, zielonym, żółtym, według barwy liberyi pociągnięte, z przydaniem figur jakich, cyfr i herbów. Najwięcej wszakże dawano lakier czarny, a niekiedy w pasy.

W tymże czasie nastały karéty z francuzka nazwanę *vis à vis*, tak wazkie, że jedna osoba na przeciw drugiej siedzieć musiała, ponieważ niekażdy mógł siedzieć tyłem do koni, często godniejsza osoba swego miejsca ustępować musiała. Wymyślono *soliterki* na jedną osobę; upowszechniły się wszakże karéty podwójne i poczwórne; dwie osoby w nich wedle siebie wygodnie siedzieć mogły, w ostatnich 2 z przodu, 2 z tyłu.

Zjawiły się w końcu panowania Augusta III najemne karéty. Kilku siodlarzy warszawskich trzymało do swych powozów parę koni i *stangreta* w barwie. Za najem od 7 z rana, do 12, a od 2 do 9, latem do 10, brali po dukacie, a najmniej po 12 zł. Kto dłużej zatrzymał pojazd, coś dopłacał, albo *stangreta* ujmował. Mniejsi panowie, szlachta majątna, posłowie na sejm najmowali je; że porządniesze częstokroć, jak ich powóz, a furman znał wszystkie miejsca; wielcy panowie wstydziłiby się ich używać, mając własne, a nawet na przemiany coraz to innego, a zawsze o sześciu koniach, potrzeba im było pojazdu.

Moda sześciokonnych zaprzęgów i z *kalwakatą* przed karetą ciągle trwała; kogo niestać było na to, wołał

ehodzić pieszo po Warszawie, albo jeździć konno, niż w karęcie parokonnej, ażeby się nie zdawał mieszczańinem jakim. W ostatnich sześciu latach tego panowania i możni zaczęli się powściągać nieco; pierwsze *wizyty* odbywszy sześcią końmi z *kalwakatą*, jeździli potem parą końmi tylko bez *kalwakaty*, o jednym lokaju i hajduku-za karętą, albo o a lokajach. Pochwycili dogodniejszy ten obyczaj pomniejsi, zagęściło się używanie karet parokonnych; mało kto z majątniejszych dał się widzieć pieszo, tylko w karecie, lub kolasce z łada służką do otwierania i zamknięcia drzwi u powozu.

W dni gałowe u dworu pierwsi panowie zajeżdżali na królewski pałac 6 końmi z 1 dworzaninem, służbę dzienną odprawiającym. Hetmani, marszałkowie, kanclerze zawsze jeździli poszóstno, równie jak wielkie panie, osobliwie niemłode. Przedtém liczniejszy zaprząg był potrzebnym dla wyciągnięcia z błota, gdyż przedmieście krakowskie i stare miasto było tylko brukowane; po wysłaniu kamieniem innych ulic, dość było wszędzie pary koni.

Za naszych czasów karéty i koczki postać swą zmieniły często: wyższe, niższe, obszérniejsze, węższe, téj, lub owéj farby i wewnętrznych ozdób, równe, wypukłe nieco, *bombowane* całkiem, z bronzem pośrébrzanym, złotonym. Mniej wszakże widać karét, zagęściły się koczki.

Ludzie stajenni: *stangrét* z kozła, albo z konia umiejący powozkę, *feryś* forytarczyk, *furman*, *fornal*, *forzpan*, a do koni wierzchowych: *masztalérz*, *angielczyk*, *zokój*; nadto: *owiesny* do wydawania obroków, (a) *ro*

(a) Był nim za Zygmunta III Massalski.

strucharz, który konie pokładał, leczył, sprzedawał; *kalwakator*, czyli *kawalkator*, *berejter*, którego powinnością było ujeżdżać konie. Zwierzchność nadewszystkiem powierzona była *podkoniuszemu i koniuszemu*. (a) Wszakże wielcy panowie tylko mieli ujeżdzców z powołania; Zygmunt August do tego 3 czyli 4 Włochów trzymał. (b) Inni obchodzili się końmi nie ujeżdżanymi, albo ujeżdżali je sami, do tego stopnia posuwając tę sztukę, że były konie wprawne nie tylko dla trzeźwych, ale i dla podpiętych; uczono je: latać pod górę i na dół, drapać się na przykre skały, na schody nawet, i innych tego rodzaju wymysłów. *Relacye o Polsce Ruggierego w 1568, Lípomana w 1575 roku.*

Przydajmy jeszcze przedmiotów niektórych dotyczących się stajni, w rozmaitych wiekach ceny. Z rachunków Kościeleckiego 1510 r. Wyzłocenie rządu na konia królewskiego grzywien 26; od roboty rządu srebrnego na konie królewskie grzywien 29 gr: 26. Siodlarzowi za uzdę strojną ze wszystkimi porządkami dla P. Jana (natur. syna królew.) grzywna 1 gr. 15.—Wedle tary krakowskiej 1573 r. siodło hiszpańskie z blachami polerowanymi i śrubami złp. 3, brunświckie z blachą na 2 palce w szerz, około kraju, złp. 2, włoskie z poduszkami z zamkiem w siadzeniu złp. 1. gr. 15, bez zam-

(a) U Zygmunta Augusta koniuszym był Piasecki Jakób; u Zygmunta III, wedle rachunków Woliowicza od 1604 do 1615 Godaczewski podkoniuszym litewskim, Czarnecki kalwakatorem,

(b) Prospera Anaderi, neapolitańczyka, wspomniał Albelrandy z pamiętników biskupa Kamerina wyczerpnąwszy. *Patrz dziennik wileński 1818 r. t. I. str. 514.*

ku 1 gr. 6; tureckie proste złp. 1 gr. 10, po krajach białą skórka obłożone złp. 1 gr. 15, safianem złp. 1 gr. 26, małe siodło gr. 20, *sarczuk* bez safianu gr. 24, siodło woźnicze gr. 18, pokład nowy do siodła gr. 6. Ostrogi ślósarskie z szerokimi sprzążkami, jak dziś noszą, po 10 gr. włoskie, niemieckie gr. 5, proste 3, woźnicze gr. 1.—Strzemiona włoskie szmelcowane czarno gr. 6, nierozcinane po gr. 8, rozcinane pitowane gr. 10. Wędzidło woźnicze gr. $1\frac{1}{2}$, gończe 2 gr, pobielane proste *krygowane* gr. 6, *krygowe* z munsztukiem, podkówką gr. 12, przednie włoskie z munsztukiem dętym gr. 15.—Zgrzebło proste mniejsze gr. 1 dobre gr. $2\frac{1}{2}$. Uzda prosta kmiecia gr. 3, wiązana tyleż, nowa dobra szyta gr. 4, gończa juchtowa mniejsza gr. 4, większa gr. 5, woźnicza uzda wiązana $\frac{1}{2}$ gr. szyta z cugłami gr. 9. Uzdziennica prosta na małe konie gr. 3, szeroka na wielkie gr. 7. Nagłówek prosty gr. 8, puśliska proste pojedynkowe gr. 4, wąskie włoskie tyleż. Podpiersień nie juchtowy gr. 8, włoski z rzemienia gr. 10, z pochwami juchtowymi gr. 12. Szeleje szyte mniejsze gr. 8, dobre przednie gr. 10. Nabiodrek na chomonta o 6 pasach gr. 10, po 8 pasów każdy gr. 12. Rydwanik na 2, 3, albo $3\frac{1}{2}$ łokcia złp. 2 gr. 15, na 4 ł. złp. 3, na 5 łokci albo $5\frac{1}{2}$ złp. 4 do 5, koła 4 niekute do rydwanu złp. 1, kowale od szyny gr. 1, za przybicie nowój podkowy średniemu koniowi gr. 1.—Podług warszawskiej tary od 1669, deka turecka na konia 36 do 40 złp, półszorki francuzkie złp. 46, polskie 34, szor na konia francuzki z postronkami 140 złp, polski 280, oków kolaski 14, rydwanu na 5 koni 20, karéty złp. 70, spód do karéty 30, wóz skarbný złp. 20. Książka Władysława IV dobry koszt-

wał grzy. 40, duk. 100 węg. i teraz tyleż i więcej. Cena dzisiejsza koczów 100 do 180, karęty zaś 250 do 360 duk. (a)

Rydwan. Tak zwali Turcy wóz nakryty, który iż był lepszy od wozów otwartych, rymopisy nasze za coś nader szczególnego biorąc go, Feba weń wsadzają. Tak Dmóchowski w wierszu: sąd ost. str. 32 mówi:

Kiedy Feb złotowłosy na horyzont górny,
Dnia trzeciego wytoczył swój rydwan poczwórny.

Niemcy w tém słowie bliskość wyrazu swego *Reitwagen* uważają. *Słowniczek Czartor. w czasopiśmie bibliot. Ossol. N. 2.*

Słupy z kółkami, albo kółka u okiennicy, uszaka. Był obyczaj, że na dziedzińcu stał słup, na nim 3 kółka do przywiązywania konia: dolne z żelaza, wierzchnie z mosiądzu, najwyższe pobielane lub srebrne, a czasem średnie srebrne, a nad niém pozłacane. Do żelaznego tylko mógł przywiązać konia człowiek z gminnego stanu, jako to: kmiotek, mieszczanin. Srodcie zbiaty bywał przez dworskich, gdyby wyżej osiągnął. Do średniego kółka szlachcić każdy, do najwyższego pan jaki albo urzędnik. Gdzie nie było słupa, kółka takie bywały u okiennicy, u drzwi albo u narożnego słupa. W wielu miejscach, zwłaszcza w późniejszych czasach, bez téj różnicy bywało tylko jedno kółko.

Umieszczenie drzewek zielonych przy domach. Miły jest widok zieloności, miły drzew liściem okrytych po-

(a) Stosunek cen dawnych do teraźniejszych, znajdzie czytelnik w dziele Czackiego.

wiew. Starożytny to kraju naszego zwyczaj i powszechny przedtém, że i świątynie pańskie i możnych pałace i najuboższą chatkę, zdobiły drzewka zielone przy wnijściu, u okien i na rogach zatknięte. Wewnątrz kościoła: ołtarze, ławki, a w domach rogi pokojów były równie ozdobione młodemi drzewkami, od nie-sporów zielonych świątek, aż do ich upłynienia. Od tego, jak domyślać się można, dnie świąteczne zesłania ducha *S. zielonych świąt* w naszym kraju przybrały nazwanie. Czyli to w pogańskich jeszcze wiekach, w podobnym czasie był u nas takowy obrządek i do chrześcijaństwa przeniesiony, czyli później dopiero nastał ten zwyczaj, trudno jest wyrzec z niejaką pewnością. I żydzi w zielone święta, przypadające dla nich w maju, świeczniki swe, belki u pułapu i okna stroją w gałązki zielone, lub festony z listków zaczepionych za nitki. W naszym, równie jak ich wyznaniu, drzew liściastych na to się używa, jako weselszych, nie posępnych zwykle cieninością drzew iglastych. Ustaje ten zwyczaj dawny, chroniąc uszczerbku lasów, biednemu ludowi zabraniają ściąć parę osik, lub młodych brzózek na ten dzień uroczysty, dla przystrojenia lepianki jego; niechże pomną, by drzewa zielone przed jego chatką zasadzone, ciągle zieleniejąc, i w to święto przypominały mu dawny przodków jego zwyczaj, może to wskazujący; że kiedy najeźdnik srogi zniszczył wiejską siedzibę, on zdążył odbudować chatkę, i uradowany, choć na chwilę zielonemi otoczył ją drzewy.

Wiejaczki z gałązek drzewnych z roślin i z piór może bywały; takimi w starożytności chłodzono i trzęwiono niemi. *Kronika Galla przez Kownackiego.*

Winnice. Są ślady winnic w naszym kraju. W Tęczynie ku południowi była winnica i domek dla pilnującego latorośli. *Puffendorf de rebus gestis Caroli Gustavi.* W Wawrzyńcyczach wsi biskupa krakowskiego i na wzgórku około Sandomierza znajdowały się winnice, w których jagody nie cierpkiego smaku. *Starowski str.* 444. W Czarnkowie i nad Wartą koło Poznania 1252 roku, tndzież koło Babimostu w témże województwie, Rzączyński je wspomina. Z winnic uniejowskich w łączycie Wincenty Kot arcybiskup gnieźnieński, dla katedry 4 beczek wina przeznaczył. *Niesiecki t. 2. str.* 540. W Czérsku przy zamku sławna winnica z czasów Bony królowej i trwał jeszcze ten zakład, gdy Zygmunt III panował. Pagórki pułtuskie za Święcickiego winnicami były pokryte. Koło zamku wyszogrodzkiego natłoczono wina baryłę. *Patrz i 2 lustracyą. Święcickiego opis Mazowsza.* Na wzgórzach koło Torunia, Chełmna i Grudziądza zieleniały winnice, które krzyżacy przez zemstę wycięli i spalili w 1455. I koło Elbląga zbierano wino, *mówi Rzączyński str.* 72. Pokucie miało winogrona, a około Łwowa na wzgórzach zaprowadzono winnice, z których do 100 beczek wina brali dziesięciny Ruscy książęta; *świadczy Rzączyński 68, Cellarius i miejskie archiwa.* Dolina, od której wywodzą nazwisko Podola, wydawała wino podobne smakiem kuszowskiemu (Kaszow) w Węgrzech, *powiada Sarnicki.* Na Ukrainie obficie rodziły winogrona. I dziś koło Jampola nad Dniestrem, z winnic po kilkanaście beczek wina wytłaczają. *Marczyński opis gubernii podolskiej.* Czynią dość pomyślne usiłowania w zakładaniu winnic na Pobereżu, koło stolicy królestwa polskiego i w botanicznym ogrodzie warszawskim.

Zegary, półzegarza, zegary po wieżach, zegary pokojowe. Dawniej w Polsce, jak dotąd w Rzymie i niektórych miastach włoskich chwile dnia rachowano, licząc pierwszą od godziny po zachodzie. Klepsydra najstarszytniejszy w tym rodzaju utwor, był to zegar, piasek albo wodę przez dziurki swe przepuszczający. Miejsce Klepsydry zajęły potem zegary i półzegarza, lecz na każdym z nich czas inaczej liczono. Kazimierz Wielki na zjeździe wiślickim 1347 kazał sądzić do dziewiątej godziny od rana. W Warszawie czyli raczej pod Wolą 1648 roku, wydał Adam Kazanowski marszałek nadworny koronny urządzenie, zakazujące: aby od 5 z rana do 9 na półzegarzu, a od 4 do 5 po południu nikt przez most nie jeździł; u szynkarzów zabroniono dłużej bawić jak do 3 w nocy na półzegarzu. To urządzenie w artykule 14 tłumaczy różnicę zegarów: tak kiedy na półzegarzu 8, to na całym 4 w noc.

W opisanu Warszawy przez Jarzemskiego w 1643 znajdujemy: że w pałacu Kazanowskiego wśród świecznika był zegar wskazujący godziny i drugi w sypialnym pokoju, który co minuta wyrzucał z siebie gałkę złotą, a pachole młode nazad ją wkładało; wspomina zegary i w Ossolińskiego pałacu. Po wieżach kościołów i basztach pałaców bywały zegary wielkie, które wybijały godziny, kwadranse. Takie zaprowadzono w dawniej królów naszych stolicy, *patrz Grabowskiego opisanie Krakowa*; takie są w Warszawie, dokąd z Gdańska zwykle były sprowadzane, jak u dzieciątka Jezus i zamkowy 1625 roku postawiony. Zegar na mennicy i w Saskim pałacu robił Guttheil werkmajster miennicy. Na wieży marywilskiej przedtem; a teraz

w ratuszu, na wzór astronomicznego zegaru przez Gugenmusa utworzony. Znajdują się jeszcze w Warszawie zegary w pałacu Kazimirowskim, u S. Krzyża i Panny Maryi.

Zegary ściennie drewniane, po domach partykularnych a najwięcej chęćych, wzięły początek za Augusta III. Majstrami ich byli młynarze Sasi, z początku do 3 duk. kosztowały, potem spadły do 16 złotych, teraz dostanie ich za kilka złotych. Ścienne bywały z wiszącymi wagami, dla zalecenia kunsztu przydano do nich kukłkę wyskakującą przez odmykające się drzwiczki, i liczbą kukania odpowiadającą wskazanym godzinom. Jeśli zamiast kukłki dzwonek w nich bił godziny, ten pospolicie bywał szklanny z młotkiem drewnianym; gdyż taki wdzięk mocniejszy i miłszy dawał, aniżeli kiedy był mosiężny.

Zwierciadła. Metaliczne były wprzód, potem szkła podkładane, w których się wyobrażenia rzeczy pokazują, a najpierwszem zapewne zwierciadłem zdroj wody przeżroczystęj. Mówi o zwierciadłach: Rej, Jagodziński, Żebrowski, Birkowski, Petrycy, Fredro, Piotr Kochanowski, Szczerbic, Starowski. Najślawniejsze były przedtém zwierciadła weneckie.

D W Ó R Y.

Dwór w wiekach dawnych był to zjazd króla na różne miejsca, gdzie święta uroczystsze odbywał, obywateli zgromadzał, sprawy sądził, okoliczności powiatowe ułatwiał, igrzyska i uczty dawał, ztąd w Historykach sposoby mówienia: na Wielkanoc miał król Jmć dwór w Sandomierzu, był dworem, stanął dworem. *Bielski kronika.*

Najpierwsze i jedyne może w dawnych czasach były dwory królewskie, zaczęto wkrótce garnąć się do kan-

clerzów dworu, by się obeznać z publicznemi sprawą; do dworu hetmanów, ażeby przy ich boku w ćwiczeniach wojskowych, w rycerskiem obuczyć się rzemiośle. Wkrótce wszystkich możliwych domy stały się licznych dworzan siedliskiem; wymagała bowiem tego ich duma, skłaniała i staropolska uprzejmość, że nie odmawiali proszącym o to, ażeby synów ich przy swym pomieścić boku; najmniejszy urzędnik wreszcie, szlachcic na wiosce, bez jednego przynajmniej dworskiego nie mógł się obejść, a dwory królów, dwory panów bogatych, nieprzeliczone mieściły tłumy. Dziś to wszystko zniknęło: nie ma już owych szumnych dworów, do przeszłości wszystko to należy: tém potrzebniejszy, tém ciekawszy będzie ten obraz.

Jak liczne były dwory?

Dwór Zygmunta I składali kapellani, dworzanie, urzędnicy dworscy, *officiales mensae*, pokojowcy, chłopięta, trębacz, kuchmistrze, kucharze, kuchci, piekarze, piwnicznych 7, odźwierny, przełożony służby dziennej, łaziebnicy, familia obożna, dróżni czyli drażni do podróży użyci, myśliwi, masztalérze, kowal, aptéka, krawiec.

Królowej Bony dwór składał się z następujących osób, i z jej szkatuły, snadź był opłacany: Mikołaj Wolski marszałek jej, tudzież Piotr Opaliński króla młodego marszałek, 3 dworzan ugodzonych na 6 koni, 5 na 5, 8 na 4, 9 na 3, 4 na 2, w ogóle 31 dworzan. (a)

(a) Rachunek pomieniony jej dworu i obliczenia zapłaty. od 19 Sierpnia 1546 do 18 Lutego 1547 za pół roku

Nadto u tejże królowej znajdujemy stafierów, kuchmistrzów, pomiędzy temi Włocha, kuchcików, piekarzy, piszczków, odźwiernych, dziennej służby przełożonego, piwnicznego, łaźniebników, drożnych, sług skarbcu, sług panien, masztalérzy, woźnice, kowala, sług od srebra, haftarki.

U Zygmunta Augusta było 50 *officiales mensae*, 20 pokojowców, 10 młodszych, 3 harcerzy, do kaplicy należący słudzy, organista 1, piszczków 5, trębaczy 7, doboiszów 2, harfista Włoch 1, Janusz zégarmistrz, Ludwik golarz, 5 odźwiernych, ci mieli młotki, 2 sług skarbcu, Andrzej i Piotr Polak krawcy, aptekarzy 2, kuchmistrze: Bulat, Kasper, Janaczek, Miklas, Jawryniec, Jaszieński kuchmistrz litewski, piekarz 1, piekarczyk, kucharze: Wasyl, Ruczew, Radzinek, Szesny, Mikołajec, Jakubek, Sliachta, Staś, który się uczył u kuchmistrza królowej Bony Włocha; Axamit, Szymek, Kuropatwa, Maciek; kuchciki: drażnych 2, Matyas spizarny; Jurek, Albert kowale, praczka, sokołników 2 Jwanek i Moskowita, piwniczy, słudzy od srebra przy Tomaszu, sługa dworskich, 2 sług dla pokojowców, sługa dla harcerzów, 2 łaźniebników, Albert obroczny, Wiewiórka szewc, masztalérze, Gąsiorek, Slonina i inni, woźnice, oboźni, Sylwester Włoch, Sokolnicki ptasznik, ogrodnik Włoch dworzan litewskich 8 Boguchwał, Staś, Kasper, Gedroicz, Maciej, Tarusa, Orański, Kotek, stróże kuchenni, od pieców, Mammon pilnujący niedźwiedzi, Paweł temperujący pióra.

spółczesną ręką jest u mnie; mam go z daru Bandtkiego notaryusza królestwa polskiego.

Z dworu królowej Barbary wzmiankowani: marszałek i koniuszy, 2 damy, Czechowska ochmistrzyni dworu, Stopiecka ochmistrzyni panien, 5 panien królowej, 4 ochmistrzyni, zapewne haftarek. (a)

Dwór Stefana króla w 1585 roku składał: Hyacynt Młodziejowski podskarbi nadworny, i Andrzej Zebrzydowski podczasz, którzy służyli na 10 koni; dworskich na 6 koni było 6: Oleśnicki, Marcinowski, Orlik, Podorecki, Bieganowski, Czerniejowski: sekretarze; Paczek, Zajączkowski, Warszawicki, Zaborowski, Stradomski; Marcin Lubieniecki, Piotr Frank Jeometra, Maciejowski koniuszy; pokojowi: Bednarowski, Szumski, Kos, Swiejkowski, Temezwary, Wasilowski, Sapięha, Drzemlik, Komuński; harcerze: Szwaracki, Goreczkowski, Wilhelm chirurg, Ferens odźwierny, którym po śmierci króla zapłacono 4,900 zł. 12 denarów.

Najdokładniejszy wszakże obraz dworu monarszego, stawia nam księga rachunków Jana Firleja podskarbiego w 1590 roku, stwierdzona podpisami Stanisława Mińskiego wojewody łęczyckiego i Piotra Tylickiego sekretarza królewskiego i referendarza, w bibl. Tow. przy. nauk znajdująca się. Z niej widzimy: że urzędnikami dworu byli.

(a) Szczegóły dotyczące się dworu Zygmunta I, jego syna i Barbary, wyjęte z księgi rachunków Zygmunta Augusta, przez Stanisława Włossek dworzanina, od 1545 do 1548 utrzymywanej, którą mi Tytus Hrabia Działyński udzielił; na oprawie z jednej strony Orzeł z literą S, z drugiej Pogoń.

	Sluzba na ile koni	Strawne na ty- dzień zl. gr	Na wino, chleb, piwo	Na owies, siano, słomę	Zaslugi	
Marcin Leśniowski, kasztelan podlaski	.	15	.	15	2000	
Stan. Przyjemski, marszałek nadworny, służył na koni 12, dworzan swoich miał koni 12	24	.	.	1500	4000	
Opaliński, krajczy	8	10	.	8		
Hyacynt Młodziejowski, podskarbi nadw. na koni swoich 10, dworskich tyleż . .	20	10	.	8	1200	
Prokop Sieniawski, podczasz (pocillator)	8	10	.	.	1000	
Krzysztof Krupka ditto (subpincerna) snać niższego rzędu	4	3	10	.	250	500
Piotr Szreniawa, podstoli	8	7	.	.	.	480
Andrzej Rzeczycki, instygator	.	6	.	.	.	400
Sluzba przyboczna: ściełający łoża 4, Ryl- ski Bojanowski, Rakowski, Zaliński .						
	.	10	.	7 ² ₃		
Dworzan na 6 koni 16: Pilchowski, Chrzę- stowski, Kielczowski, Kretkowski, Nie- mojewski, Jan i Mikołaj Herburtowie, Oborski, Krzysztof Kochanowski, Golu- chowski, Rybski, Gniewosz, Kopec, Ko- rytko, Garwaszki, Baranowski	6	3	.	1	.	400
Na 5 koni: Orzeszek.						
Na 4 konie, 7: Wirzbiński, Kotyński, Peszky, Leszczycki, Bielewicz, Pigło- wski, Krogulecki	4	3	.	.	250	100
Na 2 konie, 4: Kuczbór, Kępski, Wisznie- wski do sukien, Przyjemski	2	.	.	.	120	
Pacholąt 17: Szczepański, Bogusz, Kry- ski, Wilkowski, Kliński, Mościński, Ciechnowski, Zuk, Bratoszewski, Bo- janowski, Pielasz, Bylina, Charliński, Kochanowski, Dulski, Lutosławski, Mi- leński	.	.	.	.	.	24
Pokojowych 55, z tych wymieniam nie- których tylko: Mysza starszy, Drze- mlik, Konoń, Wilczek, Rostoga który Bernardynem został, Szczuka, Jaktorów, Godem, Koszczyce, Abergem i t. d. . .	.	2	.	.	.	
Pawel do kubka	.	3	.	.	.	200
Głoskowski przełożony nad chłopiętami .	.	.	.	.	.	200
Wiszniewski, furyer	.	5	.	.	.	40
Gonowski	.	4	.	2	3	200

	Służba na ile koni	Strawne na ty- dzień zl. gr	Na wino, chleb, piwo	Na owier, siano, słomę	Zasługi
Jerzy Burbach	3	.	.	.	50
Tom. Święcicki	3	.	.	.	
Rokicki, Michalczewski, Temeswary	2	.	.	.	50
Grudzki szatny	2	.	.	.	
Jan Chrzyciel Benelensis	8	.	.	.	
Bartłomiej Perato	6	.	.	.	
Sebas. Giove Goritiano	6	.	.	.	300
Dedwardo Pússcho Hiszpan wysłużony	2	.	.	.	600
Lucretio	8	.	.	.	360
Taube wysłużony	.	.	.	.	410
Górski, woźny dworski	24	.	.	.	
X. Skarga	5	.	7	4	200
O. Bernard	.	.	.	.	200
Jakób Gosławski, doktor	4	.	.	.	200
Mik. Buccella ditto	.	.	.	.	700
Oczko ditto	4	.	.	.	300
Andzioł, aptekarz	3	.	.	.	160
Wilhelm chirurg	2	.	.	.	100
Kapellanów 3, każdy	.	.	.	.	80
Kleryk	2	.	.	.	20
Siemiątkowski, kapelan Stefana króla	.	.	.	.	80
Sekretarzów 13, Stradomski, Broniowski, Górski, Niewieściński, Mielżyński Lu- komski, Włoszek, Rudomina, Gołucho- wski, Niegoszewski, Dzierżek, Paczek, Wołucki	4	.	.	150	360
Tłomacz arabski Zacharyasz Biskupowicz. Stolników 18. Ujejski, Suchodolski, Wol- ski, Kossakowski, Kos, Gradziński, Brożyński, Chrzastowski, Sosnicki, Go- łuchowski, Wąsowicz, Niemsta, Zbył- towski, Kobyliński, Podłodowski, Wiernek, Czermiński, Karnkowski	6	3 10	.	375	100
<i>Muzyka:</i> chłopców kantorów 6 po	1	.	.	.	
Organistów 6: Tomasz, Kicher, Bauman, Sowa, Kurowski, Fantazia, każdy	2	.	.	.	100
Lutniści Diomedes Catto, Koś, Sielicki	6	.	.	.	300
Kantorów 13. Zegota, X. Grzegorz, Krzy- stof Głogowski, Leszczyński, Piątko- wski, Jiza, Ramult, Wieliczka, Abrek, Nadolski, Bacho, Vadensis, Kałowski	1	10	.	.	40

	Stukba na ile koni	Stra- wne na ty- dzień		Na wino, chleb, piwo	Na owies, siano, sienne.	Zasługi
		zl.	gr			
Trębacz Kołakowski, Miłowański, 1- stwan, Mailat, Sretter, Lech	1	10	.	.	.	40
Bębniści Mateusz	2	10	.	.	.	40
Od srebra Bolek i 5 innych	1	.	.	.	.	40
Studzy pacholat 3	.	20	.	.	.	12
Wadyński Kufel, rozdający piwo.	.	.	.	.	.	.
Kusznierz Kielbasa	2	.	.	.	.	.
Górski od namiotów	3	.	.	.	.	.
Zaleska, praczka	4	.	.	.	.	100
Stróż do pieców, Andrzej	15	.	.	.	.	8
Łaziebnicy, Michałowicz i Jarocki	20	.	.	.	.	.
Krawcy z czeladzią Dziugiet i Klaus Gobert	.	.	.	.	.	300
Szewc Ludwik	.	.	.	.	.	30
Haftarz	.	.	.	.	.	30
Marcin Kober, malarz.	.	.	.	.	.	.
Bieretarz Piotr Taracon	.	.	.	.	.	252
Temperujący pióra	.	.	.	.	.	50
Odzwierni, Prusinowski, Pudłowski, Eskildo, Olao, Szerbiń, Karczowski, Sarnicki, Książ, Krzysztofowicz, Ra- czkowiec, Suszkowicz, Szymkowicz, Obuchowski	2	10	.	.	.	.
Lokaj 4 po	2	.	.	.	.	.
Piechota nadworna przy marszałku	15	.	.	.	.	.
Dziesiętnik jej Owsiański	1	.	.	.	.	10
<i>Kuchnia</i> , od 20. Kwietnia 1590 do końca roku, licząc w to piwnicę, co używano do ąrebra, do piekarni i nadzwyczajne wydatki, kosztowała 13129 gr. 1.						
Baltazar Stanisławski, kuchmistrz	.	.	78.	216	.	400
Wólski, szafarz. Rosiński, szafarz korzeni	.	.	20-10	.	.	50
Piekarz Koncz	.	.	.	.	.	663
- Grabski	.	.	.	.	.	40
Kuchmistrze Jan Smiałek	.	.	.	.	.	40 ² / ₃
- Hornostaj, Matiasz, Smoszek, Piotrowicz, Błażej po	.	.	.	.	.	38
Kucharze: Zubek, Bartłomiej, Pirożek. Ziolo, Xyanc po	.	.	.	.	.	10

	Sluzba na tle koni	Strawne na ty- dzień	Na wino, chleb, piwo	Na owies, siano, słomę	Zasługi
Kuchci: Matys mały, Balcer, Jasiek,					
Kotek po	.	.	.	.	8
Odzwierny kuchenny	.	.	.	.	16
pomoćników 2 po	.	.	.	.	8
Rzeźnik	.	.	.	.	20
Drażnym 2 po	.	.	.	.	5
<i>Stajnia:</i> Piotr Maciejowski, koniuszy .	8	8	2	.	480
Jan Porudyński, podkoniuszy	8	10	.	.	500
Stanisław Krasicki, nadzorca powozów .	8	7	.	.	480
Kawalkator Maczner	.	.	.	.	240
- Clearcha Maphon	.	.	.	.	300
Majster do wędzideł Baltazar	.	2	.	.	100
Brodziński, podkoniuszy, za Stefana króla					
brał 2 gr. 15, teraz	.	2	.	.	50
Kowali 4	.	1	.	.	20
Stelmachew 3	.	1	.	.	20
- do kół 3	.	1	.	.	20
Sługa do powozów	.	24	.	.	6
Wozniców 39 Pulaków i Węgrów z tych					
starsi Kępka u pierwszych, Górka u dru-					
gich	.	1	5	.	
Polscy woznice: Wojtaszek, Zaręba,					
Szczerba, Marchewka, Dobek, Drozdek,					
Szybest, Kolasa, Kozinka, Pił, Niedop-					
pił, Koldana, Zdanek, Czartek, Drązek,					
Malik, Kufel, Kositrawa, Bobosz, Sro-					
tarz, Osuch, Rzepka, Mucha, Kłoczek,					
Lipka, Łorek, Gładysz. — Z Węgrów					
woznice i koczysze: Szekieli Ferens,					
Hussain, Segedy, Hulaj Bartosz, Szasz					
Gergiell, Somlaj czyli Sydor Istwan,					
Somlaj Marton, Sokołek Jędrzej, Kisz					
Marton, Vad Dziordz, z tych jedni po					
złt. 1 str., drudzy 24 gr.	.	.	.	.	8
Owieśnik Gallo	.	4	.	.	16
Kowale, starszy Aurelio Alto Campo . .	.	3	.	.	
- 4, Markowski, Jacob, Janusz,					
Filon	.	2	.	.	20
Istwan Konował	.	2	.	.	
Od szorów Matyasz	.	2	.	.	

	Slużba na ild koni	Strawne naty- dzien zl. gr	Na wno, chleb, piwo	Na owies, siano, sło- mę	Zasługi
Myślistwo: Bartłomiej Łowczy	6	6	.	.	400
Sokolnicy i myśliwi: Radwański, Sobie- szczański, Piskowski, Ritter, Herman, Szuski Kaszuba, Łubkowski, Kosiecki, Georg von Freyberg; do Białowieży Henryk Zacharyaszowicz, Rynczowicz, do Koniuszy Sękowy	.	4 3 1 15 1	.	.	12
Wojskowi: Jerzy Kretkowski przełożony harcerzów, w liczbie dworzan położony	6	.	.	.	400
Harcerzy 35: Żółtowski, Łopacki, Cho- mentowski, Stocki, Cwikliński, Janko- wski, Skrzetuski, Płoński, Lubowiecki, Suchczycki, Dobrzechowski, Kruszyński, Kossakowski, Gojski, Czarnowski, Sie- cziński, Trzeszkowski, Zelazo, Mierze- wski, Wojnowski, Poradowski, Grabo- wski, Drożyński, Braniecki. Gojski, Olbierzowski, Leńczewski, Kłopotcki, Berdowski, Rzuchowski, Wyszyński, Pobiedziński, Mierzejowski, Dmocho- wski, Bohumatka	2	1 20	.	.	120
Slug harcerzy 31 po 12 l. sukna. Piechoty węgierskiej przy dworze 489, rotmistrzów 5, namiestników 5, żoł- nierzy weteranów 2.					

Uwagi ogólne te się następują. Wyżsi, mniej czynni, szczupłej płatni od tych, którzy ich wyręczali, jedni są płatni, drudzy śnać bez płacy służyli, mieli tylko wygody i zaszczyt, niektórzy na stole, inni na strawném. Potrącano płatnym nieobecność, jeśli przez króla nie była darowana, wszakże nie zważano, gdy tylko miesiąc był oddalenia się od służby w ciągu roku. Sukno dawano: karazya, fajlendysz, lundenkie, kir, uterfin, harcerzom, po ł. 12, muzykom 10 po 9 ł., clientibus po 9. Pośtom

ziemskim znajduję tu opłatę, dalszym 82 po 48 zł., bliższym 35 po 32 zł. Ogół wydatku w tej xiędze wynosi zł. 104,084 g. 4 den. 10. Złoty ówczesny podług tablic Czackiego wart dzisiejszych 8 g. 17.

W spisie zapłaty dworowi przy ciele królowej Anny, żony Zygmunta III w 1598 roku zmarłej, wspomniany X. Fogelweder, i 2 świeckich, dworzan 7, doktor, X. Jezuita, X, Adam, harcerzy 6, komorników 6, trębaczy 2, bębenista 1, odzwiernych 7, łaziebnik i palacz, karzeł, myśliwych 7, czeladzi stajennej 15, woźnic 26, mularów 4, kowali 2, barwierz, rymarz, obozowy, pieszych urzędu marszałkowskiego 11, ogrodnik przy zamku, stelmach, kołodziej, koleśnik, szatnik, kuroplóch. (a)

Przejdźmy do poszczególnienia dworu Panów, *Starowolski vitae antistitum cracoviensium*, powiada:

Tomicki młodzież dworu swego na 3 klasy dzielił: uboższych w krakowskim zamku w szkole utrzymywał na naukach, możniejszych u siebie w domu, najwyborniejszych z akademii biorąc dla nich nauczycieli; dorosłych z wielkich familii, posyłał za granicę.

Marszałkował u X. Ostrońskiego wojewoda jaki i brał 70,000 pensyi rocznej, pniał było do 2000 na jego dworze. *Niesiecki*.

Zamojski utrzymywał kilkunastu paziów, bardzo wielu szlachty, dwoistą gwardyą.

Dwór Stanisława Lubomirskiego 'powiada Laboureur, w podróży Pani Guebriant, z 6000 sług i wojskowych składał się, a w czasie wojny 9000 osób miewał pod bronią.

(a) Posiadam równie ten rejestr zapłaty z tegoż źródła.

Stanisław Czerniecki, podstarości żytomirski, tak nam tenże dwór opisuje w dzienniku 1691. roku wydaném:

Prezydencya dworu Andrzej Justimenti, kapellan 2 Bernardynów, marszałków 2. Chwalibóg i Pągowski, pisarzy pokojowych 4, z tych Kitniewski był potem kaszt: malborskim, sług rękodajnych jurgieltników 60, którzy kocze (a) osiadali i przed Jegomością siedzieli, krajczych 4, śróbrnych kozaków od śróbra litego nazwanych 60, różnych ludzi, szlachty, Węgrów, Tatarów, na dobrych rumakach, szablę mieli oprawną, rzędy lite, każdy samowtór. Tych powinność była w drogę przed karętą jechać samym, a czeladzi za karętą i na miejscu assystować, ci byli na strawnych pieniądzach. *Komornicy*: natenczas komornikami nazywano młódcz, których rejestr nie był zawarty, jedni przyjeżdżali, drudzy odjeżdżali, a byli z zacnych ludzi szlachty polskiej i wielkich familii, z których to Jchmość wiele senatorów i godnych ludzi było. Ci samowtór służyli, ale *de proprio*, osobliwych sług swoich, powozy swoje, a niektórzy Jchmość i dworzan swoich chowali. Bywało jednak tych Jchmość około 40, mniej lub więcej.

(a) Koczcy była kolasa obszerna juchtami obita na 6 lub 4 konie, z drabinką do wspierania się; na téj drabinie albo za nią powinno być kobierców najmniej 6. Konie koczym najwięcej białe grzywy i ogony czerwono malowane, tudzież pies tarantowaty. Ułożenie koczego bardzo ładne i gładkie. Tych Jchmościów powinność była przed panem w drodze jechać, a na miejscu assystować. Ten który siedział na koczym, powinien być ubranym w kurtkę, w magierce pod nożykami. Czeladzi 4 najmniej przodek powinni osiadać, za którym rumak na powodzie. Tamże woźnice od koczych koczyczami nazywane. *Zbylitowski.*

Powinność była tych Jchmościów do króla Jmci i senatorów w poselstwie jeździć, w drodze zaś sami przed karétą jeździli; a czeladź za karétą, a na miejscu panu asystowali.

Przyjaciele: Przyjacioł bardzo wiele zawsze przy boku Jmci bywało, senatorów, urzędników powiatowych, dygnitarzów, między niemi xiążęta niektóre były: którym jednak *ex humanitate*, *honoraria* co ćwierć roku dawano po kilka tysięcy.

Pokojowi: Prezydent pokojowych był JPan Morsztyn, potem podczaszy sandomiérski, który długo dosyć przysługiwał. Pokojowych zaś raz więcej, drugi raz mniej bywało, synów szlacheckich jednak, około 20 albo więcej było. Tych ćwiczenie codzienne z łukami, dzidami i kopijami, bywało do pierścienia: odmieniano im szaty jedwabne, co ćwierć roku, sutra jednym, którzy byli w respekcie pańskim, egipskie baranki, drugim podléjszego respektu błamy lisie dawano.

Stajnia: Koniuszych było 2, JPP. Grzymalski i Otfinowski. Kawalkatorów 3, pierwszy Jan Babtysta, Włoch Filiponi, drugi Andrzej Jaroszewicz, trzeci Stanisław Rządiewicz.

Konie tureckie, rumaki: konie tureckich i rumaków polskich było na stajni sześćdziesiąt, i tyleż masztalérzy, dragonii 200 i z swemi officerami służących, Niemców, z rotmistrzem P. Rusnowskim i trębaczami. Ci przed karétą jechali i warty przed powozem odprawiali, będąc pod dwoma kommandantami. Piechota węgierska nadworna piénieźna 400 ze swemi rotmistrzami, których przezwiska te są: JPP. Malewicz, Makowski, Budyże, Arwat, Otfinowski. Piechota zaś zawsze zostawała przy boku Jmci pod czterema chorągwiami i muzyką, to jest:

bębнами i szyposzami mając swój bazar; taż piechota naprzd w drogę wychodziła, piątego dnia przed ruszeniem dworu ze swoim bazarem, drugiego dnia rumaki, trzeciego muzyka, czwartego myślstwo, piątego sam Jegomość z poważnym a wielkim dworem.

Kapela: Zaciągniona in anno 1645 z cudzych krajów przez Jana Baptystę Włocha Filiponiego kalwakatora. Wszystkich muzyków i śpiewaków było 27, między zagranicznymi mieściło się także wiele Polaków, z Korony i Litwy. Najślawniejszy w ówczas kapelista w Europie Markiety i drugi Martes rodem Włosi, po śmierci Xięcia Stanisława Lubomirskiego, pana swego, wezwani i użyci byli do orkiestry Ferdynanda IV Cesarza, innych zaś synowie nieboszczyka między siebie rozebrali.

Myślstwo: Cobym miał o myślstwie pisać, snadno się każdy domyślić może, co za myślstwo było u tak wielkiego pana, kiedy każdego dnia prawie nie było, żeby kto nie oddał smyczy chartów, albo swory ogarów, albo sokołów, albo rarogów, bo tam nie akceptowano jastrzębi; myśliwców jednak, sokołników i rarożników było 30.

Doktor JPan Mucharski, 2 aptékarzy, 2 cyrulików.

Kuchnia: Kuchmistrzów szlachty 2, kucharzów Francuzów, Niemców i Polaków 12, wozów po 6 koni dla nich i dla naczynia 2, Francuzi jednak swoje powozy mieli, pasztetników 3, piekarzy 4ech.

Zostawił w skarbcu cztery kroć sto tysięcy talarów, i sto sysięcy czerwonych złotych, sukna różnego postawów 400, wina węgierskiego heczek 330, które, nawiedzając ciało zmarłego pana goście wypili, i 8 sad wina włoskiego.

Wszystkie rzeczy ruchome, karéty, konie, sukna, łyżki srebrne, obrusy, cynę, miedź, mosiądz JJWW. Panowie successorowie między sług rozdali, złota i srebra którego była niemiara, między siebie Jchmość podzielili. Złota, srebra stołowego, wanien srebrnych wielkich, cebrów z dragami srebrnemi, flasz srebrnych bez liczby, roztruchanów, kubków co nie miara.

Wojewoda Ruski (a) jak mamy w 3 tomie pamiętników Niemcewicza, w podróży Ogiera do Polski, miał 3000 wojska, dodawszy sług, dworzan i ciurów, karmi 7000 ludzi.

W opisie podróży Marescottego Nuncyusza do Polski 1668, w 4 tomie pamiętników Niemcewicza, znajdują się te wyrazy: każdy pan ma dwór liczny, wielu sług, dworzan, urzędników.

Teodor Xiąże Czartoryski biskup poznański, miał dwór znaczny, nadwornych żołnierzy, kapelę. Trzymał ich w Ciężeniu, gdzie pałac wspaniały, oficyny i ogród biskupi, marszałek jego Cedrowski, miał kuchnię, piwnicę, muzyka dwa razy wtydzień grała koncerta u stołu dla wprawy, tańce ile razy chciał marszałek bywały. Wygody mieli wszelkie dworzanie, i wszystko ich dochodziło. Sam w Dolsku mieszkał o 7 mil od Ciężenia o 1 dworzaninie, 2 lokajach, 2 hajdukach, 1 strzelcu, 1 kucharzu i kucheiku. Gdy była gala jaka, marszałek z całym lub częścią dworu przybywał. A kiedy jechał do Warszawy na dłużej, dwór osobnym traktem ciągnął. Biskup oddzielnie karétą i z kuchennym wozem. Po nim we dwie niedziel się dopiero dwór wybrał. —

(a) Był nim Stan. Jabłonowski.

Jerzy Flemming podskarbi W. Litewski, dworzan sto i więcej miewał, lecz zapisywał ich w rejestr, i dawszy im postanowienie do dóbr wysyłał. Tam wypasali konie i handlowali niemi, lub używani do pomocy gubernatorowi, ekonomom i innym officialistom w interesach granicznych i jarmarcznych. Na sejmach, sejmikach, trybunałach będąc, zwoływał ich. Przy sobie miał tylko 2 Polaków, marszałka i sekretarza, resztę Niemców. Z marszałkiem miał kontrakt 1000 dukatów na expens kuchenną w domu, bądź na *publice*; co się okroiło, to było jego, ktoby nadrabiał skąpstwem, straciłby służbę, którą cenić umiał. —

Za Stanisława Augusta jeszcze wspaniałością zadziwiały dwory Czartoryskich, Potockich, Radziwiłłów. Sołtyk, biskup krakowski tyle miał dragonii, paziów i innych officialistów, że dom cały niemi zappełniał. A kiedy z pałacu jego ruszała karéta, pierwszy hufiec orszaku już wjeżdżał do bramy królewskiego zamku. (a)

Jaki rodzaj osób składających dwory?

Kiedy tak licznie bywały dwory, *klasyfikacja* w nich była potrzebna. Rozległa *hierarchia* dworska, rozmaite jej gałęzie czyli odnogi spostrzegać się dawały i stopnie rozmaite. Jedni zależeli od Pana samego lub Pani. Marszałkowi nad innemi powierzony był dozór i zwierzchnictwo, pod którym połączwały się niejako mnogie oddziały dworu, którego urzędnicy czyli *officialiści* sami władając podległymi sobie, przed nim uniząć się musieli, jemu ulegać, z ust jego rozkazy odbierać, jemu

(a) Opisanie Warszawy przezemnie, drugie wydanie, str. 158.

zdawać *rapporta*: które przez niego tylko Pana lub Panią dochodziły. Trudno wszakże z pewnością te oddziały naznaczać; co dwór, to inny obyczaj. W jednym zdarzało się miejscu, że ci których tu jako podległych marszałkowi, do jego należących *jurisdycyi* wymienimy, samemu tylko bezpośrednio posłuszni byli panu, od niego tylko zawisli; w innych się działo przeciwnie. Powiemy to, co było powszechniejszém, obok stopnia każdego i powinności jego wyrażając po krótku; gdzie tego sama rzecz wymaga, gdzie tytuł niedość obowiązki maluje. — Tak więc główniejsze podziały dworu były, służba *religijna*, przyboczna, pod względem zdrowia pańskiego, wychowania dzieci, albo udziału w pracach tyczących się *polityki*, służba gospodarska i prawnicza, wojskowa i *cywilna*.

Do państwa należy zwykle oddział pierwszy *religijny*, w którym na czele był *kapelan*, spowiednik, *lektor*; czasem osobni dla właściciela i właścicielki, najczęściej jeden; albo łączący w sobie te trzy obowiązki, albo dwa pierwsze przynajmniej; gdyż *lektorem* albo czytelnikiem bywał i świecki, a u pań która z panien albo i dworskich, Pod władzą kapelana był zakrystyan, organista, *świętnik* czyli dzwoniący na nabożeństwo, posługacze do mszy, dziadek i babki, szpital dla starych, dyrektor szkółki i inna szkolna młodzież. Pod względem zdrowia doktor, cérulik do ran, aptekarz, golarz czyli balwiérz, łaziebnik utrzymujący porządek łaźni pańskiej i czeladnej, palacz, który w niej ogień utrzymywał; pierwszy zależał od pana i pani, gdy cudzoziemiec zwłaszcza, powinnością jego było wszakże dbać o zdrowie dworu całego, wyręczać się *chirurgiem* czyli cýrulikiem. Inni, swemu zwierzchnikowi i marszałko-

wi zarówno ulegać musieli. Należał do głównego lekarza szpital dla chorych. —

Guwerner, *metrowie* i nauczyciele wszelkiego rodzaju dla dzieci pańskich, samych tylko państwa, albo niżsi *guwenera* znali władzę. *Sekretarz* i jego *kancellarya* albo pisarz, a u biskupów podobnie jak u królów kanclerz, stanowili oddział ważny, osób zaufania, którym i tajnie *polityki* były powierzane. Do nich należały wszelkie publiczne, czy prywatne pisma, do *bibliotekarza* zbiór xiąg pańskich i rękopismów, częstokroć był nim kapelan albo lektor, ci nie znali pospolicie marszałkowskiego nad sobą zwierzchnictwa. —

Kommissarz i plenipotent u mniejszych tylko panów należeli do liczby dworzan, u innych do znakomitych i odrębnych *offycyalistów*; pierwszy miał pod sobą *gubernatorów*, włodarzy niegdyś, później *ekonomów* kluczowych, jednej wioski podstarościch, rachmistrzów, *rewizorów*, pisarzy *magazynowych* i *fabrycznych*, klucz-wójtów, dziesiętników, karbowych, połowych i całą gospodarską gałąź, do innych przedmiotów *jeometrów* komornikami zwanych w Litwie, leśniczych, gajowych, bartników czyli pszczolarzy leśnych, pasieczników, szyprów, pisarzy statkowych i t. p. *Plenipotentowi* prawnemu *Archiwista* podlegał.

Wojskowa część dworu, lubo właściwie nie powinna tu znajdować miejsca, i osobno będzie opisana, wspomniemy wszakże, iż na czele jej był Jenerał, komendant albo rotmistrz, pod nim porucznik, chorąży, namiestnik, towarzystwo, a siłę zbrojną składali; husarze, ułany, janczary, kozacy, tatarzy, hajducy, dragany, strzelcy, harcerze, puszkarze czyli *kanoniery*, dobosze, bębeniści, surmacze, piszczyki; do niego równie obozowy należał;

lecz prawdziwie wojskowy tylko, i marszałek bowiem obozowego miał dla porządku nad taborem podróżnym.

Błazen od pana samego zawisł jedynie, pośmiewisko jego zwykły oręż, straszny był dla wszystkich.

Gdzieniegdzie bywał *Architekt* nadworny, do takiego się odnosili; *murmajster*, mularze, cieśle i t. p. rzemieślnicy. Częściej sprowadzony tylko gdy była potrzeba, zwykle od Pana zależał.

Pani samą udziałem dwór niewieści, na czele którego szanowna ochmistrzyni, która miała nadzor i nad *respektowemi* i nad dworskimi Pannami, tudzież *rezydentkami*, czas tylko jakiś bawić mającemi, co do obyczajów zwłascza, i nad haftarkami. W przedmiocie służby atoli wyprawna panna lub przyboczna, kierowała wszelką usługą; jęj słuchały skinienia, garderobiana, dziewczęta, szwaczki, blech i pralnia. Po miastach w pomniejszych domach teraz młodsze, pokojową niewieścią robią posługę. U dawnych Pań bywał z mężczyzn dworzanin rękodajny, który podawał rękę Pani, sekretarz jęj własny, paź albo karzełek niosący ogon jęj szaty.

Tak więc odrębne, że tak powiem opisawszy szczegóły przejdźmy do właściwej *korporacyi* dworu, którą stanowiły, wszelka służba domowa, kuchnia, kawiarnia, kredens, piwnica, stajnia, *garderoba*, *kassa*, muzyka, łowiectwo, rybołówstwo i ogrody. Tu już wszystko tego urzędnika pierwszego znało powagę, gdyż jak mówi Krasicki w Satyrze:

Przed srogim marszałkiem sążniste pajuki,
Niosą skórom pamiętne boćkoskie kańczuki.

Lubo niedoznawali ich wyżsi naczelnicy wydziałów, rozkazywać im wszakże, gromić i usuwać zwykle miał wła-

dzę, albo gdy byli niesforni, zaskarżał ich przed panem zyskiwał usunięcie, innych przedstawiał. I podróżny marszałek używany w niektórych dworach, składał swą łaskę przed miejscowym, jak tylko z drogi wracał.

Co do służby dworskiej, ta była zaczynając od młodzieży niedoroslėj, dla której pierwsze to jakoby pole bywało i chłopcy, węgryzki, turczynki, kozaczki z czerwonym seledcem, (a) karzełki, pacholeta dworskie i pазie, przechodząc do starszych; *kommunik* czyli pospolitsza czeladź, odźwierny, *janitor*, wrotny, dawniej z turecka ubrany, a teraz szwajcar, kozacy, pacholki, hajducy, pajucy, lokaje, a później *kamer-lokaje*, *frotery* i wyższego rzędu pokojowcy, komornicy rozsyłani z listami, dworscy, dworzanie, (b) Murgrabia zawiadywał domem, do niego należeli zamiatacze, stróże, kominiarze, wartownicy. —

Kuchmistrz miał pod sobą kucharzy, piekarzy i paszteników, kuchcików, kuroptochów, stróżów kuchennych; tu należą równie kucharki i pomywaczki. Szafarz dostarczał wszystkiego i był często *kontrollerem* kuchennego *departamentu*. Krajczy rozbierał przyniesione już do sali jadalnej potrawy, *orator* czytał gości z rejestru. Rzadko gdzie osobni tego rodzaju bywali *dygnitarze*, zwykle dopełniali to dworscy koleją, albo których na to wybrano. —

(a) Seled ziec pęk włosów zostawiony na wierzchu głowy do którego wpłatali czerwoną zwykle wstążeczkę.

(b) Dworski znaczyło sługę *honorowego* szlacheckiej *kon-dycyi*. Sługa szlachcie u małego Pana zwał się dworski, u wielkiego dworzanin; dworzanie jedni byli *respektowi*, drudzy płatni. *Rękopism X. Kitowicza.*

Kawiarnia w garderobie Pani bywała, albo przy kredensie, w niej kawiarz do czarnej kawy Turczyn, do kawy ze śmietanką Polak. *Deconfektor* albo cukiernik osobny miał wydział. Turczyn kawiarz lub inny podawał lulki. — Kredencierz miał chłopców i babę do zmywania talerzy. —

Do podczaszego należały trunki, i wino zamorskie, do piwniczego samo tylko piwo. — Koniuszy liczył pod sobą jednym tylko stopniem niższego podkoniuszego, zawiadywał całą stajnią, masztarnią, (a) wozownią i stadniną: jemu podlegli stafiery (b) z włoska, *laufry* czyli bieguny, stangréty, woźnice, furmani, forysie, masztalérze, *kawalkatory*, *berejtery*, *mulatery*, (c) konowały, obroczeni, stadnicy, terażniéjsi *Żokieje* czyli Angielczycy, i majstrzy, jako to: kowale, slusarze, rymarze, kołodzieje, stelmachy, koleśniki od kolasek zapewne. —

Szatny po polsku a z cudzoziemska *kamerdyner*, zawiadywał *garderobą*; pospolicie Pan miał szatnego, kamerdynera Pani. — Podskarbi lub skarbnik rządził kassą.

Kapelmajster wyuczył muzykantów i kierował muzyką, i teatrem nadwornym. Łowczy, jego podwładni: gdzieś podłowczy, strzelcy, myśliwi, sokolnicy, bo-

(a) Masztarnia gdzie chowano sprzęt wszelki stajenny, szory, siodła, kulbaki, czapraki.

(b) Stafier właściwie znaczyło paradnego furmana, chociaż słownik Lindego bierze to i za lokaja.

(c) Kawalkator, później berejter ujeżdżał konie, mulater pilnował mulów.

brownicy, dojeżdżacze, psiarze, pilnujący zwierzyńców lub dzikich zwierzy w klatkach.

Rybak starszy z pomocnikami swymi łówką ryb zajmował się, stawniczy pilnował całości stawów, sadzawek.

Ogrodnik zarządzał całą czeladzią ogrodową. Do marszałka należeli jeszcze rzemieślnicy jako to, nadworne krawcy, szewcy, pasamoniki, tkacze, stolarze, złotnicy, zegarmistrzowie, malarze, snycerze, blacharze, kotlarze, i tym podobni; on miał przy sobie pieszych, urzędn swego, stanowiących jakoby gwardyą jego.

Jaka była płaca dworska?

U królowej Bony podług przytoczonego spisu płaca była na liczbę koni, wedle której kto służył, na każdego konia po złt. 40, tak dworzanom od 80 do 240 złt. wypadało rocznie; marszałkom że służba ich wymieniona jest na dziesięć koni 400 złt. (a) Strawne komornikom przy ciele królowej Jmci 1598 roku było podług stopnia od 7 złt. do 20 gr. na tydzień. (b) Jakób Włoch opa-

(a) Jaka wartość złotych ówczesnych, patrz tablicę Czackiego,

(b) Wypisuję tu szczegółową zapłatę strawnego domownikom, aby stopnie ich porównać: X. Fogjelvedrowi i z świeckim za niedziel 7, strawnego po 6 złt., jednemu po 3 złt., dworzanom 7, po 5 złt. 3 g. 10, 3, 2, 4, Doktorowi Gallusowi po 4, X. Jezuitcie po 7, X. Adamowi po 5, harcerzom 6 po 1 złt. 20 gr., komornikom 6 po 3, trębaczom 2, hębnisice 1 po 2, odźwiernym 7, z tych jednemu za wszystkie 7 niedziel złt. 9 g. 10, innym po 4 gr. 20, tyleż łaźniennikowi i palaczowi, Marcinowi karłowi po 4, myśliwcom jednemu po 3, drugiemu po 1½ a 5 po 1 złt., czeladzi stajennej po 4; masztalérzowi starszemu za wszystkie czas 8, innym 13

trujący lamparta miał rocznego myta zł. 40. Maszkiewicz jako dworzanin rękodajny u małżonki Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego litewskiego za Zygmunta III, odbierał jurgieltu 300 złt. i bławatu na parę szat do roku — w 1668. niżsi dworzanie brali po złotemu na miesiąc ze stołem, chłopiec do kuchni 16 złt., parobek do palenia 15 złt. na miesiąc, 3 posługaczy do stajni po 10 złt. *Pamiętniki Marescottego Nuncyusza w 1 tomie zbioru pamiętników Niemcewicza.* Za czasu Augustów, jak nas rękopism X. Kitowicza zawiadamia, pensye rozmaite dla dworskich bez funkcyi pospolicie 400 złt. na rok, obrok na 3 konie, strawnego 2 złt. na tydzień dla masztalérza, tak nazywanego, jeśli był w barwie; a pacholikiem, gdy pańskie dodzierał suknie; usługa ich wszakże jednakowa, konie oprzątać, podawać je gdy miał pan jechać, suknie panu wychędożyć. Miewał czasem dworzanin chłopca, węgrzyna, kozaczka, sam go odziewał i żywił z talérza. Marszałek, koniuszy i inni officjaliści różnie płatni bywali, nie więcej jak 4000 złt., niemniej jak 1000, z furazem na konie, barwą i strawném dla służyących ludzi, u pomniejszych panów żaden *offycjalista* niebrał więcej jak 1000 złt. Dworzanin *respektowy* miał tylko furaz na konie, strawne na 1 lub 2 ludzi, dworzanie u większych domów brali 400 złt., u mniejszych 200, u niższych urzędników 150 albo i 100 złt.

złt. 91, woźnicom dwóm starszemu jednemu 8 gr. 5 drugiemu 7, innym 24, złt. 134 g. 12, masztalérzom 4, kowalom 2, balwierzowi po 3, 2 i 1 złt., rymarzowi tudzież obozowemu po 2 i po 1 złt., pieszym urzędu marszałkowskiego jednemu 7, a 10, złt. 35, ogrodnikowi przy szamku po złt. 1 g. 10, kowalowi, stelmachowi, kolésnikowi, złt. 2 i 1, i po g. 24, szatnemu i kuropłochowi po 2 złt.

Obraz dworów w różnych epokach.

Dwory były najwyższą dla młodzieży szkołą. Po skończeniu nauk, młodzian dla ostatecznego poloru i wprawy do służby cywilnej lub wojskowej, oddawany był przez ojca lub krewnych do jakiego dworu. Tam zamiętował religią; patrząc jak ją szanowali najznakomitsi w kraju mężowie, jak święcie dopełniali jej przepisy, a z obowiązku razem z państwem będąc na wszelkich nabożeństwach, rannych, na mszy i pacierzach wieczornych, ciągle widząc skromność prawdziwą, pobożność wyższych, przywykał i sam do niej, głęboko, i na cały wiek w umysł ją wpajał. Stał się moralnym, innych bowiem przed sobą nie miał wzorów, tylko staropolskiej cnoty, szlachetności, i we wszystkiém ściślej sprawiedliwości, dokładnego pełnienia swoich obowiązków. Dobrym nauczył się być obywatelem, przystuchując się poważnym radnych panów rozmowom, przejmując się tém, które ich ożywiało uczuciem; poszanowania dla tronu, przywiązania dla świętej króla osoby, miłością ojczyzny: dla której oni tak chętnie poświęcali dostatki i życie. — Tu się oswajał młodzieniec z dawnemi kraju swego i innych państw dziejami, poznawał obecny stan rzeczy i kształt rządu, słysząc o tém codziennie, i czytając najlepszych swoich i obcych pisarzy, w których dom każdy obfitywał. Po dworach mnożyły się kopje najważniejszych rękopismów historycznych i politycznych: owe kroniki, kancelarskie akta Tomickiego, i t. p., w wypadki i wzory, w styl i wymowę zamożne. Młodzież je przepisywała, obcując się tym sposobem ze wszystkiém, co jej wiedzieć należało, co i w dalszym życiu przydatnem być mogło. — Później upowszechniały się podwiorach xiążki drukowane, z których korzystano wiele. — Nigdy słowa nieprzystoj-

nego nie usłyszał dworzanin, i nic nagannego nie ujrzał. Pan, pani, wszystkie osoby rodziny, wszyscy starsi, przybawający wszyscy, byli dla nich wzorem patryarchalnej prostoty z prawdziwą godnością złączoną; jeśli trudnej może do zupełnego jej osiągnięcia, do naśladowania zawsze przyjemnej. — Jacy w najświetniejszej i najchlubniejszej epoce byli senatorowie u Rzymian, takimi byli panowie nasi, i pomnieli, że dla młodzieży dworskiej, dla przyszłych kraju swego obywateli, powinni być przykładem, nauką. Do prawideł tak słodko, w tak pociągającym sposobie, tak nieznacznie udzielanych, łączyła się wprawa: to przez używanie zdutniejszych do pism wszelkich, przez polecenia ważne, które tak szczęśliwi byli odbierać, a co do wojennej służby: przez ciągle na dworach ćwiczenie się w rycerskim rzemiosle, gdzie przewodnikami bywali sławą okryci na turniejach i w licznych bojach mężowie, przez udział nakoniec osobisty w wyprawach przeciwko nieprzyjaciołom. Takich dworzan wystawia nam Górnicki zręczny Castigliona włoskiego naśladowca, który go prawdziwie narodową przyodziął szatą; takimi byli dworzanie królów naszych, Xiążąt Litewskich, Zbigniewa z Oleśnicy, Drzewickiego, Tomickiego, Samuela Maciejowskiego, Hozyusza, Komera, sławnego Tarnowskiego i Jana Zamojskiego, taka była epoka mniej więcej, aż do zgonu Stefana Batorego.

Lecz kiedy elekcye królów, a z tą zgubną swobodą wzrastająca można-władzców duma sprawiała: że z monarchą samym, że pomiędzy sobą poczęli iść w zapasy, dobijać się przewagi, zapominać o kraju, sobą i swemi tylko zajmować się widoki, a przynajmniej w sobie, swej rodzinie, swém znaczeniu, w ramieniu swém widzieć jedynie chcieli moc, dobro i potęgę kraju, jak było za-

cząwszy od wstępu na tron Zygmunta III, aż do końca dni zwycięzcy pod Wiedniem: dwory inną zaczęły przybierać postać, zyskiwały na liczbie, okazałości, na powierzchownej wystawie; co nam dowodzą wszelkie opisy, wjazdy posłów, oryentalnym trącające przepychem i wspaniałością, jak pamiętny wjazd Ossolińskiego do Rzymu, każdego z wielkich posłów, i nieco późniejszy, tu wszakże mogący należeć, w poselstwie do Turek Chomentowskiego, poszczególniany, jak następuje:

W tym i pan wsiadł na konia w koło opasany,
Młodszy w cudzoziemskiej liberyj dworzany,
Szli bieguni, szli pазie, karli i lokaje,
Pacholicy w srebro cali; i jaką te kraje
Swych herbów modą noszą do wzrostu przybrani;
W axamicie czerwonym młódz szła koło pana,
Na ostatek komunik z przebraną czeladzi,
Przypatrzeć się *publice*, choć pieszo szli, radzi.

Po dworach niknęły starożytne cnoty, zamiłowanie ogólnego dobra kraju, tworzyły się stronnictwa, i dworzanin każdy tracił z oczu króla, ojczyznę, widział tylko Zebrzydowskiego, Radziwiłła, Jerzego Lubomirskiego, ich wielkości dziwił się, i ślepem stawał się narzędziem, niebacznym słuźalcem, dzielił zatargi możnych, nieczne złych, błędne cnotliwych nawet, i zapamiętałe wspierał zamysły. Było jeszcze męstwo, bo kiedyż to odstępowalo Polaków, tak za Jana III, jak zaświadcza Coyer opisując rok 1694. „Podczas sejmów słuźdy panów, szlachta, tworzą dwa wojska polskie i litewskie, oba mają swych marszałków, hetmanów, wychodzą w pole z cymbałami, trąbami, biją się na kije, ścigają, uciekają, oblegają po domach, wracają z tryumfem.“ — A takimi ćwiczeniami

wprawieni, gdy z nieprzyjacielem walczyć przychodzi, nieustraszonymi i zręcznymi stają się żołnierzami, ale prócz odwagi coraz mniejbyś w nich dostrzegł prawdziwych cnót obywatelskich. Złe dochodziło, im dalej tém wyższego stopnia, częste więc i słuszne są na dwory skargi, iako to w przysłowiu znanem powszechnie: Cnota i pokora niema miejsca u dwora. *Rysiński adverbium*. Skarżono się na zbyt liczne dwory: w podróży albowiem towarzyszyło panom 500 do 600 koni i tyleż ludzi, cóż dopiero w domu: — Trzymasz, powiada jeden z pisarzy naszych, pachołków gromady, co by cię prowadziły na kosztowne gody, nuz panny w barwie przed tobą muszą stać w rzędzie. = Czytamy w satyrach albo przestrogach 1650. r.

Nigdy u nas nie dosyć, chyba kiedy nazbyt,
 Nazbyt sług, nazbyt potraw, nazbyt koni i psów;
 Nazbyt srebra, nazbyt gąb, i brzuchów daremnych;
 Do płace aż nazbyt.

I do strawy hajduków, dragonów, kozaków,
 Którzy pana na mięsne częstokroć wydadzą
 Jatki, albo zdradziwszy, albo więc uciekły.
 Wszystkiego nazbyt w Polszcze, i asystencyi
 I zbytów w picciu, w strawie, w stajniach i spiżarniach.
 Gdzieby kucharka miała uwarzyć, to kuchmistrz;
 Gdzieby stół nakrył chłopiec, kredencierzem zowią
 Na jedną wieś i drugą kuchmistrz, kredenczerze,
 Paszetnicy, koniuszy, krajczy, stangrétowie,
 Hajducy i woźnicy z srebrem, w sałianach,
 Siła to panie młody rzeczesz. —

I w temże dziele w inném miejscu, o wymysłach dworzan, ich nieobyczajności tak mówi.

Nie omieszka godziny upewniam na obiad,
I na wieczerszą stanie; tam wody podawasz
Wszystkie usługi zbędzie, bo się i stać wstydzi
Przed panem, i narzeka, gdy piwo abo chleb
Nieprzednie, albo gdy stół, nie całe zastawny.

Mali gdzie z sobą czekają, albo też berdyszek?
Lub co takiego w ręku? to zaraz utraci
Nos statuy z marmuru, jeśli do ogrodu
Wnijdzie, to co zepsuje albo podziurawi.

Za Augustów dwory skazyły się całkowicie, i już do nich przystosować można, co Włodek powiada, malując dworzan i dworskie niewiasty, że to są: „zęborwoty, okoleki, lekoroby, krążyświaty, biegusy, pasibrzuchy, darmojadi, pleciuchy, bałamuty, świerzopki, i świegoty, którym język jak na kołowrocie biega, storzypiętki, którzy półmiski u dworu oblizując, i rozmowom pań u dworu przysłuchując się, różnemi wiadomościami język sobie pomazali, i tém pomiędzy czeladzią szermują, i prostych nauką swą omamiają, świzdrygały, trzpioty.“ —

W małym, lecz uader trafnie skreślonym dziele, pod tytułem *dwaj panowie Sieciechowie, powieść*; Julian Ursyn Niemcewicz tak nam przedstawia dworzanina za Augusta II, z dziennika pana Floryana Wacława Sieciecha w 1711. roku skreślonego jakoby. « Skorom ze szkół powrócił do domu, ojciec mój nakupiwszy sukna sajety i bławatu, posłał do miasta po żydów krawców, dla zrobienia mi sukien; uważałem, że się na coś wielkiego zanosi. Jakoż gdy wszystko pokończono, dnia jednego przywołał mnie do siebie, tak mówił: Wacławie! ten wąs, który ci się tak bujnie wysypał, dowodzi: że iuz *e pubertate et adolescentia* wyszedłeś, *florentemque juventutem* dostąpiłeś; czas jest myśleć o przyszłej *krescytywie*, ponieważ *ad ecle-*

siam et palaestram nie masz wielkiej *inklinacyi*, nie zostaje ci nic więcej, jak udać się do dworu pańskiego, i do tego zamyslałam cię oddać, dawne bowiem niesie przysłówie; *trzymaj się choć kłamki dworskiej*. JW. Hetman W. Koronny zdawna łaskawy na familią naszą, dom nasz ma u niego względy, do tego wielkiego i zacnego pana, który *immortalitate* cnot swoich, *brevitatem annorum* oznaczył, ciebie Wacławie zawiozę, zasługuj mu się więc *tam in toga quam in sago*, pełnij ślepo wszystkie rozkazy, bądź baczny na wszystkie jego skinienia: Upadłem ojcu mojemu do nóg, i przyrzekłem zlecenia jego zachować. Ojciec mój dał mi porządną pół - krytek, sześć koni do niego, dwa konie powodne, dwóch pacholików, jednego pajuka i 500 tyńfów do kieszeni. Wyjechaliśmy do *rezydencyi* JW. Hetmana, *stupefactus fui* wspaniałością gmachu, a bardziej jeszcze licznym dworem sług i rycerstwa, które go otaczało. Ojciec mój *submitując* się do stop pańskich, prosił za mną. Przyjął nas JW. Pan Łaskawie, mnie w liczbie rękodajnych sług swoich zapisać rozkazał. Przywoławszy potem Marszałka dworu p. stolnika wendeńskiego rzekł mu: będziesz Waśc płacił: Jmci 100 tyńfów jurgeltu, strawne pacholikom jego i obrok na 10 koni.

«Ojca mego zaproszono do stołu pańskiego, mnie zinnemi dworskimi i fraucymerem JW. Pani, kazano iść do marszałkowskiego stołu. *Presentatus fui* pannom dworskim, dworzanom, tudzież Jchmościom będącym na *respekcie*, *receptusque ab illis cum maxima urbanitate*; jedzenia było dosyć, wszystko pływało w tłustości i szafranie, *figae et pulpety magni saporis*; że to był poniedziałek, stały tylko duże flasze z miodem, do których wraz po barszczu zabraliśmy się, spełniono zdrowie JW. Pana, potem Króla Jmci, Duchowieństwa i panów radnych, nakoniec

marszałek nalawszy kielich wielki, pił zdrowie moje w te słowa: *Spes altera patriae* w osobie nowo przybyłego JW. Pana Podstolica, wszyscy w kolei spełniali to zdrowie, i panny nawet małemi kieliszkami. Przejęty taką grzecznością nalałem i ja kielich, i to marszałkazdrowie wypitem: *Tutamen et splendor* dworu JW. Pana szafarza krwi naszej. Bardzo się mój *koncept* podobał, równie jak i ochota, z którą wypełniłem kielich, i odtąd w wielkiej u całego dworu zacząłem być *excepcyi*. Siedziałem około JW. panny stolnikowny puckowskięj, *admirując formosam faciem*, strzeliste *affekty amoris mei* zacząłem jej tłumaczyć, co wszystko *cum virginali pudore et innocentia, sine ira tamen* przyjmować raczyła. Kielichy ciągnęły się długo, bo też to samo działo się u stołu JW. Pana. *Titubantes* wstaliśmy nakoniec. Była powinność dworzan stać po obiedzie szeregiem przed JW. Panem póki się nie oddali, i ja więc pierwszy raz stanąłem w szyku, miny nasze po dobrym obiedzie były dość tegie, nie którym dymy miodowe kurzyły się z czupryn. Wkrótce pośród śmiechów i gwaru wesołego pokazał się JW. Hetman, z kompanią swoją powracający od stołu, równie jak i my *in acumine hilaritatis, rubicundi erant vultus Patrum conscriptorum* Ichmość dygnitarzy. JW. Pan był także *paulisper ebrius*, i czarny wąs jego od karmazynowych policzków dobrze się odbijał. Jaśnie W. Pan usiadłszy na krześle, gdy inni stali, rozkazał przynieść wina. Poszły znowu gęste kielichy, w pośród nich *dyskursa polityczne* którym ja z wielką ciekawością przysłuchiwałem się: rozmawiano *de media potestate JJWW*. Hetmanów *intra libertatem et majestatem, de palladio* wolności w *liberum veto* spoczywającej, nareszcie *de alicuius liberne electionis* Królów: dziwiłem się prawdziwie mądrości

zdań tych, i wymowie z którą dowodzonemi były, *vota mea mittens ad coelum*, żebym ja choć w starości mógł być jak ci mężowie głębokim i mądrym. Trwały *dyskur-sa* te, aż póki JW. Pan Hetman nie usnął, wtenczas i go-ście i my wszyscy po cichu na palcach wyszliśmy. Zapro-wadzono mnie do *stancyj*, była to nie wielka izba, w której stało sześć łóżek, dla tyłuż dworskich, w pośrodku stolik dębowy, dywanikiem okryty, a że powiększej części siedziano na łózkach, niemielśmy na nas sześciu, iak dwa stołki drewniane. Jakoż dosyć było i na tém dla tych, którzy nie czytali, nie pisali, nie siedzieli w domu, tylko *aut in au-la Excelentissimi domini*, lub też *perambulando*. Pacholik przyniósł mój tłumok, posłał łóżko, *et in ictu oculi ulokowałem* się. Podobało mi się dosyć to życie, *tryb* one-go był, *ut sequitur*; spaliśmy dosyć długo, *post missam* do W. marszałka na ranne śniadanie, składające się z hul-tajskiego bigosu, pieczeni huzarskiej i piwa, potem na pokoje *venerari Magnificum dominum*, przez godzinę lub dwie, dalej na obiad, *post prandium* znowu przez godzinę lub dwie staliśmy przed JW. Panem, przysłuchując się mądrym jego i przytomnych *statystow dyskursom*; ztamtąd szliśmy do panien, gdzie każdy siadłszy przy swojej, na tłumoku lub kufrze, *non sine suspiriis materiam amoris agitabat*; ku wieczorowi szliśmy z damami na przechadz-kę do S. Jana Nepomucena, lub też na folwark na podwieczorek; dowcipne były nasze rozmowy, *jowialne acu-mina i dykteryjki*; wieczorem na pańskich pokojach *ali-quando* na tańcowaniu, *sepius* na graniu w warcaby czas spędzaliśmy. Na wieczerzy równie jak na obiedzie *lautis-sime traktowano*, prócz tego dzień cały, stały wszędzie nie-zmierne konwie piwa, z których każdy *ad libitum* czerpał. Dwór był liczny, już to z dworskich urzędniczych synów,

już z rezydentów wojskowych złożony, nadto chorągiew Janczarska i regiment dragonii cudzoziemskiego *autoramentu* 60 ludzi i 20 officerów liczący, stał na *konsystencyi*. *In caetu tam praeclaro* jednegośmy tylko mieli cudzoziemca, nadwornego doktora, nazwiskiem *Laxyremberg*, acz Luter, pocziwy był to Niemiec; ledwie kilka słów po polsku mówiący, nosił on zielone suknie ze złotymi guzikami u pluderek, u kolan złotą taśmą, czarną wstążkę około szyi, perukę na głowie i maleńki kapelusz, z tyłu po łytkach klepała się maleńka szpadka z porcellanową ręką, *prima vice in vita mea* zdarzyło mi się widzieć człowieka po niemiecku ubranego, *risum tenere non potui*. Jakoż dobry to był człowiek i biegły doktor, ale niezmiernie śmieszny; tysiące mieliśmy pociech z niego, i my i panny dworskie, ustawicznie wyrządzaliśmy mu psikusy.

Rękopism X. Kitowicza podaje nam obraz dworu za Augusta III. Dworscy musieli się uczyć służby. Szkoła to przystojnej powierzchowności, obyczajów, grzeczności i kształtnej postaci. Wierność, trzeźwość i czystość była konieczną. Do prostych dworzan należało przyjść z rana na pokoje w ubiorze przystojnym, i czekać aż Pan da rozkazy, wyszedłszy na salą, tamci je wnet spełniając, inni rozmawiając, grając w karty, lub inne mają zabawy do obiadu, albo się rozchodzą do siebie. Gdy miał Pan jechać, opowiedział przez marszałka, ilu assystować miało? Po obiedzie bawili się na pokojach, lub u siebie do wieczery, po której gdy nie było gości lub publicznej zabawy, stali aż pan ruszył do głębszych pokojów, wtenczas rozchodzili się, lub zebrawszy u kogo, pili wino, miód wiśniak, maliniak na Rusi, w Polsce piwo. Dworscy honorowi siadali do stołu pańskiego, płatni jak gdzie zwy-

czaj; gdzie niesiadali, stół osobny był dworskich, osobny panien, u innych razem u marszałkowskiego stołu. Tam nieszczęśliwe *nowicuszki* młode panny, każde słowo przekręcano, pełno żartów, ucinków. Dawne dworki odcinały się, za dobry *koncept* który do państwa doszedł, panowie dworzanom, panie pannom dawały podarunki. Gdzie wielkie dwory, prócz marszałkowskiego były osobne stoły dla pokojowych, chłopców i kuchmistrzowski, u którego siadał *kamerdynier* i paziowie. Masztalérze i pacholiki nie służyli do stołu, chyba że pan innego nie miał sługi. Stoły u jednych obfitsze, u drugich szczupłe, tworzyły chapaninę i głód, tam się nie trzymano, i w drodze popełniano bezprawia. Robiono krzywdy w zapłacie za rzeczy brane w przejeździe, i przekłństwa na złamanie szyi im towarzyszyły, zabierano i konie do wozów; te krzywdy najczęściej robili wielcy panowie, marszałkowie, i deputaci trybunałscy. Rusczy panowie i litewscy trzymali wielkie dwory; wielkopolsey gospodarniejsi mniejsze; prowadzili za sobą na podwodach potrzeby, niebiorąc prócz siana, piwa, gorzałki, nic po karczmach. U niektórych dworów studzy dworzan posługiwać do stołu nie mogli, ale hajduk, lokaj, kredencérz oddzielny był do stołu marszałkowskiego. Piwa do stołu, ile kto chciał dawano, czasem po kieliszku wina lub szklance miodu; do stancyi nic zwykle, dla dworzan jednak dawano po garcu i a piwa, na odgłos dzwonu odbierali ich studzy. U niektórych stołów gdzie z Panami siadali, a skąpszych chleb był piękny przed niemi, gruby dla dworzan, wysmiewano to i zniknęło. Były miejsca, gdzie większej części sług dawano strawne. Dworzanie *respektowi* pospolicie możniejszych osób synowie, dla poloru i promocyi oddawani. Dworzanin u większych dworów miał trzy ko-

nie, rząd suty z kulbaką, kilka lub kilkanaście par sukien, szablę oprawną, ładownicę blachmalową, zawsze prezentował się strojno i modnie, na strawném pacholiku lub masztalérza, a czasem i służkę miał jeszcze. U miernego dworzanina podwójnego, para koni i człowiek, porządki także mniej sute. U szlachcica urzędnika dworzanin pojedynczy na 1 konia, miał konia mierzynę, kulbaka od rzemienia, rządzik czerkieski, 1 lub 2 par sukien i inne porządeczki, szabla w żelazo oprawna ze srebrnym kapturkiem. Uroda, mina dobra popłacały. Talentem jego roztropność, obyczaje, zręczne wykonywanie rozkazów, umiejętność robienia dobrze szablą. Podarunki ich spotykały: koń goły, z rzędem i siedzeniem, karabela ze skarbca w srebro oprawna, pas, czapka, para sukien, para pistoletów, fuzia, lub co innego. Na imieniny pańskie pospolicie wszyscy odbierali prezent, gdy w pieniądzech, nie więcej jak 10 dukatów, inni zbyli to obfitszym trunkiem, wieczerzą i tańcami. Pokojowi chodzili w barwie; mieli powszednią i świąteczną; w drodze tylko asystowali wyznaczeni, do parady należeli wszyscy służyli do stołu z talérzami, do butelki z tacą wraz z liberyą. Należeli do *Jurysdykcyi* marszałkowskiej biorąc plagi na kobiercu, a liberya na gołej podłodze. Za słowo w dyskurs pański włożone, odpowiedź lub niewczesne milczenie, nieochędństwo, plamę na sukni, niewyczesanie czupryny, nieobcięcie paznokciów, nieradne wstawanie, drzémianie wieczorne, złe opasanie się, grę w karty lub koście, skosztowanie trunku podawanego, kłamstwo, umizgi do fartuszka, ćwiczone w skórę. Marszałek był sędzią i wykonawcą, lub pan gdy co postrzegł, posłał bédaka z listem, czasem niepowiedziano mu za co, powinien się był domyślać. Po wysłuszeniu trzech lat *nowicyatu*, pan podczas jakiej *gali*, przy gościach wy-

zwolénca ubranego w suknie paradne, nie barwiane, uderzył w twarz, aby łaskę pańską pamiętał, i przypasał mu szablę do boku, wypił do niego kielich wina, dał mu konia z siadzeniem, drugiego z masztalérzem oczekających na dziedzińcu, to całą zapłatą było trzechletniej służby, zostawał tym samym dworzaninem, miał stancyą wygodniejszą, i brał za usługi; albo opatrzywszy kilku lub kilkunastu dukatami, zarekomendował go gdzie indziej. U innych ta ceremonia była przy postępowaniu z chłopca na pokojowego, a idąc na dworzanina, nietylko wyższe za usługi, ale i stół miał lepszy. Pokojowi listy wozili, spraszali gości na festyn, obiady, kołacye, odwozili podarunki drugiemu panu; z klejnotów, futer drogich, konia, psa, karety, przyozem dostawały im się podarunki; oni wyzywali na pojedynki. Gdzie niebyło pokojowych, dworzanie to dopętniali, assistowali pani, a podający jej rękę zwał się rękodajnym. Używani za szyprów do Gdańska i Królewca, chodzili z wołami, końmi, owcami, trzódą chlewną i innemi produktami, i to był dowód łaski, próba sprawności. Dostawali prezent od kupca i pana, gdy źle się sprawili, zaniedbani, albo służbę tracili, za służonym puszczano wsie dzierżawą za niższą cenę, albo do wiernych rąk dawali im panowie dożywocia, żenili dobrze. Przychodzili do *substancyi* po dworach, stawali się obywatelami, na sejmikach, sejmach, trybunałach; służąc im żarliwie, czy słuszny, czy nie słuszny był interes; podczas wielkiej kompanii dwor zanie respektowi i płatni mogli pójść do tańca, nawet w pierwszą parę, a panowie nie mieli za krzywdę tańcować za niemi. Pokojowy gdyby się wyrwał do tańca, natychmiast byłby odprawiony, niższy w randze chłopców, choćby ostatni w parze tańczył z panienką, wziętby w skórę. Wszakże gdy kto

gładko umiał kozaka, mazura, krakowiaka, i śpiewał pięknie, kazano mu z tém się popisywać, i było na co patrzeć. Ruscy mieli kozaczka, który grając na bandurze tańczył razem przysiudy i różne figury.

Wiersz Ordy pod tytułem:

CHŁOPIEC WYĆWICZONY

najlepiej okaże, czego po słudze wymagano. Obok każdej strofy naznaczono, jaka go czekała kara; jeśli artykułu którego nie dopełnił. Szkoda, że raz tylko nagroda wspomniana, za co pogłaskać należy chłopca, wszakże gdy był zdatnym, częste odbierał podarki, miał względy, i pewnym być mógł polepszenia swego losu.

Artykuł I.

Rano gdy wstaniesz, zaraz pomniej przeźgnąć się,
Bogu dziękuj za zdrowie, a niewyciągać się;
Prędko potem do wody, obmyć twarz nadobnie,
Uklękawszy paeiorek mów za swoje zbrodnie,
Chędoż suknie, bóty, aby nic nie było,
Coby pana twojego oczy obraziło. plag. 10.

Artykuł II.

Zatym pomyśl o pańskim pilno ubieraniu,
Postrzegaj, aby było wszystko przy wstawianiu.
Ochędźnie złożono, pięknie wyczესano,
Żeby ci w niczém przygany nijakiej nie dano.
Wody czystej nagotuj, ręcznik, grzebień, szczotkę,
Mydło (a jeśli lubi) i z flaszczką wódkę. plag. 12.

Artykuł III.

A gdy staniesz przed panem, gdziekolwiek to będzie,
Lub w domu, lub gościnie, twój dobrodziej siedzie.
I piędźnią nie odstępuj, lecz stój przy nim wszędzie,

Czekaj tego, co twój pan rozkazywać będzie.
 Oka z niego nie spuszczaj, nie poglądaj za się,
 Ale miej pilne oko na Pana, i na się. plag. 1.

Artykuł IV.

Cóż też kolwiek rozkaże, lub słowem, lub okiem,
 Czynić z pilną ochotą, jak najprędzym krokiem,
 Chyba zebyć co żartem, lub w gniewie rozkazał,
 Tego nieczyń, byś sławy pańskiej nie pomazał.
 Wesół okiem patrzeć, a bezpiecznie mówić,
 Bo chłopca nieprzystojna, na gwałt z kim załować,
plag. 20.

Artykuł V.

Jeśli cię pošle Pan w jakich sekretach kiedy,
 Cicho a mądrze sprawuj, byś nie nabył biedy.
 A kiedy też powierza worek do szafunku,
 Lubo też dadzą klucze do dobrego trunku,
 Miej to pilne na pieczy, byś szkody nie czynił,
 A panu niewiernością nigdy nie zawinił, plag. 50.

Artykuł VI.

Trafunek jeśli jaki trafił by się na cię:
 Oco byś chłostę pewną zasłużył mój bracie,
 Nigdy nietaj przed panem, wyznaj prawdę śmiecie,
 Bo nieprawdę znać będzie na cnocie i ciele,
 Kryć się albo uciekać nieradząc nieboże,
 W karty ani w kosteczki grać uchowaj Boże. plag. 100.

Artykuł VII.

Do stołu kiedy będziesz służył panu twemu,
 Nóż umyty podawaj na talérzu jemu.
 Talérze ochędoinie chustą piękną ścieraj,
 A drugiemu gotowych z ręki niewydzieraj.
 Trzęźwo się zawsze chowaj, a niebądź obiercą,
 Skromnie wszego zaiywaj, byś niebył oszczercą,
plag. 17.

Artykuł VIII.

Pamiętaj, abys miał gębę zawsze zawartą,
 Nos w kacie gdzie ucieraj, stój z gębą utartą,
 Nogi zbyt niewystawiaj, brzucha niewypinaj,
 Czapkę za pas zatknawszy sam się nie nie zginaj,
 Niepoziewaj, a gdy co podasz panu swemu
 Nie głową, ale nogą ukłoń się onemu. plag. 6.

Artykuł IX.

Przyczyny nigdy niedaj nikomu do zdrady,
 Ażebyś nienabawił pana swego zwady.
 Zawsze gdy potrzeba czić sobie starszego,
 Nikomu niewyrządzaj psoty, ani złego,
 Przestrzeż pana, gdy szkoda jaka się gdzie stanie,
 Mówiąc: w tym bądź ostrożny mój łaskawy panie.
 plag. 30.

Artykuł X.

W gościnę gdy wyjedziesz kiedy z panem twoim,
 Pilno naprzód wypytaj ty dowcipem swoim,
 Corozkaże wziąć z sobą, co doma zostawić?
 Jeśli niechcesz kłopotu, sam siebie nabawić.
 Pańskich rzeczy strzeż i swych, być nie nie zginęło,
 Jeśli chcesz, aby ciebie karanie minęło. plag. 40.

Artykuł XI.

Kiedy w domu zostaniesz, lub będziesz przy panu,
 Pilno, proszę przestrzegaj chłopcze twego stanu,
 Boso w jednej sukience chódz, a ochędoźnie,
 Pańskie słowa uważaj, a mów z nim ostrożnie.
 Gdy cię posła do kogo w jakiejkolwiek sprawie,
 Jak najprędzej wracaj się: bo będziesz na ławie.
 plag. 8.

Artykuł XII.

Kiedyc się też co trafi usłyszyć u kogo
 Abo widzieć, żeby kto robił nie chędogo,

Zataj to w samém sobie, niebądź nigdy świadkiem,
 Nieraduj się nad cudzym ulomnym przypadkiem,
 Nierozsiewaj nowinek, ani płonnych wieści,
 Niewymawiaj nikomu sekretnych powieści. plag. 4o.

Artykuł XIII.

Cokolwiek panu podasz z prochu pięknie scieraj,
 A sam się o ładną rzecz nigdy nie spieraj.
 Upadniełi też kiedy co panu twojemu,
 Prędko podaj do ręki, z ukłonem onemu,
 Nie pięścią, ani suknią nos ucieraj sobie,
 Ale więc białą chustką, bo to zganiał tobie. plag. 4.

Artykuł XIV.

A jeśli się położysz spać kiedy w nowinę
 Choćbyć posłano w najmiększą piérzynę,
 Pilno wcha nadstawiaj, oczy mało zmrzujaj,
 A gdy cię pan zawoła, prędko się więc ruszaj,
 Drzwi okna idąc spać, ostrożnie zamykaj,
 Cicho śpij, a pięknie leż, niechrap ani chrząkaj.
plag. 5.

Artykuł XV.

Kiedy się też trafi panu twemu podpić,
 Lub słowem, lub też żartem prawdy co ustąpić.
 Pilno słowa pamiętaj co i kiedy mówi,
 A ostrzeż, gdy kto na guz panu twemu łowi.
 Możeszli, aby się spać położył, poradzić,
 Lepiej się wywczasować, niżeli się wadzić. Za to po-
głaskać. —

Artykuł XVI.

W izbie pańskiej proszeczku by nigdy nie było,
 Jak z rąbeczka wywinął, wszystkim będzie miło.
 Niech każda zawsze leży rzecz na miejscu swoim

Bo inaczej nahałka dojmie bokom twoim.
Pozmiałaj ławy, stoły, nawet i police,
A tak staniesz u wszystkich w grzecznej polityce.
Żebyś tych Artykułów nie przypomniał czasem,
Niechaj będzie nahałka zawsze za twym pasem.

Do Zoila.

Kto był lepszym w ćwiczeniu wolno tu poprawić,
Lub przyjąć, lub też ująć, lub nowe wystawić,
Ja proszę moich niegań, popisuj się swemi,
Znajdzie się, który będzie kontentował memi.

Kto Artykuł składał.

O tym, co składał artykuły takie,
Rozumiem, chciałbyś wiedzieć o nazwisku, jakie;
Dowiedziawszy się, lub chwalić lub ganić,
A to mnie tu masz, nie miejże mnie za nic.

Język dworski.

Był jakośmy widzieli obyczaj dworski, był i język dworski. W takim tłumie i młodzieży i dojrzałych mężów, przy ustawicznej zmianie, że tak powiem, żyjących obrazów, wśród tego mnóstwa i ciągle mieszkających, i odwiedzających tylko właścicieli osób, a wzajemnym wylaniu i otwartości, do której sama gościnność była powodem, przy dowcipie zaostrażającym się obcowaniem samém, uczono się poznawać charaktery; wykrywały się dobre i złe przymioty, a trafne postrzeżenie malowało je zręcznie, dobierało wyrazów, już istniejące zachowało, albo nowemi wzbogacało język, i nie jeden zapewne szczęśliwy i trafny wyraz dworom winniśmy. — Wady rychléj wpadają w oczy, uderzają więcej, tak co do mężczyzn znajdujemy te oznaki; świegot, szczebiot,

klekot, papla, plotka, szwargot, źle mówiący cudzoziemiec, gorąco kapany niecierpliwy, sowizdrzał pustak, wściński co go wszędzie pełno, który na każdym weselu swat, na każdej stypie dziad, wszędobylski co tu jest, tam go niema, rubacha, rubaszny, żartobliwy, który w wyrazach i w sposobie żartów nie przebiera, bzik w głowie; ten albo napija, albo pękło mu w łbie, powsinoga, włóczęga, co miejsca nie zagrzeje; dyląg, dragal, niezgrabny, safandula; bałwan, niedopanek udający pana, bajołap, chwytający nowiny, burda kłóliwy, gamón, fasół, rozruch i zamieszanie wszczynający, dziarski, ochoczy, śmiały: drygant, duży, ciężki a niekształtny, czereda, zbierana drużyna; partacz do zabawy do kieliszka, trzpiot, błazgoń; fireyk, chłystek, z motłochu, zwajca, kłótuik, skocz, tanecznik albo tancmistrz. doskocz szybki, ujezdznik *berejter* albo *kalwakator*, pochopień, napastnik dający pochop do zwady, do bitwy, smerda mały chłopczyzna, niechluj, hajda, hajdaj pędzący bydło, do tego tylko zdatny, od nawoływania *kaj*, od tego hajdamak; otrok, parobek niewolny, otroczek dzieciak płci męskiej, tego wyrazu użył i Skarga, włodarz, gospodarz hreczkosiej, szorstkie obyczaje, mowa duższa, jedwabne słówka; Dworskich później zwłaszcza, nazywano wierzcipiętami, stojakami, dużozjadami, pasibrzuchami, kręciwiasami, wypinkami, sząłaputami, sząławilami, wiatrotowami, wartołkami, fireykami lekkomyślnymi, którzy mają flu bździa w głowie.

Dla kobiet używano wyrazy przygany: koczkodon, dziwacznie ubrana, szpetna, czupigrad, czupidrał, nieumiejąca zachować miary w ubiorze, plucha rozfała, brudna, kłapa, kłępa, klapsydra, klapitwa, klabsdra, wyrazy pogardy niezgrabność^o oznaczające; flondra nie-

zgrabna i nieochędożna; powieści z czeskiego; kwoki, które plotki roznoszą, branka, plonnica wzięta w niewolę, przenośne rozkochana, sudanna nadobna, wysmukła, kształtna.

Błazen. Błazny, czyli trefnisie, których panowie dla śmiechu, czyli dla rozrywki trzymali, którzy ze wszystkiego szydzą, wszystkich zaczepiają, wszystkim przymawiają, którzy w mowie żadnego względu na Boga i ludzi, na wstyd i uczciwość nie mają; im zuchwalsi, tém lepsi; im bardziej bładzą, tém więcej w sztuce swęj biegli: tak o nich powiada Włodek w dziele o naukach wyzwolonych.

Błazenek w kukle z cepami, pas miał okowany, uszy jak u sarny, na nich wiszą dzwonki, a cepy na pstrym kiju z lisiemi ogonki. *Rej wizerunek: Klonowicza flis.* Błaznów ubior był szychowany, różnofarbny, z rozmaitych sztuk odmiennęj barwy złożony.

Jagiello miewał nadwornych błaznów, co mu Zbigniew Oleśnicki wyrzuca. Błaznów i w poselstwie wysyłano. Bawiąc tych, do których byli wyprawieni, zapewne nie jedną skrytości dociekli, nie jedną ważną uczynili posługę. Ciekawy w téj mierze zabytek dochowało nam królewskie archiwum, Jest to dyalektem staroniemieckim list, którym Henne, błazen nadworny mistrza pruskiego Pawła Rusdorffa, znajdujący się wtenczas w orszaku Witolda W. Xięcia litewskiego, daje wiadomość panu swemu o podarkach składanych Witolodowi, gdy kraj swój objeżdżał od Trok do Smoleńska i Kijowa. Brzmienie tego listu, jak następuje:

z Smoleńska w wilią N. Panny (1428.)

Najprzewielebniejszemu, wielmożnemu Panu Pawłowi
Rusdorffowi, mistrzowi niemieckiego zakonu, mnie
wielce miłościwemu panu.

Najprzód chciéj o tém wiedzieć, że pan mój W. Xiążę
i mnie wielce miłościwa pani W. Xiężna, zdrowi i czer-
stwi z łaski P. Boga.

Szanowny, miły, łaskawy Panie, wielce miłościwy,
racz o tém wiedzieć, żem przybył do mego pana W. Xią-
żęcia, na 4 noclegi od Trok. Od tego czasu mojemu
panu W. Xiążęciu ofiarowano od Trok do Smoleńska
zapewne 26 sotni koni, prócz tych, które mu w Smoleńsku
dadzą. Gdy przybył do granic posiadłości Zygmunt
ofiarował mu 10 koni, a u domu swego 200 koni, szuby,
szable i tatarskie dziegi, (und tartarische Dangen) a mnie
dał chustkę jedwabną. Ztamąd udał się do Xięcia
Swidrygiełła; tam otrzymał w upominku 80 koni, szuby
i dzieg wiele. Dalej przybył do zamku *Myszensyk* zwa-
nego, (czy nie Mińsk) tam wielu Tatarów zbiegło się,
którzy pod moim panem siedzą, w tym okręgu na wszy-
stkie strony i po wszystkich krańcach, i przywozili mu
konie, wielbłądy, składali łuki i wiele rzeczy. Po-
jechał dalej do domu poddanego swego wojewody, ten
ofiarował 200 koni, szuby i wiele dzieg; jego żona i
dzieci obdarzali zawsze mego pana osobno. Kiedy Pan
mój W. Xiążę dalej jechał, spotkał go W. Xiążę, który
się *von Rosanen* (rozańskim) zowie: wielki, potężny i
znakomity pan, mający wiele krajów, dużo ludzi i xiężnę
z sobą, i poddali się jemu z krajami i ludźmi i hołdowali
mu i przysięgli, i wiele mu (*gyfft*) upominków i darów
przynosili, a naprzód koni, szub, szabli i tatarskich

dziegów, a potem dawali je xiążęta, bojary i panowie im podlegli, każdy od siebie, ten 30, 20 lub 12, inni po 10, 5, 6, 8 koni, szub, szabli i dziegów wiele, których i spisać nie mogłem, a zawsze moję panią oddzielnie wielkimi upominkami i darami obdarzali. I dziękuję mojemu panu W. Xiążęciu i mojęj pani. Mój pan dał mi szubę kunami podszytą, a Xiążę Swidrygiełło suknią moskiewską także kunami podbitą. Za to równie dziękuję mojemu panu W. Xiążęciu, że mnie nie zapomniał *myt der dolberge*. Wiédz o tém, że się rozprawią z Domną ładną dziewczyną, oboje skarżyliśmy się przed W. Xiążęciem, a on sądził nas *sunder Slach and Stolz*, aż gęba czerwona. Ja się z Domną żenię, i o tych żartach nie będzie mowy, niech się tylko ożenię. Nie widziałem nigdy pana, ani Xiążęcia, do którego by ludzie tak przychylni byli; kto go spotyka upominkami i podarkami, ten się najszczęśliwszym poczytuje, *und darzu einen grossen Scholen staen*. Wiédz i o tém, że wielkie poselstwa były od W. Nowogrodu i od Moskwy w Smoleńsku, i codziennie wielu posłów do niego przybywa od Tatar i tureckiego cesarza, i od wielu chrześciańskich i pogańskich panów, i przynoszą mu wiele podarków i upominków, że twojęj miłości i wypisać tego nie mogę, tak są częste. Gdy Bóg pozwoli, opowiem ustnie, jak do was przybędę. Mojemu panu W. Xięciu bardzo to przyjemnie, że mu Twoja miłość przesyłasz wiadomości nowe, i wiédz o tém, że nie raz obstaje za tobą u króla polskiego, jak rozumiem, że i sam pisze. Pisujcie do mego pana nowiny, od ciebie rad je miewa, i miło mu było, gdy twoje listy przysłyły czwartego dnia przed wilią N. Panny, na 3 noclegi od Smoleńska. I wiédz, że od Smoleńska nazajutrz po N. Pannie wodą płyniemy

do Kijowa, i już trzeci tydzień jesteśmy na wodzie, i nie długo w Kijowie zabawi, pociągnie do Łucka; upłyne ze 7 niedziel po N. Pannie, nim się tam dostanie, i chce jechać do siebie, chociażby czego nie mógł pokonać teraz. Jeszcze ze 100 mil swych granic nie objechał; bo już niema czasu. Polecam Cię Bogu. Dan w Smoleńsku, w wilią N. Panny.

H E N N E,

przed obiadem rycerz, po obiedzie
błazen, z twój dworskiej czeladzi.

Uczcił nagrobkiem błazna Gąskę, nasz Jan Kochanowski mówiąc:

Już nam Gąska nieboże, nie będziesz błaznował.

Błaznowie nadworni często prawdę rzeką: jakoż u Zygmunta starego był błazen osobliwy, *powiada w prostopie swój Bielski*. Stańczyk było nazwisko jego, urodził się on w Proszowicach w krakowskiem, zostawał na dworze Olbrachta, Alexandra, wręście Zygmunta I. Jan Kochanowski, Górnicki i Bielski zachowali niektóre płody dowcipu jego. O Samuelu Maciejowskim i Gamracie tak mawiał „Dwaj są w Polsce, którzy nigdy nic nie wyjawia: Maciejowski i Gamrat; pierwszy wszystko wie, okazuje jak gdyby nic nie wiedział, drugi nic nie znając, chciałby udać, że wie wszystko. „Gdy widział jak słabemu Zygmuntowi stawiano pijawki, wskazując na nie zawołał: „są to najprawdziwsi dworzanie i przyjaciele królewscy. „Będąc raz w Wilnie na zamku, w czasie gdy tam Zygmunt mieszkał, przypatrywał się współ z królem szczwaniu niedźwiedzia. Gdy zaś psy nieochotnie na niedźwiedzia się zrywały, rzekł król: „musiano psy zbyt okarmić, że niedźwiedzia brać nie

chcą.“ Na co Stańczyk: „Miłościwy królu! każ tylko piasarze swe puścić, tym nic nie wadzi, by się nie wiem jak objedli, oni zawsze dobrze biorą.“ Gdy prosił Stańczyka towarzyszyć jeden o pożyczanie opończy, zapytał; azali dęszcz padał, albo nie? gdy zaś odebrał odpowiedź, że pogoda była, rzekł na to: bracie! ponieważ dęszcz nie pada, nic ci po opończy, a gdy dęszcz będzie, mnie jój samemu trzeba. „Znajdując się w Warszawie spostrzegł, iż ledwie że nie za każdą niewiastą niesiono poduszki do kościoła, jakby o niczem nie wiedział spytał, alboż to panie spać będziecie w kościele? „(były to poduszki do klęczenia.) Zgromiono go, że coś nieprzyzostojnego przy pannach u stołu powiedział, na co on, rzekł: „jeżeli to prawe są panny, tedy nie rozumieją a jeżeli nie są takimi, nie było mnie o co fukać, gdyż nikogo nie obraziłem. „Roku 1527 Król Zygmunt udał się do Niepołomic z małżonką swą Boną i całym dworem na łowy, przywieziono bowiem niedźwiedzia wielkości nadzwyczajnej. Puszczono go w gaju blisko Wisły, połamał ogary: do 100 ich poranił, 300 wieśniaków broniło mu przejścia do rzeki, z początku nie miał tyle śmiałości, potem rzucił się na ludzi, Ożarowskiego herbu Rawicz podkomorzego królewskiego przewrócił z koniem, Tarłokrajczy poskoczył z oszczepem, wydarł mu go niedźwiedź, i byłby zgniotł, gdyba go nie uratowali chłopci. Wpadł potem na królową: ta jęła uciekać, koń się potknął i królowa brzemienney poroniła syna. (a) Stańczyk przed niedźwiedziem zmy-

Nagrobek tego dziecięcia, w trumnie ojca złożonego później, jest na blasze srebrney, w zbiorze Czackiego niegdys teraz w Puławach.

kał równie i przewrócił się z koniem, gdy po jakimś czasie wspomniano te łowy, król rzekł do Stańczyka. „Począłeś sobie nie jako rycerz, ale jako błazen, żeś przed niedźwiedziem uciekał.” Stańczyk rozgniewany ożwał się, „nie mądry i ten, co mając niedźwiedzia w skrzyni, puszcza go na swoją szkodę.” Urząd trefnisia i dobroć króla to sprawiły, że się Monarcha o to nie gniewał. Przechadzając się po Krakowie, napadnięty od ulicznych chłopców, którzy mu suknie zdarli i przymusili uciekać, gdy król nad tym przypadkiem jego ubolewał jakoby, rzekł trefniś: „Bardziej ciebie drą królu, aniżeli mnie, a przecie milczysz.” *Bielski*. W roku 1539. przybyło wspaniałe poselstwo od Jana Króla węgierskiego do Zygmunta I. z prośbą, o rękę córki jego Jzabelli! Zezwolił na to chętnie Zygmunt, a gdy królownę wysyłano do Węgier, powiedział Stańczyk, człowiek już bardzo stary: „królu! po cóż ty tam tę córkę swoją do Węgier dajesz, być ci jej tu lepiej u ciebie, a przeto zbuduj w czas jej kamienicę tu w Krakowie, żeby miała gdzie mieszkać!” Sprawdziły się jego słowa: bo Jzabella w rok po zamęściu swoim została wdową, i z małym synem przebywszy rozmaite nieszczęścia koleje, przymuszona była ustąpić z królestwa węgierskiego, i po śmierci ojca, u swego brata Zygmunta Augusta szukać przytułku w Polsce. Raz od Zygmunta Augusta nie otrzymał zwykłego na nowy rok podarunku, szat nowych. Zapytują się go o przyczynę senatorowie; odpowiedział po cichu, tak jednak żeby od króla był słyszany; u mnie rok nie nowy, bo suknia stara.” Odpowiedź ta podobała się królowi, i sowiej go jak innemi czasy obdarzył.

W maszkarach na weselu Zamoyskiego, i błazen grał znakomitą rolę.

Z tych krótkich wspomnień mamy ubiór błaznów, rodzaj ich dowcipu, w świetniejszych kraju naszego czasach, i ślad; że się wyrodzili później w nikczemnych i wyuzdanych na wszystko trefnisiów.

Karty. Karzeł był jeszcze nazywany niziołek, łokietek, patrz słownik Ignacego Włodka. Ubiozem zwykłym kartów był kitlik z pętlcami, czapeczka lisami białymi podszyta,

Karzełek na turniejach w Wiedniu 1560 roku, w dziele *Turnier Buch* opisanych, za rycerzem niesie buzdygan. Rycerz to był polski, wielu bowiem Polaków znajdowało się na tych gonitwach. *Biblioteka polska tom 4 Nr 2 rok 1825 str. 92 — 96.* U Barbary małżonki Zygmunta Augusta był karzeł Okula, czasem Okuliński zwany. Karlice dostrzegamy od Sierpuczynej i wojewodziny nowogrodzkiej darowane; Jakubowicza na Żmudź posyłano za kartami. Krakowskiego biskupa karzeł Jędrzejek przywiózł wino królowi, dano mu szubę kunami podszytą i rysią czapkę.

Z pamiętników Commendoniego w I. tomie zbioru Niemcewicza dowiadujemy się, że przybył z Francyi do Polski karzeł Polak, nazwiskiem Krassowski. W młodym wieku zawieziony do Francyi, oddany królowej. pieścidłem był dworu, rzadką nauką i dowcipem obdarzony, znaczne pieniądze zebrał, gdy się zestarzał, do swej ojczyzny powrócił. Zapraszany od panów na ucztę bawił ich rozpowiadaniem o Francyi, o zwycięstwach Henryka. Andrzej Zborowski po śmierci Zygmunta Augusta wysłał go na powrot do Francyi z listem do Henryka, przyrzekając mu staranie swe o tron polski dla niego, radząc by wyprawił posłów; odesłany co prędzej z uwiadomieniem, że posłowie z Francyi przybędą.

Czytamy w pamiętnikach Caetaniego, przez Mucantego w 2, *tomie zbioru Niemcewicza*, że u Zygmunta III. było 8. karłatek męskich i żeńskich z Litwy. Na trumnie Cecylii Renaty pierwszej żony Władysława IV. w płaskorzeźbie, za królową przystępującą do męża, wyobrażona karlica. U Kazanowskich *patrz opis podróży P. Gvebriant* dwie karliczki strzegły 2. piesków, karzełków także, jak myszy w koszyku białym na wonnej poduszce atłasowej, spoczywających. Mąż jednej z tych karlic mniej był przystojny i pękaty.

Karzeł Sta nislawa Leszczyńskiego Bebe, posiadał wiele talentów, zdrowie miał słabe, umarł w 21 roku zjadłszy za wiele owoców, (a)

(a) Mikołaj Furry nazwany Bébé, urodził się w księstwie Salins 1749. r, długi na 9 cali, ważył funt 1. w czarze zanieślony do kościoła i ochrzczony. Usta jego piersi kobiecej pomieścić nie mogły, i karmiła go koza, trzewik był iego kolebką. W 18. miesięcy zaczął chodzić, a po drugim roku skończonym przemawiać. Pierwsze obuwie tego malca było wielkości łupiny włoskiego orzecha. W 6. roku nie większy wzrost miał, jak 16. cali. Wziął go Leszczyński i przywiązał się do niego karzełek, sił umysłu niepodobna w nim było rozwinięć; nauczył się tylko w takt bębnić i tańcować. Raz w trawie zablądził, o ratunek wołać musiał; chodził po stole królewskim, siadał na poręczu krzesła. Dawano go w pasztecie. Zazdrosny był i prędko, wtenczas jękał się i belkotał. Xiężna Talmont chciała go ukształcić, polubił ją wielce, raz gdy bawiła się z pieskiem obrażony tém Bébé wyrzucił go za okno, mówiąc, „mał on lepszym być odemnie?„ W 16 roku miał 22 cali, stał się lubieżnym, skrzywionym, nogi mu wyschły, podrosł o 4 cale tylko przez 4 lata, w 21 roku już był zgrzybiały i zdzieciniał. Sloty były dla niego

Branickiego, szwagra Stanisława Augusta karzeł, 30 lat mając, nie miał i na łokieć wysokości, głowa jego nawet była proporcjonalna. Stawiano go na stół w torcie cukrowym, albo srebrnym koszu pomiędzy kwiatami, grał na skrzypcach, i damom rozdawał kwiaty chodząc po stole. Był równie karzełek u hetmanowej Ogińskiej, który potem znalazł schronienie w domu XX. Czartoryskich.

Osoby pomieszanie zmysłów mające. Kiedy łagodne było to pomieszanie zmysłów, trzymano takowe osoby u dworu, i bawiły się ich odpowiedzią panny i dworzanie. Widzimy to z opisu podróży P. Guebriant. Jm przypisywano, że przyszłość mogą przewidywać, radzono się ich więc, szukano wróżby z odpowiedzi niedołącznych lub pomieszanych osób.

Pajuk. Turcy mówią *pejk*, są to służący, którzy na miejscach publicznych osoby Sułtana pilnują, w domach i zamkach są odźwiernymi: do tego pospolicie chłopci sążniści wybierani bywają. Gdy przedtém należało to do okazalszej wystawy możnowładców w Polsce, aby ich osoby otaczała i dwory napełniała liczna zgraja służalców; wtedy zwyczaj wymagał, aby w tém mnóstwie wystawa była rozmaitych narodów, a gdy nieć takich właściwie nie mogli, brany do usług poddanym dawali imiona

udręczeniem, promień słońca go ożywił, 100. kroków przechadzki już go nużyło. W 1764 niestrawność sprawiła kaszel, gorączkę, pewien letarg, na 4 dni przed zgonem odzyskał przytomność, kilka dowcipnych myśli powiedział, umarł 9. Czerwca. Kościen jego był w bibliotece w Nancy, później w gabinecie królewskim. Leszczyński nagrobek wystawił mu kazal. *Dziennik wileński* 1817: tom 5.

i stroje tych krajów, z których mieć ich zażądali. Tak Jwan od koni musiał być Achmet arabczyk z Erzerum; odzwierny pajuk Hawryło, ubrany bogato po turecku; w zawoju, stawał się Turczyinem, i brał nazwę Handzikiaja, Aga i t.d. Wasyl hajduk za pojazdem przebrany za węgryzna, jego miał postać i nazwisko. Piotrek od pokoju i lekkiej posługi przyjęty za odalika, niżeli ich Francuzi paziami zwać nauczyli, azyatyckim strojem i imieniem się różnił. *Słowniczek Czartor. w czasop. bibl. Osol. No 2.*

Panny dworu. Po dworach możnych pań bywało po 12 panien, dozor nad nimi przy ochmistrzyni zostawał. Przy królowej, ucałowawszy rękę jej, zaczynały dopełniać służbę.

Nie od rzeczy będzie umieścić tu i narzędzia kary, tak obficie używane po dworach.

Basatyk, kieścien. Basatyk jest bicz turecki, nakształt maczugi z drzewa nieostruganego, pospolicie zawiązanym na końcu ołowiem. Polacy miewali coś podobnego do basatyka, i to kieścien zwali. Dziś ten wyraz został nam tylko w przenośnym znaczeniu, do człowieka nieokrzesanego i niezgrabnego zastosowany.

Bat, batog, wyraz i narzędzie do bicia z węgierskiej mowy przyjęty do naszej. Szczególna rzecz postrzegać się daje, że wszystkie niemal wyrazy: prócz kija, różgi, bicia i korhacza, oznaczających narzędzia cięgodajne (bo i pląga nam jest obca,) od innych, mianowicie od Татарów przyswoiliśmy.

Bizon, bizon i to wyraz nie polski lecz turecki, którym świętych tureckich wystawionych nago Polacy nazwali, z tąd przysłowie „goły jak bizon. „ Używa się w znaczeniu plagi i cięgi.

Fatagi są to pałki, któremi Turcy w pięty biją. Mówi się u nas niekiedy potocznie: „tęgie wziął fatagi.”

Kańczuk. U Tatarów pletnia rzemienna, na kiju osadzona, na koni narowistych, a często na ludzi znarowionych poprawę. *Słowniczek Czartorys. w czasopiśmie bibl. Ossol. No 2.*

ZWYCZAJE DWORSKIE.

Dary. W darach przesadzali się Polacy, Jagiełło posłał ojcu S. 4 misy i 2 czasze złote, kożuchy sobole i inne futra drogie. *Bielski kron. pol. str 311.*

Lipski Andrzej krakowski biskup umarł 1631, zostawił on według Piaseckiego 900000 dukatów, zapisał królowi polskiemu Zygmunutowi III, oprócz wielkich *portugałów* i złocistego obrazu, darowanego od Urbana VIII, 10000 dukatów, Władysławowi królewiczowi naléwkę z miednicą pozłocistą i 2000 dukatów, Janowi Kazimierzowi rostruchan złoty większy, kobierce dwa złotem natkane i 5000 złotych ówczesnych. (a) Janowi Albertowi drugi rostruchan złoty, obraz pozłocisty od kardynała de Torrez i 2000 dukatów, Karolowi Ferdynandowi miednicę z naléwką srebrną, obraz S. Jacka i 2000 dukatów, Alexandrowi Karolowi miednicę z naléwką złocistą, obraz S. i 2000 dukatów Królowie Annie czaszkę, łyżkę wielką i solniczkę ze złota, naczynia tureckie pod nazwiskiem porcelany, misy, talérze, miednice i 100000 zł. pol; na posag xiężnie bawarskiej 1000 zł. węgierskich; P. Urszuli (Mejerinn faworycie królestwa) 2000 dukatów, kołdrę atlasową, z

Ważność ówczesnego złotego podług tablic Czackiego
zł. 2 g. 27.

Rzymu obrazy Zbawiciela i N. Panny igłą wyszywane, tudzież króla Jegomości. Dla kościoła w Chodczu 200.000 zł. pol, w Włocławku 50,000 przekazał; na okup więźniów 20.000 Złp. zostawił.

Za Nakielskiego Zygmunt Porembski ziemianin krakowski darował kościołowi miechowskiemu kubek, z którego S. Jadwiga mieszkając w klasztorze trzebnickim pijała, szklanny, na podstawku srebrnym złocistym.

Katarzyna z Kostków kasztelanka buska, żona Wapowskiego Jana Stanisława, kasztelana przemyskiego, za podarek ślubny od Krzysztofa Kostki dziadka swego, otrzymała zausznice nabyte w Gdańsku za 8000 dukatów.
Obraz wieku Zygmunta III Siarczńskiego.

Wszelkie pamiątki historyczne, rachunki dawne, pełne są darów, które możni królom swoim i królowym, jeden drugiemu pomiędzy sobą, albo i niższemu czynili. Dary te stanowiła broń kosztowna, srebro, konie, osobliwości jakie, namioty, kobierce i t. p. rzeczy.

Dawanie podarunków na nowy rok. Był dawny obyczaj dawania podarunków na nowy rok. Oto jest spis upominków, przez Kazanowskiego marszałka przeznaczonych dla dworzan na nowy rok 1638. P. koniuszemu koń siwo jabłkowity z rzędem srebrnym i kutaskami jedwabnymi; P. sekretarzowi Jasińskiemu kiereja altembasowa z rysiami i klamrą srebrną; P. sekretarzowi Kulczyckiemu kiereja z popielicami; P. inspektorowi pacholików pas z zapinką i kanakiem; P. inspektorowi domu żupan adamaskowy czerwony, ~~item~~ kołpak soboli; P. piwnicznemu czapka z sobolami. Każdemu z pacholików nowy żupan według nowego kroju i po 8 złotych, każdemu z starszych służebnych po złp. 7, każdemu z średnich po 6, każdemu z młodszych po 3, każdy ciura weźmie złp. 2

każdy popychacz złp. 1. Jchmość PP. rotmistrze wezmą po szabli roboty Andrzeja z starego miasta, inni PP. towarzysze starsi wybiorą, jak im się upodoba, po parze pistoletow z mego arsenaliku, młodszy zaś po szabli roboty Jonsona z Podwala. Jeśli który z młodszych towarzyszów nie ma teraz konia, to mu wolno wybrać z trzeciej mojej stajni. Xiądz kapelan weźmie z moich *antykwów*, co mu się upodoba, a kaznodzieja pierścień z wizerunkiem Pana miłościwego, X. gwardyan zaś bernardyński, nasz spowiednik *assygnać* na 20 wózow zboża. Szpitalowi na mostowej ulicy daję *assygnać* na tyleż wozów, szpitalowi Sw. Ducha na wozów 10. Moi przybocznicy wezmą po 20 złp., a toby został pominion, niech śmiało przyjdzie do mnie, przypomni, a będzie obdarzon. *Z rękopisma Sucheckiego w Kuryerze warszawskim Nr. 2. r. 1827.* Tak dobroczynność panów, prócz wygod i zapłaty oznaczonę, umiała w tych podarkach, przewidywać osób, które ich otaczały, potrzeby, albo co im przyjemność sprawić może, a dostatkom ich towarzyszyła wspaniałość. Nie były to francuzkie *etrenny*, obdarzanie się na wzajem upominkami, gdzie nie tyle odzywa się czułość, jak żądza chluby z trafności w wyborze, a niekiedy chętką złowienia kosztowniejszego podarku za błahy i lekki, tu bogatszy obdarowywał uboższych, którzy mu przywiązaniem i poświęceniem się wypłacali. Zwyczaj ten już się teraz nie postrzega.

Drezlowanie czyli wykręcanie złota lub srebra z nici takowych. Możnych dam zwykłem to było zatrudnieniem, najczystsze z tego powstawało srebro, od którego i pozłotę oddzielali złotnicy. Mnóstwo galonów, lam, drogich materyi, szlif, kutasów w domach dawnych, obficie dostarczało przedmiotów do takowej pracy. Mające

w tém upodobanie i upominki tego rodzaju przyjmowały na Nowy rok, imieniny, wypłacając się czém na wzajem: Xiężna Jabłonowska, staroscina kowelska, dla każdego z synów z dróżlowania srebra stołowe sprawiła, codzienną to bowiem zabawą jej było i wszystkich osób, które przy niej bawiły, albo które ją odwiedzały.

Dyg ukłon damski z schyleniem kolan. Uczyli go Francuzi; tancmistrze zwłaszcza. Różne dygów były rodzaje, wedle dostojęstwa osób, którym tę część oddawać chciano. Za ukłon męzki trzeba było odwzajemnić się dygiem. Głęboka znajomość całej rozległości tej nauki, nie małą przedtém część edukacyi płci pięknej stanowiła.

Natręty. Mimo gościnność Polaków i uprzejmość dla wszystkich, każdemu, kto nadużywał tego, i nie proszony w dom cudzy przybywał, za nadto często, albo zbyt długo w nim gościł, umieli okazać, że są natrętami. Sobieski, aby niebachność tego rodzaju swych gości poganił, gdy u niego dni kilka z nadzwyczaj wielą *szkap* i mnóstwem pachotków mieszkali, on przed nimi począł się ubierać w bóty, a gdy go pytali, czemu by to czynił? „gdyż wy panowie odemnie nie chcecie, muszę ja od was jechać.“

Jeszcze to foremniejsza, co król stary (Zygmunt I) Xiędzu Narapińskiemu powiedział, który gdy nigdy żadnego za stół z królem siedzenia nie omieszkął, raz kiedy się umył, rzekł król Jegomość jemu: „xiężę umyłś się?“ on odpowiedział: „umył miłościwy królu!“ zatem król: „idźże do domu jeść.“ *Górnickiego dworzanin wyd. Gałęz. str. 348.*

Podanie ręki. Przodkowie nasi witając rękę mu dają i przy pożegnaniu. Gdy się nieprzystojnie kto zachował, a zwadził się albo z samym gospodarzem, albo z gościem jego, za wielką mu to sromotę na oczy wyrzucano, iż

rękę dawszy, zdradziecko sobie w domu gospodarza pocał. *Reformacja obyczajów polskich.*

W czasach wojennych podanie ręki nieprzyjacielowi oznaczało zgodę. Pokoju od nas podaniem ręki dostąpić „mówi Bolesław krzywousty do mieszkańców Szczecina oblężonych w 1124 roku. *Narusz. hist. pol. t. 3. str. 246.*

Poselstwa. Urzędowanie to publiczne, lecz w tym opisie nie będą nas zajmować *negocjacje* posłów, ale sama tylko okazałość poselstw i liczne ich dwory. Jaka była wspaniałość poselstw, jakie w tej mierze zwyczaj, następujące okażą szczegóły. Ujrzymy w nich, co dostarczano w podróży przybywającemu lub odjeżdżającemu posłom, uroczystość wjazdów, uczty dawane posłom, obmyślane dla nich zabawy, obdarzanie ich szatami, upominki, pasowanie na rycerstwo. Z największym przepychem starali się okazać za granicą ci, którzy monarszą przedstawiali osobę, i wybor, że tak powiem, narodu; niczego wtenczas nie szczędzono, ażeby wytwornością orszaku i bogactwy zadziwić, a jak przyjęcie dobre pochlebiało dumie narodowej, podobnież i u siebie okazałe cudzoziemskich przyjmowano posłów. Nie widzę potrzeby nadto wiele mieścić tu opisów, znudziłyby jednostajnością, po jednym, albo mało co więcej do główniejszych dworów, lub od nich, będzie dosyć. —

Najgłówniejsze stosunki nasze były z Rzymem. Poselstwo Jerzego Ossolińskiego do tej stolicy chrześcijaństwa komuż nie jest znane? — Przytoczmy więc szczegóły poselstwa *Caetaniego* do króla, i jak był przyjmowany *Vanozzi*, przez legata posłany do Jana Zamojskiego, który tyle miał wpływu na działania publiczne; którego ująć tak bardzo należało.

W 2 tomie pamiętników Niemcewicza czytamy: Kardynał Caetani przy wjeździe swoim zdjął podróżny ubiór, wdział *sutanę*, *rokiety* i *czapeczkę*, prałaci zaś ubrali się w *rokiety* i *płaszczki*. Wziął potem legat *kappę* ponsową, kapelusz kardynalski, wsiadł na muła ubranego w rząd ponsowy z kutasami i ozdobami, poprzedzała go dworska szlachta. Wieziono przed nim podniesiony czekan *śrébrny*, a kapelan piastował krzyż z obróconym wizerunkiem ku legatowi. *Kalwakata* jechała przodem, chorągwie piesze i jezdne, hajducy ubrani w karmazyn i granat z rusznicami, drudzy z *alabardami*. W bramie S. Floryana, którą i król wjeżdża, całe duchowieństwo stało. Kardynał zsiadł z muła, klękawszy na ziemi na *axamitnej* poduszce, pocałował krzyż S. Wjazd do miasta odbył się przy huku dział, odgłosie trąb, kottów i fletów. Zsiadł legat przed kościołem Panny Maryi, po modlitwie odprawionej, udał się do kościoła S. Stanisława, gdzie mu przy wnijsciu podano święconą wodę, i kadziło; po *Te Deum laudamus*, odwieziony karétą Radziwiłła kardynała do pałacu jego blisko Franciszkanów. — Do Warszawy z *legatem* jechało 30 osób, i 250 koni. Król posłał dwóch swoich dworzan za stanowniczych, ci przygotowali dla niego wszędzie mieszkania, dostarczano codzién potrzebom tego poselstwa gwołi: dwa woły, 7 cieląt, 7 baranów, 6 wieprzów, 48 kapłunów, 76 kurcząt, 50 gołębi, 6 ozorów, 26 gęsi, pół wieprza solonego, 60 funtów masła, białego chleba za złp. 12 ówczesnych, żytniego za 6, piwa beczek 12, wina baryłek 3, indyków 3 lub pawi, kaczek dzikich 10, kuropatw 10, przepiórek 10, bażantów 6, ptaszków małych 120, sarn, jeleni i innéj zwierzyny, ile potrzeba, cyranek 30, serów małych 30, śmietanki kwart 2, sérów zwy-

czajnych 30, grzybów 160, masła świeżego funtów 3, séra wiśniowego lub śliwkowego do sosów czarnych funtów 10, ciasta miodowego sztuk 6, miodu białego funtów 8, octu winnego garcy 6, piwnego baryłkę, cebul kosz, pietruszki pół, grochu, rzepy kosz, kapusty głów 60, pasternaku 100, oliwy funtów 6, ogórków solonych stój, sałaty, drew i węgla, ile trzeba. Owsa garcy 72, siana, słomy, wedle potrzeby. Na post dawano szczupaków dużych 4, średnich 12, mniejszych 10, karpi 8, różnych ryb funtów 20, śledzi funtów 10, pstrągów funtów 10, oliwy funtów 12, grzybów ile trzeba, śliwek suchych, *manny* po 10 funtów; masła funtów 90, séra funtów 100, *cert* 12, linów 60, łososi ile można, ryb ordynaryjnych, owoców różnych, wina, miodu, piwa, ile trzeba. Synowiec kardynała, wchodząc do zamku, spotkany przez dworzan królewskich, prowadzony przez 3 lub 4 pokoje czarno wybite, dla żałoby po ciotce Annie; w ostatnim stał król oparty o stół w czarnej żałobnej *ferezyi*. Kardynał miał mszę śpiewaną w *kollegiacie*; paziowie królewscy w czarnych sukniach po polsku, z pochodniami, służyli do niej, wyszli ku podkanclerzemu, który celebrował potem, kłaniali się po trzykroć, naprzód ołtarzowi, potem królowi, nakoniec podkanclerzemu *patynę* ofiarowano królowi do pocałowania. W Wolborzu, gdy przejeżdżał poseł, ulice wysadzone i potrząsane były choiną. Po śniadaniu przy świecach uderzono w trąby, i każdy wsiadł na konia. Mosty w przejeździe kardynała w łąki jodłami były ubrane, co zimą pyszny robiło widok. W Łowiczu na bramie zamkowej okazał się herb kardynała, poniżej herb prymasa, baran kosmaty, zrobiony tak sztucznie, że schylił nisko głowę i ukłonił się.

Ile razy Zamojski z Vanozzim, przysłanym od *Cae-taniego*, rozmawiając, wspomniat papieża, lub króla polskiego, tyle razy czapkę zdejmował, a jeśli odkrytą miał głowę, schylał ją, podnosząc się nieco z krzesła. W pokojach stała w szeregu straż zwyczajna i znaczna liczba dworzan po obu stronach, wszyscy się kłaniali Vanozzemu od gęby, całując się w rękę; ja podobnież czynilem, Włoch powiada. Gdy powtórnie był posłany do Zamojskiego, chorągiew kozacka o pół mili od miasta na przeciw niemu wyszła; dom zastał wygodny, przystojny, kosztem hetmana utrzymywany. Siedziało z nim do stołu kilku dworzan, czekając jednak, aż ich zaproszą, nie dawano *audyencyi* pierwszego dnia, prosząc, ażeby po utrudzającej podróży spoczął.

Z Francyi mieliśmy króla, który nam kilka zaledwie panował miesięcy; królewicz nasz był tam uwięziony; upatrzone we Francyi nareszcie oblubienicę, która Władysława IV, a po rychłym jego zgonie, brata jego była małżonką. Wymieńmy szczegóły tych poselstw.

De Thou w pierwszym tomie pamiętników Niemcewicza tak maluje poselstwo po Henryka. Cugle ich koni srebrem były nabijane, błyszcząły drogie kamienie, siodła w złoto oprawne, rzędy wspaniałe, każdego z postów dwór jego poprzedzał, ubrany w jedwabie niesiono przed nimi buzdygany na 2 łokcie wysokie. Na uczcie siedzieli obok stołu królewskiego, zdjawszy kołpaki, z wyrazem radości pili zdrowie króla swojego. Góra, kręcąca się w koło sali, sztucznie była zrobiona; z niej 16 nimf zstąpiło, śpiewały przyjemnie, i oddały dary królowi polskiemu.

Wassenberga *Carcer gallicus* tak opisuje wjazd Gąsiewskiego, posła do Francyi, 1640 roku. Jechali po-

słowie w karecie królewskiej, którą poprzędzali trębacze w ponsowych atłasowych *ferezyach*, przetykanych złotem i srebrem, po obu stronach karęty szło 16 *alabardników* w podobnymże stroju. Za karętą, którą jechał poseł, szła karéta królowej poselska, 10000 złotych z końmi i szorem kosztująca; powóz nuncyusza i wielu innych. *Comitywa* poselska lokajów z dwoma trębaczami i woźnic 18, paziów 8 w jednakiéj barwie; kozaki, ci mieli pludry axamitne, kabaty atłasowe z koronką dwoistą złotą na pasiech, na innych szwach pojedynczą; 8 kamerdynerów, płaszcze ich i pludry półszkarłatnego sukna, kabaty z materyjki pstrój francuskiej, nakształt adamaszku. Szlachty polskiej z mieszkających w Paryżu 20, paziowie na koniach, kawalery w karetach; ale że wjazdu swego nie oznaczył poseł narodowym dla wszystkich strojem, przymawiano nam, że się wstydzimy snąć ubioru swego. Ganiono i to, że przy pośle *sarcin*, to jest mułów nakrytych *dekami*, pod piórnami nie prowadzono, bo tu skarbnym wozów nie używają. Jakoż pytali się jedni, gdzie są *bagaze* polskie? drudzy odpowiadali na to: ma pod sobą w karécie skrzynkę, w której chowa nocne papucie i duchnę, albo *skofrykę* do sypiania.

Wjazd posłów polskich po Ludwikę Maryę tak skreślony przez naszych. JP. Chłapowski, rotmistrz pieszy Opalińskiego, wojewody poznańskiego, miał żupan atłasowy żółty, *ferezyą* szkarłatną, sobolami podszytą; czapka sobolowa z złotogłowiem, zapona rubinowa przy piórach białych żórawich, buzdycan złoty w rękę na drzewie indyjskiem, przy boku szabla turkusami sadzona, pod lewą nogą *koncerz*, taką robotą, jak szabla, koń cudny, siodło i czaprak haftowany złotem w kwiaty,

strzemiona srebrne szerokie, na głowie podpiersień takiż, wodza z łańcuszka srebrnego pięknej roboty. Piechoty było 30 w żupanach z czerwonego sukna i katankach, deliach tegoż sukna i maści, które sobie na ramiona pozarzucali, u każdej po 8 srebrnych guzów, za magierką nożyki srebrne, na lewém ramieniu muszket, w prawej ręce siekiérka, wszyscy po polsku wygoleni. Przodkiem szło 4 dziesiętników w takiejże barwie, z *dardami*, proporce ich złote i czarne; za nimi *szyposzów* 6 (grających na piszczałce), rotmistrz pieszy biskupa warmińskiego miał żupan aksamitny szkarłatny, *ferezycę* axamitną tegoż koloru, sobolami podszytą, za czapką axamitną zaponą z piórami, jak u pierwszego rotmistrza; za nim 25 piechoty w barwie zielonej, *petlice* srebrne u delii w lilie robione, 6 *szyposzów* ubranych, jak piechota. Chociński koniuszy i rotmistrz wojewody miał żupan aksamitny ceglasty, *ferezycę* axamitną zieloną, czapka tegoż koloru, 6 piór żórawich białych, zaponą kamieniami sadzona; na koniu cudnie bogato przybranym jechał, szabla i koncerz, jak u pierwszego, za nim 29 karabinierów w barwie czerwonej postępowało na koniach dobrych. Przecinali oddziały Polaków Francuzi z *akademią* swoją na koniach ćwiczonych, wstęgami przyozdobionych. Starszy pokojowiec wojewody ubrany był w żupan aksamitny fioletowy, kontusz tabinowy téjże maści, sobolami podszyty, czekan w ręku bułatowy złocisto oprawny, szabla i *koncerz* turkusami sadzone, siodło i czaprak haftowane złotem i srebrem, nagłówek, podpiersień takiż, wodza z łańcuszków złocistych; za nim 24 pokojowych w żupanach aksamitnych żółtych, *ferezycę* axamitną czerwoną, podszytą aksamitem żółtym, potrzeby złote, na dobrych koniach siedzieli,

sajdaki mając *piękne*, każdy z łukiem, do tego lubia na axamicie czerwonym haftowane złotem, i strzał pełno w kołczanie. — Koniuszy i starszy pokojowy Leszczyńskiego, biskupa warmińskiego, miał żupan atłasowy biały, *ferezya* axamitna karmazynowa, podszyta złotogłowem, w ręku złocisty *kilof*, na cudnym i strojnym był koniu, poprzedzał 16 pokojowych, żupany atłasowe popielate mających, *ferezye* i czapki axamitne zielone pod piórami białymi żórawiemi. Dalej było 6 trębaczy obu postów; u 3 pierwszych żupany atłasowe białe, kontusze sukienne zielone. Ci trąbiąc jechali, mając na sobie haftowane złotem i srebrem herby panów swoich. Koniuszy P. wojewody okazał się w żupanie atłasowym karmazynowym, *ferezyi* axamitnej siarczystej, sobolami podszytej, koń jego strojno ubrany, a masztalerzy prowadziło przed nim konia P. wojewody tureckiego, białego, na którym siodło całe złotem okryte, turkusami ozdobione, czaprak haftowany złotem, na główki, podpiersień i wodza z łańcuszków złotych, koń ceny niezwyklej, z srebrnymi podkowami, pod kitą, na czele róża rubinowa, a *koncerz* złoty suto rubinami i turkusami tak sadzony, że miejsca próżnego mało co było. Za koniuszym trzech *surmaczów* na koniach w atłasowej barwie; szlachta polska, tu mieszkająca, ubrana po francuzku, i Francuzi. Rotmistrz wojewody na koniu tureckim białym w bród farbowanym, ceny wysokiej, siodło i czaprak haftowane złotem i srebrem, na którym były miesięczki małe srebrne złociste; sam ubrany w złotogłowie perskiem z skrzydłem białym na plecach, czapka z złotogłowu sobola, pióro żórawie piękne, zapona z kamieni; pajuki po turecku ubrane, z obu stron trzymały puśliska jego konia, i siekiérki długie nieśli na ramionach.

Panowie francuzcy i krewni wojewody ubrani byli w bogate szaty ze złotemi kwiatami, guzy złote z kamieniami u czapek, kity na koniach, tureckie wsiadania od złota kameryzowane, po trzy łańcuszki szczeró złote na wódzach. Guński w teletowej był ferezyi sobolowej, także czapka, kita z zaponą diamentową, koń turecki, rząd różnemi kamieniami sadzony, siodło, czaprak z turecka, przy głowie u konia kita, u niego z zaponą diamentową, pałasz pod nogą, złocisty z kamieniami. Cwiczenie tego konia podobało się wielce; bo jeszcze królestwa nie widział, a już na kolana padał, schylając głowę aż do ziemi. Krewni biskupa bogato ubrani w telety, axamity różnych kolorów, sobolami podszyte, tysie na koniach tureckich bogato przystrojonych. Sekretarz *ambassadora* pięknie siedział na koniu, z nim *rezydent* króla polskiego u tego dworu, na koniu polskim ubranym w axamit po rzymsku prowadził go kapitan zbrojny ludzi królewskich, i koniuszki, bogato po francuzku ubrani. Przed postami *introduktor*. Biskup warmiński w śiałkowym tabinie i kapeluszu, na nim *binda* pełna dyamentów. P. wojewoda po lewej stronie w teletcie ze złotem, kamieni pełno wszędzie, na broni, strzemionach: rubiny, dyamenty, turkusy, czaprak złotem w kwiaty haftowany, koń ukowany podkowami złotemi, z których umyślnie jedna na ulicy odpadła. Siła gwardyi na koniach, karét najpozorniejszych mnóstwo, w których siedzieli kapelani, spowiednicy, doktory, sekretarze poselscy. Dwór liczyć się może na 220 koni; tureckich 40, — 23 śrębrem ukowanych. Ciekliński kasztelan był w złotogłowie czerwonym, sobolami podszytym, na koniu tureckim szumno ubranym, Radziwiłł i Zamojski młodzi zdawali się innych przechodzić okazałością. Wozy aż do nocy ciągnęły przez ulicę.

Tak stanęli posłowie w swym pałacu. Królestwo pozostałi ich powitać. Na *audyencyą* jechali w powozie królewskim. — Zobaczmy jeszcze opisanie tego poselstwa ze strony Francuzów.

Pamiętniki P. *Motteville* o wjeździe ich tak mówią: „Szła chorągiew gwardyi pieszej, ubrana czerwono i żółto z złotemi guzikami; prowadziło ją trzech *officerów*, suknie ich były krojem tureckim, mieli *ferezye* z długimi rękawami, które się z jednej strony zwieszały; u sukien błyszczały guzy z rubinów, pereł, dyamentów u *ferezyj* podobne ozdoby. Druga chorągiew jeszcze bogatsza, suknie i *ferezye* zielone i jasno-popielate; dwie jezdne *kompanie*, tych z bogatęj materyi suknie, bogate rzędy, w takżeż kolory świetne. *Akademicy* nasi wydawali się przy nich ubogo, chociaż było mnóstwo wstążek i piór. Panowie z dworem ubrani w *lamy* złote i srebrne, materye bogate i pięknej farby, żywe; mnóstwo dyamentów. Jeden miał trzy czaple pióra u kołpaka; niektóre konie były malowane czerwono, i *moda* się ta podobąta, choć dzika. Wojewoda miał długą brodę; u karęt posłów wszystko ze srebra, co u nas z żelaza.“ —

Poselstwo Zawadzkiego do Anglii 1636 r. tak opisane. Sług w czerwonych axamitnych żupanach, w cielistych atłasowych deliach, w szkarłatach, z piór strusich wachlarzach z zaponami było mnóstwo; inni, miasto zapon, mieli pierścienie. Za nimi po włosku ubranych 13, dwóch z buławami pozłocistemi, żupany ich czerwone axamitne, *ferezya* u jednego z rysiów, u drugiego z soboli, w zaponie i nosie Fenixa pierścienie znajdowały się wiszące. Syn posta w złotogłowi, szabla srebrna, łańcuch miasto rapci długi we 4 zwieszony, wachlarz z żorawich piór, zapona wielka z dyamentów. Poseł

w sobolowej czamarze, zapona z *kanakiem* z rubinów, dyamentów i *knafe* u kabata z dyamentów i łańcuch na szyi. Prowadziło go dwóch *kawalerów* królewskich. Po bokach szło 20 *lokai*, axamitne mieli *sajany*, zawoje czerwone, *pasamany* żółte, *kabaty* ałasowe żółte i pończochy, szpady z *puginały* pośrébrzanemi. Za Jegomością byli słudzy w półszarłatnych *deliach* czerwonych, żółtym ałasem podszytych, petlice żółte, każdy w *baszmagach* nowych, szable *magierskie* opravne, po cztery pióra żórawie u czapki. Za nimi *hajduków* 8, tych *jarmutki* czerwone ałasowe, żółtym brzeżkiem lamowane, po trzy pióra strusie, czerwone, białe i błękitne; *delie* lazurowe ze śrébrnemi *pukłumi* zamiast haftek; żółte bóty i pałasze opravne. Wszystkich dworskich było 66, trębacze trąbili. Królowa chwaliła poselskiego syna, pod brodę go pogłaskała, żałując atoli, że koszuli nie miał. Dziwno im równie, że głowy golimy; buławy nasze poczytywali za *sceptrum*, że dwoiste tłumaczyli: iż to polskie i szwedzkie.

Wjazd Zbaraskiego do Stambułu, 1622 te w sobie szczegóły mieści. Szły piesze węgierskie chorągwie, ła-downych 100 wozów z herbami Zbaraskich, dworscy, lekkiej jazdy chorągwie, 10 na wybór młodzieży błyszczących kamieniami i złotem, rzędy ich perłowe, haftowane czapraki, z pod gardł konskich zwieszały się buńczuki, przyskała piana, z złotych zakrzywionych *czanek* (górna część munsztuka) za nimi postępowali krewni i synowie przyjaciół, w axamitach szytych złotem i śrébrem. Poseł jechał na dzielnym koniu w złotolitej sukni, tkwiła u kołpaka wysoka kita w pięknym dyamentowym spięciu. Sześciu dorodnych *hajduków* w axamitnych *germakach* wstrzymywało żywosc rwącego się *dzianeta*. Za nim 20 pacholąt w czerkieskim ubiorze niosło hełmy, paże,

sajdaki. Dalej 50 młodzieży w deliach rumelskich, u tych z złotych tafek zwieszały się dyarbeckie łuki. Chorągiew petyhorców, sto sług xiążących wjedwabiu, 40 strzelców nadwornych na koniach, u nich pióra strusie i śróbrne kanakj, brzęczące u łuków śróbrne pierścienie.

Poselstwo wielkie do Turek Chomentowskiego, za Augusta II. tak skreślone. „Zna koń, że posła niesie złotym igra munsztukiem — aby przed panem jedna za drugą szły chorągwie, skinał buzdyganem.“ Orszak poselski był 700 ludzi, jak wyszli z Polski.

Posła tatarskiego król na audyencyą w kosztowne szaty ubrać kazał; pierwszy poseł miał szubę ponsową przetykaną złotem, inni adamaszkowe karmazynowe. Pozostaje nam tylko przydać niektóre szczegóły mniejsze, tyczące się poselstw.

Pamiętników Niemcewicza tom II, gdzie Orzelski o wyborze Stefana mówiąc, tak wzmiankuje; posłów cesarskich (austriackich) odprowadzano przy biciu z dział, ogniach z ręcznej strzelby, huku kotłów i dźwięku trąb.

Na samo podejmowanie poselstw za Stefana Batorego, zwłaszcza moskiewskiego poselstwa 15 do 20,000 wychodziło.

W IV tomie zbioru Niemcewicza, są pamiętniki Duodo, posła weneckiego w 1592 r., ten mówi: Przy wyjeździe król pasował mnie na rycerza i dał mi łańcuch złoty.

Podobnież naszym posłom z Hollandyi odjeżdżającym dawano na pożegnanie wielki medal złoty z takimże łańcuchem. Tak Ogińskiemu w r. 1790 uczyniono ten podarek.

Proszę siedzieć. Po pierwszém przywitaniu był i jest u Polaków i Polek obyczaj, że przybyłego proszą siadać. Gdy się nie domyślono tego, sam gość usiadł, albo za-

dworował trefnie: jako jeden człowiek uczciwy, przyszedłszy do zacnego kasztelana, który że był tak niebaczny, żeby sam siedząc, onemu też siedzieć kazał, postawszy trochę rzekł: „Gdyż to jest wola, a rozkazanie WMci abym siedział, tedy ja sięde — i siadt.“ *Górnickiego dworzanin wyd. Gałęz. str. 255.*

Ręka do pocałowania. Panowie polscy dawni rękę do pocałowania wszystkim służącym podawali, którzy się z gościem znajdować mogli. *Patryarchalnych* to zabytek obyczajów, właściciel domu za ojca był uważany; całowali rękę jego synowie i córki, krewni, a nawet i żona niekiedy, w uroczystsze dni, w zdarzeniach ważniejszych domownicy własni szlacheckiego urodzenia. Gość przybyły uważany był niejako za członka rodziny, odbierał uściskania serdeczne, a orszak jego stanowiący słudzy, zawsze ma się rozumieć dobrego urodzenia, jako dzieci, i z tego to powodu przypuszczeni byli do ucałowania ręki pańskiej.

Na téj saméj zasadzie czci, poszanowania i miłości synowskiej, całowano rękę czyli to wyższych, czy najniższego rzędu w duchowieństwie osób; na téj równie przy wszelkiém posłuchaniu, za każdą łaską odebraną szczególnie poddani, a w czasie obrad senat cały, poselska izba, całowała rękę króla, ojca ludów swoich, nietylko przy rozpoczęciu, lub zakończeniu sejmów, lecz ilekroć ważniejsza jaka nastąpiła okoliczność, tkliwsze uczucia monarsze okazać chciano, lub troski jego złagodzić. Przemówił czule król z tronu i wyrzekł: że kocha ojczyznę, że dla niej i życie poświęcić gotów; pomyślna nadeszła dla kraju wiadomość, lub osobiście dla monarchy radośna, rocznica jakiego przypadku znakomitego nastąpiła, ktoś niebaczny dotkliwym głosem, niesłusznemi wyrzuty zra-

nił boleśnie panującego serce, a władca państwa, król wiernego i przywiązanego, lecz zbytnią może swobodą nieco rozhukanego ludu, wolnych i za nadto śmiałych głosów słuchać zmuszony, sam, lub kto inny z sejmujących odpowiedział, płoćność narzekań, lub obawę próżną okazał, wznosił się głos czyj, wnet od wszystkich powtórzony: *prosimy o pozwolenie ucałowania królewskiej ręki*. Takie uniesienia chwile nie raz bywały. Marszałek W. K.-skłoniwszy się do monarchy, i otrzymawszy jego przyzwolenie, obwieszczał je sejmującym stanom, i przystępowali kolejno: biskupi, wojewodowie, kasztelani, ministrowie, marszałki sejmowe, posłowie wszyscy, u stopnia tronu przyklękali, całując ojcowską prawicę. Tych sam wznosił, do serca przytulał, do jednych coś przemówił, każdemu oblicze uprzejme okazał. Gdy żał jeszcze nadto był żywy, a uszczypliwy mówca przybliżył się równie, czasem nie mógł się wstrzymać król, ażeby nie wyrzekł: „nie całuj i nie kásaj.“ Dumny możnowładca Karól Radziwiłł, wojewoda wileński, nieraz w takim zdarzeniu, wraz z innemi szedł do tronu, lecz powolniejszym krokiem, a kiedy pierwsi wracali, i on częstokroć przed samém obliczem panującego zawracał się nie pocałowawszy, i miejsce swe zasiadł.

Regis ad exemplum totus componitur orbis. Naśladując to przysłowie urzędnicy wyżsi niższym, panowie sługom i kmiotkom swym rękę całować niekiedy dozwalałi.

Młodsze dziewczęta i panny całowały rękę sędziwych matron, mężczyźni niewiast poważniejszych i panien. W liczniejszém gronie całą kolej trzeba było obejść, i nie minąć żadnej. Kogo przez to uczcić choiano, zdej-

owano rękawiczkę. Później to kolejne całowanie było wyśmiewaniem i dość było gospodyni, doroślejszych córek ucałować rękę, dziś i to nie zawsze się dopełnia.

Ściskanie kolan, wielkiego palca u nogi. Wzrostęgo *magnatyzmu* i nikczemnego z drugiej strony uniżenia, późniejszych już i spodlenia naszego czasów, było dowodem; kiedy równy urodzeniem, równy w obliczu prawa, że mniej majątny tylko, że potrzebował teraz, lub kiedyś mógł potrzebować jego łaski, bogatszego lub możniejszego ścisnął kolano, albo palec u nogi. Czyniono to i względem poważnej, cenionej w powiecie lub województwie matrony. Było niejako przyjęciem i cierpieniem od młodych i dla dziewicy wyższego rzędu, gdy coś łaskawego wyrzekła, gdy wdzięczność oświadczała za uczynioną posługę; wszakże to musiało być nader rzadkiem, i widocznym uszanowania tylko znakiem; jeśli cokolwiek zbyt poufałości albo płochość oznaczać mogło, takowy męczyzna był zgromionym przez córkę lub matkę, albo udanym przełknięciem i krzykiem dziewicy, zwrócone miał na siebie oczy, i wyczytywał w nich postępkę swego naganę, zawstydzony odchodził. Tak przystojność zachować chciano, łagodząc ją wszakże dobrocią.

Ucałowanie nóg. Dzieci po niejakiem oddaleniu, czyli to młodsze, czy i w doroślejszym wieku przybyłe w dom rodzicielski, przy pierwszym wstępie, z głęboką pokorą i uszanowaniem całowały nogi ojca i matki, a rodzice z rozrzewnieniem je błogosławili. Miało toż samo uniżenie miejsce, gdy śluby małżeńskie zawierać mieli, gdy wstępowali do zakonu, szli do wojska, a nawet, gdy znaczniejszą przedsiębiorali podróż. Nie tylko w różności stanów to się dawało spostrzegać, lecz i tam,

gdzie przez jakowe zmiany losu największa mogła zachodzić różnica. Bogaty, najwyższemi dostojenstwami okryty, dopełniał ochoczo i bez najmniejszego wahania się tę świętą uszanowania powinność względem ubogich, i najniższego czasami szczebla w społeczeństwie rodziców: tak głęboko w serca *patryarchalne* obyczaje były zakorzenione. Nie można było zbýć w dawniejszych wiekach ważniejszego z rodzicami powitania lub pożegnania, lekkim ukłonem albo schyleniem się do ich ręki tylko; prawdziwa czołobitność i ~~móg~~ ucałowanie było wtenczas koniecznem.

Upominki miały różne swe nazwiska od okoliczności, którym towarzyszyły; tak *wiązanie* na imieniny, *nowinne* zwał się podarek za dobrą nowinę, *poczesne* ofiara panu lub zwierzchności, *zalatne* podarunek zalotnika, *nezabud* przy odjeździe, *gościniec* powróciwszy z drogi. *Patrz słownik Ignacego Włodka.*

Jaka była wspaniałość w podarunkach, dowiodą niektóre tego rodzaju wspomnienia.

Za Kazimierza Jagiellończyka, gdy przybył Contarini do stolicy polskiej, dano mu piękną ferezją adamską, sobolami podszytą, i sanie królewskie 6 dziel-nemi końmi zaprzężone po niego posłano; 4 pierwszych urzędników dworskich szło przy nich, aż do zamku pieszo. *Vignere w 3 tomie pamiętn. Niemcewicza.*

Pisząc do Bony królowej Szydłowiecki donosi: że król darował Xięciu pruskiemu dwa roztruchany srebrne pozłociste, 3 sorokow soboli, tudzież sztukę złotogłowu na suknią. Służył on tu i nadskakiwał więcej jak 3 niedziele; wydał przeszło 1200 złp., byłby więcej daleko rozszo-fował, ale odesłał do Xięstwa 100 koni, zostawił jednak 156. Wojewodzie krakowskiemu Kmicie dał Xiążę łai-

cuch złoty, sandomirskiemu, poznańskiemu i mnie po pierścieniu pięknym, żebyśmy go królowi zalecali, WKMości posyła konie piękne.

W 4 tomie pamiętników Niemcewicza, jest: że Gamrat po uczcie dał królestwu puhary, w których było 1000 dukatów.

Tarnowski Zygmuntowi Augustowi w przyjeździe do Krakowa ofiarował bogate dary w koniach i sprzętach.

Posłowie polscy do Henryka otrzymali łańcuchy, czary złote i srebrne. *De Thou w 1 tomie pamiętn. Niemcew.* Orzelski w tychże pamiętnikach umieszczony wyraża: Henryk Walezy w Kurnicy u Górki Stanisława po królewsku był przyjmowany, w wspaniałych komnatach znalazł dary: sobole moskiewskie, lisy czarne, a przy odjeździe broń kosztowną i dzielne konie.

Caetani w 1596 r. *patrz w 2 tomie pamiętn. Niemcew.* posłał królowi Jegomości kilka obrazów sławnych mistrzów, Królowej bogato haftowane welony, kończę z piźmem w bogatym zamknięciu, wszystko warte było przynajmniej 800 szkodów. Biskup kujawski w Wolborzu darował legatowi 2 konie pod bogatemi ponsowemi tyftkami, jednego tylko przyjął kardynał, i rozdał dworzanom złote medale z wizerunkiem swoim. Król dał kardynałowi przesliczny zógar bijący, w kształcie świątyni, w środku *processya*, jaką ojciec Sw. odprawia, gdy wchodzi do Sw. Piotra. Wszystkie te figurki przez sztuczny mechanizm ruszały się, ojca Sw. niesiono w krzesle, odzywały się trąby i kotły, a gdy dawał błogosławieństwo miastu i światu, znowu bito w kotły i bębny, strzelano z armatek. Zógar ten przeszło 3000 szkodów kosztował; nadto 40 soboli mu ofiarowano wartości 500 szkodów. Przychozącemu z tém szambe-

lanowi dał kardynał kosztowny łańcuch, 200 sztuków i ludzi udarował. Od magnatów obdarzony pięknymi, tureckimi końmi.

Vanozzi posłany od tegoż kardynała Caetaniego do Zamojskiego, rozdawał paciorki, różance, medale benedykowane, *agnus dei*, obrazki na blasze w hebanowych ramkach, otrzymał konia stępaka tarantowatego pod axamitnym dywdykiem, do tego podarku dołączono jeszcze medal złoty duży wyobrażający Stefana Batorego, łosie kopyto, wiele zwierzyny, octu, oliwy i cukrów. Kiedy miał Vanozzi udawać się do Zamojskiego, przyjeżdżało po niego 8 dworzan i koniuszy Kalabryczyk na dzielnym coraz innym koniu.

Królowi i królowej ofiarował tenże legat malowania, kobierce tkane w Hiszpanii, kolorowe z zapachem rękawiczki i piżmo. Król dał mu sobole na szubę drogie bardzo, przedziwny zegar wartości 1000 talarów. Królowa różne sprzęty z bursztynu białego do kaplicy, *krucyfiks*, tackę do ampułek, *pacyfikat*, *custodyę* do N. sakramentu, pięknie wyrżnięte: co wszystko robiło się w Gdańsku.

Amirantowi Arragonii wielkiemu pośłowi hiszpańskiemu, Zygmunt III dał przy odjeździe sobole 2000 sztuków cenione, dworzanom jego roztruchany poztociste.

Zbaraski w 1622 odprowadzając poselstwo, 5 soroków soboli ofiarował Wezyrowi, zegar moguncki, w szkatule indyjskich 1000 *koronatów*. Dżaud-Baszy w jaspisowém puzdrze 8 flasz srebrnych, w nich kamforę i wyborne soki, zegar także i 4 soroki soboli. Adze Janczarów zwierciadło duże w bursztynowych ramach, podobny serwis. Muftemu w szkatulce weneckiej z piany morskiej drogie wonie, paciorki z *lapis lazuli*, szubę so-

bolą i zegarek w jasny kryształ oprawny. Koniuszemu Sultana dwie janczarek w hebanowych oprawach, smycz chartów podolskich z obróżami złotemi. Podskarbiemu tułub moskiewski od Cara Dymitra niegdyś darowany, sorok soboli i zegar oprawny w złotopiórój papudze; ta gdy powiewała skrzydłami, biły godziny i kwadranse. Dowódcy Spahów 2 złote puhary, zegarek oprawny w jaspis zielony, szubę złotolitą z rysiami. Kizlar Adze dozorczy kobiet bursztynowe szachy, 2 tace złote do słodyczy, 2 kubki do kawy i do sorbetów. Hali Baszy Admirałowi piękne marmurki, 3 futra sobole, naléwkę i miednicę z białego bursztynu, Kompas morski cudnie oprawny. Sędziakom i innym dworskim po soroku soboli, zegarki, naczynia śróbrne i złote. Sultance duże zwierciadło w bursztynowych ramach, śróbrny organ wydający najprzyjemniejsze tony. W pokojach sułtańskich *komnaty* wszystkie potrząśnięte były liściem różaném, liliami i innemi kwiatami wonnemi. Dary te były dla Sultana: wielka szkatułka śróbrna auszpurgska, w niej od złota i śróbra naczynia rozmaite; druga z bursztynu, ryte na niej, Dryada i inne morskie boginie, dwie ogromne kolumny z hakami do zawieszenia cesarskich łuków i sajdaków, potężne zwierciadło w śróbrnolitych ramach, zegar wielki połączony wyrażający zodiak i bieg planet, w nim ułożone cymbały wydawały najmiłsze dźwięki. Janczarów było 50, a każdy niósł po soroku sobol albo kosztownych marmurków: były dalej ogromne brytany łamiące niedźwiedzie i dziki, białozory mające na głowie złotem haftowane hełmy, strzygące piórami, jak gdyby na żorawie już godziły, wyżyły rzadkieij urody na złotych smyczach, w złotolitych obróżach. Nowemu Wezyrowi dał poset dwie szuby sobolowe i szkatułkę bursztynową

w której 1000 *keronatów*. Ten Wezyr przy rozstaniu dał Xiążęciu konia za 10000 dukatów u jednego Baszy przez posła targowanego, z bogatym siedzeniem i baryłką najprzedniejszego balsamu. Xiąże zdjął z palca kosztowny pierścień i ten ofiarował na wzajem. Wezyr dał jeszcze posłowi zegarek i przepyszny kaftan. Xiąże sobolową ferezyą swoją darował sekretarzowi Wezyra.

Poselstwą Zawadzkiego w 1633 uczą nas: że przy pożegnaniu w Sztokholmie dał poseł dyamentowy pierścień, P. Guldenstern kitkę bryllantową, dla dworu zaś pieniądze. Od królowej przyniesiona dla posła kita do kołpaka z niewielkimi, lecz pięknymi 60 dyamentami, która służyła Karólowi IX, później Gustawowi Adolfowi. — W imieniu hollenderskich stanów dano temuż posłowi złoty łańcuch, nieprzyjęcie obraża byłoby, na wzajem dał poseł referendaryuszowi puchar złocisty, i takiż mistrzowi obrzędów. — Król angielski dał Zawadzkemu w Szkocyj 2000 funtów sterlingów, on podsekretarzowi królewskiemu prezent w pieniądzech, mistrzowi ceremonii łańcuch złoty z dyamentami, kuchmistrzowi, podczaszemu i innym drogie pierścienie, ludziom datki pieniężne. W Londynie otrzymał tenże poseł 3 duże miednice z nalcówkami, 6 wielkich pucharów, 4 mniejsze, kadzielnicę, czarki na sól i cukier. Odnoszącemu dał Zawadzki 2000 złp.

Za powtórne poselstwem 1636 ofiarował królowej tenże 2 soroki bardzo cudnych soboli, królewiczowi 5 *tawałii*, których robota była w podziwieniu wszystkim.

Podróż do Polski Ogiera 1635 r. te zawiera szczegóły. | Król posłowi francuzkiemu dał portret dziwnie podobny. Wojewoda bełzki przysłał mu kobierzec turecki na tle złotem, kwiaty różnobarwne, jedwabne, rzucane ma-

jący. Temuż posłowi król ofiarował zdjęty z palca nadzwyczajnej ceny pierścień, angielskiemu i hollenderskiemu piękne miednice z nalówkami. Wojewoda rusk przysłał 7 koni do karéty znaczonych cętkami. Wzbraśniał się ich przyjąć poseł, lecz wojewoda go upewnił, że 7 strzelców zawołać kże i w łeb im wypalić; przyjął więc i koniuszego złotym łańcuchem udarował. Potocki dał posłowi 2 wielbłądy. Koniecpolski hetman przysłał mu pałasz z głownią damaszkowaną, suto złotem i drogiemi kamieniami sadzony.

Królowi duńskiemu Władysław IV. parę koni tureckich i ruskich parę przesyła.

Wassenberg powiada: Gąsiewski otrzymał podarunek 30000 złp. ówczesnych wartujący. Jan Kazimierz zdjął z palca znacznej wartości pierścień i dał na pamiątkę. Kardynał darował 6 koni hiszpańskich z pysznemi rzędami, kilka sobolów i psów do polowania, postano to morzem do Gdańska.

Posłowie po Ludwikę Maryą wyprawieni ofiarowali jęj krzyżyk o 6 dyamentach, więcéj jak 10,000 talarów szacowany.

Koniuszy wysłany na spotkanie Ludwiki Maryi (*patrz podróż P. Guebriant*) z 3 karétami, przywiozł wiele rękawów, bekieszek, kołpaczków z soboli i innych futer, które królowa pannom i damom dworskim porozdawała. Dla nięj była suknia szkarłatna z guzami złotemi, podbita marmurkiem.

Upominki Gdańszczanów, gdy przejeżdżała taż królowa: P. Guebriant 400, biskupowi Oranii 200 dukatów, Królowi P. Guebriant ofiarowała czapkę nocną wonną z atłasem karmazynowym haftowaną złotem, kilka czepków i parę koszul z najprzedniejszėj koronki genueńskiej,

Nadto otrzymał od niej zegarek z portretem jej męża, a posłał jej bunt soboli najpiękniejszych. (a) Ten bunt miał wartości 600 lub 700 talarow. Kazanowski ofiarował P. Gvebriant kilka szat bursztynowych, na wzajem otrzymał zegar kameryzowany. Odjeżdżającej król dał kobierzec perski i cug koni tureckich, Pannie Gvebriant różę dyamentową, a Radziwiłł chustkę haftowaną ręką swjej żony z ich imionami i herbem, przysłał na pięknym kobiercu.

Nuncyusze po przyjeździe dają upominki rodzinie królewskiej, biskupom, panom, damom i dygnitarzom; najmiłsze są dla nich z kryształu *de roche* naczynia, kosztowne florentskie essencye różane, medale, relikwie, *agnus dei*, pachniące mydła, kwiaty, pończochy jedwabne; za ordynaryjnijszy podarek sądzą: różaniec z drzewa różowego lub trzciny indyjskiej. Królowi 6 pięknych miednic ofiarował Marescotti nuncyusz 1668; w pierwszej 18 par rękawiczek *alla Nerola* i *alla Frangipana* różnych kolorów, szkatułka we środku malowana, w niej karafki z zapachami i słoiczki z pomadą; w drugiej pełno *Agnus dei*, w trzeciej kwiatki jedwabne, we środku poztłaczany koszyk, sadzony koralami, a w koszyku jeździec z jaspisu, pierścioneł i obrazek N. Panny loretańskiej, 4 korónki: ze złota, jaspisu, agatu, krwawniku z wielkim medalem srebrnym i gromnica, w czwartej miednicy

(a) Dwa lub trzy tuziny soboli wiąże główkami jedwabny sznurek, ten się przesuwá przez worek równéj im długości z zielonego atlasu. Opierają się skórki u góry o dzwonek srebrny, gdzie je węzeł wstrzymuje. Tak za posunięciem sznurka skórki w worek się wsuwają, który się z obu końców zamyka.

25 połączanych pudełeczek ze słomy bonońskiej, ślicznęj roboty, w piątęj szkatułka ogromna z *lapis lazuli* w srebro oprawna, wyłożona karmazynowym atlasem, przesywanym złotem, 60 flaszek wonnęj essencji florentskiej, kilka puszek srebrnych z dryakwią i balsamem; w szóstęj nakoniec krzyż kryształowy oprawny w srebro, 3 palmy wysoki, z *postumentem* wyłożonym czerwonym axamitem, i pełno kwiatów jedwabnych. Kosztowało to przeszło 500 skudów rzymskich. Tym co je przynieśli król kazał dać 500 złp., z krzyża osobliwie bardzo był uradowany. Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu podarował nuncyusz piękną tackę, *agnus dei*, tuzin rękawiczek *alla frangipana*, krzyż, 2 lichtarze kryształowe, i różaniec z medalem. Biskupowi krakowskiemu Trzebickiemu podobneż dary z krucyfiks kryształowym. Biskupowi chełmskiemu *agnus dei*, tuzin rękawiczek, korona z medalem i gromnica. Damom tacki, tuzin rękawiczek, 4 różance z medalami, flaszeczka z *essencyą*, mydło bonońskie, *agnus dei* bogato haftowane, jakie się sprzedają w Rzymie *al pelegrino*. Sekretarzowi obraz włoski za 75 skudów, rękawiczki, paciorki, drugiemu taca z rękawiczkami, paciorki z medalem, 5 innym axamitu na węgielki i 10 par rękawic.

Michał król 3 znakomitym osobom z cesarstwa dał po koniu tureckim, kapelmistrzowi medal 100 czerw. złt. wartujący, 6 muzykom swe medale po 50 czerw. złt., innym z dworu podarunki mniej kosztowne.

Kawaler d'Abo od Jana III otrzymał nóż drogi w oprawie perskięj, od panów różne prezenta.

Od Jana III elektor zięć jego miał w darze ubiór węgierski 30000 złp, wartujący, ponsowy, u którego potrzeby i petlice z czystego złota, i dołman przetykany zło-

ten z kutasami i sznurkiem dyamentowym; rapcie do szabli od złota i pereł, pałasz w złoto oprawny drogiemi kamieniami sadzony, i do tego rękaw sobólowy. Zaraz się w to ubrał.

Poselstwo do Turek Chomentowskiego za Augusta II jako podarunki wylicza: miednice, flasze, lustra srebrne, do tego rynsztunek różnej strzelby, w tąż złotem tkane materye, andzar ważący 500 cekinów, od dyamentów, świetny i rubinów. Sułtanowi

Stół srebrny, również jemu *girydany*,
Zégar blisko wzwyl chłop, prawie z srebra lany,
Krom misternéj roboty nie mniejsza fontanna,
Lichtarzami srebrnemi w koło opasana;
Lichtarz przytém wiszący, na którymby godnie
W rzymskiem kapitolium gorzały pochodnie:
Nadto szabla we złoto i dyamenty kuta,
Niemiż buława lita na przepych osuta,

Wyrazy uniżenia zbytniego. Takimi są: *upadam do nóg, catuję nogi, ścielę się pod nogi, pod stopy, najniższy sługa, podnózek*, i te częste używanie wyrazu szlacheznego z siebie *pan dobrodziej*, zamiast którego przedtém się mówiło: *wasza miłość*; co możniéjsi względem niższych, skrócili na *Waszmość i Waść*. Wprawdzie na usprawiedliwienie nasze powiedzieć możemy: że w każdym języku mniej więcéj, takie wyrazy spostrzegać się dają, że patryarchalnych niejako to był zabytek obyczajów, uszanowania dla starszych, że to wynurzenie się pokory dla rodziców przeniesiono i dla dobroczynców. Lecz kiedy to przeszło w nadużycie, słusznie powiada Czartoryski w słowniczaku swoim, (*patrz 3 zeszyt czasopisma księgozbioru imienia Ossolińskich*.) Zaraza po-

dłosci, którą sprawiła w narodzie przewaga możnowładztwa zeszpeciła mowę naszą wyrazami zbytniego poniżenia. Zaraza ta jak zwykle bywa, jedna z mowy do obyczajów, inna z obyczajów do mowy wpłynęła. Nie przejęliśmy jej od Słowian i od przodków naszych, którym takowe uniżone, a bez znaczenia sposoby mówienia znane nie były. Niegdyś Polak Polaka uprzejmie pozdrowiał, dobrego zdrowia i szczęścia od Boga mu życzył, służby swe zalecał, w braterską przyjaźń, a wyższym w łaskę miłościwą się oddawał, bo podłości i obłudy nie miał w sercu ni w mowie. Dopiero w połowie XVII wieku klęski na kraj zwalone, potęgę i nauki do upadku nachyliły, a szlachetność i mowę w skażenie przywiodły. Zmiany zdziałane, postęp ukształcenia i rozszerzenie światła nauk, i w mowie zmianę stosowną zdziałać powinny były. Wszakże dotąd lud prosty inaczej mówi; on uszanowanie swe nie czczym i obłudnym wyrazem: pana i dobrodzieja, ale mnogą liczbą, co powszechnym jest i u innych narodów zwyczajem, okazuje, np. gdzieście byli ojczyste? jak się macie kumie? i tęp podobnemi.

Zatrudnienia kobiet. Szlacheckiego urodzenia kobiety bawiły się szyciem, haftem na stębenku i krosienkach, robieniem pończoch; damy wiązały siatki do stroju, zamiast korónek, do kościołów szyły: alby, tuwalnie, ornaty. *X. Kitowicza rękopism.* Córki szlachty i mieszczan; *jak naucza Kromera Polonia 1574* w klasztorach i domach czytać i pisać w polskim i łacińskim języku były uczone, dorosłe zajmują się tkaniem, wyszywaniem, dozorem nad kuchnią i gospodarskimi zatrudnieniami.

RÓŻNE OBYCZAJOWE SZCZEGÓŁY.

Cyfry lub znaki na pieniądzach. Na dwuzłotówkach lub innych pieniądzach wyciskano *cyfrę* nowo narodzonego, taki pieniądz chowano, z czasem przychodził znowu w obieg. Mogły być takowe pamiątki i z powodu ślubów. Najwięcej podobnych spostrzegać się daje na monetach Stanisława Augusta. Drugi jeszcze powód znaczenia pieniędzy był: kiedy dla opłacania fabryk, robocizny, samowolnie w dobrach czyich, mieście lub kluczu, podniesiono wartość rzeczywistą, ile się podobało, potem wykupowano, a jeżeli to podług uczynionej obietnicy było zaniechanem, tracił na tém biedny pracujący, zyskiwał właściciel: gdy grosz, trojak, złotówkę, za obrębem swęj włości, jak rzeczywista ich była wartość, przymuszonym był wydać.

Dowody nadzwyczajnej siły u Polaków. Zygmunt I. łamał podkowy, przerywał sznury i tuziny kart do grania. Janusz II, ostatni Xiążę mazowiecki z ręcznie wyrzucał ogromne koło lub kamień, grube sznury zrywał, podkowy kruszył, i nikt silniej łuku nie naciągnął. *Święcicki topographia Masoviae.* August II jadąc na koronacyą zgniótł jedną ręką srebrny rostruchan jakby woskowy; innym razem wołu jedném cięciem pałasza zabił, zginał grube szyny żelazne. — Jan Tarło krajczy Zygmunta I w konnych gonitwach porywał przeciwnika, i z konia zrzucał. Drzwi żelazne i zamek nie wytrzymały silnego uderzenia ręki Tarły, pękały lub ugiwały się sztaby żelazne, a gdy mocował się z kim i porwał za rękę, w ramieniu kość pękała. Oszczepem na śmierć zabijał różjuszzonego niedźwiedzia. — Stanisław Radziwiński, kasztelan zakroczymski najtęższego chłopca na

ręku posadziwszy, bujał nim; konia dzikiego, gdy doskoczył, chwycił za uszy i dotrzymał go, póki masztalérz nie włożył nań uzdy i powroza, i koń szedł potem spokojnie, bo mu głowa spuchła. *Herby rycerstwa polskiego. Kraków 1584 str. 269.* Prokop Sieniawski marszałek W. koronny poszóstne karęty z góry rozpędzone, porwawszy za koło wstrzymywał, konie i woły za jednym zamachem szablą przecinał, w oczach królewskich. — Wojciech Brudzyński 6 zbrojnych Huszarów do góry podniósł. Kasztelan zakroczymski Tomasz Olędzki 5 talarów bitych, jeden na drugim położonych, rozplatał szablą. Marcin Brzozowski w ziemi gostyńskiej tańczył z pełną beczką piwa. Stanisław Ciołek, brat wojewody mazowieckiego, dzieckiem jeszcze będąc, po jednym rowienniku na ręce piastował, dorosłszy, drzewo którego 30 ludzi nie mogło podnieść, sam do młyna zaniósł, i dzwon od 40 ludzi nie podniesiony, na wieżę wciągnął, a podkowry razem złożone łamał, szabel 12 związanych za końce wzięwszy jedną ręką z ziemi podniósł. O nim te jeszcze znajdują się szczegóły w rękopismie zamojskiem w Puławach: miecz jak powroz skręcał, węgieł w łaźni i ścianę wywalił, kadź wodą napełnioną do góry dnem wywracał, noże wielkie i grosze a palcami łamał, z drzewa surowego kiedy je ścisnął, sok pociekł, łyka bartników zrywał jak nici, kusze najtęższe samemi tylko rękami i nogami bez pomocy narzędzi wszelkich naciągał, z koła krótka szablą oznaczonego 12 ludzi sznurami nie mogło go ściągnąć: on szarpnąwszy nagle, sznury potargał, ludzi powywracał. Podczas wesela króla Kazimierza w Prądze z czeską wdową z Bogatna (Rokiczana) czecha siłnego, chcącego go udusić, tak ścisnął, że ducha wy-

zionął. Umarł 1356, kiedy Tatarzy Włodzimierz opanowali, będąc posłany od Króla Kazimierza opanować ten zamek. — I kobiety polskie niekiedy siłę niezwykłą okazywały. Cymbarka, Xiężniczka mazowiecka, palcem jednym tłukła orzechy laskowe i włoskie, gwoźdź wbijała w ścianę. — Lacki Teodor, pisarz polny za Zygmunta III zwiedził całą Europę, nadzwyczajnej siły w Malcie, Wenecyi i innych miejscach dał dowody, linę grubą od razu zrywał, kilku ludzi trzymających się ściśle jedną ręką od razu obalał, powóz poszóstny z góry rozpędzony, za koło porwawszy jedną ręką wstrzymywał; dąbka byleby mógł objąć ręką z korzeniem z ziemi wyrwał, dzikiego wołu schwyciwszy za rogi rzucał nim o ziemię i kark mu ukrecał, chłopą stojącego nosił na dłoni. Taką miał przytém zręczność, iż oparłszy się o ścianę, potykał się z kilku osobami razem, łuk ciągnął, że równego mu nie było. — Kóstka Maciej 7 mężów opierających się w którą chciał stronę posunął lub popchnął, kruszył podkowy, półtalary, postronki zrywał, talie kart bez trudności rozdzierał. — Wiesiołowski Piotr na końcu XVI. wieku żyjący, siedząc na koniu, płatwy się ująwszy, podnosił go od ziemi, powozy wstrzymywał, żubra na oszczepie osadził, który już na Zygmunta Augusta miał uderzyć. — Kopczał piwniczy Branickiego kasztelana krakowskiego Brühla karétę zagrzęzłą, której 6 koni rady nie dało, sam wyciągnął. Żyje dotąd w podlaskiem szlachcic Mysłowski, który 5 orzechów laskowych w kółko na stole położonych, tłukł uderzeniem czoła.

Godzina. Teraz liczymy tylko 12 godzin od północy do południa, a od południa do północy; w XVI jeszcze wieku w Polsce, jak dotąd we Włoszech li-

czono 24 godzin, zaczawszy od zachodu słońca, aż do zachodu drugiego dnia, a to były godziny podług zegaru całkowitego; rachuba zaś 12 godzin była tylko wedle pół zegara.

Kłamstwo. Jak się nim brzydźli dobroduszni przodkowie nasi, liczne mamy dowody. *Satyr Jana Kochanowskiego* powiada:

A nie sieść za stół z podejrzanym chcieli,
Obrus przed nim rzezali, talérz nożmi kłuli,
Jeśli nie chciał ustąpić, musiał po niewoli.
Ale wy cóż dziś w sobie/ rycerskiego macie,
Okrom tego, że czasem o leż się gniewacie.

Ludzie długo żyjący w Polsce. Oto są mniej lub więcej pewne w tej mierze podania. Piast żył lat 120, Gerundy Denhoff 130, Paweł Sapieha wojewoda nowogrodzki 100, Jan Krzetowski 100 lat mając wojsko do obozu prowadził, od całej kompanii *stryjem* był zwany; Stanisław Dobrzelewski, podstoli sieradzki 120letni, pieszo chodził do kościoła, Tomasz Zamojski, który się przeniósł na Ruś i osiadł w Zamościu, przeżył więcej jak 100 lat; Jakób Zagunt na Wołyniu sto lat wieku licząc, *hercował* na koniu jak młodzieniec; Mieleczko, szlachcic piński, miał lat 95, matka 130, babka 140. Swinecka we wsi Miechowój w bractawskim 120 lat żyła; Wołowska 128 lat mając chodziła codzień o $\frac{1}{4}$ mili do Krakowa; Saranowska 156 lat dożywszy, umarła z przestachu w czasie oblężenia Torunia przez Szwedów. Rolnik pod Krośną 115letni, żadnej choroby nie znając, pracował za 4 parobków; krawiec Pruchalski w 102 roku szył jeszcze; Kazimierz w Skierniewicach pamiętał 12 arcybiskupów gnieźnieńskich. W 1742

w Kozielcu kucharka 106letnia tak dobrze gotowała, że jej potrawy dawano i na senatorskie stoły; w Sierakowicach 107 lat mający organista nader przyjemnie grywał: ażeby go słuchać, zbiegano się z Gdańska i Warmii. Pobowicki, woźny w Chełmnie, więcej niż sto lat żyjący, gdy zawołał: *Mości panowie! uciszcie się!* słysząc go było na drugiej ulicy. W Rynkowcach młynarz 112letni, jedną ręką w biegu wstrzymywał koło młyńskie; Szewc Hanerowicz umarł w 115 roku, gdy prawnuczka jego urodziła syna. W Lichnowicach była familia Rożyckich; przez kilka wieków każdy z niej żył więcej jak 100 lat; ubiegano się o związki ślubne z tą rodziną, ażeby długiego życia nabyć; w Wielkopolszcze Waliński mieszczanin w późnej starości pozbył się marszczków i siwizny. To wszystko jest w kronikach, herbarzach. W kalendarzyku 1763 znajduje się: że w roku przeszłym w Kniaziolce Załuskich umarł wieśniak mający lat 107. Przedstawiano w ubiorze polskim szlachcica mającego lat 114 Napoleonowi: pamiętał on Jana III. Lékarz pod Rawą umarł w 1822, mając blisko 120 lat; u Inwalidów żyje porucznik 111letni.

Ofiarowanie chleba nowego królowi polskiemu na Sw. Jan zwykle przez miasto Krakow. W kraju rolniczym, w kraju do władców swych przywiązanym zawsze, piękny to był obyczaj przynoszenia im w darze chleba nowego. Najdawniejszej zapewne sięga starożytności, dochowany aż do ostatnich Stanisława Augusta czasów. Patryarchalną maluje prostotę, wdzięczności ludu oznaką, piękną charakteru naszego cechą; możeż co albowiem większą przejmować radością; jak widok odrodzonego zboża i zapewnienie tém samém całorocznój dla wszystkich żywności? możeż być hołd skromniejszy i powin-

niejszy razem, z żywszą ofiarowany czułością? Tak więc urodzajów ziemskich pierwiastki, i z nich pierwszy chleb wypieczony, swym wodzom xiążętom, królom swoim, następnie przynosili mieszkańcy stolicy. Jak tylko zaledwie co dojrzewające zboże, z najwcześniejszój, najbardziej na słońce wystawionój niwy, na mąkę zdatném być mogło, snop jego wzięto, zmielono i smakowity chleb upieczono. Wójt krakowski na czele radnych i gminy całej niósł go do zamku na srebrenym blacie, kosztownie przykryty. I wtenczas gdy wśród Krakowa przemieszkiwali monarchowie polscy, i kiedy gdzie indziej przeniosłszy się, zdawali się ich opuszczać niejako, zwyczaj ten zachowano. Wiózł na rozstawnych podwodach lub pocztą burmistrz krakowski, albo z radnych który, swemu królowi bułkę chleba nowego, tę przywiązanych dzieci dla swego ojca daninę, a panujący przyjmując ją, dziękował uprzejmie, o łasce swój i względach to miasto upewniał, przemawiającego ze łzami czułości nieraz, pocieszał, obdarzał. — W styczności poniekąd z pewnych przynajmniej względów ten zwyczaj z dziesięciną, opatrywaniem stołu królewskiego, witaniem chlebem i solą.

Przysięgi winiarzów. Gazeta poznańska rotę przysięgi umjęciła, którą wykonywali winiarze, jak się zdaje w XIV wieku, wyjętą z starożytnych zabytków miasta Poznania. „Ja N. przysięgam, że te wina wszystkie, którekolwiek na ten czas w mojej piwnicy mam, thak jako therasz w szobie są szame zachowane, onich niczem przetwarzacz nie bendę, any zatrzymanim albo niekiszialim winem słodczic go nie bendę, żeby lagodniejsze a zathim odbithniejsze biło, ażeby my na nie czenę drosszą ucziniono. Thakże gdy my czena którego ucziniona y posthanowiona bendzie, żadnego podlegszem winem, any żadną rzeczą

nie rosthworzę any odmienie. A kthorekolwieh wino na pothem kupię; węgierskie, gubińskie, rakuskie, czeskie, morawskie ætt *malmażyą*, *muscattelę*, przednie, średnie albo podleysze, thak yako kupię, asz do posthanowie-
nia czeny wczale a zupełnie zachowam, onego niczem nie rosthwarzając, any *themperując*. Thakże gdy my czena jego bendzie posthanowioną, ono szamo w szo-
bie bez przymieszania inszego podleyszego przedawacz bendę. Nie bendę thesz żadnemu inakszego przewi-
ska czynił any odmieniał, thelko thakie, za jakie ono kupię. Thak my P. Bóg pomosz i szina jego uacę-
czenie.

Rozdawanie gospód czyli stancyi pod czas sejmów.
W czasie sejmów dla przybyłych na obrady Marszałek W. koronny rozdawał gospody. Od tego obowiązku dawali królowie osobnemi przywilejami *libertacye*, a powinnośc ta stawała się tém uciążliwszą dla tych, którzy jej nie mieli, zwłaszcza kiedy dwory panów były coraz liczniejsze. Mała izdebka pod czas sejmu płaćta się w Warszawie po 20 30 i 40 dukatów.

Sądy, Palestra. Palestra trybunalska w sądownictwie wielką stanowiła *korporacyą*, że już zgasała, wiadomo-
ści o niey obojętne być nie mogą, i wszelkie szczegó-
ły tyczące się zwyczajów dawnego sądownictwa. Zbu-
rzyła się *palestra* przeciw sądowi; gdy od marszałka, lub deputata który z palestrantów był urażony, nie przychodzili na sądy, i *deprekacyą* czynić musiał uch-
biający; miewali palestranci kłótnie i bitwy z office-
rami. Krzyż prezydenta i łaskę marszałkowską odnosił *instygator* do *stancyi* każdego z tych urzędników, w *assystencyi* dwóch żołnierzy i *gýfrejtera*. Instygato-
rowie bywali *skrzyńkowci* i *securitatis*. Z rozkazu mar-

szalka instygator wożnym zalecał, a ci krzyczeli: *Mości Panowie! uciszcie się!* albo *na ustęp*. Przed *re-assumpcyą* trybunału wieżdżano się do Wolborza; *partye* były: dworska, czyli Brühla i jego zięcia Muiszcha, hetmańska, Potockich i familii Czartoryskich i Poniatowskich. Potockich partya łączyła się czasami z dworską, lub hetmańską. Czartoryskich zawsze dworowi przeciwna. Sami naczelnicy nie bywali, posyłając tylko zdatnych do kuśla i korda rębaczów. Gdy się porozumiano, *prezydent* dał obiad albo za niego *prymas*, lub kujawski Biskup, jako gospodarz miejsca. Zaczynał się Trybunał od wjazdu do Piotrkowa. Przed karétą *prezydenta*, konni na rumakach dzielnych w rzędy sute przybranych, dworzanie różnych dworów i wojskowi razem postępowali zmieszani, za karétą *dragonia* Prymasa, lub kujawskiego biskupa, karéty panów, kolaski uboższych, czasem jeden koniec wieżdżał do Piotrkowa, drugi dopiero się wyciągał z Wolborza, chociaż dwie mile pocztarskie; gdy nie było *forsy*, *kalwakata* była tylko na pół mili. Odprowadziwszy prezydenta, i powinszowawszy mu szczęśliwego przybycia, rozchodzili się, na *kolacyi* u niego tylko poufalsi zostawali się. Noc cała na przygotowaniach do utrzymania swego marszałka i deputatów schodziła. O 7 msza o Duchu S. śpiewana; wynoszono potem *cymborium* do *zakrystyi*, ażeby w czasie zamieszania nie było nieuszanowaniem. Ubiegano się o zajęcie miejsca przy stoliku ziemstwa sieradzkiego, gdzie *deputaci* obowiązani byli składać *instrument elekcyi*, odpowiedzieć na zarzuty, *kondemnaty* osobiste, i wykonać przysięgę wiernego sprawowania urzędu. Wszystko to rozpoznawało ziemstwo sieradzkie. Czytano *rejestr*; *depu-*

taci odzywali się: *jesteśmy*, składali *laudum*. *Kondemnata* podana przez 10 ręce, czasami zniknęła u życzliwego *deputatowi*; po przysiedze już nic nie znaczyła, ani ustna czyjakolwiek *protestacya*. I bez zarzutów z jednej strony po przeczytaniu, wołano: *Vacat*, z drugiej *jest deputat*. Czasem się pogodzono, czasem przyszło do bitwy, porąbano się, i stółlik zrąbano, i ziemstwo wypłazowano, zjazd rozpędzono, sprawa się wytoczyła na cmentarz; zwyciężająca strona wracała do kościoła, ułagodziła ziemstwo i *trybunał* podług swęj woli utworzyła. *Niepossessionatom* panowie pozorne czynili *donacye* wiosek, utrzymywali czasem nieobranych; lecz kiedy dzień spęłzył na sporach do zachodu słońca, już był *Trybunał* zerwany. Gdy się utrzymał *Trybunał*, dalej szło wszystko spokojnie i wesoło, noc schodziła na pijatyce i powinszowaniach. Nazajutrz *deputaci* na ratuszu obierali *marszałka*, którym zwykle bywał pan wielki. Marszałek dziękując za obranie, witał *kollegów*, przynoszono łaskę schowaną w ziemstwie sieradzkim; jeden z sędziów miał mowę do marszałka i deputatów; obiad *solenny* u *prezydenta*, u *marszałka kolacya*. Trzeciego dnia sprowadzono z kościoła jakiego obraz N. Panny do kaplicy ratuszowej; niósł go *prezydent* z *marszałkiem*, *deputaci* i *palestra* szli ze świecami. *Kapelan* odprawił mszę czytaną przy *muzyce*. Po mszy podawał *prezydentowi patynę*, który ją udzielał do pocałowania *marszałkowi* i innym *deputowanym*, starszym mecenasom, nakoniec sam pocałowawszy, oddawał *kapelanowi*. Zamykali się potem sędziowie trybunalscy wraz z ziemstwem sieradzkim w izbie sądowej, układali *ordynacyę*, następstwo *rejestrów*, przepisy dla *palestry*, rozkaz do Magistratu, aby

wszelkie wygody obmyślił; stanowili płacę sługom trybunalskim, wyznaczali posłów do króla, prymasa i biskupa krakowskiego; do każdego po dwóch deputowanych, jeden duchowny, drugi świecki; z doniesieniem o szczęśliwie doszłym trybunale; resztę dnia zajmowały uczty. Sądy zaczynały się mową którego z *palestry*, witającego trybunał, na tę prezes, lub marszałek odpowiadał. Przywołano sprawę, i zaraz odwołało sądy, bo nagle zaprzęgać się do pracy niedrowo było. Pierwszy tydzień tak upływał; w drugim cokolwiek pracowano, zawsze atoli bywały uczty, to z powodu imienia czyich, to dworskich *anniversarjów*. Sprawiedliwość bywała przedajna, podwiką ujęta, albo z rokazu *protektora*. Sprawy niektóre *per non sunt* spadały, ażeby ważniejsze osądzić. Brukowcy pomagali do *forsy* przy reasumpcyi, za co brali 2, lub 3 dukaty; oni chodzili z *kwestą*; *delatorowi* na śmierć czyją za talar bity jedenastu ich poprzysięgało, że ten godzien śmierci, szli nawet do kajdan, jako *kryminaliści*, kiedy tym sposobem z *rejestrus directi mandati* trzeba było przyśpieszyć sprawę, a po wprowadzeniu sprawy więźnia oswobodzono, jako niewinnego. Wprowadzano sprawy, i przez *konnezie* jednej z drugą, najnieśluszniej czasem. *Rejestr arianismi* po śmierci Augusta III zniesiony: do tego należały sprawy *dysydenckie* o bożnice ich, bluźnierstwa, trzymanie przez kogo nałożnic, nieodbywanie przez lat kilka spowiedzi wielkanocnej, zostawanie w kłatwie przez rok i sześć niedziel, krzywoprzysięstwo, sumienie rozwiązłe, (choć te właściwie do sądów sejmowych należały) o czarodziejstwo. W Litwie jeden *dekret* niewzruszony, w Koronie cztery jednostajne otrzymać trzeba było, co mię-

dzy możnemi wiecznóm bywało. Na wstępach, starsi śpiewali *sub tuum praesidium—Ave maris stella*, młodszy figle robili, od których do czubów przychodziło, albo siekaniny, za miastem pijatyką skończonej. Za stuknięciem laską marszałka i zadzwonieniem prezydenta, woźny drzwi otwierał, i wpadali hurmem wszyscy. *Kommandant garnizonu* od marszałka odbierał parol, oddawał go prezydentowi, nazajutrz o 8 lub 9, w liście zapieczętowany przez *officera* tymże odsyłał. Przed każdym deputatem, koło *odwachu* idącym, żołnierz wołał: *Raus!* wybiegała *wartu* i *officer* prezentował broń, a dla prezydenta i marszałka było koniecznóm bicie *werbla*, czyli uderzenie w bęben po trzy razy; podobnież dla krzyża prezydeńskiego i laski marszałkowskiej, gdy je niesiono na ratusz, lub odnoszono. Przed prezydentem i marszałkiem z gołemi głowami w najcięższe mrozy szły dwory ich, zgraje *pacientów*, za nimi lokaje, hajducy, pajucy, uzary, węgrzynki tychże, ci wszakże z nakrytymi głowami. Podobnyż acz mniej liczny orszak deputatów. Niektórzy iednak tego czapkowania wzbraniłi. Dawano im tytuł JWielmożnych, a całemu trybunałowi Jaśnie oświeconego. Przed marszałka i prezydenta stancją, po dwóch *szylwachów* było, również przed ich zastępcami. W czasie obiadów spełniano zdrowia, a żołnierze dawali ognia, za co im kilka dukatów, officerowi tabakierkę, zegarek ofiarowano, albo nic wcale. Wszędzie im pierwsze miejsce dawano. Trybunał, z Piotrkowa przenosił się do Lublina, w poniedziałek pierwszy po niedzieli przewodnej. Wjazd marszałka do Lublina bywał czasem okazalszy jeszcze; ziemstwo lubelskie zapisywało *akt reassumpcyi trybunałskiej*. Trzeciego dnia powitany trybunał przez me-

cenasa, sędziego ziemskiego; tym odpowiedziano. I *magistraty* składały czasem powinszowania, nigdy jednak nie wezwano ich na obiad, a choć zaproszony był który przez *deputata*, nie stawiał się, wiedząc, jak zimno ich przyjmowano. Dalsze *ceremonie* odbywały się, jak w Piotrkowie, *ordynacya*, msza, etc. W wilią S. Tomasza trybunał się kończył. Marszałek, lub prezydent żegnał *kollegów*, ziemstwo, *palestrę*; ci nawzajem dziękowali, przesadzając się na pochwały, składali w ziemstwie przysięgę, jako sprawiedliwie i bez *korrupcyi* sądzili, czasem wśród niej wołano: „*Bój się Boga! nie przysięgaj!*” skończył jednak przysięgający i uciekał. Co niedziela była *summa* i kazanie.

Kommissya radomska trwała przez sześć niedziel od poniedziałku po S. Stanisławie biskupie. Bywał *prezydentem* biskup, *marszałkiem* senator, kommissarze z senatu *per senatus consilium*, wojskowi przez wojsko obrauni. Sprawy do niej skarbowe i wojskowe, skargi obywatelskie na żołnierzy, tych nawzajem przeciw obywatelom, o niewydanie żołdu której chorągwi, lub regimentowi; kryminalne sprawy pod bokiem tej kommissyi tu równie były sądzone, *likwidowały* się *regimenta* i chorągwie z *kompletu*, z *percept* i *expens*. *Palestra* radomska tu służyła, pisarz tameczny pióro trzymał; co nieodsądzono na jednej kommissyi przesyłano do drugiej. Więcej tu bywało czasem uczt, *debaszów*, pijaństwa, koster w karty i kości, jak w trybunale. Towarzystwo szło i nieproszone; nieprzyjść od którego kielicha groziło niebezpieczeństwem; największej trzeba było cierpliwości, damy nawet odebrać kielich i pokosztować musiały. Jeden, gdy kielicha kolejnego panna nieprzyjęła, wylał jęć za *gors*, ażeby się piersi

ochłodziły. Nieobyczajnego *kolledzy* wypchnęli; kto inny się nieodważył, bo się wnet za to ujmą. Do bitwy i pojedynków nie przychodziło, gdyż pod *garnizonem* wzbронione. *Officerowie autoramentu* cudzoziemskiego bywali spokojni i grzeczni. Łatwe kobiety z Warszawy i Lublina tu zjeżdżały. Po kommissyi, *likwidacye* i *rejestra* odwożono do Warszawy, i tam stawały u pisarza skarbowego i *rejenta kwarcianego*, *dekreta* w grodzie radomskim.

Sądy kanclerskie, zwane królewskie, asesorskie, że w nich zasiadali *dygnitarze*, jako to: sekretarz, referendarz, pisarze, instygatorowie i inni *assesorowie* podług *senatus consilium*. Wszakże zwano je i kanclerskimi, bo kanclerz, lub podkanclerzy stanowił; ci mieli głos doradczy tylko, a pisarz dekretowy *informujący*. Czas sądów od 1. *octobra*, do 30 kwietnia. Na mappach, jak w trybunale, zbliżywszy się do kanclerza, cybuchem *dukt*, lub miejsce pokazywali. Cichość tu większa, woźny jeden tylko. Patronami zwykle *plebejusze*, mieli *agentów* zwanych *torbiferami*. *Ajent* zostawał *patronem*, pozyskiwał *tytuł* sekretarza królewskiego, i już go nazywano *generosus*. Sprawy miejskie, albo o przewinienie w królewszczynach tu miały miejsce. Patronowie asesorscy musieli znać prawo magdeburskie, chełmińskie i inne miejskie *statuta* i *konstytucye*.

Sądy referendarskie były dla chłopów z królewszczyn. W sądach *relacyinych* sprawy kurlandzkie sądzone były. Król na nich zasiadał z senatorami i ministrami na zamku w maju. *Rękopism X. Kitowicza*.

Skarby Zygmunta Augusta. Zygmunt August, powiada biskup Kamerynu, w klejnotach bardzo się kocha.

Pokazał mi zbiór swój tajemnie: nie chciał bowiem, żeby do wiadomości Polaków doszło, ile na tołożył. W skrytym pokoju na stole było szkatulek 16, każda na $\frac{1}{2}$ łokcia długa, $\frac{1}{2}$ łokcia szeroka. Wszystkie pełne były klejnotów. Z tych cztery szacowane 200,000 *szkudów*, dostały się po matce, z Neapolu do Polski odesłane. Cztery przez króla kupione za 550,000 *szkudów* złotych, między niemi rubin *szpinel* (jasno czerwony) niegdyś Karóla V cesarza za 80,000 *szkudów*. Wiele rubinów i smaragdów rzniętych w czworogran, albo kończatych. Reszta szkatulek po przodkach, klejnotów w nich niezmierna moc, rubinów, szmaragdów, dyamentów ceny do 300,000 *szkudów* złotych. Skarb ten przewyższa weneckie i papieskie dostatki.

Sréber, prócz używalnych, wskarbcu do 30,000 grzywien poztocistych, między temi *misterne*, w których król miał upodobanie, jako to: wanny, fontanny, zegary wielkości nadzwyczajnej z różnemi posagami, organy i t. p. kula świata z planetami, nalówki, tace, wyrażające ptaki, zwierzęta i morskie straszidła, roztruchany, puhary złociste ofiarowane królowi przy mianowaniu na dostojęństwa.

Dochedu dają temu królowi 500 do 600,000 tal., do 1,000,000 tal. obiecywano je podnieść. Dworscy i wojsko nadworne kosztuje 150^m tal., załogi fortec i straż granic 50^m, na potrzebę domową 100^m tal., na potrzeby króla i siostr 60^m, na poselstwa, podarki, fabryki 50^m tal.

Skarby znalezione. W 1770 skrzypek i woziwoda, a raczej ten ostatni wygrzebał w lichéj stajence na Mariensztadzie kociotek, pełen dukatów; przywłaszczył go sobie skrzypek, umarł z rozpacz y woziwoda; w 400 lat potem wszczęli sprawę jego *suksesorowie*: bez dowodów nie mogli wygrać.

Ogrodnik, gdzie dziś ulica hoża, w bok złotych krzyżów, kopiąc w ogrodzie, znalazł garnek złota, przyznał mu Bieliński, marszałek W. K. tę własność, byle *summa* korzystnie rozrządził, i spokojność odzyskał, którą był postradał.

Gdy kopano fundamenta na oficynę tarasową pod zamkiem, w początkach panowania Stanisława Augusta; jeden z kopiących znalazł garnek żelazny, pełen dukatów, Była w nim kartka, kto znajdzie, niech pamięta o duszy Michała. Pokazał ją studentowi; doszło to do króla, i znalazcy skarb przyznano, zalecając dopełnienie warunku.

Wszędzie po kraju znajdują skarby. Zakopywano je w chwilach niebezpieczeństw, albo żeby się nie wydać z dostatkami.

Sklepienie z malutkich cegiełek. Przy gwardyackiej ulicy za zdrojami, kopiąc fundamenta do nowego domu, znaleziono w ziemi sklepienie znacznej rozległości, ułożone z cegiełek, mających tylko cal długości, a pół cala szerokości, kształt ich taki, jak kości używanych do gry *domino*. Gлина, z której te cegieleczki robiono, tak jest trwała, że teraz ledwo roztluczone być mogą. Zamiast wapna zdaje się, że używano jakiegoś kitu. *Kuryer warszawski* 1828 No. 322.

Cegielki te robiono w Młocinach u Jen. art. Brühla, i z nich modele znaczniejszych gmachów budowanych za Stan. Augusta. Zapewne i to było modelem kościołka Sw. Krzyża, albo koszar gwardyi. *Kuryer warszawski* 1827 No. 348.

Zgrzybiały starzec w Warszawie nazwiskiem Toruński w młodości widział, jak ta budowa przez uczniów na próbę stawiana była. *Monitor warszawski* 1828 No. 245.

Stacye. Odbierać je lubili skażeni już Polacy, i wymagali ich w zdarzeniach jakich ważniejszych. Pozorem dawniej powinności, *stacyą* zwaną, okrasili bezpłatne wyciskanie żywności, czyli to w przejeździe, czyli w własnym domu nawet, kiedy większe było gości zebranie, okoliczność ważniejsza. Mamy tego dowód w Reformacyi obyczajów polskich S. S. (*Stanisł. Starowolskiego*): „Gdy jeszcze jaki *akt solenny* mieć chcemy, to każem sobie mieszczankom upominki przynosić, rzeźnikom mięso, karczmarzom piwa, szynkarzom wina dodawać, żydom futra, Włochom materye darować, a ubogim mieszczankom, hajdukom i kozakom wydawać: lubo to na wesele, lubo na odpust do Częstochowy, lubo na sejm do Warszawy jedziemy.“ — Wszakże nie było to powszechném; źli tylko i zdięrcy tak czynili, inni od tego się wstrzymywali, albo wypłacali się wzajemnym datkiem, więcej pospolicie wynoszącym, jak to, co odbierali.

Tabaka, tabakierka, tytoń. Między darami, które Ameryka dała Europie liczyć można tabakę. Zdaje się że do Portugalii najpierw ta roślina była przesłana, *Nicot*, poseł francuski u dworu króla Sebastyana, koło 1560 r. zaczął jęj używać, i odtąd nosiła imię *Nicotiana*. Katarzyna, Karóla IX i Henryka III władców francuzkich, a ostatniego chwilę i w Polaszce panującego matka, nazwała tę roślinę zieleń królowej. Mianowano ją później zieleń wielkiego przeora, *Tourneforta*, *Sainte-Croix*, od kardynałów, którzy tak się nazywali; nakoniec od Hiszpanów nazwana *Tobacco*, to imię otrzymała we wszystkich narodach. Za świadectwem Schwartnera Marcina, w dziele *Statistik des Königreichs Ungarn*, wydania 1798 r. 128 str. dopiero 1576 roku przez Turków

pierwsza lulka tytoniu i tabaka, w czasie odbytego przez nich poselstwa do Krzysztofa Batorego do Węgier, była wprowadzona; lecz jeszcze w 1614 r. Gabryel Bethlem przysłanego z Sambułu tabacznego daru nie umiał używać. Ostre prawa stanowiono w Węgrzech przeciwko tabace do 1702 roku. W Austrii 1670 Graf Khevenhüller zwrócił uwagę rządu na tę roślinę pod względem dochodów publicznych, i przez 12 lat dawał rocznie po 8000 złp., a w sto lat potem 1772 r. taż sama roślina czyniła 7,169,000 złp. jak *Retrer* w xiążce *Tabak-Pachtung in den österreichischen Ländern von 1670 bis 1783*, okazał. We Francyi w ciągu 175 lat do 30,000,000 liwrów dochód z tabaki podniósł się, i 60 razy powiększył w téj epoce, w której Necker *Compte rendu au Roi* wydawał.

Kiedy u nas w Polsce zaczęto używać tytoniu i tabaki, nie jest rzeczą wiadomą. Czacki powiada, że czytał list od Uchańskiego posła polskiego w Stambule 1590 roku, posyłającego Annie królowej żonie Stefana Batorego, jako zbierającej rośliny, nasienie tytoniu. W zielniku złożonym w bibliotece Załuskich, który ta królowa zbierała swą ręką, liść tureckiego tytoniu można było widzieć. Kiedy w Niemczech sto dzieł przeciw używaniu tabaki, albo w jój obronie wychodziło; kiedy Urban VIII jako nieprzyzwoitą rzecz i godną kary używanie tabaki w kościele uważał, kiedy w Carogrodzie branie tabaki i kurzenie tytoniu poczytywano za winę, a w Rossyi sekta *Starowierców* czyli *Roskołników* brzydziła się tém równie, w Polsce dziwiono się, że rząd może stanowić prawidła upodobaniu, i zakazywać to, co nie jest szkodliwém. Jakób I. król angielski 1619 r. wydał dzieło *Misokapnos*, w którém przeciw tabace powstaje, przesłał je Zygmuna-

towi III wraz z innémi pismami. Jezuici zażalení na tego króla, że domagał się zniszczenia pisma *Alloquia Oriscensia*, wydanego przez ich zakonnika Sawickiego, pod imieniem Kaspra Cichockiego, i żądał ukarania pisarza; w xiążce *Antimisokapnos*, tabaki jako rzeczy obojętnej wzięli obronę. Jarzemski w opisaníu Kazimirowskiego pałacu i przy nim będącego ogrodu, wspomina pomiędzy innémi sławne ziele tabaka. Na zjeździe warszawskim 1661 uznano, że ten towar zdrowíu nie szkodzi, od każdej roli tabaki cło postanowiono, Adama Sakowicza wojewodę smoleńskiego mianowano *Administratorem*. Coraz mocniej lulka i tabaka zaczęła być używana. W 1775 pomysłano o dochodzie z tabaki, 1776 zrobiono dla pożytku skarbu *monopolium* z fabryk, ale nie tytoníu; bo każdy co sadił tytuń, mógł go dla siebie używać, byle nie przedawał. W ostatnich czasach mówi tenże Czacki T. II str. 251 - 257 w samej Polsce, nie rachując Litwy, tabaka przynosiła dochodu złp. 3,689,566.

Posłuchajmy co X. Kitowicz o tabace powiada. Tabaka była naprzód prosta z tytoníu w donicy wierconego robiona, do której dla tęgości przydawano popiół, z skórek łoziny, grochowin, maku. Potém nastąpiła *Rapa*, ta była z tytoníu *St. Omer* na tartce blaszanej tarta; jako droższa od prostéj tabaki, przez możniejszych tylko była używaną.

W początkach panowania Augusta III zjawiła się w Warszawie Włoszka z miasta Syrakuzy, dla tego nazywała się *Syrakuzana*. Ona wymyśliła tabakę proszkową w takich ziarnach jak proch ruszniczny, i takiego koloru. Wchodziła do jéj zaprawy lewanda, albo olejek pomarańczowy; kiedy tabaka była zaprawna le-

wandą, nazywała się *lewandową*; (a) gdy olejkiem pomarańczowym, *bergamotową*. Do obu gatunków przydawano koperwasu dla czarności i szczypania, urynę ludzką dla lipkości i lepszego ziarnowania się tejże tabaki. Jak proch ruszniczny jest grubszy i drobniejszy, tak i tabaka lewandowa i bergamotowa była rozmaita, pod numerami 2, 4, 8. Wkrótce wielki miała pokup: każdy ją zażywał w mieście, każdy z Warszawy starał się wywieść. Chociaż kramarze niektórzy przejęli sposób robienia tabaki proszkowej, Syrakuzana odbył największy miała, czyli to przez uprzedzenie, czy że rzeczywiście lepszą robiła, i znaczny zebrać zdołała majątek, nabyła kamienicę, powydawała córki za szlachtę z dobrami posagami.

Po jej śmierci proszkowej tabaki chwycił się Fontana, za nim posunął się brat jego, potem Bizosti. Wszyscy się spanoszyli, coraz się więcej alhowiem tabaka proszkowa upowszechniała po całym kraju, pomiędzy różnemi stanami i wiejskim ludem nawet. Rozwożono ją brykami, a handlarze i przekupnie brali zaświadczenia

(a) Z tego powodu między ludem w Mazowszu powstała taka poetyczna rozmowa:

Gdzie jedzieta? — Do Warszawy —

Bożez mój łaskawy!

Co wiezieta? — Racki —

Dajciez tabacki.

A jaka to tabacka? — lewandowa —

Nie cemuz taka zdrowa.

Co kosztuje? — Ceski (6 groszy)

Bożez mój niebielski!

Gdzie mieskata? — w tej chałupce —

Siedziciez na swojej podusce. —

z fabryk o jej prawdziwości, mimo to jednak zwykle przymieszali do niej pospolitszą.

Służyło to szczęście proszkowej tabace że 12 lat po śmierci Syrakuzany, odstąpiło ich nagle z następującego powodu. Bądź ze złości, bądź rzetelnie, parobek jeden od fabryki tabaczej doniósł pod sekretem sędziemu marszałkowskiemu; że Włosi fabrykanci tabaki proszkowej, mieszają do niej popiół palony z trupich kości, włosy końskie drobno strzyżone, urynek ludzki, końskie bobki i koperwas. Sędzia kazał zapoznać *Instygatorowi* wszystkich fabrykantów tej tabaki. Wywiedli się wprawdzie z trupich kości, włosów i limonii końskich, że ich nigdy nie używali, na inne szczegóły okazali świadectwa doktorów, jako nosom i zdrowiu nie szkodzą. Lud miał te świadectwa za przekupione, wstręt powziął do tej tabaki, a chociaż sprawa została wygraną, już do Włochów nie powrócił. I możniejsi i pospólstwo rzuciło się do *tabaki kafelkowej*, którą tak nazwano, że z prostego krajowego tytoniu w kaflu, albo doniczkach była wiercona. Od tego zapewne żartobliwie ją nazwano u ludu, *Sampantre*: że nie raz bywało, iż Pan sam zajął się jój tarcie.

Potém nastały zagraniczne tabaki *St. Omer*, *hollenderka* i *hiszpanka*. *St. Omer* była dwojaka, w funtach proszkowa i w *sztangach* czyli rolach długich. Najwięcej była używana hollenderka w rolach małych o 1, i wielkich o 6, 8 i więcej funtach; za każdy płacono się po gr. 15, łożono z niej tabakę wedle upodobania. Hiszpankę sprzedawano gotową. Dla pospólstwa aż do śmierci Augusta IV. po sklepach korzennych sprzedawano tabakę tłuczoną w moździerz na proch i przez sita przesiewaną.

W późniejszych czasach te były prócz krajowej powszechniejsze tabaki, *albanska*, *maroko*, pierwsza w Galicji, druga w Offenbach robiona, *francuzka*, w lepszych i podlejszych gatunkach, *hiszpanka* cynamonowa, *brezyłka* bledsza, ale nadto mialkie, do nich teraz i *rosryjską* dodać należy.

Najdawniejsze tabakierki, które od dziadów dostały się wnukom, i w początkach panowania Augusta III znajdowały się w użyciu, były śróbrne wewnątrz wyślacane, rozmaitej sztucznej i gładkiej roboty, z perłowej macicy, z śróbrnymi, złotymi i tombakowymi zawiasami i opaskami; rogi czyli różki małe z wołowych rogów i łosich kopytek misternie wyrabiane, w śróbro lub złoto oprawne, takimże kruszczem w rozmaite figury wybijane. Pospółstwo używało rogów prostych nieco spłaszczonych i tabakierek blaszanych, te były dwojakie: jedne okrągłe, drugie podługowate, których jedna część wsuwała się w drugą nakszałt szuflady, gdy była wyciągnięta do połowy, otwierała okienko do wzięcia tabaki, zsunięta do kupy, zamykała. Te podługowate z prostéj blachy białéj zrobione tabakierki, żółtými lisztwami mosiężnemi, po końcach i w okienku przyozdobione, były widywane u majątnych nawet osób. Wielcy panowie trzymali się tabakierek śróbrnych albo z perłowej macicy.

Później nastały tabakierki blaszane czerwono lakierowane, okrągłe, z przydatkiem na niektórych sztuki malarskiej. Skoro zajaśniały po sklepach norymberskich, tak przypadły do smaku, że dla nich inne zarzucono, panowie z początku płacili za nie po 12 dukatów, gdy się zagaściły, wzgardzono niemi, spodłaly, do ceny i złotego spadły, i dostały się woźnicom tylko samym, tudzież

innej podlej czeladzi, i odtych porzucone nad 6 lat więcej nie trwały.

Po lakierowanych czerwonych weszły w zwyczaj tabakierki czarne papierowe, po tych *szyldekretowe same* przez się, i *massę papierową* w różnych kolorach zwierchu obwiedziane, a zatem nie tak łatwo podlegające stłuczeniu; modnemi jeszcze były porcellanowe i miedziane, porcellaną zwierzchu i po bokach emaliowane czyli szmelcowane. W najwyższym szacunku od samych tylko panów noszone, były szczerozłote tabakierki, wytwornej roboty w rozmaity fason. Te z rąk monarchów, jako podarki wychodziły, bryllantami kameryzowane, z ich cyfrą, albo portretem. Podobnież i Panowie dawni polscy tabakierą złotą ujmowali przyjaciół, donoszących upragnione jakie zdarzenie, albo tych co wielki interest, ważną im zrobili przystugę.

Wspomnieć tu jeszcze należy z późniejszych czasów: drewniane, mianowicie bukszpanowe, korowe z lakierem, lub z brzożowej kory z wyciskiem w różne deszenie, litewskie i podlaskie, z konchy, z massy kartosłowej, tulskie srebrne wyłacane, ale z nikczemnym rysunkiem, jaspisowe, marmurowe, z lawy, *pietraponsa*, i różne z mozaiką we środku, medallionem, *biustem*, jakimś malowaniem, nakoniec z mory metalicznej.

Tytiuń u Turków nazywa się *tutuś*. Z ich wyrazu *czubuk* lub *czebek*, zowiemy cybuch, od *lula* nasza lulka, z *kipczug* tatarskiego u nas się kapszuk zowie. *Adama Xcia Czartor. Jen. ziem. podol. słowniczek wyrazów przyjętych do mowy polskiej ze wschodnich języków, w czasopiśmie księgozbioru publ. imienia Ossolińskich 1828 N. 2.*

Tytiuń do palenia turecki najupodobańszy, *Wags-taff*, *drey könige*, *knaster* austriacki i prosty, na jakie się kto zdobyć może.

Testamentu szczególne. Katarzyna z Lipowca Dydyńska robiąc testament w 1653, że sama pisać nie umiała, zleca pisarzowi zwyczajnemu Janowi Rzepińskiemu, ażeby nakreślił imię jej, przezwisko, a Jchm obecných tak duchownych jak świeckich, prosi o podpisanie rzeczzonej ostatniej woli i rejestrów. W aktach urzędu królewskiego jest ów testament, z któregośmy nie mało do ubiorów czerpali. *Kuryer Warszawski* 1827 r. Nr 114.

W 1744 Tuczykowski obywatel warszawski zapisał testamentem starszemu bratu 40 Węgrzynów, drugiemu 4 Francuzów, trzeciemu 2 Arabów, stryjowi Turka i janczara, jego synowi 4 Niemców, synowicy 7 Brabantów, siostrzenicy 5 Włochów, synowi 784 Hollendrów i resztę majątku. Długo niewiedziano, jak ich podzielić? Sąd uznał: że *Węgrzyny* stare wino znaczy, *Francuzy* pistolety, *Araby* konie, *Turek* i *janczar* szablę i fuzyą, *Niemców* puhary i porcellana drezdeńska, *Brabantów* korónki, *Włochów* obrazy, *Hollendrów* dukaty. I wszyscy uwielbiali głęboką mądrość i przenikliwą domysłność sądu.

Wychowanie młodzieży. Nie tu jest miejsce w sposobie historyczno-filozoficznym o wychowaniu młodzieży mówić, o jego doskonaleniu się lub mylnym kierunku; znajdzie to ciekawy czytelnik w Sołtykowiczu albo Czackim, i tego rodzaju dziełach. Tu niektóre tylko umieszczę zarysy, mogące, że tak powiem, obyczajne szkolne malować w rozmaitych epokach.

Satyr Kochanowskiego już na niedostateczność wychowania, brak dobrych nauczycieli, złe opatrzenie ich losu, wyrzeka mówiąc: zgodzą się wam podobno prostacy mistrzowie (w szkołach), za dziesięć grzywien jednak dość wymyślają.

Srożej powstaje na winy ojców, ich niebaczność, autor satyr i przestróg do naprawy rządu i obyczajów w Polszcze należących 1650 r.

Naprzód gdy od mamy

Dziećcie odsadzą w drugim i to ledwie roku,
Że utyje jak ciele, tamte go zostawia
Do kilku lat, aż zgnije między Fraucymerem:
Całują, pieszczą, muszczą, czasem i przytulą.

Pije ojciec w dzień i w noc, nie wyda go synek.
Gra kostek i tych pewnie tenże dopomoże;
Leca tego nieśmiaować, bo się grać na lutni,
Śpiewać, skakać *galardy*, ba i po francuzku
Nauczył *dyszkuruować*.

Niech się domem bawi,

Tuć się siła nauczy, pić a kostyrować,
Warcabami kołatać, grać do *umoru*,
Nuż utracać, pachółków przyjmować, po miastach
Hulać, krzosząc, wadzić się, sąsiadów najeżdzać,
Rodziców nie szanować, rady ich nie słuchać,
Równych sobie zniewatać; aż też utną rączkę,
I oną piękną gąbkę sprośnie nakarbuja.
Kartki, kostki, podwika: to twoja zabawa.

Jeśli ojciec *kostera*, takż się syn bierze,
Gra już kostek, gra i kart w jedenastym roku.
Jeżeli marnotrawca ojciec, takież i syn.
Chłopca przez 7 lat bawia samą *grammatyką*.
Którą jako papuga trzepie bezrozumnie
I przydam niepotrzebnie.

Triviales przytém *scholas* ażeby były
 Przy kościołach, a tam się i czytać i pisać
 Dzieci uczyły dosyć, przytém katechizmu,
 Wszystka rzecz, wszystka próba, kiedy się powrócą
 Z krajów cudzych: że im gdzie na weselu kają
 Oddawać kubek, a sam nie stoi za dudek. . . .

Ledwie dziewczynie siedm lat, już jej wspominają
 Młodzianów, różnych gachów. Do taneczka z chłopcy
 Mało nie co dzień, piątkom pewnie nie przepuszczają.
 Muzyka, bankieciki, taneczki, rozmówki,
 Z męczyznami nauczają przed czasem wszystkiego.

Nastąpi biesiadka,
 Albo tam gdzie wesele, pani matka z córką
 Nie omieszka. Dla czegoż? aby się ćwiczyła.
 Upewniam że wyćwicz, usłyszysz to owo:
 W taneczku,

Na on czas igła była zabawą, wrzecziono
 Białej płci: teraz piosenki, taneczki, biesiady.

Jeśli nas zasmuca i przeraża ten obraz wychowania
 młodzieży, narzucony zbyt czarnymi poniekąd farbami
 przez *Juvenalisa* polskiego, rozwesela umysł wspo-
 mnienie na wieki Zygmuntofskie, stan kwitnący aka-
 demii krakowskiej i innych, tudzież szkół w kraju na-
 szym za Jagiełłów, Batorych, ów poczet mężów sta-
 wnych i uczonych, tak w duchowieństwie jak i pomię-
 dzy świeckimi, aż do najniższych stopni rycerskiego
 zwłaszcza stanu rozciągniony; poczet i w tym nawet
 wieku skażenia nauk jeszcze mnogie wydający odrośle.

Rękopism X. Kitowicza takie nam zachował w tym
 względzie opisy za panowania Sasów.

Postępowanie z dziećmi. Baby je odbierały, w ką-
 pieli z ziół kąpały. Kolébki w Polszcze na biegunach,

w Litwie i na Rusi wiszące. Ulepki lekarstwem i czo-
pki z mydła, wyprzewanie zasypywano alabastrem skro-
banym, karmiono papką z chleba, cukru, masła i piwa,
lub kaszką drobną, potem rosółki dawano, kaszę z młé-
kiem; ubodzy zaś przeżuwali dzieciom groch, kapustę
im dawali i kluski: tudzież mocne trunki od lat dzie-
cinnych. Wodzone je na paskach, potem w wózek
na kółkach sadzano, że samo dziecko w każdą stronę
posuwać się mogło. Dziecięciu znak krzyża S. rubia-
no, a potem pacierz z nim cały mówiono wprzód, nim
jeść dostało.

Edukacya dzieci od lat 7. W domu nauczono je
czytać, potem oddawano do szkoły parafialnej przy ko-
ściele, dziewczęta zaś do niewiast światłych i state-
cznych; te uczyły czytać po polsku, dziergać, pończo-
chy robić i szycia rozmaitego. Majętniejszych osób
dzieci uczyli ochmistrze i ochmistrzynie francuzkie,
Niemcy i Niemki już wchodzące w modę, a nauczyciele
pisania i tańców. Chłopczy z elementarza czytania, a po-
czątków łaciny z Alwaru i Donata nabywali. Kate-
chizm pierwszą był nauką, kary szkolne te się widzieć
dają: nie jeść obiadu, klęczyć, plagi, *placenta*; (skóra
to okrągła, w kilkoro na trzonku) różga, *dyscyplina*
rzemienna lub ze sznurów 5 7 9 w tył obnażony od
3 do 15 razy; kańczug spleciony dla sporszych, już przez
suknie, albo przez spodnie. Czasem dla wstydu, gdy
który chłopiec był nieobyczajny, musiał sam położyć
się na środku szkoły, a każdy współtuczeń zdjawszy bóg,
uderzył go raz cholewą. Przekrzesanego w parafial-
nej szkółce oddawano do szkół wyższych; w niektó-
rych po 1,000 bywało uczniów. Panicze w pierwszej
ławce siedzieli, który źle się uczył, przechodził *ad*
scamnum asinorum, czyli do ławy przy piecu, wdzie-

wano potem na niego słomianą koronę, a nakoniec oprowadzano po wszystkich klassach wołając: *asinus asinorum, in saecula saeculorum*; wszakże do tego ledwie kiedy przychodziło, dość było postrachu z wiszącej na kółku tej korony. Klasy były: *inflma*, mniejsza i większa u Jezuitów, *parva* u pijarów, dalej: *grammatyka, syntaxyma, poetyka, retoryka, filozofia i teologia*. Ostatnią brali tylko mający powołanie do stanu duchownego, często i filozofii nie chciało się słuchać. i przestawano na *retoryce*, jako w życiu obywatelskiem więcej potrzebnej. *Filozofia* dzieliła się na *dyalektykę, fizykę, logikę, metafizykę*, czasem było i trochę *matematyki*. W akademii zaś dawano więcej *matematyki, astrologią, jeografią, jurisprudenceą i medycynę*. Patriarchami filozofii byli Arystoteles i S. Tomasz, pierwsi nazywali się: *peripatetici*, drudzy *tomistae*. W pewnych godzinach po szkołach uczono niemieckiego i francuzkiego języka, trochę arytmetyki, nie z takim jednak *rygorem*. Byli dyrektorowie, ubodzy uczyli się przy bogatszych. Konwikty u Pijarów, przyjęte równie przez Jezuitów i Teatynów; różnicę stanów wprowadziły, i pozbawiały losu dyrektorów. Dziełono po turecku na *ody*, po a w salce, we środku dwóch sal stancya professora ich przedzielała. *Kalefaktoriowie* w piecach palili, drwa rąbali i ćwiczyli małych za piecem. Dyrektorowie mieli jednego lub dwóch paniczów, albo kilku uboższych za kwartalną opłatę, lub obiad i kolacją u nich kolejno. Dyrekcyę prefekt rozdawał. Dyrektorom wolno było iść za družków i *oratorów*, do oddawania wieńca, pannie młodej *assystować*, za co brał talar bity i chustkę od panny młodej; ale już ten zwyczaj w domach szlacheckich i miejskich *dystyngwowanych* ustawał, był tylko między niż-

szymi. Bywali nadto dyrektorowie pisarzami cechowymi, górnje pisali, a listy wyzwolone, przez nich układane, były dużemi literami, po brzegach miały wienice malowane i złotem wyklejane.—Ubodzy chodzili z *ewangelią* po domach, starszy z nich święconą wodą kropił słuchaczy, mówiąc: *aqua benedicta deleantur nostra delicta* i czytał ewangelią, dawano czytającemu grosz, niosącemu wodę szeląg: z pierwszego dwie części należały dyrektorowi, który go posyłał, trzecia jemu. Zaczęło to jednak wychodzić ze zwyczaju.

Były po szkołach *emulusy*, czyli pary ubiegających się, zwyciężający miał wolność karać, co wstydziło i współubieganie się ożywiało. *Pars romana* starsza, *pars graeca* młodsza, dzieliła szkołę całą na dwa idące w zawody stronnictwa. Za dobrą odpowiedź dawano 10 50 100 1,000 *laudes*, po tygodniu lub miesiącu, która strona więcej pochwał otrzymawała, ta Rzymian zabierała miejsce. Urzędy szkolne te liczone: *dyktator*, *imperator*, *audytorowie*, *audytor-audytorum*, *cenzorowie*. Pierwszy miewał osobną ławkę około profesora, w nagłych tylko potrzebach stanowiony, pozyskiwał ten stopień, gdy sam jeden tylko z całej szkoły dobrze odpowiedział, przywilejem jego oprócz ławki osobnej, nie podlegać *audytorom* i *cenzorom*, i wolność darowania swoich *laudes*, której chciał stronie; a że jego pochwały dziesięć razy większą jak innych miały wartość, ujmowano go tedy jabłkami, cukierkami, nożykiem i podobnemi fraszkami. Wszelkie prace jego sam tylko *professor examinował*, lecz gdy się opuścił *dyktator*, spadał *ad scamnum asinorum*.—Imperator pierwsze miejsce w ławce szkolnej zajmował, z łaską szedł przed swoją szkołą, miał *rejestr studentów*, zapisując: jak się który z nich uczy, wyciągał to z *ra-*

portu audytorów. Cenzor z uboższych jawny lub sekretny, miał *rejestr petulantes* z naciętymi znaczkami, na każdy rodzaj swawoli zaginał, na końcu było jedno 2 albo 3 X. Gdy się kto wywiódł świadectwy z niesłusznego zarzutu, cenzor w takim razie karę *talionis* ponosił. Sekretny zwłaszcza cenzor, a czasem i jawny, przed wakacjami od kolegów dobrze wytrzepany bywał. Wakacye od ostatniego lipca trwały do 1 września, *rekreacie* poobiednie były we wtorek i czwartek. Przed świętami nie bywało *rekreacyi*, na które zadawano *pensa* umiarkowańsze. Zabawą: piłka palcat; piłka miewała chrząstkę rybią, albo cielecą dla większej sprężystości. Gry w piłkę: trafić w łapy przy ścianie, co uczyło z czasem rzucania pocisków lub z procy kamieni; druga gra w kółko, uderzając piłką w ziemię i łapiąc ją, dawała gibkość ciała; wyrzucano piłkę i w powietrze i łapano spadającą. Z ręki ją rzucano, albo jeden lekko rzucał, drugi kijem w nią uderzał, i wylatywała tak wysoko, że ledwie ją dojrzeć można było, to zwało się *palantem*; gdy nieschwycona piłka upadła, stanowiło przegraną. Palcatty czyli bitwa w kije, dawała zręczność do szabli. — Wprawą do języków i nauk były *repetycye* pomiędzy sobą w czasie rekreacyi, i *nota linguae*, tabliczka z literami *N. L.* kto ją miał przez obiad lub noc, otrzymał *placenty* lub *plagi*. Była i *nota morum*, kiedy kto bez umycia się, nieochędoźnie przyszedł, albo przed godniejszym nie zdjął czapki. Wprawiano do *deklamacyi w syntaxymie i poetyce*, czasem z muzyką nawet; bywały sejmiki i sejmy *w poetyce i retoryce*, rozprawy z jakiego przedmiotu w zapusty i przed wakacjami, *dyalogi* naksztalt oper i komedyi; w mniejszych zaś szkołach *exercitia de promotione* przed wakacjami.

Wszelkie podstępny surowo karano. W sobotę i w wilią świąt słuchano *exhorty*, dawano kartki co miesiąc z *sentencyą* z którego z ojców SS. ażeby to rozpaamiętywać, i do niego się modlić. Spowiedź co miesiąc, akademicy, a za niemi i szkoły w swoich tylko sądach odpowiadały za jaką krzywdę któremu z uczniów zdziałaną. Młodzież i znakomitszą czasem osobę przywlekała do szkoły i dała batogi; obronili wprawdzie niekiedy księża, a jeśli pochwycony istotnie był winien, młodzież zaspokajano *rekreacyą*, *traktamentem* miodu, sucharków, jabłek i innych łakotek, tudzież przepraszaniem. Żydków, że Chrystusa męczyli, obskoczono częstokroć i wytrzepano. Bieliński marszałek zuchwałość studentów w odbiciu Dąbrowskiego, na śmierć osądzonego za popełnione zabójstwo, surowo na starszych uczniach karał: a Dąbrowski we 4 lata złapany, ściętym został. Dwoiste szkoły: jezuickie i pijarskie lub akademickie, prześladowały siebie, często do bitwy przychodziło; pierwszych *szpikami*, drugich *kurtami* zwano: pierwszych od Busenbauma dzieła *medulla theologorum*, co szpikiem wytłómaczono, drugich od płaszczyków pijarskich, krótkich pierwiastkowo. Gdy Wisła stanęła, szkoły odwiedzały Loreta u Bernardynów na Pradze; tam często przychodziło do walki, gdy się zeszli razem. Bitwa na śnieżki, kułaki, kije; czasem i do szabel się porwano. *Doktoryzacye* bywały i podstępne, ztąd przysłowie: *doctor bullatus*, *asinus coronatus*. Uniżeniem poczytując Jezuita *doktoryzować* się w akademii krakowskiej; lwowską za Augusta III podnieśli do tytułu akademii. Opierali się akademicy krakowscy, nim sprawa skończoną została, umarł August. *Rękopism X. Kitowicza*.

OBJAŚNIENIE RYCINY.

1. Czwarta część sufitu, z tak zwanych złotych pokoi, zamku brzeżańskiego.
2. Wewnętrzny widok pokoju w zamku Lanckorony, z rękopisma, z czasów Stefana Batorego. Obicie adamaszkowe purpurowe; nad oknem, rzeźba z drzewa malowana karmazynowo i niebiesko. Firanka zielona, kutasy złote, kobierzec staroświecki. Stolik i ławy drewniane z kapitelami kolumn i brzegami złoceniem. Wazon na kwiaty srebrny złoty. Kolumny białe cienkie, wystające brzegi u podstawy, kapitele, boazerya u sklepień, lampy koło obicia, złoczone. Posadzką marmurową.
3. Puchar z nakrywą i herbem srebrny połączony.
4. Pająk drewniany, u góry N. Panna boleśna, pod globem aniołki; szrodek cztery syreny i herb Leliwa, u spodu pogoń.
5. Stół czarny z nogami w szruby, pokryty makatą ponsową w gwiazdy złote, z takimże szlakiem i frezłą, po XX. Zbarańskich.
6. Łóżko orzechowe Buczańskich z rzeźbą.
7. Biblia z okładką axamitem karmazynowym powleczoneą, okuciem srebrnym.
8. Kałamarz { srebrne augspurskiej roboty.
9. Lichtarz {
10. Krzesło wybite czerwonym axamitem, cwiekami złotymi przymocowanym, nogi kręcone.

z brzeżańskiego
zamku.

Z brzeżańskiego
zamku
Sieniańskich.

11. Krzesło z Raju, zamki Sieniawskich pod Brzeżanami, safianem w kolory malowanym i złożonym obite, z cwiekami złocistymi, taśmą kosztowną, wyskok u poręczy poślaczany.
 12. Woreczek skórzany z herbem Topor
 13. Stołek pod nogi z wypustką złożoną po Tartach.
 14. Jaie strusie wiszące zamiast świecznika w Raju.
 15. Pulpit do modlenia się Jazłowieckich, czarny hebanowy z perłową macicą.
 16. Miednica z nalewką srebrna złocista, własność Stadnickich po przodkach.
 17. Lawaterz z miednicą srebrną, głowa w zawoju drewniana, kolorami pociągnięta, lejek złocisty, stoliczek orzechowy.
- Wszystkie te rysunki mam sobie udzielone przez Wł: Woycickiego, w jego podróżach zebrane.
18. Wiejaczka z tatarskiego ziela, wiszaru, albo piór może, z dzieła Reja, *żywoł pocziwego człowieka*, w miejscu wachlarza lub oganki od much zapewne używana.